

Ryszard Kulesza

Wojna peloponeska

Wydawnictwo ASKON
Wydawnictwo ATTYKA

Projekt okładki i stron tytułowych
Michał Sztetner

Fot. na przedniej stronie okładki
Zbigniew Doliński

Redaktor
Jacek Biernacki

Redaktor techniczny
Grzegorz Sowała

Opracowanie map
Robert Adamski, Grzegorz Sowała

Opracowanie wkładki zdjęciowej
Grzegorz Piotrkiewicz

Korekta
Halina Kielczyk

O Copyright by Ryszard Kulesza,
O Copyright by Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2006

Wydawnictwo ASKON, ul. Stawki 3/1, 00-193 Warszawa
tel./fax: (0-22) 635-99-37, e-mail: askonwn@interia.pl
Wydawnictwo ATTYKA, ul. Ogrodowa 11/96, 00-893 Warszawa
tel./fax: (0-22) 620-88-49, e-mail: attyka@onet.pl

ISBN 83-7452-007-8
ISBN 83-89487-15-2

Druk i oprawa
DRUKROL, al. 29 Listopada 46, 31-425 Kraków

Dla A. W.

**σμικρόν τό χρήμα του βίου· τούτον δέ χρή
ώς ραστα και μή συν πόνοις διεκπεράν**

WSTĘP*

Wojna peloponeska była największą i najdłuższą z wojen, jakie toczyli starożytni Grecy. W trwającym przez ponad ćwierć wieku konflikcie ateńsko-spartańskim wzięła udział większość państw greckich. Szacuje się, że działania wojenne pochłonęły ponad 10% całej ludności Hellady. Ogromne ofiary w ludziach, straty materialne, a także spustoszenie w psychice ludzkiej wywołane bezprzykładną eskalacją okrucieństwa, odcisnęły negatywne piętno na późniejszych dziejach Grecji. Naoczny świadek, a zarazem historyk wojny peloponeskiej, Tukidydes, przeciwstawiał ją wojnom perskim, które trwały znacznie krócej, a o ich wyniku przesądziło kilka wielkich bitew: „[...] obecna zaś wojna była długotrwała i tyle cierpień przypadło w udziale Hellenom, ile nigdy przedtem w równie długim okresie. Nigdy bowiem przedtem nie zdobyli i nie zamienili w pustynię tylu miast ani barbarzyńcy, ani sami Grecy

" Dziesięć lat temu opublikowałem książkę zatytułowaną „Ateny-Sparta 431 — 404 p.n.e.", którą pisałem jako popularnonaukową monografię wojny peloponeskiej. Wskutek niezrozumiałego dla mnie wówczas uporu wydawnictwa książka nie mogła się ukazać pod swoim właściwym tytułem. Zrozumieniu i zyczliwości obecnego wydawcy zawdzięczam to, że książka ujrzy światło dzienne w formie i z tytułem zgodnymi z moimi pierwotnymi intencjami. Wprowadziłem do tekstu sporo poprawek i uzupełnień, ale tam, gdzie moje poglądy nie uległy modyfikacji, zrezygnowałem z pisania książki od nowa. W tym sensie jest to rzecz i nowa, i stara zarazem. Wiem, że poprzednia publikacja spotkała się z o wiele większym zainteresowaniem czytelników aniżeli wydawcy. Mam nadzieję, że tym razem satysfakcja będzie obopólna.

walczący przeciw sobie. Są też miasta, które po zdobyciu zostały skolonizowane przez zupełnie nową ludność. Nigdy też przedtem nie było takiej fali wysiedleń ani takiego przelewu krwi wskutek działań wojennych i walk domowych. Rzeczy, które dawniej znano tylko ze słyszenia, ale które raczej rzadko znajdowały potwierdzenie w rzeczywistości, obecnie utraciły swą niewiarygodność: niezwykle silne trzęsienia ziemi na dużych obszarach, zaćmienia słońca, zdarzające się częściej, niż to z dawniejszych czasów wspomniano, wielkie susze i spowodowane przez nie klęski głodowe, a przede wszystkim zaraza, która w poważnym stopniu spustoszyła i częściowo zniszczyła Helladę - wszystko to szło równocześnie z tą wojną" (Thuc. I, 23).

Wojna, która ogarnęła Grecję w 431 roku, miała charakter totalny. Prowadzona była na wyniszczenie przeciwnika i do ostatecznego zwycięstwa. Na konflikt interesów obydwu mocarstw nałożyły się różne mniejsze sprzeczności i antagonizmy pomiędzy ich sojusznikami. Była to wojna o panowanie nad Grecją, ale także starcie idei. Oligarchiczna Sparta walczyła z demokratycznymi Atenami. Zasadnicze linie podziałów biegly nie tylko wedle granic strefwpływów walczących stron, ale również w obrębie poszczególnych państw. Arystokraci sprzyjali Sparcie, a zwolennicy demokracji - Atenom. Obydwa wielkie bloki militarne walczyły z największą zaciętością, a ostateczny wynik wojny był niewiadomy prawie do samego jej końca. Szala zwycięstwa ważyła się długo, przechylając się raz na jedną, raz na drugą stronę, a zwycięstwo Sparta zawdzięczała w równej mierze szczęśliwemu przypadkowi, jak i niewybaczalnym błędom popełnionym przez Ateńczyków.

SPARTA I ATENY

SPARTA

Kształt terytorialny oraz ustrojowy Sparty¹ w V wieku p.n.e. był wynikiem długiego i skomplikowanego procesu, który rozpoczął się wraz z przybyciem plemion doryckich na Peloponez u schyłku II tysiąclecia p.n.e. Sparta, jaką znamy z okresu klasycznego, uformowała się ostatecznie w VI wieku p.n.e. Szczególne znaczenie dla dalszych dziejów Sparty miał dokonany po opanowaniu Lakonii podbój Messenii, o którą przyszło jej stoczyć w VIII—VI wieku p.n.e. dwie długie i wyczerpujące wojny. W połowie VI wieku Sparta zakończyła budowę swego władztwa terytorialnego, podporządkowując sobie Kynurię, Thyreatis i Kytherę. Podjęty następnie atak na Tegeę nie powiódł się,

¹ W ciągu ostatniego ćwierćwiecza dokonana się zasadnicza rewizja poglądów na temat antycznej Sparty. Wielu jednak uczonych, którzy jedynie powierzchownie (lub wcale nie) zetknęli się z najnowszymi studiami, ignoruje wyniki owych badań, pozostając przy znajomej od lat dziecinnych i późniejszych tradycyjnej, ahistorycznej wizji dziejów Sparty. Spośród licznych badaczy, którzy przyczynili się do właściwego zrozumienia spartańskiej problematyki, na pierwszym miejscu wymienić należy Stephena Hodkinsona i stanowiącą zwieńczenie jego wieloletnich studiów fundamentalną pracę *Property and Wealth in Classical Sparta*, London 2000. Zwięzłe wprowadzenie w historię antycznej Sparty znajdzie Czytelnik w pracy R. Kuleszy, *Starożytna Sparta*, Poznań 2003, a bardziej gruntowne w drugiej książce tego autora: *Sparta w V-IV wieku p.n.e.* Warszawa 2003 (tamże obszerna bibliografia).

co skłoniło Spartę do rezygnacji z dalszych podbojów i rozszerzania swych wpływów za pomocą środków politycznych. Obszar państwa zwiększył się do tego czasu znacznie, osiągając ostatecznie około 8500 km², co uczyniło Spartę największą polis grecką. Sercem państwa była Sparta, jak nazywano pięć położonych nad Eurotasem nieznacznie oddalonych od siebie wsi zamieszkałych przez pełnoprawnych obywateli zwanych Spartiatami². Na ich potrzeby pracowali niewolni chłopci - heloci, których liczbę powiększyli mieszkańcy podbitej Messenii. Osobną kategorię ludności stanowili wolni, ale pozbawieni praw politycznych periojkwowie.

Za architekta systemu społecznego i ekonomicznego swego państwa sami Spartanie uważali Likurga. Legendarny prawodawca, sytuowany przez uczonych w IX, VIII, a nawet w VII wieku p.n.e., miał stworzyć spartański ład (*kosmos*). Wcześniej w Sparcie panowały ponoć złe prawa (*kakonomia*), odtąd zastąpiły je prawa doskonałe (*eunomia*). Właśnie z Likurgiem powiązano tzw. Wielką Rhetrę, stanowiącą fundament ustroju politycznego Sparty. Likurgowi przypisano stworzenie należących do państwa działek ziemi (*kleroi*), użytkowanych przez obywateli i przekazywanych z ojca na najstarszego syna.

Od czasów Likurga zapanować miały w Sparcie surowe obyczaje, równość majątkowa, absolutny prymat dobra wspólnego nad interesem jednostki. Sparta odwróciła się zarazem od kultury, stając się na wieki pustynią intelektualną. Archeologów, którzy z takimi wyobrażeniami wyniesionymi z lektury antycznych tekstów przystąpili do wykopalisk na terenie Lakonii, czekała niemała niespodzianka.

Oto okazało się, że w VIII—VI wieku w Sparcie panuje duch wojny, ale dobrze zarazem rozwija się kultura. Sprzeczność między obrazem surowej Sparty zawartym w źródłach literackich a ujawnionym przez źródła archeologiczne wizerunkiem Sparty jako państwa zupełnie normalnego wymagała jakiejś refleksji. Wbrew temu, czego można by oczekiwać, nie zanegowano wartości źródeł pisanych, lecz podjęto próby pogodzenia świadectw archeologicznych i literackich. Skoro

- W książce tej używam terminu Spartiaci na oznaczenie pełnoprawnych obywateli, Spartanie zaś, gdy piszę o Sparcie jako samodzielnym bycie państwowym.

okazało się, że jakkolwiek będziemy datować działalność Likurga, materiał archeologiczny nie poświadcza żadnej rewolucyjnej zmiany w IX-VII wieku p.n.e., powiązano tzw. przełom VI wieku z eforem Chilonem. Ostatnie badania wykazały zresztą bezprzedmiotowość całej dyskusji o przyczynach odwrócenia się Sparty od kultury w połowie VI wieku, wskazując na podobieństwa trendów występujących w Sparcie schyłku epoki archaicznej do obserwowanych w tym czasie również w innych ośrodkach greckich.

Heloci, periojkwowie, Spartiaci

Status i geneza helotów są niejasne³. Do niedawna obowiązywała w nauce tendencja do określania helotów mianem ludności zależnej, co wbrew pozorom nie jest odpowiedzią, lecz pozornie tylko sensowną próbą uniknięcia odpowiedzi na pytanie, kim w istocie byli. Wiemy o nich zaskakująco niewiele. Z całą pewnością oni właśnie, uprawiając ziemię należącą do *kleros*, dostarczali Spartiacie i jego rodzinie wszelkich niezbędnych do życia środków. Nie wiemy natomiast, czy musieli oddawać połowę plonów i czy w sposób sztywny raz na zawsze określono, ile i jakich produktów przekazywali Spartiacie. Źródła nie dostarczają też jasnej odpowiedzi na pytanie, kto był właścicielem helotów - państwo? obywatel? a może stanowili oni rodzaj własności wspólnej, należeli do wspólnoty, a obywatel był ich użytkownikiem?

Odpowiedź na to pytanie zależy od interpretacji ingerencji państwa w stosunki między obywatelami a helotami. Wiemy, że obowiązywał zakaz sprzedaży heloty poza granice (*exo ton horon*), że przepisy (a może jedynie zwyczaj) określały, jak helota powinien się ubierać (specjalny kaftan - *difthera* i czapka - *kynee*), że każdy obywatel mógł i powinien ukarać krnąbrnego helotę, że istniał zakaz wyzwalaania helotów przez obywateli, rezerwujący możliwość wyzwolenia dla państwa. Strach przed helotami był jednym z czynników określających politykę wewnętrzną i zewnętrzną polis. Eforowie na początku swej

³ O helotach traktuje gruntowna monografia J. D u c a t a, *Les hilotes*, Paris 1990.

kadencji wypowiadali wojnę helotom, aby ich zabijanie nie ściągnęło na społeczność obywatelską gniewu bogów. Wedle późnych źródeł urządzano w Sparcie krypteję. Wyróżniający się młodzieńcy spartańscy dostępowali zaszczytu bycia *kryptoi* - ukrywającymi się. Przez cały rok przechodzili osobliwy *survival*, ukrywali się za dnia, nocami wychodzili na pola i drogi, aby zabijać co roślejszych helotów.

Corocznie urządzano „helotobicie”. Każdy helota musiał bowiem otrzymać określoną liczbę razów, aby nie zapomniał o tym, że jest niewolnikiem.

Wykorzystywano helotów we wszelkich dziedzinach życia. Nie tylko pracowali na roli, ale byli również giermkami Spartiatów w czasie wypraw wojennych, na co dzień zaś stanowili służbę w domach spartańskich. Helotki i heloci zaspokajali wszelkie możliwe potrzeby Spartiatów i Spartiatek. Używano ich nawet dla celów dydaktycznych. Upijano helotów i kazano im śpiewać nieprzyzwoite pieśni na ucztach, aby pokazać młodzieży spartańskiej zgubne skutki pijaństwa.

Nie mamy wątpliwości, że heloci odnosili się z nienawiścią do swoich panów i że zwłaszcza ci z Messenii gotowi byli skorzystać z każdej nadarzającej się okazji do buntu.

Znacznie wyżej w hierarchii społecznej stali periojkwowie. Zamieszkiwali oni w osobnych osadach określanych mianem *poleis*, korzystając z autonomii, w zamian za którą zobowiązani byli do służby wojskowej (w odrębnych oddziałach) oraz, jak sądzi wielu badaczy, choć dowodów na to nie ma żadnych, dostarczania Spartiatom różnych wyrobów rzemieślniczych. Osady periojków to w jakimś sensie „*poleis* zależne”. Periojkwowie nie mieli wpływu na politykę zagraniczną Sparty. Stosunki między Spartanami a periojkami ułożyły się na zasadzie nierównych, ale obopólnych korzyści. W przeciwieństwie do helotów periojkwowie byli na ogół lojalnymi mieszkańcami Sparty. Nader rzadko uczestniczyli oni w buntach przeciwko Sparcie. Decydowało o tym wiele przyczyn. Zapewne w *poleis* periojków istniał ustrój oligarchiczny, a rządząca elita w swoim własnym interesie dbała o zachowanie wobec władz spartańskich właściwej postawy. Sparta ze swej strony wcale nie zrezygnowała z ingerencji w wewnętrzne sprawy *poleis* periojków.

Jedynymi pełnoprawnymi członkami polis byli Spartiaci. Sami o sobie mówili ponoć z dumą, że są Jednakowi" (*homoioti*), co w pewnym sensie odpowiadało nawet prawdzie. Do niedawna powszechnie sądzono, że ekonomiczną rękojmnią równości były sławne *kleroi*, zbliżone, jak zdroworoządkowo (bez oparcia wszakże w materiale źródłowym) zakładano, do siebie raczej pod względem wydajności aniżeli powierzchni. Uwolnieni od konieczności pracy na roli Spartiaci zajmowali się głównie doskonaleniem swych umiejętności wojskowych. Bezustanne ćwiczenia indywidualne i zbiorowe stworzyły armię, która nie miała sobie równych w Grecji i była gwarancją wewnętrznej stabilności państwa.

Liczba obywateli zmieniała się w czasie. W okresie wojen perskich wynosiła 8000, około 420 roku - 3500, około 390 roku - 2500, w 371 roku - 1500, a około 250 roku - 700. Wśród przyczyn spadku liczby obywateli⁴ wymieniano straty wojenne, straty związane z trzęsieniem ziemi w 464 roku (miało wówczas zginąć 20 000 mieszkańców Sparty, a ocalało zaledwie 5 domów), napływ bogactw i skupienie ziemi w rękach bogaczy po wojnie peloponeskiej, zmniejszenie się przyrostu naturalnego. Żadna z nich z osobna ani wszystkie razem nie mogą wszakże tłumaczyć aż tak gwałtownego spadku. Za decydujący czynnik należy uznać spartański system dziedziczenia, który sprzyjał koncentracji ziemi i prowadził do stopniowej utraty praw obywatelskich przez znaczną liczbę Spartiatów. Przypomnijmy jednak, że wedle obowiązującej do niedawna tradycyjnej koncepcji w Sparcie istniała równość majątkowa. W jaskrawej sprzeczności z tą koncepcją stoi fakt, że w Sparcie byli „równi i równiejsi”, lepsi i gorsi, bogatsi i biedniejsi. Z przekazu żyjącego w czasach Cesarstwa Rzymskiego Plutarcha z Cheronei wynika, że początkiem zepsucia stał się napływ ogromnych bogactw po wojnie peloponeskiej, w ślad za czym nastąpiło przyjęcie prawa, które wprowadziło możliwość swobodnego obracania *kleroi*. Uważna analiza źródeł z epoki klasycznej zadaje kłam wizerunkowi spartańskiej równości majątkowej, która miała trwać aż do

⁴ R. K u I e s z a, *Spartańska oliganthropia w V-IV wieku p.n.e.*, „Przegląd Historyczny” 2002, 4, s. 1-22.

pierwszej połowy IV wieku p.n.e. Z zachowanych źródeł wynika, że Spartiaci mieli w V-IV wieku taki sam stosunek do bogactwa jak inni Grecy. Nawet zagorzały wielbiciel Sparty, jakim był Ksenofont, nie sugeruje równości majątkowej. Różnice istnieją, tyle że jego zdaniem nie mają znaczenia. Po raz pierwszy na odmienną naturę stosunku Spartan do dóbr materialnych wskazuje Tukidydes, stwierdzając, że pierwsi zaczęli się oni ubierać prosto, a także że pod innymi względami ludzie zamożniejsi najbardziej zbliżyli się tam w sposobie życia do ludu (Thuc. I, 6).

W słowach Tukidydesa zawiera się istota problemu. Mamy w Sparcie ludzi bardziej i mniej zamożnych. Po zajęciu Messenii Spartiaci otrzymali minimalne nadziały, ale nie doszło do nowego, ogólnego podziału całej ziemi w państwie. Bogaci zachowali swe wielkie majątki, a charakter systemu własności ziemskiej pozostał podobny do obowiązującego w innych państwach greckich. Przez cały okres archaiczny i klasyczny przetrwały w Sparcie prywatne działy ziemi (*kleroi*), na których pracowali kontrolowani przez państwo heloci. Równe, niepodzielne *kleroi* są tworem III wieku p.n.e., związanym z planami Agisa i Kleomenesa, przeniesionymi w przeszłość przez propagandę królów-reformatorów. Koncepcja równych i niepodzielnych działek, przekazywanych w stanie niezmiennym z pokolenia na pokolenie, zapewniających Spartanom równy dochód, jest całkowicie niehistoryczna. Dziwić się jedynie należy, że aż do schyłku ubiegłego wieku nawet uczeni zajmujący się Spartą mogli wierzyć, że w tym jedynym w historii ludzkości kraju udało się przez setki lat w stanie nienaruszonym utrzymać równość ekonomiczną obywateli.

Spartański styl życia

Wedle Tukidydesa Spartiatów łączyła nie równość majątkowa, lecz styl życia, słynna lakońska *diaita*, której podlegali zamożniejsi i mniej zamożni. Główne cechy charakterystyczne spartańskiego stylu życia łatwo uchwycić źródłowo. Problemy zaczynają się, gdy przechodzimy do szczegółów. Jeszcze bardziej bowiem niż inne elementy dziejów Sparty obrosła *diaita* bogactwem najdziwniejszych składników.

Częstokroć nie da się przy tym w ogóle oddzielić fantastycznej fikcji od tego, co należy do rzeczywistości.

Spartiatą nie decydował sam o losach swego potomstwa. Znosił dziecko do miejsca zwanego *lesche*, gdzie zasiadali najstarsi członkowie jego fyli (*tonfyleon ton presbytaton*), którzy przeprowadzali oględziny niemowlęcia. Jeśli było ono dobrze zbudowane i silne, kazali ojcu je wychowywać, przydzielając zarazem jedną z dziewięciu tysięcy działek ziemi. Jeśli jednak było chuderlawe i niekształtne, odsyłali je do tzw. *Apothetai*, jamy w ziemi w pobliżu Tajgetu, wierząc, że zarówno dla dziecka, jak i dla polis lepiej będzie, jeśli umrze, skoro od samego początku nie było zdrowe i silne (Plut. *Lyk.* 16, 1-2). Inspekcja niemowląt należy do sztandarowych symboli Sparty innej niż wszystko. Opowiada jednak o niej Plutarch, w którego czasach ów obyczaj na pewno już nie istniał. Czy występował wcześniej? Czy istniał kiedykolwiek? A jeśli tak, jaki był jego sens? Z pozoru przynajmniej państwo przyjmuje na siebie rolę okrutnego egzekutora, który w najwcześniejszym możliwym momencie postanawia decydować o życiu nowo narodzonego. Jeślibyśmy uwierzyli w bajkę o równych *kleroi*, moglibyśmy podejrzewać rodziców o chęć posiadania tylko jednego potomka, skoro *kleros* przechodzi z ojca na najstarszego syna, a młodsi nie dostają nic. Wtedy jednak wprowadzające inspekcję niemowląt państwo powinniśmy raczej obsadzić w roli obrońcy nowo narodzonych, skoro *polis* zależało (są na to liczne dowody) na tym, aby obywateli było jak najwięcej. W świetle rozmaitych wątpliwości cel inspekcji nie jest w praktyce jasny. Wbrew wyraźnej sugestii Plutarcha łatwiej byłoby ją uznać raczej za element pewnego rytuału aniżeli za sztywną procedurę o ściśle określonych i poważnych dla zainteresowanych konsekwencjach. Zdrowy rozsądek podpowiada, że gdyby naprawdę inspekcja niemowląt prowadziła do stałej eliminacji jednostek słabszych, prędzej lub później odkryjemy ślady jej funkcjonowania w postaci szkieletów niemowląt porzuconych w *Apothetai*.

A jednak nawet owe twarde dowody (czy raczej ich brak) mogą stać się w przedziwny sposób przedmiotem kontrowersji, co przywodzi na myśl słowa wielkiego homerologa, Page'a, który niewątpliwie pod wrażeniem jałowości uczonego dyskursu dotyczącego Homera

napisał: „zawsze znajdzie się jakiś wybieg, aby wymknąć się ze szponów zdrowego rozsądku”. W tym wypadku za taki uważam stwierdzenie Paula Cartledge'a, że kości porzuconych niemowląt nigdy nie znajdziemy, gdyż zostały zjedzone przez wilki.

Do siódmego roku życia chłopiec pozostawał w domu pod opieką matki. Potem podlegał nadzorowanemu przez państwo, sławnemu spartańskiemu wychowaniu, zwanemu często błędnie *agoge*. Jak wszyscy inni Grecy Spartanie używali słowa *paideia*, które oznacza właśnie wychowanie. *Agoge* w kształcie znanym dzisiaj powszechnie stworzono w III wieku p.n.e.⁵

Wyodrębniamy trzy fazy dziejów wychowania spartańskiego, obejmujące okresy - klasyczny (od początku VI wieku do przełomu IV i III wieku p.n.e.), hellenistyczny (226-188 p.n.e.) i rzymski (146 p.n.e. - IV wiek n.e.). Dla tego ostatniego mamy najwięcej źródeł i to na ich podstawie zbudowano obraz wychowania spartańskiego w VI—IV wieku p.n.e. Z całą zaś pewnością nie było ono identyczne. Źródła późne, takie jak Plutarch i Pauzanasz, przekazują wiele informacji fantastycznych. Jeśli patrzymy na wychowanie spartańskie oczyma Plutarcha, wykazuje ono więcej podobieństwa z Hitlerjugend niż z rzeczywistością historyczną VI-IV wieku p.n.e. Dla rekonstrukcji tej ostatniej winniśmy sięgać przede wszystkim do źródeł z epoki, zwłaszcza do *Lakedaimonion Politeia* Ksenofonta, choć i on nie jest świadkiem do końca obiektywnym.

Ksenofont opisuje następujące etapy wychowania: 1) 7-11 lat (*pais*), 2) 12-14 lat (*paidiskos*), 3) 15-20 lat (*meirakion*) i 4) 21-30 lat (*hebori*). Do szczególnych cech wychowania spartańskiego należy nie tylko jego długotrwałość, ale i państwowy charakter.

„Inni Hellenowie - powiada Ksenofont - którzy twierdzą, że najpiękniej synów wychowują, skoro ci tylko rozumieją, co się do nich mówi, od razu oddają ich pod opiekę pedagogów (*paidagogoi*) i wysyłają do nauczycieli (*didaskaloi*), którzy uczą pisania, czytania i muzyki oraz spraw związanych z palestrą. Oprócz tego wydelikacają

⁵ N.M. K e η η e I, *The Gymnasium of Virtue. Education and Culture in Ancient Sparta*, Chapel Hill-London 1995.

chłopcom stopy obuwiem, rozpieszczają ciała zmianami odzieży, a za miarę jedzenia uważają ich żołądki.

Likurg zaś zamiast pozwolić każdemu wyznaczać niewolników na pedagogów, powierzył władzę nad chłopcami mężowi wyznaczanemu spośród tych, którym powierza się najwyższe urzędy, a którego nazywa się pajdonomem (*paidonomos*)" (Xen. *Lak. Pol.* II, 1-2).

Wbrew stwierdzeniu Ksenofonta urzędników nadzorujących wychowanie (tak na Krecie) lub szkolenie wojskowe młodzieży (tak w Atenach) znamy nie tylko ze Sparty, choć rozumiemy, że autor ma tu na myśli jakąś zasadniczą różnicę jakościową. Pajdonom byłby kimś w rodzaju ministra edukacji; sprawował pieczę nad wychowaniem i miał pozwalające wykonać ten cel uprawnienia:

„Wyposażył go [Likurg] w najwyższą władzę (*kyrion epoiese*) i dał prawo zbierać chłopców (*paides*), kontrolować ich i surowo karać, gdyby któryś źle postępował. Przydzielił mu również młodych mężczyzn (*hebontes*) z biczami (*mastigoforoi*), aby wymierzali kary w razie potrzeby. W rezultacie w Sparcie poczucie wstydu i posłuszeństwo wspierają się wzajemnie" (Xen. *Lak. Pol.* II, 2).

Ksenofont z naciskiem podkreśla wyjątkowość, wprowadzonych według niego przez Likurga, rozwiązań spartańskich:

„Zamiast wydelikacąc stopy obuwiem, nakazał je hartować przez chodzenie boso, uważając, że w wyniku takiego ćwiczenia o wiele łatwiej będą wchodzić pod górę, bezpieczniej schodzić w dół, a także skakać, wspinać się i biegać szybciej boso, niż w sandałach.

I zamiast rozpłaszczać szatami (*himatiois*), nakazał nosić jedną przez cały rok, uznając, że lepiej przygotowuje to do znoszenia zimna i gorąca.

Jedzenia zaś nakazał (kierującemu poszczególnymi grupami chłopców) *arrenowi*⁶ tyle mieć, aby z powodu sytości nigdy nie byli obciążeni i wiedzieli, jak radzić sobie z niedostatkiem, uważając, że w ten sposób wychowywani lepiej będą umieli, jeśli zajdzie taka potrzeba, znosić niewygody, powstrzymując się od jedzenia, bardziej, jeśli taki

⁶ Na ogół uczeni usuwają słowo *arren* z tekstu Ksenofonta i na podstawie dość wyrafinowanej operacji filologicznej zastępują używanym przez Plutarcha terminem *eiren*.

będzie rozkaz, wykonywać polecenia nie otrzymując dodatkowej żywności przez czas dłuższy; mniej również potrzebować mięsnych potraw i łatwiej zadowolą się jakakolwiek bądź żywnością i będą cieszyć się lepszym zdrowiem" (Xen. *Lak. Pol.* II, 3-5).

Dla uzupełnienia codziennej diety chłopcy mogli kraść, co wyrażało w nich przebiegłość i spryt.

„Aby nawet, gdy *paidonomos* odejdzie, chłopcy nigdy nie byli sami bez przełożonych, ustanowił, że zawsze każdy z obecnych obywateli ma nad nimi władzę i może ich karać, gdyby się źle zachowywali" (Xen. *Lak. Pol.* II, 10).

„Gdy zaś wyrosną z chłopców na młodzieńców (*ek paidon eis meirakiousthai*), wówczas inni [Hellenowie] odbierają ich od pedagogów i nauczycieli; nikt nimi nie rządzi, lecz pozostawiają ich samym sobie. Likurg zaś i w tym wypadku zadecydował inaczej. Wiedząc bowiem, że w tym wieku odczuwają największą hardość (*fronema*), okazują największą pychę (*hybris*) i odznaczają się największą żądzą przyjemności (*epithymia ton hedonon*), nałożył na nich najwięcej trudów, aby jak najbardziej zwalczyć brak zajęć (*ascholia*). Gdyby któryś zaniedbał obowiązki, ustanowił, że nikomu takiemu nie przypadną w przyszłości zaszczyty" (Xen. *Lak. Pol.* III, 1-3).

Zachęteni przez psychologów moglibyśmy oczywiście pochylić się z szacunkiem nad trafnością powyższych obserwacji dotyczących nastolatków, trudno jednak nie zauważyć, że nie bardzo wiadomo, co się za nimi konkretnie kryje. Równie ogólnikowo brzmi dla nas stwierdzenie Ksenofonta dotyczące tych, którzy ukończyli okres formacyjny i wchodzili w życie dorosłe, od 20 do 29 roku życia pozostając jeszcze celem zabiegów *pajdonoma*. Wraz z ukończeniem 20 lat młody mężczyzna stawał się obywatelem (niektórzy uczeni - moim zdaniem niesłusznie - uważają, że dopiero od 30 roku życia). Nadal mieszkał w „koszarach”, ale mógł już *de facto* założyć rodzinę, był żołnierzem, uczęszczał na posiedzenia Zgromadzenia Ludowego i musiał zapisać się do stołówki.

„O młodych mężczyzn (*hebontes*) zadbał [Likurg] najbardziej, uważając, że jeśli ci będą jak trzeba, najwięcej z tego wyniknie korzyści dla polis. Widząc, że tam, gdzie najbardziej dochodzi do współzawodnictwa

(*filoneikia*), tam i chóry są najbardziej godne słuchania i agony gimnastyczne najbardziej godne oglądania, uznał, że jeśli uda mu się nakłonić młodych mężczyzn do współzawodnictwa w męstwie (*arete*), wyniknie z tego wiele dobrego dla ich dzielności (*andragathia*)" (Xen. *Lak. Pol.* IV, 1-2).

Życie dorosłe

Wspólne posiłki spożywane w stołówkach (*sysstitia*, *syskenia*, *fidition*) należały do oryginalnych składników spartańskiego stylu życia. Obowiązywały comiesięczne składki na *sysstitie*: 1) 1 medymn mąki jęczmiennej (31 kg), 2) 8 choesów wina (24 l), 5 min sera (3 kg), 4) 2,5 miny fig (1,5 kg), 5) pieniądze na dodatkową żywność (*to opson*). W skład *sysstitii* wchodziło około 15 członków w różnym wieku. O przyjęciu nowego decydowano w tajnym głosowaniu. Nawet jeden głos sprzeciwu oznaczał odrzucenie kandydata. W *sysstitiach* spożywali Spartiaci co najmniej jeden główny posiłek dziennie. To, że spotykali się w *sysstitii* codziennie od 20 roku życia aż do śmierci, nadawało tej instytucji szczególne znaczenie. W jakimś sensie była to podstawowa „komórka społeczna”, tu wymieniano informacje, tu kształtowała się opinia publiczna. Najprawdopodobniej *sysstitie* wprzęgnięto też w struktury wojskowe Sparty, wiążąc je z podziałem obywateli na jednostki wojskowe i wykorzystując podczas mobilizacji.

Wedle Plutarcha istniały w Sparcie procedury przeciwko bezżeństwu (*agamiou dike*), zbyt późnemu zawarciu małżeństwa (*opsigamiou*) oraz złemu zawarciu małżeństwa (*kakogamiou*). Podlegali im - jak wyjaśnia Plutarch - zwłaszcza ci, którzy wchodziłi raczej w związki małżeńskie z bogatymi (*tois plousiois*) aniżeli z ludźmi dobrymi lub krewnymi (*anti ton agathon kai oikeion*).

Władze polis zainteresowane były tym, aby obywateli było jak najwięcej, stąd przepisy przeciwko starokawalerstwu, a także zbyt późnemu wchodzeniu w związki małżeńskie. Szczególnym wyzwaniem było bezżeństwo (*agamia*)⁷. Starożytni Grecy zdawali sobie sprawę

⁷R. Turasiewicz, *Stanowisko bezżennych w Sparcie epoki klasycznej, Meander* 1964, 19, s. 435-445.

z wyjątkowego traktowania w Sparcie mężczyzn, którzy ociągali się lub wcale nie chcieli założyć rodziny. Zapotrzebowanie na dziwność z łatwością prowadziło do dopełniania wiedzy o „prorodzinnej” polityce polis fantastycznymi opowieściami o tym, że urządzano procesje i zapasy nagich dziewcząt, aby zainteresować opornych płcią przeciwną. Obracając się w sferze faktów zasługujących na zaufanie, możemy stwierdzić, że bezżennych dotyczyło częściowe pozbawienie czci lub praw (*atimia*), polegające m.in. na tym, że odmawiano im szacunku, który każdemu starszemu winien okazywać młodszy od niego. W lecie zatwardziali kawalerowie nie mogli oglądać nagich chłopców występujących podczas Gymnopediów, a w zimie odbywali po zrzuceniu odzienia obowiązkowe marsze naokoło agory, w czasie których śpiewali, że słusznie cierpią za nieposłuszeństwo okazywane prawom.

Zbyt późne zawarcie małżeństwa (*opsigamia*) jest dla nas zagadką. Czy chodzi o tych, którzy w podeszłym wieku założyli rodzinę, czy też raczej o takich, którzy zbyt długo zwlekali z zawarciem związku małżeńskiego? W świetle innych (o czym dalej) danych o rodzinie spartańskiej druga interpretacja wydaje się prawdopodobniejsza, ale trudno tu o absolutną pewność. Z kolei *kakogamia* oznaczała uchybienie ogólnym, choć trudnym do rozszyfrowania, zasadom obowiązującym w Sparcie. Z pozoru sprawa jest oczywista. Chodzi o „łowców posagów”, ale sens głębszy z braku informacji nie daje się odczytać.

„[Likurg] położył kres temu, aby każdy żenił się, kiedy mu się podobą, i nakazał zawierać małżeństwa w okresie dojrzałości fizycznej (*en akmais ton somaton*), uznając to za korzystne z punktu widzenia płodzenia dzieci (*eugonia*)” (Xen. *Lak. Pol.* I, 6). Ksenofont znowu podkreśla oryginalność Sparty. Wiemy, że Greczynki zostawały żonami w wieku 12-15 lat. W Sparcie miałyby być inaczej, chodziło bowiem o to, aby kobieta mogła od razu rodzić dzieci. Oznaczałoby to, że w Sparcie dziewczęta zostawały żonami nieco później.

Poświadczono źródłowo są trzy formy zawarcia małżeństwa. Jedną z nich miałyby być porwanie upatrzonej wybranki. „Spartiaci żenili się poprzez porwania, ale nie małych dziewczynek, dla których nie nadeszła jeszcze pora godów, lecz tych w kwiecie wieku i już dojrzałych.

Porwaną przejmują tak zwana druhna (*nymfeutria*), która obcina jej włosy tuż przy skórze, zakłada męskie odzienie i sandały, a potem kładzie ją w osamotnieniu i bez światła na sienniku (*epi stibada*). Oblubieniec (*nymfios*), ani nie pijany, ani nie wyczerpany hulanką, lecz trzeźwy i po spożyciu codziennego posiłku, wchodzi i rozwiązuje kobiecą przepaskę (*elyse ten zonen*), a potem wzięwszy dziewczynę na ręce, zanoszą ją do łóżka. Spędziwszy z nią niewiele czasu, odchodzi tam, gdzie mieszkał przedtem, aby spać razem z innymi młodymi ludźmi. W ten sam sposób zachowuje się później: dzień spędza z rówieśnikami i z nimi też odpoczywa, natomiast do oblubienicy przychodzi po kryjomu i ostrożnie. Wstydzi się bowiem i lęka, by nikt z domowników dziewczyny tego nie zauważył. Równocześnie i narzeczona stara się w rozmaity sposób wesprzeć jego wysiłki, by w stosownym czasie i bez wiedzy kogokolwiek mogli oddawać się miłości. I trwa to dość długo, tak że niektórym i dzieci się już porodzą, zanim zobaczą oni twarz swojej żony za dnia" (Plut. *Lyk.* 15, 4-9).

O drugim sposobie zawarcia małżeństwa informuje Hermippos ze Smyrny (III wiek p.n.e.): „W Lacedemonie wszystkie panny na wydaniu oraz niezonałych młodzieńców zamykano w ciemnym pomieszczeniu, a każdy młodzieniec musiał pojąć bez posagu tę dziewczynę, którą złapał. Z tego powodu ukarano Lizandra, ponieważ porzucił pierwszą dziewczynę i chciał poślubić drugą, znacznie ładniejszą" (Athen. XIII, 555).

O trzecim sposobie, zapewne najpowszechniejszym, źródła mówią najmniej, prawdopodobnie dlatego, że nie odbiegał on od znanych innym Grekom. Mężczyzna zwracał się do ojca dziewczyny i z nim ustalał warunki. Takie umówione małżeństwa były normą zwłaszcza w obrębie elity zainteresowanej utrzymaniem swego statusu materialnego.

Spartiać winien założyć stadło małżeńskie, gdy on i ona byli w najlepszym z punktu widzenia prokreacji okresie. Ale w życiu, co wedle Ksenofonta przewidział Likurg, bywało różnie. „Gdyby się jednak zdarzyło staremu mieć młodą, widząc, że tacy najbardziej pilnują swych żon, [Likurg] coś przeciwnego i w tym wypadku zarządził. Nakazał bowiem starszemu, aby sprowadził jakiegoś mężczyznę,

którego ciało (*soma*) i charakter (*psyche*) podziwiał, aby płodził dzieci (*teknopiassthai*) (Xen. *Lak. Pol.* I, 7; zob. także Plut. *Lyk.* 15, 12 - tu młodzieniec).

Likurg zapobiegł też skutkom sytuacji, w której mąż z jakichś powodów nie akceptował swej żony: „Gdyby zaś ktoś przeciwnie nie chciał mieszkać (*synoikein*) z żoną, pragnął zaś wartościowych (*ak-siologon*) dzieci i to ustanowił prawem, że gdyby widział taką, która posiada liczne i piękne potomstwo oraz sama jest dobrej rasy (*euteknon kai gennaian*), nakłoniwszy tego, który ją ma, z nią płodził dzieci" (*teknopoiesasthai*) (Xen. *Lak. Pol.* I, 8; zob. także Plut. *Lyk.* 15, 13).

„Zezwolił też na wiele innych podobnych rzeczy. Kobiety bowiem chcą posiadać dwa domy, zaś mężczyźni zyskać braci dla swoich synów, którzy uczestniczą w rodzie i potędze, ale nie roszczą pretensji do majątku" (Xen. *Lak. Pol.* I, 9).

Z dzisiejszego punktu widzenia wywód Ksenofonta jest zaskakujący. Najpierw dowiadujemy się o wypożyczeniu kobiet, co rodzi w nas przekonanie, że traktowane były one w sposób instrumentalny, następnie słyszymy, że i kobietom, i ich mężom się to najwyraźniej podobało. O pewności, jak zwykle w wypadku Sparty, trudno jest mówić. Możemy się jedynie domyślać, że pojednej stronie mamy mężczyzn ze spartańskiej elity, których stać na takie rozwiązanie, po drugiej zaś przedstawiciele uboższych rodzin, dla których pewnym awantażem (związanym m.in. z doraźną korzyścią ekonomiczną) było udostępnienie zdrowej, sprawdzonej „matki zastępczej”. Ów dziwny wedle współczesnych norm zwyczaj pośrednio być może poświadcza rozwarstwienie w obrębie spartańskiej wspólnoty obywatelskiej oraz skuteczność elity w narzucaniu całej społeczności służących tej elicie zwyczajów.

Ustrój polityczny Sparty

Ustrój polityczny Sparty w świetle tego, co o nim wiemy, odznaczał się daleko posuniętą prostotą. Władze polis tworzyło dwóch królów, Rada Starszych, eforowie oraz Zgromadzenie Ludowe.

Dwaj królowie wywodzili się z dynastii Agiadów i Eurypontydów⁸. Początki spartańskiego podwójnego królestwa (*diarchia*) owiane są tajemnicą. Herodot opowiada o dwóch synach Aristodemos - bliźniakach Eurysthenesie i Proklesie - uznanych za równorzędnych władców, których potomkami byli późniejsi królowie. Uczeni dodali do tego hipotezy o naczelnikach dwóch plemion doryckich lub o połączeniu wspólnoty doryckiej i achajskiej. Nowożytnie hipotezy, mimo ukrytej w subtelnościach rozumowania atrakcyjności intelektualnej, nie mają żadnej przewagi nad poglądem odnotowanym przez Herodota. W okresie klasycznym królowie spartańscy sprawowali najwyższe godności kapłańskie. Do nich należało wysyłanie posłów do Delfi i przechowywanie wyroczni. Mieli też pewne uprawnienia sędownicze. W czasie wojny sprawowali najwyższe dowództwo. Uczestniczyli w *syssitiach*, gdzie jednak otrzymywali podwójne porcje, należała do nich najlepsza ziemia na terenie *poleis* periojków (którzy z tytułu użytkowania uiszczali specjalną daninę), po śmierci przysługiwało im prawo do uroczystego pogrzebu.

Zapewne z pierwotnej rady królewskiej wyłoniła się Rada Starszych (*gerousia*), w której skład wchodziło 28 gerontów oraz dwaj królowie. Gerontów wybierało Zgromadzenie Ludowe spośród obywateli, którzy ukończyli 60 rok życia. Jakkolwiek wiemy, że o stanowiska w geruzji toczyła się ostra rywalizacja, rzeczywista rola tego organu jest dla nas zagadką. Prawdopodobnie wraz z eforami sprawowali „straż praw” (*nomofylakia*), przygotowywali (przynajmniej we wczesnym okresie) program obrad Zgromadzenia Ludowego, wreszcie należała do nich najwyższa władza sędownicza (jedynie geruzja mogła skazać obywatela na śmierć).

Co roku Zgromadzenie Ludowe wybierało pięciu eforów⁹. W V-IV wieku zwoływali oni, przewodniczyli oraz wykonywali decyzje Zgromadzenia. Eforowie sprawowali władzę dyscyplinarną nad ogółem obywateli. W razie stwierdzenia przestępstwa mogli uwięzić każdego

⁸ Lista królów spartańskich patrz aneks 1.

⁹ Lista eforów spartańskich patrz aneks 2. Na temat eforów: N. R i c h e r, *Les ephores*, Paris 1998.

obywatela, zarówno osobę prywatną, jak i urzędnika. Czuwali nad bezpieczeństwem wewnętrznym kraju, wypowiadali wojnę helotom, w razie wojny ogłaszali mobilizację. W rękach eforów znajdował się nadzór nad królami. Dwóch eforów towarzyszyło królowi w czasie wypraw wojennych. Uprawnienia eforów, jak widać z tego pobieżnego wyliczenia, były bardzo rozległe. Często też, choć nie do końca słusznie, uznaje się kolegium eforów za właściwy „rząd” Sparty.

Przed ponad dziesięcioma laty byłem podobnie jak wszyscy inni badacze głęboko przekonany o słuszności wizerunku milczącego i karnego Zgromadzenia Ludowego, którego uczestnicy nie mieli nawyku dyskusji. W chwili obecnej trudno by mi było podpisać się bez zastrzeżeń pod tą diagnozą, choć ciągle bardzo wielu historyków uznaloby ją za słuszną. Problem w tym, że na „bajeczny” wizerunek dziwacznej Sparty nakłada się tu pozornie ścisły wywód dotyczący Wielkiej Rhetry, wedle której zgłaszanie wniosków na Zgromadzeniu należało do królów i gerontów. Często przenosi się wnioski wypływające z analizy tekstu Wielkiej Rhetry na Spartę historyczną, tj. z V-IV wieku p.n.e., ale świadectwa źródłowe dotyczące funkcjonowania tej instytucji nie dają ku temu należytych podstaw. Lektura źródeł pozostawia wrażenie, że w V-IV wieku sprawy nie toczyły się w rytmie wytyczonym przez postanowienia Wielkiej Rhetry. Posiedzeniom Zgromadzenia przewodniczyli (nieznani Wielkiej Rhetrze) eforowie, a co ważniejsze skromne skądinąd przesłanki zdają się wskazywać, że podczas obrad apelli toczyły się debaty, w których poza aktualnymi urzędnikami uczestniczyli też inni obywatele.

Świat wojny

W starożytności podziwiano stabilność ustroju Sparty, harmonijne wedle zwolenników oligarchii ułożenie stosunków społecznych, wreszcie męstwo Spartan i skuteczność ich armii. Armia była siłą i dumą Sparty¹⁰. Przewaga wojowników spartańskich nad pozostałymi Grekami

¹⁰ Na temat armii: J.F. L a z e ŋ b y, *The Spartan Army*, Warminster 1985 (praca szczegółowa); N. S e k u n d a, *The Spartan Army*, Osprey 1998 (praca popularna).

wynikała ze specyfiki ich życia. Kiedy sprzymierzeńcy pozostający pod rozkazami króla Agesilaosa narzekali na szczupłość sił wysłanych przez Spartę, ten polecił usiąść wszystkim żołnierzom, po czym nakazał wstać garncarzom, potem kowalom, a po nich stolarzom, budowniczym i innym, aż do momentu, gdy prawie wszyscy sprzymierzeńcy znajdowali się już na nogach (Plut. *Ages.* 26, 4-6). Nie było wśród nich Spartan, co właśnie chciał uświadomić zebranym Agesilaos. W przeciwieństwie do innych armii greckich, które tworzyli ludzie na co dzień uprawiający całkowicie pokojowe profesje, spartańska składała się z żołnierzy oddających się wyłącznie rzemiosłu wojennemu. Nie bez racji nazywano ich „artystami wojny” (Xen. *Lak. Pol.* XIII, 5).

A jednak to właśnie armia jest dla nas jedną z największych spartańskich tajemnic. Z pewnością zmieniała się w czasie, tak jak zmieniała się pozornie jedynie niezmienna Sparta. Herodot mówi o lochosie, enomotiach, polemarchach, a Likurgowi przypisuje stworzenie podstawowych dla organizacji wojskowej - enomotii, trikad, syssitii. Z opisu bitwy pod Mantineją (418 rok) autorstwa Tukidydesa dowiadujemy się, że król wydaje rozkazy polemarchom, polemarchowie - lochagom, lochagowie - pentekonterom, pentekonterowie - enomotarchom, a enomotarchowie - enomotiom. Problem polega jednak na tym, że Tukidydes zna jedynie lochosy, pentekostie i enomotie. Rodzi się pytanie, czym dowodzili polemarchowie i lochagowie? U Ksenofonta przy opisie operacji 403 roku pojawia się *mora*. Jak powinniśmy to interpretować? Czy jakimś zbiegiem okoliczności, choć istniała, nie pojawiła się ona w źródłach wcześniej, czy też może pojawienie się *mory* jest wynikiem reformy, do której doszło przed 403 rokiem.

Opierając się na dostępnym materiale źródłowym można bronić obydwu tez. Najbardziej jednak prawdopodobne jest to, że w pierwszej połowie V wieku mamy do czynienia z armią „obalną”. Wedle powszechnej bowiem zgody pod Platejami w 479 roku walczyło pięć

Problematykę spartańskiej wojskowości podejmuje też w swych opracowaniach S. V a l z a η i a: *L'esercito di Sparta*, Palermo 1996 oraz *L'esercito spartano durante il periodo deWegemonia*, „Quaderni di Storia” 1996, 43.

lochosów z pięciu fyl (ob) - w sumie 5000 obywateli-hoplitów. W późniejszym okresie pojawia się znana Ksenofontowi (a może i Tukidydesowi) armia „moralna” złożona z sześciu mor.

Od schyłku zatem co najmniej V wieku armię spartańską tworzyło sześć mor, które stanowiły największą jednostkę taktyczną. W skład dowodzonej przez polemarchę mory wchodziło na początku V wieku 1280 żołnierzy rozdzielonych pomiędzy dwa *lochoi* (lp. *lochos*), liczące po 640 ludzi każdy. Na czele lochosu stał *lochagos*, któremu podlegało czterech pentekonterów, dowódców pentekostii, oddziałów złożonych ze 160 żołnierzy. Najmniejszą jednostką stanowiła enomotia licząca w pełnym składzie 40 żołnierzy podlegających rozkazom enomotarchy. W praktyce liczebność poszczególnych jednostek ulegała zmianom związanym ze spadkiem liczby pełnoprawnych obywateli, a także z tym, że na konkretne wyprawy powoływano jedynie część roczników przypisanych do enomotii. Gdy więc czytamy w źródle o morze, lochosie lub enomotii, nie mamy nigdy pewności, o jaką dokładnie liczbę żołnierzy chodzi. W okresie wojny peloponeskiej przeciętna liczebność enomotii wynosiła prawdopodobnie 32 ludzi (Thuc. V, 68, 3).

Obywatele służyli w wojsku przez 40 lat od 20 roku życia. Zmniejszanie się liczby obywateli musiało wpływać na struktury wojska spartańskiego. Źródła nie dostarczają jasnej odpowiedzi na pytanie, jak uzupełniano zmniejszający się stan oddziałów spartańskich. Mobilizację przeprowadzano wedle roczników, a podstawą dla niej był stan enomotii, do których przydzielano młodych obywateli wraz z osiągnięciem przez nich 20 roku życia.

W skład armii wchodziły jako osobne jednostki oddziały *Skiritai*, *Hippeis* i jazdy. Skiryeci, których nazwa pochodzi od okręgu Skiritis, byli periojkami, z jakichś powodów wystawiającymi uprzywilejowany oddział hoplitów, traktowanych na równi z pozostałymi Spartanami. *Skiritai* sprawowali zwykle straż nocną w obozie spartańskim. Trzystu *Hippeis*, młodych mężczyzn (*hebontes*) wyznaczanych przez tzw. *hippagretai*, tworzyło oddział elitarny. Z pewnością należy ich odróżnić od gwardii przybocznej towarzyszącej królom w czasie wypraw wojennych (*doryforoi*). Mimo swej nazwy *Hippeis* (jeźdźcy) byli piechurami.

Właściwa jazda nie odgrywała w wojsku spartańskim większej roli. Być może podobnie jak piechota dzieliła się ona na sześć *morai*, ale jej liczebność nie była stała, lecz zależna od potrzeb. Spartiaci nie służyli wjeździe, byli natomiast dowódcami poszczególnych oddziałów. Po raz pierwszy słyszymy w źródłach o jeździe spartańskiej w 424 roku, kiedy utworzono ruchome oddziały w związku z obecnością Ateńczyków w Pylos i koniecznością odpierania ataków ateńskich. W 394 roku w bitwie pod Nemeą uczestniczyła jazda lacedemońska w sile 600 żołnierzy (Xen. *Heli.* IV, 2, 16).

W razie potrzeby na wyprawę zwoływano periojków, a także tworzone osobne oddziały niepełnoprawnych Spartan, tzw. neodamodeis (począwszy od lat dwudziestych), a nawet helotów, którzy w tej roli (w źródłach przynajmniej) wystąpili po raz pierwszy w okresie wojny peloponeskiej, uczestnicząc w liczbie 700 w wyprawie Brazydasa do Chalkidyki w 424 roku. Zwykle autorzy starożytni na określenie armii spartańskiej używają ogólnego terminu Lacedemończycy, co sprawia, że nie bardzo wiemy, ilu właściwych Spartan liczyła ona naprawdę. Z pewnością ich udział stawał się z upływem czasu coraz mniejszy, skoro liczba obywateli, sięgająca na początku V wieku około 8000, w końcu IV wieku spadła do 1000. Wśród 292 żołnierzy spartańskich, których w 425 roku Ateńczycy wzięli do niewoli na Sfakterii, było np. około 120 Spartiatów. W bitwie pod Leuktrami w 371 roku zaledwie około 9% ogólnego stanu osobowego armii spartańskiej stanowili pełnoprawni obywatele.

Idącemu na wojnę Spartiacie towarzyszył służący, zwykle helota, który niósł tarczę oraz pozostały sprzęt bojowy z wyjątkiem samej broni. Uzbrojenie Spartan nie różniło się zasadniczo od wyposażenia innych armii greckich. W IV wieku można ich było odróżnić po widocznej z daleka literze lambda na tarczy, a także po purpurowej szacie. W V wieku umieszczano na tarczach raczej symbole indywidualne. Włócznie spartańskie miały długość od dwóch do dwóch i pół metra, a więc były podobne do używanych przez innych Greków. Jedynie mieczy mieli Spartanie używać nieco krótszych.

Sparta nie utrzymywała własnej floty. W wypadku prowadzenia działań wojennych na morzu tradycyjnie do Spartan należało naczelne dowództwo

nad flotą wystawianą przez sojuszników. Wyznaczano wówczas na rok nauarchę (*nauarchos*) oraz jego zastępcę, tzw. sekretarza (*epistoleus*). Zwykle, choć nie zawsze, uwzględniano w tym wypadku kompetencje, co tłumaczy kariery w okresie wojny peloponeskiej ludzi spoza właściwej elity, takich jak Lizander i Gylippos.

Armią lądową dowodził jeden z królów, a gdy było to z jakichś szczególnych powodów niemożliwe - członek rodziny królewskiej. W sztabie naczelnego wodza znajdowali się polemarchowie, trzech specjalnie w tym celu wyznaczonych *homoioi*, a także fletniści, chirurdzy i tzw. ochotnicy.

Częstokroć zakłada się milcząco, że w armii spartańskiej panował przysłowiowy „dryl pruski”. Zachowane świadectwa przeczą wizerunkowi zawsze ślepo posłusznych Spartan, nie wykazujących na polu bitwy własnej inicjatywy. Najbardziej znanym przykładem jest Amomfaretos, który odmówił w 479 roku wykonania rozkazu naczelnego wodza, a mimo to pozostał, jak się zdaje, symbolem waleczności i dla Spartan, i dla innych Greków.

Podczas bitwy pod Mantineją stoczonej w 418 roku polemarchowie Hipponoidas i Aristokles nie chcieli wykonać rozkazu króla Agisa. W tejsze bitwie, gdy król Agis postanowił uderzyć na umocnionych Argiwów, jeden z żołnierzy, „widząc, że usiłuje zaatakować silną pozycję, zawołał do Agisa, że zamierza jedno zło drugim wyleczyć; miało to znaczyć, że obecnym niewczesnym zapałem król chce naprawić ów nieszczęsny odwrót spod Argos. Król zaś, czy to z powodu tego okrzyku, czy też z własnej woli, zmienił nagle zamiar i szybko, zanim doszło do starcia, odprowadził wojsko z powrotem” (Thuc. V, 65, 2). Gdy w bitwie pod Nemeą „pierwszy polemarch zamierzał już uderzyć na nieprzyjaciół atakiem czołowym, ktoś, jak opowiadają, zawołał: «Pierwsze szeregi przepuścić»” (Xen. *Heli.* V, 2, 22). Przykłady te pokazują, że spartańscy oficerowie i żołnierze nie byli przyzwyczajeni do ślepego posłuszeństwa. Nie tolerowano jednak brawury. Nie przyznano w 479 roku Aristodemosowi nagrody, gdyż dokonał swych czynów „szalejąc i opuszczając szyk” i sprzeniewierzając się tym samym kodeksowi hoplity.

W Sparcie istniał zarazem kult bohaterów. Za naczelną cnotę uznawano waleczność. Spartiata wracał z wojny „z tarczą”, czyli zwycięski,

lub „na tarczy”, czyli martwy. Źródła raz tylko i to bardzo późne odnotowują ową sławną, być może nieznaną Spartanom V-IV wieku p.n.e., dewizę. Nawet gdybyśmy chcieli bronić jej przynależności do świata historii, a nie późniejszej legendy, nie możemy wspomnianej dewizy traktować dosłownie. Ze względów technicznych transportowanie zwłok na tarczach nie było możliwe, gdyż tarcze hoplickie były za małe. Przede wszystkim jednak (wyjąwszy przypadek królów) ciał poległych Spartiatów nie sprowadzano w ogóle do kraju, lecz grzebano tam, gdzie padli.

Prawdą jest natomiast, że gdy Spartiata stchórzył, po powrocie stał się obiektem prześladowań; musiał wdziać hańbiący strój w kolorowe łąty, golić jedynie połowę wąsów, każdy napotkany obywatel mógł go bezkarnie uderzyć. Tacy tchórze, *tresantes*, jak ich nazywano, tracili też część praw obywatelskich. Ważniejsza jednak od formalnych kar była atmosfera, w której tchórzostwo uchodziło za największą hańbę. Z dwóch Spartan, którzy nie polegli wraz z Leonidasem w Termopilach, Pantites powiesił się, a Aristodemos zginął pod Platejami, dokonując cudów waleczności, aby odzyskać dobre imię. Z pewnością jednak nie zawsze tak było. Po przegranych bitwach pod Leuktrami w 371 roku i pod Megalopolis w 331 roku odstąpiono od stosowania jakichkolwiek kar. A kary też bywały różne. Żołnierzy garnizonu na Sfakterii, którzy poddali się Ateńczykom, dotknęła np. częściowa *atimia*, z czasem zaś odzyskali oni pełnię praw obywatelskich. Męstwo Spartan stanowi zarazem najtrwalszy element spartańskiej legendy.

Sweje przewadze militarnej zawdzięczała Sparta hegemonię na Peloponezie. Oparciem dla niej była ukształtowana jeszcze w VI wieku p.n.e. symmachia spartańska, określana niekiedy (nie całkiem zresztą trafnie) jako Związek Peloponeski. W źródłach starożytnych występuje ona pod nazwą „Lacedemończycy (*Lakedaimonioi*) i ich sprzymierzeńcy (*symmachoi*)”. Poszczególnych sprzymierzeńców łączyły ze Spartą odrębne sojusze, z których wynikało jej przywództwo nad całą symmachią. W miastach sprzymierzonych rządziły sprzyjające Sparcie oligarchie, co było dodatkowym gwarantem stabilności sojuszu. Członkami symmachii były właściwie wszystkie państwa Peloponezu

z wyjątkiem skłóconego od dawna ze Spartą Argos. Począwszy od lat dziewięćdziesiątych V wieku Argos przeżywało jednak okres osłabienia, a od 451 roku obowiązywał 30-letni rozejm, który skutecznie chronił Spartan przed wrogimi akcjami z tej strony. W chwili wybuchu wojny peloponeskiej Argiwi i Achajowie zachowali neutralność, podczas gdy reszta państw Peloponezu stanęła po stronie Sparty. Jej sojusznikami spoza Peloponezu byli Megarejczycy, Tebanie i inni Beoci (bez Platejczyków), Lokrowie, Fokejczycy, Ambrakioci, Leukadyjczycy, Anaktoryjczycy. Z reguły sprzyjali też Sparcie oligarchowie z miast pozostających pod wpływem Aten, co miało w przyszłości ułatwić Spartanom prowadzenie wojny.

Wraz ze swoimi sojusznikami Spartanie mogli wystawić około 50 000 hoplitów oraz co najmniej tyle samo lekkozbrojnych, pewną liczbę jazdy i około setki trier. Na lądzie przewaga należała bez wątpienia do Sparty, ale problem polegał m.in. na tym, że wszystkich sił nie można było użyć dla prowadzenia długotrwałych działań. Część swoich wojsk Spartanie zawsze pozostawiali w kraju, aby zapobiec ewentualnemu buntowi helotów, a sojusznicy spartańscy musieli poza tym obrabiać również swoje własne pola. Symmachia nie miała wielkich rezerw finansowych i, co z tym związane, środków na budowę floty, co dałoby możliwość zadania Atenom decydującego ciosu na morzu.

ATENY

Zajmujące trzykrotnie mniejszy niż Sparta obszar Ateny były po niej drugą co do wielkości, a zarazem najludniejszą polis w Grecji właściwej (około 35 000-45 000 dorosłych mężczyzn-obywateli w V wieku)".

¹¹Najbardziej kompetentną pracą na temat polis ateńskiej okresu klasycznego jest dzieło M.H. H a η s e η a, *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa*, tłum. R. K u l e s z a. Warszawa 1999. Mimo formalnego ograniczenia zakresu chronologicznego do IV wieku praca daje wgląd w całe dzieje demokracji ateńskiej, zwłaszcza w sprawy ustrojowe. Por. także: J. B I e i c k e n, *Die athenische Demokratie*, Paderborn 1994 oraz inne prace uwzględnione w bibliografii na końcu książki.

Podobnie jak w Sparcie w Atenach mamy do czynienia z istnieniem trzech odrębnych grup ludności. Najniższą z nich byli znajdujący się przeważnie w rękach prywatnych niewolnicy (*douloi*)¹². W miarę bogacenia się społeczeństwa coraz bardziej liczni, nigdy jednak nie wyręczali Ateńczyków, jak heloci Spartan, w pracy. Niejednemu niewolnikowi wiodło się przy tym nie gorzej niż przeciętnemu obywatelowi, a nieliczni dochodzili do dużych pieniędzy. W Atenach nie dało się odróżnić na ulicy obywatela od niewolnika; ubrani podobnie, otrzymywali też takie samo wynagrodzenie za pracę, zapłata nie zależała bowiem od statusu pracownika, lecz od charakteru zajęcia.

Niewolnikom powodziło się bardzo różnie, ale tym, co ich wszystkich łączyło, była utrata wolności osobistej. Niewolnik należał całkowicie do właściciela, którego praw państwo nie starało się ograniczać, zakazując jedynie zabijania oraz pozwalając szczególnie brutalnie traktowanemu niewolnikowi szukać azylu w jednej ze świątyń, gdzie mógł domagać się, aby sprzedano go innemu panu.

Niewolnicy ateńscy pracowali na roli, w kopalniach, kamieniołomach, w zamożnych domach sprząтали, gotowali, opiekowali się dziećmi, robili zakupy. Zdarzało się, że właściciel w zamian za udział w zyskach pozwalał niewolnikowi na samodzielne prowadzenie sklepu lub warsztatu rzemieślniczego. W najlepszej sytuacji znajdował się niewolniczy personel ateńskich banków. Ich właścicielami zostawali nierzadko wyzwoleni uprzednio niewolnicy, wynagradzani czasem za zasługi dla Aten obywatelstwem.

Właścicielem niewolników było również państwo. Spośród niewolników publicznych rekrutowała się służba świątynna oraz woźni, archiwiści, rachmistrzowie. Porządku w mieście pilnowało trzystu niewolników scytyjskich. Niewolnicy publiczni korzystali ze znacznej swobody, otrzymywali wynagrodzenie, za które kupowali ubranie, żywność, wynajmowali mieszkanie, mogli nawet zakładać rodziny.

Niewolnik mógł również - najczęściej uciulawszy odpowiednią sumę - wykupić się, uzyskując od właściciela wyzwolenie. Wyzwolony

¹² O niewolnictwie ateńskim pisała I. Biezuńska-Malowist (I. B i e ż u Ń s k a - M a l o w i s t, M. M a l o w i s t, *Niewolnictwo*, Warszawa 1987).

niewolnik przechodził do złożonej z osiadłych na stałe w mieście cudzoziemców grupy metojków. Metojkowie (*metoikoi*) nie uczestniczyli w życiu politycznym miasta, nie mogli posiadać ziemi ani domu na własność, ale w sferze gospodarczej korzystali z tych samych praw co obywatele. Cudzoziemiec, który chciał zostać metojkiem, musiał wybrać sobie obywatela ateńskiego jako „opiekuna” (*prostates*), który reprezentował go wobec władz polis. Metojkowie podlegali podobnym, choć nieznacznie większym niż obywatele, obciążeniom finansowym oraz obowiązkowi służby wojskowej. Znaczna ich część zajmowała się handlem i rzemiosłem. Zostanie metojkiem zależało od indywidualnej decyzji cudzoziemca, który też w każdej chwili mógł powrócić do swojego ojczystego miasta.

Niezwykle rzadko zdarzało się, aby człowiek z zewnątrz uhonorowany został obywatelstwem. Obywatelem ateńskim trzeba było się urodzić, przy czym od połowy V wieku już nie tylko ojciec, ale również i matka musiały być rodowitą Atenką. Obywatele ateńscy tworzyli zbiorowość liczną i wewnątrznie zróżnicowaną. Mimo różnic pochodzenia i zamożności wszyscy byli sobie równi jako obywatele. Bycie bogatym nie dawało żadnych szczególnych przywilejów, zobowiązywało natomiast do proporcjonalnych do zamożności świadczeń na rzecz wspólnoty.

Polis ateńska nie ingerowała w życie prywatne obywateli. Wychowanie dzieci, stosunki wewnątrz rodziny, zajęcia obywateli zależały od nich samych. Od obywatela wymagano spełniania obowiązków finansowych (*bogatsi*), wojskowych (*wszyscy*), uczestnictwa w kulcie bóstw opiekuńczych polis oraz postępowania godnego Ateńczyka. Na utratę praw obywatelskich narażał się ktoś, kto nie zapewnił na starość opieki rodzicom, zaniedbał rodzinne groby, lekceważył kult bogów lub uprawiał prostytucję. Polis oczekiwała od obywateli udziału w życiu publicznym, ale nie zmuszała ich do niego. Powszechnie korzystano z wolności słowa (*parrhesia*), zezwalającej na swobodne głoszenie wyznawanych poglądów. W niemałej mierze także dzięki temu Ateny mogły stać się intelektualną stolicą antycznej Grecji.

Oryginalność Aten i ich odrębność od Sparty ukazuje ustrój polityczny tego miasta. Od czasów reform Klejstenesa (508/507 rok p.n.e.)

w Atenach kształtowała się powoli demokracja (*demokratia*), która w drugiej połowie V wieku osiągnęła swą postać dojrzałą. Jej istotą było równouprawnienie obywateli. Najwyższą władzą w państwie było Zgromadzenie Ludowe (*ekklesia*), które decydowało o polityce wewnętrznej i zagranicznej Aten. Wszyscy obywatele (*politai*) byli równi wobec prawa, mieli jednakowy głos na Zgromadzeniu i jednakowe prawo do sprawowania urzędów.

Ateńczycy nie sądzili jednak, że wszyscy są tacy sami i z tego powodu zasługują na równe traktowanie. „Równość praw” (*isonomia*) nie wyrastała z przekonania o równości naturalnej, lecz z uznania, że każdy winien uzyskać równą z innymi szansę wykazania się. Dlatego urzędy, poza nielicznymi, obsadzano w drodze losowania. Zakładano, że zwykły obywatel nadaje się do pełnienia większości funkcji publicznych. Ateńczyk, który - jak się na ogół sądzi - ukończył trzydzieści lat i chciał objąć urząd państwowy, mógł więc wysunąć swoją kandydaturę i, jeśli los mu sprzyjał, zostać urzędnikiem. Wylosowanych czekał wprawdzie egzamin (tzw. dokimazja), ale nie pytano ich o kwalifikacje, sprawdzano jedynie, czy są obywatelami oraz właściwie wypełniają swoje obowiązki finansowe, religijne i wojskowe. Owa loteria urzędnicza była krytykowana już w starożytności i dziś pewnie niewielu znalazłaby zwolenników. Niemniej państwo ateńskie, które korzystało z usług swoich losowanych urzędników, miało się zupełnie dobrze i upadło po prawie dwustu latach istnienia wcale nie z ich powodu. Musimy pamiętać, że choć losowano spośród tysięcy obywateli, tworzyli oni społeczność stosunkowo jednorodną, łączył ich wspólny interes, wszyscy żywo interesowali się sprawami polis, a uczestnictwo w Zgromadzeniu i sprawowanie urzędów dawało niezbędne minimum wiedzy o funkcjonowaniu państwa. **Wreszcie** było to społeczeństwo **odpowiedzialne**, w którym jednostka działająca na jego niekorzyść zostałaby nie tylko napiętnowana, ale ukarana i pozbawiona wszelkiego znaczenia. Obywateli ateńskich określa się niekiedy mianem polityków i choć jest to termin techniczny zarezerwowany dla pewnej grupy ludzi (*politeuomenoi*), nie da się zaprzeczyć, że obywatel-*polites* bronił swojego państwa (*polis*) w czasie wojny jako hoplita (*hoplites*) i kształtował jego politykę

w czasie pokoju (i wojny), zasiadając w Zgromadzeniu i sprawując funkcje urzędnicze.

Zgromadzenie Ludowe było najważniejszym organem władzy państwowej. Kilka razy w miesiącu na niewysokim wzgórzu o nazwie Pnyks odbywały się posiedzenia, w których uczestniczyło zwykle 6000 obywateli. Mimo że przyjść mógł każdy, nawet wówczas, gdy zaczęto płać za uczestnictwo (IV wiek), frekwencja nie była zbyt wysoka. W istocie nie mogła być bardzo wysoka, gdyż wielu więcej ludzi Pnyks nie mógłby pomieścić! W ciągu zwykle kilku godzin radzono nad bieżącymi problemami, a także rozstrzygano różne zasadnicze kwestie. Podczas obrad Zgromadzenia mógł zabrać głos każdy Ateńczyk, choć, co oczywiste, nie wszystkich słuchano równie uważnie. Przemawianie przed wielotysięczną publicznością stwarzało zapotrzebowanie na świetnych mówców, umiających sobie radzić z niespokojnym tłumem. Nic też dziwnego, że właśnie w Atenach sztuka wymowy osiągnęła wyżyny. Wybierając pomiędzy różnymi propozycjami zgromadzeni dawali wyraz swojemu stanowisku poprzez głosowanie. W odróżnieniu od członków współczesnych parlamentów Ateńczycy na eklezji decydowali dosłownie o sobie. Opowiadając się za wyprawą wojenną Ateńczyk wiedział, że on lub jego bliscy wezmą w niej udział, co na ogół zachęcało do kierowania się rozsądkiem, a nie emocjami lub prywatą.

Zgromadzenie nie było hałaśliwym wiecem, ale działającym wedle z góry ustalonej procedury organem władzy. Nad stroną techniczną posiedzenia, przygotowując je, a następnie uczestnicząc w realizacji części postanowień, czuwała Rada Pięciuset¹³. W jej skład wchodziło 50 przedstawicieli każdego z dziesięciu okręgów terytorialnych (tzw. fyl), na jakie u schyłku VI wieku podzielono Attykę. Ze względów praktycznych właśnie owe 50-osobowe komisje Rady (tzw. prytańie) wykonywały w jej imieniu większość czynności. Co miesiąc starą grupę prytańów zastępowała nowa. Codziennie losowano jej przewodniczącego, który przez 24 godziny był kimś w rodzaju „głowy państwa”.

¹³ O Radzie opowiada szczegółowo P.J. Rhodes, *The Athenian Boule*, Oxford 1972.

Jeśli na dany dzień wypadło posiedzenie Zgromadzenia, pełnił również funkcję jej przewodniczącego. W jego ręku znajdowała się pieczęć państwowa i klucze od skarbcza. Jakkolwiek 365 razy w roku „głową państwa” był inny wylosowany Ateńczyk, ani razu nie słyszymy o nadużyciach popełnianych podczas sprawowania tego urzędu. We dnie i w nocy prytanowie czuwali w budynku o nazwie Tholos, a każdy obywatel mógł zwrócić się do nich z żądaniem zwołania nadzwyczajnego posiedzenia eklezji lub podjęcia innych działań, których wymagał interes państwa. W pełnym składzie Rada Pięciuset zbierała się dla omówienia programu posiedzenia eklezji lub przyjmując zagranicznych posłów.

Mimo swej liczebności Rada nie była właściwie niczym więcej niż bardzo rozbudowanym kolegium urzędniczym i jako taka nie mogła wyręczać ludu w rządzeniu. Swoją władzę sprawował on poprzez udział w eklezji oraz w sądach.

Ze względu na swój charakter i znaczenie sąd ateński (*heliaia*) w niewielkim tylko stopniu przypomina sądy współczesne, mimo że jak one zajmował się głównie rozstrzyganiem sporów. Spośród obywateli, którzy zgłosili swoje kandydatury, co roku losowano 6000 sędziów, z tej zaś grupy taką ich liczbę, jaka była w danym dniu potrzebna. Zwykle procesy odbywały się przed składami liczącymi 200 albo 400 (sprawy prywatne) lub 500 (sprawy publiczne) sędziów. Niejednokrotnie w wypadku ważnych spraw publicznych procesy toczyły się w obecności 1000, 1500, a nawet więcej sędziów.

Sędziowie nie byli ekspertami w dziedzinie prawa. Cała ich wiedza prawnicza brała się ze słuchania mów oskarżycieli i obrońców. Nie zadawali pytań, lecz bezpośrednio po wysłuchaniu mów przystępowali do głosowania. Dodajmy, że w Atenach nie było urzędu oskarżyciela publicznego, obowiązek zgłaszania skarg w sytuacjach, w których szkodę ponosiła wspólnota obywatelska, spadał na obywateli.

Ateńczykom i ich sądom wypominano niejednokrotnie stronniczość, wyrokowanie na niekorzyść bogatych, wrogów demokracji, niesprawiedliwe wyroki w procesach dowódców wojskowych. Nie ulega wątpliwości, że przegrana kampania wojenna prawie zawsze

kończyła się wytoczeniem strategowi procesu o zdradę lub korupcję, a sędziowie w takich razach ferowali na ogół surowe wyroki, skazując obwinionych na wysokie grzywny, wygnanie, a nawet śmierć. Na „ławie oskarżonych” zasiadali często politycy, płacąc za rzekomo lub naprawdę błędne wnioski. Na ogół nie umiemy powiedzieć, kiedy winni byli politycy, a kiedy sędziowie okazywali zbyt daleko posuniętą podejrzliwość. Z pewnością natomiast nie powinniśmy zbyt pochopnie oceniać ateńskiego sądownictwa¹⁴. Liczba ujawnianych przestępstw oraz związanych z tym procesów świadczy nie tylko o zepsuciu, ale także o zdolności państwa do walki z nim.

Demokracja ateńska nie mogła się obyć bez urzędników przygotowujących obrady oraz realizujących postanowienia eklezji i sądów, a także czuwających nad sprawnym funkcjonowaniem polis na co dzień. Urzędy piastowano przez okres roku, zawsze kolegialnie, bez możliwości powtarzania, a urzędników wyłaniano poprzez losowanie spośród obywateli powyżej trzydziestego roku życia. Swoją magistraturę traktowali Ateńczycy ze sporą nieufnością. Zdawali się wychodzić z założenia, że nie należy mnożyć pokus stojących przed tymi, którzy uzyskali jakąś władzę, lecz tak określić warunki jej wykonywania, aby jak najszybciej wykryć przestępstwo i usunąć, a następnie ukarać jego sprawcę. Ateńczycy gotowi byli losować urzędników, ale nie mieli najmniejszej ochoty rezygnować z kontroli nad nimi, ryzykując utratę władzy w ogóle. Administrację ateńską tworzyli amatorzy, którzy podlegali ciągłej rotacji, co zmniejszało niebezpieczeństwo zasiadania się na urzędzie, a także poprzez łączenie urzędników w zwykle 10-osobowe kolegia kładło tamę ambicjom jednostek. Urzędnika, a nawet całe kolegium, można było w dowolnym momencie odwołać, jeśli zawiedli zaufanie społeczeństwa.

Co miesiąc zadawano zebranim na eklezji obywatelom pytanie, czy urzędnicy właściwie wykonują swoje obowiązki. Obywatel mógł

¹⁴ W literaturze przedmiotu przeważają niesłuszne moim zdaniem niepoehlebne opinie na temat ateńskiego wymiaru sprawiedliwości. Patrz: P. C l o c h e, *Les hommes politiques et la justice populaire dans UAthenes du IV' siecle*, „Historia” 1960, IX, s. 80-95.

wówczas zgłosić zastrzeżenia zarówno co do konkretnych urzędników, jak i całych kolegiów. W głosowaniu obywatele wyrażali swój stosunek do zgłoszonego wniosku, a głosując za nim przesądzali o odwołaniu urzędnika i skierowaniu jego sprawy do sądu. Urzędnik, który kończył swoją kadencję, zdawał sprawozdanie przed specjalną komisją, a następnie przed 500 sędziami. W ramach owej procedury (*euthyna*) Ateńczyk mógł złożyć skargę przeciwko urzędnikowi. Szczególną wagę przykładano do sprawdzania uczciwości urzędników. W razie ujawnienia przypadków łapownictwa lub malwersacji kazano winnemu zapłacić grzywnę 10-krotnie wyższą od osiągniętego przez niego zysku. Z drugiej strony urzędnik, który naraził państwo na straty finansowe, np. wskutek niedbalstwa, musiał wyrównać poniesiony przez wspólnotę uszczerbek. Nie dopuszczano natomiast możliwości, aby skutki złego zarządzania funduszami publicznymi mieli ponosić obywatele, a nie winni urzędnicy.

Większość urzędów obsadzano drogą losowania, ale dla pewnych funkcji uczyniono wyjątek, wyłaniając kandydatów poprzez wybór. Odnosi się to przede wszystkim do funkcji wojskowych wymagających zdolności, których nie mógł mieć przeciętny obywatel. Dziesięciu strategów nie tylko wybierano, ale również zrezygnowano w ich wypadku z zakazu reelekcji. Strategowie zawiadywali niezwykle ważną dziedziną działalności polis, a poza tym obierała ich społeczność, wyrażając w ten sposób zaufanie, z czego wynikała szczególna ranga urzędu. Znacznym prestiżem cieszył się w Atenach również urząd archonta. Archontowie jeszcze w VI wieku kierowali państwem, ale w V wieku pozbawieni zostali poważniejszych uprawnień. Od imienia jednego z nich, archonta-eponyma, nazywano rok, mówiąc, że coś wydarzyło się za takiego to a takiego archonta¹⁵. Po zakończeniu swej kadencji archontowie wchodziłi w skład Rady Areopagu, w epoce archaicznej najwyższego organu władzy, w V wieku już tylko sądu w sprawach o zabójstwo.

Z wyjątkiem strategów i niektórych innych urzędników ateńska magistratura odgrywała rolę służebną wobec instytucji, poprzez które lud

¹⁵ Listę ateńskich archontów i strategów do końca V wieku p.n.e. zawiera aneks 3.

sprawował władzę. Nie bardzo jednak umiemy sobie wyobrazić, jak wielotysięczne Zgromadzenie mogłoby skutecznie funkcjonować obywatelom się bez ośrodka kierowniczego. Tworzyli go politycy-obywatele, którzy częściej niż inni zabierali głos, służąc wspólnocie radą w sprawach państwowych. Z reguły byli dobrymi mówcami, okazjonalnie sprawowali różne urzędy, zwłaszcza stratega, ale ich pozycja zależała przede wszystkim od stosunku ludu do ich własnych propozycji oraz ich opinii na temat wniosków zgłaszanych przez innych. Wywodzili się przeważnie ze środowiska arystokratycznego. Byli wśród nich zarówno zwolennicy oligarchii, jak i demokracji. Choć jednak mówimy niekiedy o ugrupowaniach lub stronnictwach demokratycznych i arystokratycznych w Atenach, nie stali oni na czele żadnych partii. W Atenach istniały wprawdzie niewielkie grupy skupiające się wokół wybitnych polityków, nigdy jednak nie doszło do powstania partii politycznych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Nie dysponując żadnymi strukturami organizacyjnymi mogącymi ułatwić wywieranie wpływu na społeczeństwo, politycy musieli umieć trafić do obywateli zgromadzonych na Pnyksie, przekonać ich do siebie i swojego programu. W demokracji ateńskiej nie było miejsca na bezbarwne postacie, które chroniła siła stojących za nimi partii. Polityk musiał być przekonujący i skuteczny. Gdy tracił zaufanie społeczeństwa, na ogół jego przeszłe zasługi nie bardzo mu pomagały. O tym, kim jest dziś, decydowała jego obecna popularność, którą wczorajsze zasługi mogły zwiększać, ale nie służyły za usprawiedliwienie popełnionych błędów.

Ważne zmiany w obrębie ateńskiej elity politycznej zaszły w okresie wojny peloponeskiej. Nowi politycy, wywodzący się z warstw rzemieślniczych i kupieckich, zastąpili arystokratów. Przestali oni zabiegać o urząd stratega i całkowicie poświęcili się działalności na Zgromadzeniu. Kreując się na zwolenników ludu, zaciekle zwalczali tych, których demokracizm można było podać w wątpliwość. Owi nowi politycy, zwani demagogami¹⁶, znaleźli się niejako poza strukturami państwa; korzystali przecież jedynie ze swoich praw obywatelskich,

¹⁶ W.R. Connor, *The New Politicians of Fifth Century Athens*, Princeton 1971, s. 91.

nie piastowali urzędów, a przez to nie podlegali ogólnemu systemowi kontroli. Zwielokrotniło to problemy związane z kwestią odpowiedzialności politycznej. Ateńczycy nigdy nie uporali się z nią do końca, ale starali się zabezpieczyć przed tymi, którzy stwarzali zagrożenie dla interesu polis. Służył temu w V wieku ostracyzm (*ostrakismos*) - procedura mylnie nazywana sądem skorupkowym¹⁷, która umożliwiała usunięcie z kraju na lat dziesięć polityka wskazanego przez 6000 obywateli. Po raz pierwszy zastosowano ostracyzm w 488 roku, po raz ostatni około 417 roku, gdy zмова polityków doprowadziła do skompromitowania procedury. Zagrożeni ostracyzmem Alkibiades i Nikiasz (lub Fajakos) połączyli wówczas swoje siły i poprzez umiejętną kampanię propagandową doprowadzili do wygnania Hyperbolosa (Plut. *Alcib.* 13; Mc. 11).

Ateny V i IV wieku w stopniu większym aniżeli jakiegokolwiek inne znane nam z historii państwa były społeczeństwem obywatelskim. Prawidłowe funkcjonowanie demokracji zależało od istnienia takiej właśnie społeczności, połączonej więzami wspólnych interesów, dość mimo wszelakich różnic jednorodnej ekonomicznie, w której istniała zgoda co do spraw zasadniczych. Na przekór tym, którzy wierzą w jej zadekretowanie przez Klejstenesa w końcu VI wieku, demokracja rodziła

¹⁷ Znaleziono do tej pory ponad 11 000 owych skorupki (ostrakonów), na których obywatele wydrapywali imię groźnego ich zdaniem polityka. Z bogatej obecnie literatury na temat ostracyzmu warto polecić m.in.: R. Thorsen, *The Origin of Ostracism. A Synthesis*, Copenhagen 1972; H.B. Mattingly, *Facts and Artifacts: the Researcher and his Tools*, „The University of Leeds Review” 1971, 14, s. 277-297; E. Vanderpool, *Ostracism at Athens* [w:] *Lectures in Memory of Louis Taft Semple*, (red.) C.G. Bouter, D.W. Bradeen, A. Cameron, J.L. Caskey, A.J. Christopherson, G.M. Cohen, P. Topping, University of Cincinnati 1973, s. 217-270; *The Athenian Agora. Results of Excavations conducted by the American School of Classical Studies at Athens*, vol. XXV, *OSTRAKA*, (red.) M.L. Lang, Princeton 1990; S. Breneke, *Ostraka and the Process of Ostrakophoria* [w:] *The Archaeology of Athens and Attica under Democracy*, Proceedings of an International Conference Celebrating 2500 Years since the Birth of Democracy in Greece; held at the American School of Classical Studies at Athens, December 4-6, 1992, (red.) W.D.E. Coulson, O. Palagia, T.L. Shear Jr., H.A. Shapiro, F.J. Frost, Oxford 1994, s. 13-24.

się w Atenach wraz z kształtowaniem się społeczeństwa demokratycznego¹⁸. O ile bowiem możemy bez trudu wskazać pewne wydarzenia posuwające naprzód dzieło budowy demokracji w Atenach, o tyle trudno byłoby nam określić dokładny moment jej powstania. Narodziny demokracji były rozłożone w czasie, początek procesu łączy się niewątpliwie z reformami Klejstenesa, jego szczyt, ale nie kres, bo demokracja będzie się dalej rozwijać i zmieniać, przypada na czasy umownie określane mianem epoki Peryklesa. Do najbardziej zadziwiających cech demokracji ateńskiej zaliczyć musimy jej skuteczność. Swej przewagi dowiodła w okresie wojny peloponeskiej, stając wielokrotnie przed szansą zwycięstwa, ostatecznie przegrywając nie w wyniku słabości wojskowej lub ekonomicznej, lecz wskutek rujnujących konfliktów wewnętrznych, które otwierały drogę dla rozygrywek ambicjonalnych polityków, przedkładających interes osobisty ponad interes polis.

Ateńczycy byli niezwykle dumni ze swego ustroju. W przemówieniu, które miał wygłosić Perykles na początku wojny, znajdujemy zapewne poglądy bliskie większości jego rodaków:

„Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorcem dla innych, niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia: nikomu też, kto jest zdolny służyć ojczyźnie, ubóstwo albo nieznanie pochodzenie

¹⁸Spory dotyczące metryki urodzenia demokracji ateńskiej ujawniły w 1993 roku dyskusje towarzyszące obchodom 2500-letniej rocznicy pierwszej znanej nam bliżej demokracji antycznej. Zob. m.in.: M.H. H a η s e n, *The 2500th Anniversary of Cleisthenes' Reforms and the Tradition of Athenian Democracy* [w:] *Ritual, Finance, Politics. Athenian Democratic Accounts Presented to David Lewis*, (red.) R. O s b o r n e, S. H o r n b l o w e r, Oxford 1994, s. 25-27; S. H o r n b l o w e r, *Creation and Development of Democratic Institutions in Ancient Greece* [w:] *Democracy. The Unfinished Journey 508 B.C. to A.D. 1993*, (red.) J. D u η n, Oxford 1992, s. 1-16.

nie przeszkadza w osiągnięciu zaszczytów. W naszym życiu państwowym kierujemy się zasadą wolności".

W Atenach obywatelowi wolno było myśleć, co chciał, a mówić, co myślał. Z tej wolności korzystali również cudzoziemcy. Inaczej niż Sparta, która z nieufnością odnosiła się do obcych, posuwając się niekiedy do ich wypędzania (*ksenelasia*), Ateny tolerowały obecność ludzi o różnych przekonaniach. Wedle znanej anegdoty i w Atenach, i w Sparcie można było krytykować Ateny, ale Spartę już tylko w Atenach. Atmosfera intelektualna ściągała do Aten filozofów, poetów i mówców. Wedle sławnego określenia Peryklesa Ateny stały się „szkołą wychowania Hellady”¹⁹.

Zakrojone na dużą skalę inwestycje budowlane sprawiały, że do Aten przybywali również rzemieślnicy, artyści, malarze. Na ateńskim Akropolu, okazałej skale wapiennej, wznoszącej się na wysokość 156 metrów n.p.m., u którego stóp wyrosło miasto, zbudowano w latach 447-438 Partenon, arcydzieło architektury doryckiej. Świątynię, w której umieszczono chryzelefantynowy posąg Ateny Dziewicy (Parthenos) autorstwa Fidiasza, zdobiły wspaniałe płaskorzeźby (m.in. długi na prawie 150 metrów fryz partenoński ukazujący procesję panateńską), a także rzeźby (w zachodnim przyczółku ukazano spór Ateny z Posejdonem o panowanie nad Atenami, a we wschodnim scenę narodzin Ateny z głowy Zeusa).

W latach 438-432 p.n.e. zbudowano monumentalną bramę wejściową na Akropol, Propyleje, w której lewym skrzydle znalazła siedzibę galeria obrazów ozdobiona dziełami ówczesnych mistrzów Polignota, Aglaofonta, Timajnetosa.

Wybuch wojny peloponeskiej spowolnił, ale nie przerwał całkowicie realizacji ambitnego programu budowlanego Peryklesa. W latach 421-406 p.n.e. trwały prace nadjońskim Erechtejonem, a jeszcze w latach dwudziestych powstał klejnot architektury jońskiej, niewielka

¹⁹Wśród licznych prac na temat Aten jako „szkoły wychowania” nie tylko Hellady, ale i całej Europy, a może nawet i świata, na szczególną uwagę zasługuje artykuł M.H. H a η s e η a, *The Tradition of Ancient Greek Democracy and its Importance for Modern Democracy*, „Historisk-Filosofiske Meddelelser” 2005,93.

świątynia Ateny Nike Apteros. Obok tych najważniejszych obiektów upiększono Akropol kilkudziesięcioma posagami. Obok najświetniejszego z nich, Ateny Promachos, dzieła Fidiasza, znalazł się na Akropolu koń trojański wysoki na 5 metrów, Atena z Marsjaszem, Atena Hygieia i wiele innych.

Monumentalne budowle powstawały też poza Akropolem. U podnóża Akropolu zbudowano Odeon Peryklesa, w którym odbywały się koncerty muzyczne i recytacje. Na agorze znalazł się kolorowy portyk (Stoa Poikile) i Tholos, inicjatorem budowy których był jeszcze Kimon. Z lat czterdziestych V wieku pochodzi dorycka świątynia Hefajstosa (Hefajstojon), poza świątynią Apollona w Bassai na Peloponezie najlepiej zachowana budowla starożytna w Grecji. O niezwykłych osiągnięciach Aten tej epoki świadczą liczne inne obiekty kultury materialnej i duchowej, które trudno uwzględnić w tak skrótowym wyliczeniu.

Zachowane do dziś pozostałości budowli wzniesionych za czasów Peryklesa na Akropolu są świadectwem potęgi i umiłowania piękna charakteryzującego Ateny tamtej epoki. Z punktu widzenia rozwoju kultury Sparta V wieku nie dała światu właściwie nic, Ateny prawie wszystko.

Ówczesni krytycy Aten dowodzili, że ich bogactwo opierało się na krzywdzie innych. Wolność, którą szczylic się Ateńczycy, rzeczywistość nie przekraczała granic ich państwa, choć z drugiej strony jak Sparta oligarchie, tak Ateny wspierały demokrację w strefie swoich wpływów. Na zewnątrz Ateńczycy prowadzili politykę imperialistyczną. Od 478 roku tworzyli swoją własną symmachię, zwaną niekiedy Związkiem Morskim (lub Związkiem Delijskim), a w starożytności znaną pod nazwą „Ateńczycy i ich sprzymierzeńcy”. Członkowie symmachii, do której należały początkowo głównie miasta jońskie, a potem większość państw ze strefy Morza Egejskiego, zawierali sojusze z Ateńczykami, przy czym obydwie strony zobowiązywały się mieć „tych samych przyjaciół i wrogów”, co wskazuje na zaczepno-odporny charakter sojuszu. Władze symmachii tworzyło z jednej strony zgromadzenie sprzymierzonych (*synodos*), w którym każde państwo rozporządzało jednym głosem, z drugiej zaś Ateńczycy, którzy jako hegemon sprawowali

naczelne dowództwo nad flotą i określali wysokość daniny (*foros*) oraz liczbę okrętów dostarczanych przez poszczególne miasta. Od czasu przeniesienia skarbcza związkowego z Delos do Aten w 454 roku zupełnie otwarcie zaczęto traktować miasta sprzymierzone jak zależne, ograniczając ich autonomię, tłumiąc przejawy niezależności, poddając je eksploatacji finansowej. Upowszechniony przez zwolenników Sparty wizerunek Aten jako państwa-tyrana nie jest jednak do końca słuszny. Rządy ateńskie nie były zapewne tak powszechnie znienawidzone, jak za autorami starożytnymi sugeruje część historyków nowożytnych. Tracili na nich z pewnością oligarchowie, ale lud odnosił się do Aten, które popierały w miastach sprzymierzonych demokracje, z sympatią²⁰.

Ze względu na potęgę swej floty Ateńczycy nie musieli się obawiać dywersji ze strony prospartańskich oligarchów. W 431 roku ich władza nad Morzem Egejskim wydawała się równie pewna, jak Sparty nad Peloponezem. Po stronie Aten, jak powiada Tukidydes, stali również Chioci, Lesbijczycy, Platejczycy, Messeńczycy z Naupaktos, większość Akarnańczyków, Korkyrejczycy i Dzakyntyjczycy.

W 431 roku Ateny dysponowały armią lądową, której trzon stanowiło 16 750 hoplitów²¹ oraz drugie tyle rezerwowych, a także kilka tysięcy lekkobrojnnych i konnicy (1200).

Powoływano ich z trzech najbogatszych klas majątkowych, czwarta zaś, którą tworzyli robotnicy najemni, tzw. theci, służyła we flocie. Wojska lądowe dzieliły się na 10 oddziałów rekrutujących się z dziesięciu okręgów administracyjnych (*fylai*), na które podzielona była Attyka. We flocie przeważały trójrzędowce (*trierai*), dowodzone przez bogatych obywateli (*trierarchowie*), finansujących wyposażenie i utrzymanie okrętu, którego kadłub był budowany z pieniędzy państwowych. W 431 roku Ateny dysponowały mniej więcej 300 *trierami*, a ich liczbę można było łatwo powiększyć o flotę Lesbos, Chios i Korkyry.

²⁰ G.E.M. de S t e. C r o i x, *The Origins of the Peloponnesian War*, London 1972, s. 36.

²¹ G.E. F a w c u s, *The Athenian Army in 431 B.C.*, „Journal of Hellenic Studies” 1909, 29, s. 23-28.

Zarówno na lądzie, jak i na morzu dowodzili strategowie, przydzielani do poszczególnych zadań przez Zgromadzenie Ludowe²².

Miasto było ludne i zamożne, otoczone murem obronnym, którego nie mogłaby sforsować żadna armia grecka, a ponadto miało dość pieniędzy swoich i sprzymierzeńców, aby prowadzić długotrwałą wojnę. Osiągnięte do tej pory sukcesy budowały przekonanie, że nie ma dla Ateńczyków rzeczy niemożliwych.

²²Przegląd literatury dotyczącej sił zbrojnych Aten daje J. B I e i c k e n, *op. cit.*, s. 489-495.

KU WOJNIE

PRZYCZYNY WOJNY

^r Źródła konfliktu ateńsko-spartańskiego należy szukać w układzie sił, jaki wytworzył się w Grecji po najeździe perskim (480-479 rok p.n.e.). Konieczność dalszego prowadzenia wojny wobec rezygnacji Sparty z przywództwa doprowadziła do skupienia się zagrożonych przez Persję państw basenu Morza Egejskiego wokół Aten. Sięgający swymi początkami 478 roku ateński Związek Morski przez dłuższy czas ku zadowoleniu swych członków realizował założone cele, doprowadzając do usunięcia zwierzchnictwa perskiego nad miastami greckimi w Azji Mniejszej. Gdy w połowie V wieku wojna z Persją dobiegła zwycięskiego końca, związek zmienił swój charakter. Nie stracił sensu istnienia jako sojusz antyperski, gdyż stał na straży wywalczonego z tak wielkim trudem bezpieczeństwa, ale z koalicji państw sprzymierzonych z Atenami stał się instrumentem panowania Aten nad niedawnymi sojusznikami. W ciągu ćwierćwiecza, jakie nastąpiło po inwazji perskiej na Grecję, wytworzył się system podwójnej hegemonii: Aten na morzu i Sparty na lądzie. Wzrost potęgi Aten odbywał się przez długi czas bez wyraźnego sprzeciwu ze strony Sparty. Obydwa mocarstwa respektowały swoje sfery wpływów i nie wchodziły sobie nawzajem w drogę. Od połowy V wieku sytuacja ta zaczęła się zmieniać. W Sparcie potęga Aten zaczęła budzić tym większy niepokój, że zainteresowania Ateńczyków rozszerzyły się niepostrzeżenie również na Grecję lądową. Wzajemne pretensje doprowadziły wkrótce do zbrojnego starcia, które zakończyło

podpisanie pokoju trzydziestoletniego w 446 roku. Nie tyle rozwiązał on, ile przytłumił i odwrócił konflikt, który w niewiele lat później miał wybuchnąć ze zdwojoną siłą, angażując większość państw greckich jako sojuszników Aten lub Sparty.

Do wybuchu wojny peloponeskiej prowadziło stopniowe narastanie napięcia, którego istotę Tukidydes ujął w sposób następujący: „Otóż za najistotniejszy powód (*alethestate profasis*), chociaż przemilczany, uważam wzrost potęgi ateńskiej i strach, jaki to wzbudziło u Lacedemończyków" (Thuc. I, 23, 6).

Tukidydes przeciwstawia zasadniczą przyczynę wojny powodom oficjalnym i pretekstom, na które powoływały się strony konfliktu - Ateny i Sparta¹. Z dalszego wywodu Tukidydesa wynika, że Grecja wchodziła w wojnę stopniowo, w miarę tego, jak zwaśnione państwa swoimi poczynaniami coraz bardziej odsuwały od siebie możliwość porozumienia, do którego zresztą nie przejawiały już w latach trzydziestych najmniejszej ochoty. I choć możemy wskazać moment, w którym Ateny i Sparta latem 431 roku znajdowały się już w stanie wojny, wydaje się, że dziwny stan zawieszenia między wojną a pokojem zaczął się o wiele wcześniej. Owę wydarzenia poprzedzające otwartą wojnę sytuuje Tukidydes wśród przyczyn konfliktu. Możemy je również określić mianem punktów zapalnych, wokół których następowała wewnętrzna konsolidacja obydwu wrogich obozów. Analizując je, musimy pamiętać, że mówimy o tym, jak Grecja zmierzała ku wojnie, idąc drogą, której poszczególne odcinki oddalały ją od pokoju, czyniąc wojnę całkowicie nieuchronną. Wskazanie winnego wojny przychodzi w tej sytuacji z trudem. W okresie początkowym decydującą rolę odegrała agresywna polityka sprzymierzonego ze Spartą Koryntu. Z czasem na pierwszy plan wysunęła się Sparta, obawiając się wedle Tukidydesa

¹ Na temat mocno dyskusyjnego problemu ścisłości terminologii używanej przez Tukidydesa na oznaczenie przyczyn i pretekstów prowadzących do wojny: G.M. Kirkwood, *Thucydides' Words for Cause*, „American Journal of Philology” 1952, LXXIII, s. 37-59. Generalnie na temat ujmowania przyczyn wojny w historiografii antycznej: A. Momigliano, *Some Observations on Causes of War in Ancient Historiography. Secondo contributo alla storia degli studi classici*, Roma 1960.

wzrostu potęgi Aten. Ostatni ruch należał właśnie do niej. Sparta wykorzystwała okazję do wojny, która miała zabezpieczyć jej interesy zagrożone przez postępy imperializmu ateńskiego. Skądinąd Ateńczycy nie uczynili właściwie nic, aby konfliktowi zapobiec.

EPIDAMNOS

Zaczątkiem konfliktu stały się problemy pozornie odległego, tak dla Aten, jak i dla Sparty, miasta Epidamnosw Zatoce Jońskiej. W dawnych czasach założyli je jako swoją kolonię Korczyrejscy, będący z kolei kolonistami Koryntu. W połowie V wieku kwitnący dotąd ośrodek podupadł w wyniku strat poniesionych w wojnie z sąsiadującymi z nim barbarzyńskimi plemionami iliryjskimi, do czego dołączyły trudności wynikłe ze sporów wewnętrznych. Kiedy w latach trzydziestych V wieku lud epidamnijski wypędził z miasta bogaczy, ci weszli w sojusz z barbarzyńcami i wraz z nimi atakowali Epidamnos na lądzie i na morzu.

Wobec niekorzystnego dla siebie obrotu wypadków pozostali Epidamnijscy zwrócili się do Korczyry jako swojej metropolii z prośbą o pomoc w zaprowadzeniu zgody między nimi a wygnańcami i położenie kresu trwającej wojnie. Gdy wysłani na Korczyrę posłowie wrócili z niczym, Epidamnijscy posłali swych przedstawicieli do wyroczni Apollona w Delfach, za której radą postanowili oddać się pod opiekę Koryntu.

Koryntyjscy ofiarowali pomoc, uważając, że Epidamnos jest ich kolonią w równym stopniu jak Korczyrejczyków. „Powodowali się przy tym także nienawiścią do Korczyrejczyków, ponieważ Korczyra, mimo że była kolonią koryncką, lekceważyła Koryntyjczyków. Korczyrejscy podczas wspólnych uroczystości religijnych nie okazywali Koryntyjczykom uświęconych prawem zwyczajowym oznak czci ani nie wzywali obywatela korynckiego do inaugurowania ofiar, tak jak wszystkie inne kolonie, lecz lekceważyli Korynt dorównując wówczas potęgą finansową najbogatszym państwom helleńskim, a pod względem przygotowania wojennego nawet je przewyższając. Nieraz też chępnili się, że flotą znacznie nad Koryntem górują, jako że na Korczyrze mieszkali

ongi Feakowie, którzy mieli sławę doskonałych żeglarzy: dlatego też tym gorliwiej pracowali nad rozbudową marynarki i siła ich była nie- mała: w chwili wybuchu wojny mieli bowiem sto dwadzieścia trój- rzędowców" (Thuc. I, 25).

Prawdą jest, że najświetniejszy okres w swych dziejach Korynt miał już za sobą². W epoce archaicznej był potęgą ekonomiczną i polityczną. Wtedy też Koryntyjczycy założyli swoje kolonie - Potidaję, Leukas, Korkyrę, Anaktorion, Ambrakię, Apolonię, Epidamnos i Syrakuzy. „Bogaty” (*afneios*), jak go określa w *Iliadzie* (ks. II, 570) Homer, Korynt zawdzięczał swoją pozycję w świecie greckim m.in. powszechnie znanej i cenionej ceramice. Samo położenie na Przesmyku Koryneckim czyniło go ważnym ośrodkiem handlu. Wyjątkowość Koryntu polegała także na tym, że duża część ludności utrzymywała się nie z rolnictwa, jak w większości innych *poleis*, lecz z rzemiosła i handlu. Temu ostatniemu sprzyjał fakt, że usytuowanie miasta dawało mu kontrolę nad obu zatokami, Korynecką, nad którą znajdował się port Lechajon, i Saronką, gdzie mieścił się drugi port Koryntu, Kenchreai. Aby skrócić statkom drogę i uchronić je przed opływaniem Peloponezu, zbudowano *diolkos*, kamienny trakt po którym przeciągano statki z jednego portu do drugiego.

Z początkiem VI wieku p.n.e. za sprawą ekspansji handlowej Aten Korynt stopniowo zaczął tracić na znaczeniu. Zbiegło się to w czasie ze zmianami politycznymi prowadzącymi do obalenia tyranii i ustanowienia rządów oligarchicznych (połowa VI wieku p.n.e.).

Mimo wszystko pozostał Korynt ważnym państwem zarówno ze względu na swoje strategiczne położenie u wejścia na Peloponez, jak i wielkość i potencjał demograficzny. Z powierzchnią około 900 km² i liczbą obywateli szacowaną na około 15 000 sytuował się wedle greckich standardów wśród mocarstw średniej wielkości. Ze stanowiskiem Koryntu liczonego się w świecie *poleis*, tym bardziej że stała za nim, a w każdym razie stanąć mogła potęga polityczna i militarna spartańskiej symmachi, czego ówczesni antagoniści najwyraźniej nie docenili.

² Na temat Koryntu: J.B. S a I m o n, *Wealthy Corinth*, Oxford 1984.

Na wieść o wysłaniu przez Korynt osadników i oddziału wojskowego do Epidamnos oraz oddaniu się Epidamniczcyków pod opiekę Koryntu w Korkyrze zawrzało. Wystąpienie Koryntu popchnęło Korkyrejczyków do działania. Zrywając z niedawną obojętnością stali się teraz orędownikami wygnanych z miasta bogaczy. Wysłana pośpiesznie flota miała wymóc na Epidamnos przyjęcie wygnańców i odesłanie żołnierzy i kolonistów przybyłych z Koryntu. Wobec odmowy Epidamniczcyków Korkyra wysłała wkrótce potem 40 okrętów, któreabrały ze sobą wygnańców z zamiarem osadzenia ich w mieście. Korkyrejczycy najpierw ogłosili, że „zarówno Epidamniczcy, jeśli chcą, jak i obcy obywatele mogą bez przeszkód miasto opuścić, jeśli zaś nie opuszczą, będą uważani za nieprzyjaciół” (Thuc. I, 26). Wobec braku reakcji ze strony Epidamniczcyków Korkyrejczycy zaczęli oblegać miasto.

Odrzucając ofertę Korkyrejczyków mieszkańcy Epidamnos powiadomili Korynt o tym, co zaszło. W Koryncie zarządzono przygotowania do wyprawy zbrojnej i ogłoszono nabór kolonistów. Część chętnych gotowa była jechać od razu, inni, którzy woleli uczynić to później, wpłacali po 50 drachm od głowy na finansowanie ekspedycji. Sami Koryntyjczycy wystawili 30 okrętów i 3000 hoplitów. Następnych 40 oraz pieniądze na pokrycie kosztów wyprawy nadeszły od sprzymierzeńców Koryntu - z Megary, Kefalenii, Epidauros, Hermione, Trojzeny, Leukas, Ambrakii, Teb, Fliuntu i Elei.

Na wieść o tym, co dzieje się w Koryncie, Korkyrejczycy spróbowali dyplomacji. Za pośrednictwem wysłanych do Koryntu posłów domagali się zaniechania działań w Epidamnos i oddania sprawy sądowi polubownemu złożonemu z przedstawicieli państw peloponeskich, wybranych za obopólną zgodą. Gotowi byli również przystać na to, aby o rozstrzygnięciu sporu zdecydowała wyrocznia delficka. W razie odrzucenia tych propozycji grozili, że „wobec stosowania przemocy, oni też będą zmuszeni ze względu na swój interes postarać się o innych niż obecnie przyjaciół, czego sobie nie życzą”. Swoją zgodę Korynt uzależnił od zaprzestania oblężenia Epidamnos, na co Korkyrejczycy odpowiedzieli żądaniem wycofania z miasta Koryntyjczyków.

Oczekując ustępstw od drugiej strony, żadne z państw nie zamierzało ustąpić nawet o krok. Zaawansowane przygotowania wojenne dodawały Koryntyjczykom animuszu, upewniając ich w przekonaniu, że przewaga jest po ich stronie. Wraz z zakończeniem przygotowań do wyprawy wypowiedzieli przez herolda Korkyrze wojnę. Latem 435 roku w kierunku Epidamnos popłynęło 75 okrętów i 2000 hoplitów.

U wejścia do Zatoki Ambrakijskiej na flotę korynecką czekało w pobliżu Akion 80 okrętów korkyrejskich. Pozostałe 40 uczestniczyło w blokadzie Epidamnos. O bitwie pod Akion pisze Tukidydes krótko: „[...] ustawiwszy się w szyk bojowy stoczyli bitwę morską i odnieśli świetne zwycięstwo zniszczywszy piętnaście okrętów koryneckich”. Ocalałe okręty koryneckie odplynęły do domu. Tego samego dnia skapitulowało Epidamnos. Znajdujących się w mieście obywateli innych państw sprzedano do niewoli, a Koryntyjczyków uwięziono.

Korkyra triumfowała, ale Korynt wcale nie zamierzał dać za wygraną. Latem zdołali Koryntyjczycy wyposażyć flotę i wojska lądowe. Zostały one skierowane w rejon Epidamnos w celu ochrony sprzymierzeńców Koryntu. W ciągu lata nie doszło jednak do żadnych bezpośrednich starć i z początkiem zimy wojska koryneckie wróciły do domu. Na Korkyrę docierały jednak z Koryntu coraz bardziej niepokojące wieści. Wyglądało na to, że doznana klęska nie zniechęciła Koryntyjczyków, lecz wręcz przeciwnie do dawnej niechęci dodała jeszcze chęć rewanżu za niedawną przegraną.

Obawiając się konfrontacji Korkyrejczycy gorączkowo rozglądali się za sojusznikiem. Najlepszym byłyby Ateny, główny wróg sprzymierzonej z Koryntem Sparty, ale z Korkyrą dotąd nic ich nie łączyło. Wysłani w czerwcu 433 roku do Aten posłowie stanęli przed tym trudniejszym zadaniem, że jednocześnie z nimi przybyli posłowie korynccy. Na tym samym więc zebraniu Zgromadzenia Ludowego, na którym pierwsi przekonywali Ateńczyków do zawarcia sojuszu, drudzy starali się ich od niego odwieść. Korkyrejczycy podkreślali, że opowiadając się za nimi Ateńczycy pomogą pokrzywdzonym, a nie krzywdzącym, sami zaś mogą liczyć na wdzięczność, co jest faktem wielkiej wagi, zważywszy, że Korkyra ma nie tylko ogromną flotę, ale i wspólnych z Atenami wrogów (Thuc. 1,32-36). Z kolei Koryntyjczycy odwoływali

się do argumentu, że obowiązkiem Korcyry jako kolonii jest posłuszeństwo metropolii. Ateńczycy wspierając Korcyrę postąpiliby więc niesprawiedliwie, tym bardziej że Korynt pomógł im w przeszłości, gdy byli zagrożeni buntem Samos. Oczekiwali zatem odwzajemnienia wyświadczonej przysługi. Przypominali, że każdy ma prawo karać swoich sprzymierzeńców, a nierespektowanie tej zasady może obrócić się przeciwko Ateńczykom (Thuc. I, 37-43).

Wśród Ateńczyków nie było jednomyślności. Na pierwszym Zgromadzeniu sympatię większości zdobyły raczej racje Koryntyjczyków, ale w czasie drugiego Ateńczycy zmienili zdanie. „Nie uchwalili wprawdzie przymierza z Korcyrejczykami w tym sensie, żeby mieć wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół-gdyby bowiem Korcyrejczycy domagali się od nich wypraw przeciw Koryntowi, doszłoby do zerwania rozejmu ateńsko-peloponeskiego; jednakże zawarli przymierze odporne, zobowiązujące do wzajemnej pomocy, jeśliby kto atakował Korcyrę albo Ateny, albo ich sprzymierzeńców" (Thuc. I, 44). Według Plutarcha na stanowisku Ateńczyków zaważyło zdanie Peryklesa, który chciał stworzyć jak najdogodniejszą dla Aten sytuację na wypadek konfliktu ze Spartą (Plut. *Per.* 29).

Ateńczycy liczyli się już wówczas z możliwością wybuchu wojny ze Spartą i dlatego też nie chcieli, aby flota Korcyry powiększyła koryncką. Jak powiada Tukidydes: „[...] życzyli sobie jak najsilniejszego starcia między Koryntem a Korcyrą, ażeby w razie wojny Korynt i inne państwa mające flotę były osłabione". Na ich decyzję miało też wpływ dogodnie położenie Korcyry na drodze do Italii i Sycylii, co stwarzało na przyszłość widoki opanowania tamtejszych szlaków komunikacyjnych i uniemożliwienia wsparcia Sparty przez sympatyzujące z nią miasta sycylijskie.

Ateńczycy wysłali na pomoc swemu świeżemu sojusznikowi eskadrę złożoną z 10 okrętów, którą dowodzili Lakedajmonios, Diotymos i Proteas. Pierwszy z nich był synem nieżyjącego już wielkiego wodza ateńskiego Kimona, znanego z prospartańskich sympatii, czego świadectwem jest również imię jego syna - Lakedajmonios. Być może wyznaczenie właśnie jego stanowiło próbę złagodzenia złego wraźnia, jakie wysłanie okrętów ateńskich musiało wywrzeć w Sparcie.

Skądinąd możemy tu mieć również do czynienia z afrontem wobec domu Kimona, którego członka uchwała Zgromadzenia Ludowego zmusiła do udziału w awanturze wymierzonej bezpośrednio przeciw Koryntowi, a pośrednio przeciw Sparcie. Według Plutarcha Perykles, który stał za decyzją Zgromadzenia, chciał ośmieszyć Lakedajmoniosa. Niewielka liczba okrętów miała być gwarancją, że nie osiągnie on sukcesu, co z kolei rzucić mogło cień na jego lojalność, narażając na zarzut działania w interesie Sparty (Plut. *Per.* 29).

Ateny na pewno nie chciały jeszcze w tym momencie wikłać się w wielką wojnę ze Spartą. Dowódcom zakazano wdawania się w walkę z Koryntyjczykami, o ile ci nie zaatakują samej Korcyry lub nie wylądują na jej terytorium. Jednocześnie ku Korcyrze popłynęła flota koryncka złożona ze 150 okrętów. 90 z nich wystawił sam Korynt, pozostałe Elejczycy, Megarejczycy, Leukadyjczycy, Ambrakioci i Anaktoryjczycy. Korcyrejczycy obsadzili 120 swoich okrętów i wraz z 10 okrętami ateńskimi zakotwiczyli u wybrzeży Wysp Sybockich. Koryntyjczycy, którzy wcześniej rozbili obóz w ziemi tesprockiej, wypłynęli na pełne morze z zamiarem stoczenia bitwy morskiej. Był sierpień lub wrzesień 433 roku. Do spotkania doszło na pełnym morzu w pobliżu Sybot. Na prawym skrzydle Korcyrejczyków znajdowały się okręty ateńskie, dalej ich własne, podzielone na trzy eskadry. Prawe skrzydło Koryntyjczyków zajmowały okręty megarejskie i ambrakiockie, środek okręty pozostałych sprzymierzeńców, a lewe skrzydło samych Koryntyjczyków.

„Na dany z obu stron znak uderzyli na siebie i rozpoczęli bitwę: obie strony miały na pokładach wielką liczbę hoplitów, łuczników i oszczepników - według nieudolnej i przestarzałej taktyki. Bitwa była zacięta nie tyle dzięki sztuce wojennej, ile przez to, że przypominała bitwę lądową. Ilekroć bowiem szczepili się z sobą, niełatwo mogli się znowu rozłączyć, częściowo z powodu wielkiej liczby i znacznego skupienia okrętów, częściowo zaś dlatego, że liczyli raczej na zwycięstwo hoplitów, którzy bili się stając pewnie na nieruchomych okrętach. Nie dokonano manewru zmierzającego do przełamania szyku nieprzyjaciela: bitwę toczono raczej z zapalczywością i siłą niż z umiejętnością. Wszędzie było wiele zgielku i zamieszania" (Thuc. I, 49).

Okręty ateńskie nie brały bezpośredniego udziału w bitwie, ale swoją obecnością ułatwiały zadanie Korkyrejczykom i „napędzały strachu przeciwnikom”, zjawiając się tam, gdzie sytuacja ich sojuszników była najtrudniejsza. Korkyrejczycy zmusili do ucieczki Megarejczyków i Ambrakiotów, w pościgu za którymi z 20 okrętami dopłynęli aż do lądu, paląc i grabiąc obóz koryncki. Odpłynięcie owych 20 okrętów sprawiło, że Koryntyjczycy zaczęli brać górę na lewym skrzydle. Gdy Korkyrejczycy zaczęli się cofać, a Koryntyjczycy puścili się w pościg za uciekającymi, doszło do starcia między Koryntyjczykami a Ateńczykami.

Nie wiedząc o klęsce swego prawego skrzydła Koryntyjczycy ścigali Korkyrejczyków, zajmując kolejne okręty i zabijając ich załogi. Zapędziwszy wreszcie Korkyrejczyków na ląd, zaczęli zbierać wraki swoich okrętów oraz poległych, przewożąc ich na Syboty. Następnie flota koryncka wypłynęła znowu na morze przeciwko Korkyrejczykom, którzy zebrali ocalałe okręty, chcąc przeszkodzić nieprzyjacielowi w lądowaniu na terytorium Korkyry.

„Było już późno i Korkyrejczycy zaśpiewali pean jako sygnał do ataku, gdy Koryntyjczycy zaczęli się nagle cofać na widok napływających nowych dwudziestu okrętów ateńskich” (Thuc. I, 50). Spodziewając się, że jest ich więcej, Koryntyjczycy, ku zdziwieniu zdezorientowanych nieprzyjaciół, rozpoczęli odwrot i wkrótce w zapadających ciemnościach bitwa dobiegła końca. Zdaniem Tukidydesa pod względem liczby biorących w niej udział okrętów była to największa bitwa morska w dotychczasowej historii Greków. Gdyby nie pomoc ateńska, zwycięzcą w niej byłby z pewnością Korynt. 10 okrętom wysłanym wcześniej oraz 20 przybyłym w pierwszym dniu bitwy zawdzięczali Korkyrejczycy ocalenie. Dodatkowych 20 okrętów wysłano z Aten pod wpływem krytyki, jaka spotkała Peryklesa za oddanie do dyspozycji Lakedajmoniosa zaledwie 10 okrętów, które, jak stwierdzono po namyśle, nie były siłą wystarczającą (Plut. *Per.* 29).

Następnego dnia 30 okrętów ateńskich i zdolne do żeglugi okręty korkyrejskie popłynęły do Sybot, gdzie stała flota koryncka. Po obu stronach panowała atmosfera wyczekiwania.

Korkyrejczycy chcieli przekonać się, czy nieprzyjaciel ma ochotę do walki, a Koryntyjczycy woleli jej nie rozpoczynać z obawy przed Ateńczykami. „Raczej zastanawiali się, jak wrócić do domu: bali się bowiem, że Ateńczycy uznają traktat pokojowy za zerwany wobec tego, że doszło do starcia, i zechcą przeszkodzić im w drodze powrotnej” (Thuc. I, 52). Aby wyjaśnić sytuację, Koryntyjczycy wysłali do Ateńczyków posłów, którzy oświadczyli: „Niesprawiedliwie postępujecie, Ateńczycy, rozpoczynając wojnę i zrywając traktat pokojowy: przeskadzacie nam bowiem ukarać naszych nieprzyjaciół. Jeśli zaś naprawdę postanowiliście przeszkodzić nam w wyprawie przeciw Korkyrze albo nie dacie nam płynąć, dokąd chcemy, i w ten sposób zerwiecie traktat, to najlepiej od razu nas tutaj pojmacie i postąpcie z nami, jak z nieprzyjaciółmi” (Thuc. I, 53).

Mimo nalegań Korkyrejczyków, aby pozabijać nieprzyjaciół, odpowiedź dowódców ateńskich brzmiała wymijająco: „Peloponezyjczycy, ani nie rozpoczynamy wojny, ani nie zrywamy traktatu, lecz tym oto Korkyrejczykom przyszliśmy na pomoc jako naszym sprzymierzeńcom. Jeśli gdziekolwiek indziej chcecie płynąć, nie bronimy wam: jeśli jednak popłyniecie przeciw Korkyrze albo przeciw jakiegokolwiek jej posiadłości, to nie będziemy się temu przyglądać obojętnie”.

Uzyskawszy taką odpowiedź Koryntyjczycy gotowali się do powrotu. Przed wypłynięciem postawili jeszcze na lądzie stałym pomnik zwycięstwa. Podobny na wyspie wystawili również Koryntyjczycy. Koryntyjczycy uważali się za zwycięzców, gdyż byli górą aż do nadejścia nocy, zebrali większość wraków okrętowych, wzięli około tysiąca jeńców i zatopili około 70 okrętów. Z kolei Korkyrejczycy rościli sobie pretensje do zwycięstwa, ponieważ zniszczyli około 30 okrętów, po przybyciu okrętów ateńskich pozbierali część wraków i trupów, a także dlatego, że przestraszywszy się Ateńczyków Koryntyjczycy zaniechali walki, a następnego dnia już jej nie podjęli.

Po odpłynięciu Koryntyjczyków, którzy w drodze powrotnej obsadzili położone u wejścia do Zatoki Ambrakijskiej Anaktorion, do domu wróciła również flota ateńska. Jak podkreśla Tukidydes, otwarte wystąpienie Aten po stronie Korkyrejczyków stało się „dla Koryntu pierwszym powodem do wojny przeciw Atenom”. Z punktu widzenia interesu

Aten możemy mówić o sukcesie. Po bitwie pod Sybotami Ateny nie musiały się już obawiać żadnego przeciwnika. Zniszczenie połowy okrętów korynckich umacniało też hegemonię ateńską na Morzu Egejskim.

POTIDAJA

Angażując się po stronie Korcyry Ateńczycy narazili się na niechęć Koryntu i spowodowali wzrost podejrzliwości państw sprzymierzonych ze Spartą. Spodziewając się, że Korynt podejmie przeciwko nim następne wrogie kroki, Ateńczycy sami zaczęli działać, tym razem na dalekiej północy, gdzie znajdowała się Potidaja, należąca do Związku Morskiego kolonia Koryntu³. Ateńczycy obawiali się, że Koryntyjczycy zechcą nakłonić Potidaję do buntu i wystąpienia ze Związku, w ślad za czym mogło dojść do oderwania się innych sprzymierzeńców ateńskich w Tracji. Na przełomie 433 i 432 roku nakazano Potideatom zburzyć umocnienia broniące miasta od strony morza, wydać zakładników oraz odesłać urzędników, których corocznie przyjmowali z Koryntu.

Sytuacja na północnym obszarze wpływów ateńskich skomplikowała się o tyle, że do wrogości Koryntu dołączyła się niechęć króla Macedonii Perdykasa⁴, dotąd sojusznika Aten, teraz zaś, gdy Ateńczycy poparli jego brata Filipa oraz Derdasa, ich zaciętego wroga. Perdykasz nie ustawał w wysiłkach, aby pozyskać Korynt i Spartę do wojny z Atenami, a jednocześnie starał się pociągnąć za sobą różne miasta Chalkidyjczyków i Bottyjczyków. Ateńczycy odpowiedzieli latem 432 roku wysłaniem 30 okrętów i 1000 hoplitów. Dowódcom wydano rozkaz zniszczenia murów i wzięcia zakładników z Potidai, a także przywrócenia porządku w sąsiednich zagrożonych buntem miastach.

Potideaci wysłali wówczas dwa poselstwa, jedno do Aten, z nadzieją nakłonienia ich do zaprzestania wrogich działań, drugie wraz z Koryntyjczykami do Sparty, dla zapewnienia sobie na wszelki wypadek jej pomocy. Ateńczyków nie udało się skłonić do żadnych

³ Na temat Potidai: J.A. A l e χ a η d e r, *Potidaea*, Athens (Georgia) 1963.

⁴ O Macedonii: N.G.L. H a m m o n d, *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, tłum. A.S. C h a n k o w s k i, Warszawa 1999.

ustępstw. Spartanie obiecali natomiast, że uderzą na Attykę, w razie gdyby Ateńczycy zaatakowali Potidaję.

Zapewniwszy sobie wsparcie Sparty, Potideaci, prawdopodobnie za podszeptem Koryntu, wraz z Chalkidyjczykami i Bottyjczykami, otwarcie wystąpili przeciw Atenom. Niemalą rolę w tych wydarzeniach odegrał Perdykkas, który aktywnie wspierał przygotowania do wojny. Zachęcił on Chalkidyjczyków, aby „opuściwszy miasta nadmorskie i zniszczywszy je osiedlili się w leżącym dalej od morza Olincie i dobrze go umocnili. Tym, którzy miasta swe opuścili, dał na czas wojny z Ateńczykami część należącego doń obszaru migdońskiego nad jeziorem Bolbe. Sami więc niszczyli swe miasta i przesiedlali się w głąb łądu, gotowi do wojny" (Thuc. I, 58).

W Koryncie kompletowano armię, która miała ruszyć na pomoc Potidai. W krótkim czasie zebrano 1600 hoplitów i 400 lekkobrojnnych, częściowo ochotników, częściowo najemników z Peloponezu. Dowództwo powierzono Arysteusowi, synowi Adejmantosa.

Dochodzące do Aten wieści o zbrojeniach Koryntu i buncie Potidai wywołały tam poruszenie. Uznając, że wysłane poprzednio wojska nie są dość liczne, aby mogły jednocześnie stawić czoło Perdykkasowi i zmusić do posłuszeństwa zbuntowanych sprzymierzeńców, zwłaszcza że lada chwila miały nadejść oddziały Arysteusa, Ateńczycy posłali na północ 40 okrętów i 2000 hoplitów. Atak ateński na Macedonię doprowadził do pośpiesznie zawartego sojuszu z Perdykkasem, co umożliwiło skierowanie wszystkich sił przeciwko Potidai. Ledwie jednak Ateńczycy opuścili Macedonię, Perdykkas, dla którego sojusz był jedynie wybiegiem taktycznym, przeszedł ponownie na stronę Koryntyjczyków i Potideatów. Dowodzący nimi Arysteus pozostawił część żołnierzy w Olincie, a z resztą wojska oczekiwał na międzymorzu na nadejście Ateńczyków. Arysteus liczył na to, że umieszczeni w Olincie żołnierze uderzą od tyłu na Ateńczyków, gdy ci zaatakują jego główne siły.

Plan Arysteusa jednak zawiódł. W trakcie bitwy, do której doszło w końcu września 432 roku, Koryntyjczycy zmusili nieprzyjaciół do ucieczki i ruszyli za nimi w pościg, ale w tym samym czasie Ateńczycy pokonali Potideatów i najemników z Peloponezu, którzy uciekli do Potidai. Wracający z pościgu Arysteus z najwyższym trudem przebił

się ze swoimi żołnierzami do miasta, do którego dostępu bronili teraz Ateńczycy. Oddziały z Olintu właściwie w ogóle nie wzięły udziału w bitwie. Gdy jazda macedońska przeszkodziła im w ataku na Ateńczyków, wycofały się do Olintu. W całej bitwie Koryntyjczycy stracili około 300, a Ateńczycy 150 ludzi.

Ateńczycy przystąpili do oblegania Potidai. Od strony międzymorza zablokowali miasto murem, ale z braku dostatecznej liczby żołnierzy zarzucili pomysł budowy muru od strony Półwyspu Palleńskiego. Zbudowano go, gdy z Aten nadeszły kolejne posiłki - 1600 hoplitów pod wodzą Formiona. Sytuacja Potidai stawała się coraz bardziej beznadziejna. Arysteus radził, aby „wszyscy, z wyjątkiem załogi złożonej z pięciuset ludzi, skorzystawszy z pierwszego pomyślnego wiatru opuścili na okrętach miasto: w ten sposób zapasów żywności starczyłoby w mieście na dłużej” (Thuc. 1,65). Aby uniknąć posądzenia o tchórzostwo, sam zamierzał pozostać w Potidai. Gdy jednak nie zdołał przeforsować swojego pomysłu, uciekł potajemnie, aby poza miastem „robić dla jego dobra wszystko, co w tej sytuacji było możliwe”.

NARADY W SPARCIE

Ani w Epidamnos, ani w Potidai Koryntyjczycy nie dopięli swego. Mimo to nie dawali za wygraną. Zdając sobie sprawę z tego, że za pomocą stosowanych dotąd metod nie osiągną powodzenia, zaczęli działać na rzecz wciągnięcia Sparty do konfliktu. Za ich poduszczeniem do Sparty płynęły teraz liczne skargi na postępowanie Ateńczyków. Spartanie wezwali w końcu przedstawicieli wszystkich państw z nimi sprzymierzonych, każąc im przedstawić na Zgromadzeniu Ludowym swoje pretensje.

Wśród wielu niezadowolonych znaleźli się Megarejczycy. Wciśnięta między Ateny i Korynt, ograniczona z pozostałych dwóch stron morzem Megara odgrywała w przeszłości sporą rolę. Aktywność tej niewielkiej polis zaznaczyła się w okresie Wielkiej Kolonizacji założeniem Selinuntu, Kalchedonu, Byzantion, Selymbrii, Astakos, Heraklei Pontyjskiej, Chersonessos i Kallatis. W pierwszej połowie VI wieku Megara stała się widownią ciężkich walk wewnętrznych, straciła też wówczas pograniczną Geraneję na rzecz Koryntu, a wyspę Salaminę na rzecz Aten. Zamknięta

na niewielkim obszarze lawirowała odtąd między Atenami a Spartą, u której boku stanęła w latach trzydziestych V wieku p.n.e.

Megarejczycy oskarżali Ateńczyków o to, że wbrew traktatowi nie dopuszczają ich do portów znajdujących się na terenie Związku Morskiego oraz na agorę ateńską. Restrykcje wobec Megary pozostawały zapewne w związku z jej udziałem po stronie Koryntu w wojnie z Koryrą. Na wniosek Peryklesa latem 432 roku uchwalono słynny dekret megarejski zamykający przed Megarejczykami porty i rynki zarówno w Atenach, jak i na obszarze całego Związku.

„Koryntyjczycy pozwolili najpierw innym podburzać Lacedemończyków, sami zaś wystąpili na ostatku" (Thuc. I, 67). Powołując się na zasadę sprawiedliwości, długo mówiąc o interesie Sparty i Hellady, starali się nakłonić Spartan do wystąpienia zbrojnego. Obecny wówczas przypadkiem w Sparcie posłom z Aten również pozwolono zabrać głos na Zgromadzeniu i ustosunkować się do postawionych zarzutów. Ich wystąpienie było pełne pewności siebie. Posłowie wskazywali na gotowość Aten do wojny, a zarazem zachęcali Spartan do zachowania pokoju, deklarując, co było okolicznością niezwykle ważną, chęć oddania wszelkich spraw spornych sądowi polubownemu. Zgodnie z panującymi w świecie greckim obyczajami wszczynanie wojny w takiej sytuacji nie było uzasadnione. Gotowość Aten do dyskusowania spraw spornych obligowała przeciwnika do wykorzystania tej szansy zażegnania niebezpieczeństwa wojny. Po wysłuchaniu wszystkich mów Spartanie kazali obcym opuścić obrady i dalej debatowali sami. Większość obecnych uważała, że wojna jest konieczna, z czym nie zgadzał się król Archidamos, „człowiek znany z rozumu i umiarkowania”:

„Lacedemończycy! W wielu już wojnach brałem udział i wśród was widzę wielu w tym samym co ja wieku: nie powinniśmy więc tak jak tłum, któremu brakuje doświadczenia, życzyć sobie wojny, uważając ją za coś korzystnego i bezpiecznego. Jeśliby się zaś ktoś rozsądnie zastanowił, doszedłby do przekonania, że wojna, nad którą obecnie radzicie, nie będzie bynajmniej najłatwiejsza". Archidamos przestrzegał dalej przed pochopną decyzją, wskazując na przewagę Aten na morzu i ich potencjał finansowy, a także słabość pod tym względem Sparty: „Jeżeli nie zapanujemy na morzu albo nie odetniemy im źródeł dochodów, z których

utrzymują flotę, będziemy raczej stroną przegrywającą. A w takiej sytuacji nie będziemy mogli nawet zawrzeć honorowego pokoju, zwłaszcza jeśli się będzie nazywało, że myśmy wojnę zaczęli. Bo nie łudzmy się, że wojna prędko się skończy, jeśli ich kraj zniszczymy: raczej lękam się, żebyśmy jej nie pozostawili naszym dzieciom". Archidamos zachęcał do podjęcia przygotowań wojennych i do unikania wojny, zanim nie zostaną one ukończone. Należy zdecydowanie zażądać od Ateńczyków, aby zaprzestali działań na szkodę sprzymierzeńców Sparty: „Najlepiej będzie, jeśli Ateńczycy dadzą się przekonać naszym posłom: w przeciwnym wypadku za dwa albo trzy lata - jeśli uznamy to za stosowne - wyruszymy przeciw nim już lepiej uzbrojeni. Może, widząc nasze zbrojenia i słysząc zgodne z nimi słowa posłów, łatwiej ustąpią, zwłaszcza że ich kraj nie będzie jeszcze zniszczony i decydować będą nie na ruinach, lecz na dobrych warunkach" (Thuc. I, 82).

Archidamos energicznie zwalczał wysuwany przez Koryntyjczyków pomysł najazdu na Attykę, a jednocześnie odpierał stawiane Spartanom przez sprzymierzeńców zarzuty o powolność: „Nie podejmujemy pośpiesznie, w jednej krótkiej chwili, decyzji, od której zawisło życie wielu ludzi, bogactwo, los państw i dobre imię, lecz rozważmy wszystko spokojnie. Możemy sobie na to pozwolić bardziej niż kto inny dzięki naszej potędze. Wyślijcie poselstwo do Ateńczyków w sprawie Potidai i w sprawie tego wszystkiego, co sprzymierzeńcy uważają za swoją krzywdę, zwłaszcza że Ateńczycy gotowi są do poddania się sądowi rozjemczemu: a skoro się na to godzą, nie wypada przeciw nim od razu występować, tak jak się występuje przeciw dopuszczającemu się bezprawia. Równocześnie przygotowujcie się do wojny. To będzie decyzja najlepsza i dla przeciwników najgroźniejsza" (Thuc. I, 85).

Archidamos był głównym orędownikiem pokoju również w okresie wcześniejszym. Starał się mitygować rozżalonych sprzymierzeńców, zachęcając ich do porozumienia i polubownego załatwienia sporów (Plut. *Per.* 29).

Na koniec posiedzenia apelli wystąpił efor Sthenelaidas, który, nie wdając się w analizę zawłości moralnych i prawnych, w krótkim przemówieniu przesądził sprawę - Ateńczycy krzywdzą sprzymierzeńców Sparty i za to powinni zostać ukarani: „Trzeba przyjść z pomocą szybko

i ze wszystkich sił. I niechaj nikt nie poucza, że nam, krzywdzonym, wypada się zastanawiać: raczej ci, którzy mają zamiar wyrządzić krzywdę, powinni się długo nad tym zastanowić. Uchwalcie więc, Lacedemończycy - zgodnie z honorem Sparty - wojnę i nie dopuście do wzrostu Ateńczyków. Nie zdradzajmy naszych sprzymierzeńców, lecz z pomocą bożą ruszajmy przeciw krzywdzicielom" (Thuc. I, 86).

Wykorzystując przysługujące mu z racji sprawowanego urzędu uprawnienia, Sthenelaidas zarządził następnie głosowanie. Chcąc, aby zebrani jawnie opowiedzieli się za wojną, udał, że nie może rozróżnić, za którą z uchwał Spartanie głośniej krzyczą: „Lacedemończycy, komu z was się wydaje, że pokój został zerwany i Ateńczycy dopuszczają się bezprawia, niech przejdzie na tę stronę - i wskazał im kierunek - a kto jest przeciwnego zdania, niech przejdzie na drugą stronę". Gdy Spartanie się rozstąpili, okazało się, że większość chce wojny. Zdaniem Tukidydesa Spartanie głosowali za wojną „nie tyle z namowy sprzymierzeńców, ile ze strachu przed Ateńczykami. Widząc bowiem, że wielka część Hellady jest już opanowana przez Ateńczyków, bali się, żeby ich potęga jeszcze bardziej nie wzrosła" (Thuc. I, 88).

Zwołano zebranie wszystkich sprzymierzeńców, na którym miała zapaść ostateczna decyzja o rozpoczęciu wojny. Na przebieg zebrania, które odbyło się w październiku lub listopadzie 432 roku, poważny wpływ wywarli Koryntyjczycy, którzy już wcześniej zdołali przekonać wysłanników innych państw, aby opowiedzieli się za wojną. Większość, choć nie wszyscy, wybrała wojnę, a ponieważ nie byli do niej gotowi, najbliższy rok miał im upłynąć na przygotowaniach wojennych, a Sparcie również na grze dyplomatycznej, której stawką było przerzucenie na Ateny całkowitej odpowiedzialności za rozpętanie konfliktu. Zasięgnięto rady w Delfach, gdzie Apollon ustami kapłanki zachęcał do wojny, obiecując, że będzie pomagał Sparcie.

ZABIEGI DYPLMATYCZNE

Władze spartańskie słały więc do Aten poselstwa „ze skargami, aby stworzyć dla siebie jak najdogodniejszy pozór do wojny, w razie gdyby Ateńczycy skargi ich odrzucili". Najpierw zażądali usunięcia

zmazy ciężącej na Atenach w związku z zamordowaniem przed prawie dwustu laty z winy Alkmeonidów zwolenników niedoszłego tyra-
na Kylona, którzy schronili się jako błagalnicy w świątyni Ateny. Spartanie liczyli na to, że uda im się rzucić cień na Peryklesa, który ze strony matki należał do rodu Alkmeonidów i w razie gdyby Ateńczy-
cy chcieli zmasakrać zbrodnię, powinien zostać z miasta wygnany. Pery-
kles był wówczas nie tylko najbardziej wpływową postacią w Atenach,
ale, co ważne, zajmował wobec Spartan całkowicie nieprzejednaną
postawę i „pchał Ateńczyków do wojny”. Prowokacje spartańskie
wywarły zresztą odwrotny skutek, zamiast osłabić, wzmocniły pozy-
cję Peryklesa: „Zamiast podejrzeń i oczerniających zarzutów zyskały
one Peryklesowi tylko jeszcze większe zaufanie u ludu i cześć u oby-
wateli. Bo Ateńczycy wiedzieli, że jest on u wrogów przedmiotem naj-
większej nienawiści i strachu” (Plut. *Per.* 33).

Nadzwyczajne zainteresowanie Spartan spełnianiem przez Ateń-
czyków ich obowiązków religijnych nie zrobiło na nich większego
wrażenia. Stanęli szybko na wysokości zadania i odwdzięczyli się
Spartanom żądaniem zmasakrowania zbrodni tajnaryjskiej. Otóż w świąty-
ni Posejdon w Tajnarion schronili się w początku V wieku jako bła-
galnicy heloci, których Spartanie nakłonili do wyjścia, po czym
wymordowali, karą za co było, jak sami sądzili, wielkie trzęsienie ziemi,
które w latach sześćdziesiątych V wieku zdziesiątkowało ludność Sparty.

Ateńczycy zażądali ponadto zmasakrowania zbrodni popełnionej prze-
ciw Atenie Chalkiojkos. W jednym z budynków świątynnych schro-
nił się niegdyś Pauzaniusz, oskarżony o knowania z królem perskim
i zachęcanie helotów do buntu. Eforowie rozebrali dach budynku i za-
murowali drzwi, doprowadzając Pauzaniusza do śmierci głodowej.

Żadna ze stron nie wykazała w tej wojnie na gesty i słowa skłon-
ności do ustępstw, składając drugiej absurdalne żądania wygnania win-
nych dawnych zbrodni. Ciągle jednak odbywała się wymiana poselstw,
które przywoziły coraz to nowe żądania. Spartanie chcieli wycofania
się Ateńczyków spod Potidai i przywrócenia autonomii Eginie, a na
koniec uzależnili swą decyzję o rozpoczęciu wojny od cofnięcia uchwały
zakazującej Megarejczykom „korzystania z portów w państwie ateń-
skim i z rynku ateńskiego”. Dekret megarejski interpretowano na ogół

w kategoriach ekonomiczno-politycznych, uznając, że wprowadzał on rodzaj embarga handlowego mającego odciąć Megarę od dostaw zboża i w ten sposób wyrzucić na nią nacisk, który doprowadziłby do jej oderwania się od Sparty. Nowe rozumienie dekretu zaproponował G.E.M. de Ste. Croix⁵, którego zdaniem uchwalenie dekretu było spowodowane przestępstwami religijnymi Megarejczyków wobec Aten. Ste. Croix podkreśla, że sam Tukidydes nie łączy dekretu ze sprawami handlowymi, mówi o agorze ateńskiej, która była centrum politycznym, a nie handlowym miasta, podobnie jak porty, które również były miejscami publicznymi, co więcej dekret dotyczy wyłącznie Megarejczyków, co może oznaczać, że ewentualny handel mogli nadal prowadzić Ateńczycy lub mieszkańcy Megary nie będący jej obywatelami. Z kolei poświadczoną przez Arystofanesa nieobecność towarów megarejskich w Attyce tłumaczy Ste. Croix nie działaniem dekretu, lecz ogólnym embargiem, któremu podlegały towary z państw uznanych za wrogie. Brytyjski badacz sądzi więc, że sam dekret oznaczał zamknięcie przed obywatelami Megary dostępu do miejsc publicznych w Atenach i innych miastach należących do Związku Morskiego. Jeśli przyjmiemy jego interpretację, musimy uznać, że sprawa Megary została sztucznie rozdmuchana, stając się dla obydwu stron swego rodzaju testem dobrej woli politycznej. Jeśli jednak nawet pozostaniemy przy tradycyjnej wykładni dekretu i uznamy jego ekonomiczny charakter polegający na uniemożliwieniu Megarze handlu z Atenami oraz Związkiem Morskim, nieustępliwość Aten i Sparty musimy złożyć na karb okoliczności wyłącznie politycznych.

Ateńczykom ani w głowie były ustępstwa. W sprawie Megarejczyków zgłosili własne pretensje, zarzucając im, że uprawiają świętą ziemię i sporny grunt na granicy z Atenami oraz udzielają schronienia zbiegłym z Attyki niewolnikom.

Ostatnie z przybyłych ze Sparty poselstw nie stawiało już żadnych konkretnych warunków. Posłowie oświadczyli, że „Lacedemończycy

⁵ G.E.M. de Ste. Croix i *op. cit.*, s. 225-292 i 381-383. Główne tezy autora omawia W. Lengauer, *Ateny i Sparta w V wieku - najnowsze badania i dyskusje*, „Przegląd Historyczny” 1975, LXVI, 2, s. 283-294.

pragną pokoju i pokój ten jest możliwy, jeśli Ateńczycy dadzą autonomię Hellenom" (Thuc. I, 139). Gra pozorów dobiegała końca. Nie uzyskawszy dotąd nic, Sparta zażądała wszystkiego. Odmowa Aten pokazywała, że Sparta nie miała już wyboru.

W Atenach zapewne nie wierzono w szczerość propozycji Spartan, ale zdawano sobie zarazem sprawę z tego, że jest to ostatni moment, w którym można by uniknąć wojny lub przynajmniej ją nieco odsunąć. Na Zgromadzeniu Ludowym, na którym zastanawiano się nad tym, o czym mówili posłowie, występowali zarówno zwolennicy wojny, jak i pokoju. Ci ostatni radzili cofnąć dekret megarejski, traktując to jako gest dobrej woli wobec Sparty. Znaczenie dekretu megarejskiego było raczej symboliczne. Tukidydes, jak się zdaje, słusznie nie przykładał doń wielkiej wagi, choć późniejsi autorzy (Arystofanes, a za nim Efor i Plutarch) zdawali się sądzić, że w poważnym stopniu przyczynił się on do wybuchu wojny⁶.

Przeważył pogląd Peryklesa. Przekonywał on zebranych, że sprawy Potidai, Eginy, Megary są jedynie próbą ich wytrzymałości: „I niechaj nikt z was nie sądzi, że wojnę będzie prowadził o rzecz małej wagi, mianowicie o uchwałę w stosunku do Megarejczyków - największy bowiem nacisk na ten punkt kładą Lacedemończycy, twierdząc, że w razie cofnięcia tej uchwały nie dojdzie do wojny - i niechaj nie ma w duszy nawet cienia wyrzutu, że wojna ma się toczyć o takie drobiazgi. Ten bowiem drobiazg jest próbą waszej postawy: jeśli się zgodzicie, zaraz wystąpią z większymi żądaniami, uważając, żeście ze strachu już raz ustąpili. Udzieliwszy im zaś stanowczej odmowy, zmusicie ich, by się do was odnosili jak równi do równych". Zachęcając do wojny Perykles wskazywał na przewagę Aten i słabość Sparty na morzu, na znacznie większe możliwości finansowe swojego kraju. Plany inwazji spartańskiej na Attykę musiały być powszechnie znane, bo Perykles przedstawił Ateńczykom projekt ewakuacji ludności ze wsi do miasta i unikania, w związku z przewagą liczebną nieprzyjaciela, bitwy lądowej: „Nie trzeba biadać nad utratą domów czy ziemi, lecz nad utratą ludzi. Przecież nie ludzie są własnością rzeczy, tylko rze-

⁶ J.H. F i n e y, *Thucydides*, Cambridge (Mass.) 1942, s. 119.

czy - własnością ludzi. I gdybym wiedział, że was nakłonię, wzywałbym was do zniszczenia tych wszystkich dóbr materialnych i pokazania Lacedemończykom, że nie ulegiecie ich żądaniom z obawy o nie" (Thuc. I, 143).

Zgodnie z wnioskiem Peryklesa Ateńczycy odpowiedzieli posłom, że: 1) pozwolą Megarejczykom korzystać z portów i rynku, jeśli Lacedemończycy nie będą wydalac ze swego kraju Ateńczyków i ich sprzymierzeńców, 2) nadadzą autonomię państwowi, które korzystały z niej w chwili zawierania układu pokojowego, jeśli Lacedemończycy pozwolą swoim sprzymierzeńcom rządzić się wedle własnej woli, a nie zgodnie z interesem Sparty, 3) chcą poddać sprawę sądowi rozjemczemu. Na koniec stwierdzili: „wojny nie rozpoczniemy, lecz broń się będziemy przeciw tym, którzy ją rozpoczną”.

Odpowiedź Ateńczyków była jasna i zdecydowana. Zarówno Sparta, jak i Ateńczycy osiągnęli swoje cele. Sparta rozpoczynała wojnę w słusznej sprawie, po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków pokojowego powstrzymania ekspansji Aten. Z punktu widzenia Sparty i jej sprzymierzeńców wojna miała być niczym więcej jak sposobem egzekucji słusznych praw. Ateny nie ugięły się przed dyktatem i formalnie rzecz biorąc nie były w tej wojnie agresorem. Dalsze pertraktacje nie miały już sensu. „Później - pisze Tukidydes - nie przychodziły już poselstwa z Lacedemonu”.

CZY PERYKLES WYWOŁAŁ WOJNĘ? W ŚWIECIE HISTORYCZNEJ PLOTKI

Odpowiedzialność Peryklesa za wywołanie wojny nie budzi wątpliwości. Nie mieli jej sami współcześni. Opisując entuzjazm, jaki wywołało w Grecji zawarcie w 421 roku pokoju, Plutareh powiada, że nazywano pokój dziełem rąk Nikiasza, a wojnę Peryklesa (Plut. *Nic.* 9, 7). „Lwia część odpowiedzialności za wybuch konfliktu spada na kierownika polityki ateńskiej w chwili kryzysu, na Peryklesa”⁷. Perykles rzeczywiście parł do wojny. Zagadką są natomiast motywy powodujące politykiem,

⁷ S. Witkowski, *Dzieje greckie*, Warszawa 1934, s. 347.

który *de facto* stał wówczas na czele państwa ateńskiego. Tukidydes wskazuje na nieuchronność wojny i nie rozważa pobudek Peryklesa, choć i z jego przekazu wynika całkiem jasno, że swoim postępowaniem działał on na rzecz wojny, a nie pokoju. Z kolei Plutarch powiada, że zdaniem jednych Perykles kierował się interesem Aten, zdaniem zaś innych uporem i ambicją.

, Pytania o to, dlaczego wojna wybuchła, musiały pojawiać się coraz częściej, gdy okazało się, że nie przynosi ona spodziewanych rezultatów i nie wygląda tak, jak się spodziewano. Nie możemy się też dziwić, że większość jej uczestników nie patrzyła na nią oczyma Tukidydesa, widzącego w niej grę rozmaitych sprzeczności, które uwikłały Grecję w konflikt zbrojny. Szukano prostszych odpowiedzi i przede wszystkim winnych, których można było obarczyć odpowiedzialnością. Perykles był z pewnością najbardziej idealnym kandydatem na kozła ofiarnego. Objaśnia to narodziny plotki, wedle której Perykles wywołał wojnę kierując się wyłącznie pobudkami osobistymi. Atakowany przez swoich przeciwników politycznych, zagrożony procesem, który mógł zwichnąć całą jego karierę, Perykles postanowił rozpocząć wojnę, aby odwrócić od siebie uwagę społeczeństwa.

Plotki tego typu pojawiły się najpierw w utworach komediowych. W wystawionej w 430 roku komedii *Dionysaleksandros* Kratinos ukazał Peryklesa pod postacią Aleksandra-Parysa, który z powodu Heleny-Aspazji wywołuje wojnę. Do wątku tego nawiązał w 425 roku Arystofanes w *Acharnejczykach*. Tym razem przypomniano dekret megarejski, który miał być odwetem za wykradzenie jakichś dziewczyn lekkich obyczajów Aspazji przez Megarejczyków (Ar. *Acharn.* 515-519). Z kolei w 421 roku w *Pokoju* Arystofanes stwierdza, że przyczyną wojny był nieszczęsny los Fidiasza, znowu sugerując, że za całą sprawą stoi Perykles (Ar. *Pax* 603-614).

Aluzje komediowe same tworzyły pewną rzeczywistość polityczną, ale mogły też pozostawać w jakimś związku z tym, co się mówiło w Atenach o Peryklesie i wojnie. Zupełnie przy tym możliwe, że nie przywiązywano do nich wielkiej wagi, dobrze rozumiejąc, gdzie przebiega granica między politycznym żartem a prawdą o wydarzeniach, których widzowie teatru ateńskiego byli uczestnikami i świadkami.

Z czasem jednak owe plotki, traktowane już bardzo serio, przeniknęły do dzieł historyków, którzy komediowy żart gotowi byli uznać za wyjaśnienie prawdziwych pobudek kierujących Peryklosem. Historyk Durys z Samos (przełom IV i III wieku p.n.e.) uznał, że żona Peryklesa Aspazja była winna wybuchu dwóch wojen - samijskiej i peloponeskiej (Harpokration s. v. *Aspasia* - *FGrH* 76 F 65). Tezę o osobistych powodach Peryklesa powtarza także Aristodemos (III wiek p.n.e.) (*FGrH* 104 F 16). Dojrzałą postać teza o winie Peryklesa osiągnęła u Plutarcha (I/II wiek n.e.) i Diodora (I wiek p.n.e.). Żaden z nich nie był jednak jej twórcą. Jak się zdaje, tym, który ją stworzył, był przywoływany przez Diodora Efor z Kyme, historyk grecki z IV wieku p.n.e. Połączył on w jedną całość różne informacje, które świadczyć mogły o tym, że Perykles dążył do wojny kierując się interesem osobistym. Zapewne nie był on też jedynym, który taką próbę podjął, na co mogłyby wskazywać różnice między przekazem Diodora i Plutarcha. Co ciekawe, formułując rozliczne zastrzeżenia, pobudki osobiste za motywy prowojennej polityki Peryklesa przyjęli również niektórzy historycy nowożytni⁸. Najobszerniej tezę o osobistej odpowiedzialności Peryklesa wykłada Plutarch w *Żywocie Peryklesa*:

„Rzeźbiarz Fidiasz podjął się, jak wiadomo, wykonania posągu Ateny. Żył zaś w wielkiej przyjaźni z Peryklosem i miał u niego bardzo duże względy. Ale przez to zyskał sobie tylko wielu nieprzyjaciół, już to osobistych, którzy mu tej znajomości z Peryklosem zazdrościli, już też takich, którzy jego osoby chcieli użyć do przekonania się, jak naród przyjąłby skargę godzącą w Peryklesa.

Otóż ci właśnie pozyskali sobie jednego z pomocników Fidiasza, niejakiego Menona, i namówili go, by siadł na agorze i tam, na miejscu publicznym, wzywał jako błagalnik opieki (*adeia*) i zabezpieczenia przed Fidiaszem, na którego ma uczynić doniesienie i wnieść skargę sądową. Dopuszczono tego człowieka przed Zgromadzenie Ludowe i przystąpiono do rozpatrywania wniesionej przez niego skargi, ale nadużycia oskarżonemu nie udowodniono. Fidiasz bowiem za radą

⁸K.J. B e l o c h, *Die attische Politik seit Perikles*, Leipzig 1884, s. 19-22; W. B u z e s k u ł, *Perikl. Istoriko-kriticzeskij etjud*, Charków 1889, s. 337-338.

Peryklesa już z góry tak do owego posągu przystosował i przyprawił złote ozdoby, że całe to złoto można było w każdej chwili z posągu zdjąć i położyć na wagę. I to właśnie kazał wtedy Perykles zrobić oskarżycielom Fidiasza.

Ale sława dzieł Fidiasza u wielu ludzi budziła szkodzącą mu zawiść. Toteż uczepiono się znowu z największą zawziętością tego, że w przedstawieniu bitwy Amazonek wyrzeźbił na tarczy bogini własny wizerunek. Dopatrywano się go w jednej postaci starszego człowieka z łysą głową, trzymającego oburącz podniesiony do góry głaz. Prócz tego - że na tejże tarczy umieścił również bardzo pięknie wykonaną postać samego Peryklesa w walce z Amazonką. Ręka jego w zamachu do rzutu oszczepem przesłaniała wprawdzie środek twarzy Peryklesa i bardzo pomysłowo starała się zamaskować jego podobiznę, ale nie-trudno ją było z obu stron tej ręki rozpoznać.

Tak zatem Fidiasz został ostatecznie wtrącony do więzienia i tam zakończył życie. Według niektórych - z powodu choroby. Według innych - na skutek trucizny, którą mu podstawili wrogowie, aby potem posądzać o to Peryklesa.

Natomiast owemu oskarżycielowi Fidiasza, Menonowi, lud na wniosek Glykona zapewnił wolność (*ateleia*) i wydano strategom polecenie, aby czuwali nad bezpieczeństwem (*asfaleia*) tego człowieka. W tym czasie miała również Aspazja proces o naruszenie czci bogów. Oskarżał ją komediopisarz Hermippos, dodając w skardze i to, że przyjmuje u siebie dla Peryklesa wolno urodzone kobiety. Poza tym Diopieithes postawił wniosek, aby każdy, kto nie uznaje bogów albo prowadzi dyskusje i wykłady na temat zjawisk niebieskich, był pozwany pod sąd. Wniosek ten godził, tym razem poprzez Anaksagorasa, zasadniczo znowu w Peryklesa. I na niego także rzucał odpowiednie podejrzenia. A kiedy lud przyjął ten wniosek i dopuścił do rzucania na Peryklesa tego rodzaju oskarżających go podejrzeń, zaraz pojawił się dalszy wniosek, postawiony przez Drakontydesa, dotyczący już samego Peryklesa i żądający od niego sprawozdania rachunkowego przed prythanami z finansów publicznych, przy czym sędziowie mieli brać tabliczki do głosowania z ołtarza na Akropolu i tam wyrokować. Hagnon jednak przeprowadził skreślenie tego drugiego warunku. Zażądał

natomiast, by sprawa była sądzona przez sąd złożony z tysiąca pięciuset sędziów, niezależnie od tego, czy proces będzie dotyczył nadużyć (*klopes*) i przekupstwa (*doron*), czy też jakiegoś innego sprzeniewierzenia (*adikiou*).

Otóż Aspazję zdołał Perykles uratować. Po prostu przez łzy i błagania, jak mówi Aischines, wyprosił sobie u sędziów jej uwolnienie od wyroku skazującego. A Anaksagorasa, o którego bardzo się obawiał, usunął z Aten pod opieką odpowiednich ludzi.

Ponieważ jednak w związku ze sprawą Fidiasza naraził się ludowi i sam także obawiał się procesu, rozdmuchał tłący się w zarodku płomień zbliżającej się wojny w nadziei, że w ten sposób te oskarżenia przeciw sobie zniweczy i zawiść ludzką przytłumi. Liczył bowiem na to, że naród wśród tak wielkich wydarzeń i niebezpieczeństw będzie musiał oddać się pod opiekę jemu jednemu dzięki sławie i powadze, jaką dotychczas miał w państwie.

I to właśnie miały być te przyczyny, dla których nie chciał dopuścić do tego, by lud ateński ustąpił żądaniom lacedemońskim. Zresztą trudno tu dociec rzeczywistej prawdy" (Plut. *Per.* 31-32).

W przeciwieństwie do Plutarcha, który zdaje się dystansować od opowiadanej przez siebie wersji wydarzeń, Diodor wyraźnie wierzy w winę Peryklesa. Według niego Perykles, zagrożony koniecznością rozliczenia się z pieniędzy publicznych, które zagarnął, posłuchał rady swojego siostrzeńca, młodziutkiego Alkibiadesa, i aby uniknąć kłopotów, postanowił zająć uwagę Ateńczyków przygotowaniami do wojny (Diod. XII, 38, 2-4). Dalej Diodor opowiada, jak doszło do tego, że Perykles stanął w obliczu konieczności zdania sprawozdania rachunkowego. Namówieni przez wrogów Peryklesa ludzie uczestniczący w kierowanej przez Fidiasza budowie posągu Ateny Parthenos schronili się u ołtarza bogów jako błagalnicy, składając następnie zeznanie, że Fidiasz za wiedzą Peryklesa przywłaszczył sobie dużą część świętych pieniędzy (Diod. XII, 39, 1). Kiedy Zgromadzenie Ludowe zajęło się całą sprawą, przeciwnicy Peryklesa doprowadzili do aresztowania Fidiasza i wnieśli oskarżenie przeciwko samemu Peryklesowi o świętokradztwo (Diod. XII, 39,2). W ślad za tym poszło oskarżenie „nauczyciela” Peryklesa Anaksagorasa o bezbożność (Diod. XII, 39,

2). Właśnie pod wpływem tych wydarzeń Perykles postanowił uwikłać Ateny w wojnę, aby odciągnąć uwagę społeczeństwa od swojej osoby (Diod. XII, 39, 3).

Wydarzenia te Diodor i Plutarch sytuują w 433/432 roku, tuż przed wybuchem wojny, której miały być bezpośrednią przyczyną. Część historyków gotowa jest przyjąć nie tyle osobiste motywy Peryklesa, ile ataki przeciwko niemu w tym okresie za historyczne, wskazując na wzrost aktywności jego wrogów po powrocie z dziesięcioletniego wygnania Tukidydesa syna Melesiasa w 433 roku. Problem w tym, że o ile jesteśmy pewni ostracyzmowania Tukidydesa w 443 roku, o tyle nic nie wiemy o jego powrocie⁹. Odwołanie się do *argumentum ex silentio*, zazwyczaj obarczone wielkim ryzykiem błędu, w tym wypadku ma pewien sens, skoro spodziewalibyśmy się, że powrót przywódcy stronnictwa oligarchicznego nie powinien umknąć uwagi współczesnych autorów. Żaden z nich nie wspomina jednak o Tukidydesie synu Melesiasa, a z przekazu Tukidydesa historyka wynika, że mimo prowokacji spartańskich pozycja Peryklesa nie została w końcu lat trzydziestych zachwiana. Nakazuje to z pewnością zachowanie ostrożności przy próbach rozszyfrowania enigmatycznego określenia „wrogowie” (*echthroi*), użytego w celu nazwania tych, którzy stali za atakami na ludzi z kręgu Peryklesa. Z równym powodzeniem możemy ich przecież szukać w przeszłości, w układzie sprzed 443 roku, jak i - może z większym pożytkiem - w przyszłości, która z odejściem Peryklesa odsłania przed nami nowe postacie polityczne, które musiały zaczynać karierę przed 431 rokiem, może właśnie od ataków na Peryklesa¹⁰.

Co więcej, możemy zastanawiać się nad tym, czy opisywane fakty w ogóle, a przynajmniej we wspomnianym okresie, naprawdę się wydarzyły. Uznanie ich historyczności zmusza przecież do wytłumaczenia

⁹Powrót Tukidydesa jako pewnik przyjmuje wielu historyków, budując na tym swoją wizję sytuacji politycznej w Atenach w końcu lat trzydziestych (m.in. G. G l o t z, *Histoire grecque*, vol. 11, Paris 1931, s. 620-621; V. E h r e n b e r g, *From Solon to Socrates*, London 1968, s. 244).

¹⁰F.J. F r o s t, *Pericles: Thucydides, Son of Melesias and Athenian Politics before the War*, „Historia” 1964, XIII, s. 384-399.

zaskakującego do pewnego stopnia milczenia Tukidydesa. Dlaczego, jeśli około 433 roku zaatakowano Peryklesa, Tukidydes o tym nie pisze? Dlatego, że uznał to wydarzenie za nieistotne? Stara się wybielić postać podziwianego przez siebie polityka? Zdarzyło się to wcześniej i z tego powodu wykracza poza ramy chronologiczne zakreślone przez historyka? A może, co byłoby wytłumaczeniem najprostszym, stało się tak dlatego, że Peryklesa nie atakowano w sądzie, lecz na scenie teatralnej, pisanie o czym wydawało się Tukidydesowi zajęciem niegodnym wielkości zamierzonego przez niego dzieła?

Odpowiedź na tak postawione pytania musi zależeć od oceny wiarygodności poszczególnych elementów tezy o osobistej odpowiedzialności Peryklesa za wywołanie wojny.

Fidiasz. Oskarżenie Fidiasza Diodor i Plutarch umieszczają w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę, ale posiadamy też inne świadectwo, autorstwa Filochorosa, wiarygodnego historyka ateńskiego z IV wieku, który każe je przesunąć o kilka lat wcześniej (*FGrH* 328 F 121). Zachowało się ono wśród innych komentarzy do *Pokoju* Arystofanesa, w którym, jak wspomniano, znajduje się aluzja do procesu. Wedle Filochorosa za archontatu Pythodorosa, gdy ukończono budowę posągu, wybuchła afera Fidiasza, a za archontatu Skythodorosa nastąpiła śmierć rzeźbiarza. Ponieważ nie znamy archonta o imieniu Skythodoros w Atenach V wieku, przyjmuje się poprawkę zaproponowaną w 1668 roku przez Palmeriusa, który zastąpił Pythodorosa Theodorosem (archont w 438/437 roku), a Skythodorosa Pythodorosem (archont w 432/431 roku). Oznaczałoby to, że proces przeciwko Fidiaszowi toczył się w 438/437 roku, a nie pięć lat później¹¹.

Mogłoby się wydawać, że z pomocą przyjdzie nam w tym wypadku wiedza o artystycznej działalności Fidiasza. Historycy sztuki nie są jednak wcale zgodni co do chronologii jego dzieł. Największe dzieło Fidiasza tradycyjnie datuje się na lata pięćdziesiąte, a Atenę Parthenos na 433/432 rok, ale z komentarza Filochorosa wynika, że Fidiasz udał się do

¹¹ E. Meyer, *Geschichtedes Altertums*, vol. IV, Stuttgart-Berlin 1901, s. 275-276; G. Dornay, *La date duproces de Phidias*, „L'Antiquite Classique” 1968, XXXVII, s. 19-36; F.J. Frost, *op. cit.*, s. 384-399.

Olimpii w 438/437 roku i zmarł tam w 433/432 roku. Za uznaniem Zeusa Olimpijskiego za ostatnie dzieło wielkiego rzeźbiarza przemawiałyby też odkrycie tzw. pracowni Fidiasza w Olimpii, a w niej należącego być może do artysty, o czym świadcząby napis „Jestem Fidiasza”, słynnego kubka, datowanego na 435-420 rok p.n.e.¹²

W przekazie Plutarcha mieszają się ze sobą informacje prawdziwe i nieprawdziwe. Skarga złożona przez nieznanego bliżej Menona sprawia wrażenie historycznej. Zastosowano procedurę denuncjacji (*menysis*), gwarantując oskarżycielowi bezpieczeństwo osobiste i przyznając mu w nagrodę *ateleia* - wyróżnienie nadawane niekiedy metojkom polegające na zrównaniu ich z obywatelami pod względem obciążeń finansowych. Wiązało się to jednak z procesem, w którym postawiono Fidiaszowi zarzut sprzeniewierzenia funduszy publicznych, a nie bezbożności. Mało prawdopodobne, aby po uznaniu niewinności rzeźbiarza Menon znowu wystąpił z oskarżeniem o umieszczenie na tarczy podobizn Fidiasza i Peryklesa. W tym wypadku żaden ekspert nie był potrzebny. Nie jest przy tym wykluczone, że drugiego procesu w ogóle nie było, a Plutarch mówi jedynie o plotce. Wynika z tego tyle, że wzmiankę o zapewnieniu bezpieczeństwa (*asfaleia*) Menonowi (a być może także o *ateleia*) należy odnieść do wczesnej fazy procesu o sprzeniewierzenie. Zdarzało się bowiem, że w szczególnych wypadkach starano się uchronić oskarżyciela, zanim proces się rozpoczął; zapewnienie mu ochrony później, zwłaszcza gdy zarzuty się nie potwierdziły, kłóci się ze zdrowym rozsądkiem i z obyczajami, jakie mieli w tej mierze Ateńczycy.

Aspazja. Wzmiankowane przez Plutarcha oskarżenie Aspazji o bezbożność budzi poważne wątpliwości w związku z osobą oskarżyciela. Hermipposowi, który, jak wiemy, był komediopisarzem, nic wprawdzie nie przeszkadzało, skoro był obywatelem ateńskim, wnieść przeciwko żonnie Peryklesa skargę sądową, ale jeszcze bardziej prawdopodobne jest to, że późniejszy historyk (może Efor) fikcję literacką uznał za rzeczywistość. Zapewne tradycja łączy anegdotyczną wiedzę o wolnomyślicielstwie Aspazji z informacjami o formułowanych w utworach

¹² F.J. Frost, *op. cit.*, s. 396.

Hermipposa zarzutach¹³. Musimy pamiętać, że druga żona Peryklesa była wyzwaniem dla ateńskiej opinii publicznej. Z pewnością inteligentna i nie pozbawiona większych ambicji gorszyła Ateńczyków, uznających, że rzeczą kobiety jest słuchać, a nie myśleć i mówić. Jej związek z Peryklosem dostarczał wielu powodów do plotek. Jakże dziwne - i dlatego właśnie zanotowane w naszych źródłach - musiały łączyć tę parę stosunki, skoro opuszczając dom Perykles miał codziennie żegnać swą żonę pocałunkiem. Posądzano Aspazję o najróżniejsze haniebne uczynki, jak ten, że sprowadzała do domu Peryklesowi wolno urodzone kobiety, prowadziła dom nierządu, sama była heterą. Z pewnością żaden z tych ostatnich zarzutów nie miał wiele wspólnego z prawdą i dziwić się jedynie wypada, że przekazany nam obraz Aspazji-hetery powraca dzisiaj nawet w dziełach skądinąd poważnych.

Anaksagoras. Ocena wiarygodności procesu Anaksagorasa jest sprawą w najwyższym stopniu kłopotliwą. Od Diogenesa Laertiosa (II lub III wiek n.e.)¹⁴ dowiadujemy się, że Anaksagoras przybył do Aten w wieku lat 20 za archontatu Kalliasa (456 rok) i przebywał tam przez lat trzydzieści. Ponieważ w innym miejscu Diogenes wspomina, że w czasie wyprawy Kserksesa Anaksagoras miał dwadzieścia lat, uznaje się, że jego przyjazd do Aten, omyłkowo wiązany z archontatem Kalliasa, nastąpił za archontatu Kalliadesa (480 rok). Odwołując się do jeszcze innego źródła, Diogenes powiada, że Anaksagoras urodził się w 500-497 roku, zmarł w 428/427 i żył lat 72. Zauważmy, że zjawiając się w Atenach w 480 roku Anaksagoras raczej nie mógł liczyć w mieście całkowicie zniszczonym przez Persów, wśród ludzi zajętych trudem odbudowy domostw, na wdzięczną publiczność, gotową słuchać jego wywodów filozoficznych. Najwyraźniej Diogenes miał do czynienia z późnymi (powołuje się na źródła z III wieku p.n.e.) i wzajemnie sprzecznymi relacjami o życiu filozofa.

¹³Nieliczni historycy uznają jednak historyczność procesu. V. Ehrenberg, *op. cit.*, s. 336.

¹⁴ Czas życia i źródła Diogenesa Laertiosa: J. Meyer, *Diogenes Laertius and His Hellenistic Background*, Wiesbaden 1978.

Na podstawie przekazu Diogenesa można zbudować dwie chronologie życia Anaksagorasa - 534-462 lub 500-428/427 rok p.n.e. W wypadku pierwszej wymierzony przeciwko Peryklesowi atak na jego przyjaciela filozofa traci sens. Nie wyklucza to jednak możliwości, że proces nastąpił około połowy V wieku¹⁵, a później omyłkowo odniesiono go do lat trzydziestych. A.E. Taylor podkreślał, że Isokrates (IV wiek p.n.e.) i Diogenes Laertios nazywali Peryklesa uczniem Anaksagorasa, co jego zdaniem dowodzi, że uczył on młodego Peryklesa. Skoro jednak Anaksagoras był raczej „profesorem” aniżeli nauczycielem pisania i czytania, argument ten wydaje się słaby. Mało przekonujące są również wywody Taylora dotyczące wzmianki Platona o wpływie filozofa na styl oratorski Peryklesa (*Fajdros* 270), a także słuszne zresztą spostrzeżenie, że u Platona Anaksagoras nigdy nie występuje jako rozmówca Sokratesa, co miałyby być dowodem, że żyli oni w różnych czasach. W drugim przypadku również pozostają wątpliwości.

Plutarch wiąże proces z uchwaleniem na wniosek niejakiego Diopeithesa dekretu umożliwiającego zastosowanie specjalnej procedury sądowej (*eisangelia*) przeciwko osobom posądzanym o bezbożność (*asebeia*). Anaksagoras, który twierdził, że Słońce jest rozgrzaną bryłą żelaza, był oczywistym kandydatem dla tego typu oskarżenia. Diopeithes, znany zbieracz i objaśniacz wyroczni (*chresmologos*), wysmiewany z powodu swego fanatyzmu przez współczesnych komediopisarzy, doskonale się nadawał na inicjatora takiego przedsięwzięcia. Antyczny komentator, tzw. scholiasta, zanotował przy 1085 wierszu *Rycerzy* Arystofanesa, w którym pojawia się Diopeithes, że był on związany z Nikiaszem (*Nikiou hetajros*), co pozbawia sensu tezę Ehrenberga, że za Diopeithesem stał Kleon¹⁶. Diopeithes pojawia się następnie w *Ptakach* Arystofanesa w 411 roku, a w 397 roku po śmierci króla Agisa uczestniczy w rozstrzygnięciu religijnych aspektów następstwa tronu w Sparcie. W odróżnieniu od Anaksagorasa, który ze względu

¹⁵ Tak sądził A.E. Taylor (*On the Date of the Trial of Anaxagoras*, „Classical Quarterly Review” 1917, XI, s. 81 nn.).

¹⁶ V. Ehrenberg, *op. cit.*, s. 244.

na przyjaźń z Peryklosem, a także jako pierwszy w historii intelektualista prześladowany za przekonania, stał się obiektem szczególnego zainteresowania potomnych, Diopieithes nie był później postacią sławną, a przechowanie pamięci o nim w kontekście sprawy Anaksagorasa jest jakimś argumentem za jej historycznością. Wystąpienie w niej Diopieithesa wskazywałoby dalej, że proces miał podwójny, polityczny i religijny charakter. Zapewne jako religijny był traktowany przez ogół Ateńczyków, którzy nie mieli zrozumienia dla spekulacji filozoficznych Anaksagorasa, obdarzając go ironicznym przezwiskiem „Rozum” (*Nous*). Oskarżycielom przyświecały motywacje polityczne, a pośrednie zaangażowanie Peryklesa nie było też dla nikogo tajemnicą.

Jako mieszkaniec Klazomenai Anaksagoras miał w Atenach status metojka. Prawdopodobnie jako jego formalny opiekun (*prostates*) Perykles wystąpił też z obroną przed sądem. Powołując się na pisarzy z III wieku p.n.e. Diogenes pisze, że z formalnym oskarżeniem wystąpił według niejakiego Satyrosa Tukidydes syn Melesiasa, a według Sotiona Kleon. Według Sotiona oskarżony o bezbożność Anaksagoras miał zostać skazany na 5 talentów grzywny i wygnany z Aten. Według Satyrosa natomiast, oskarżony o bezbożność i medyzowanie, został zaocznie skazany na śmierć. Stykamy się tu, jak się zdaje, z niczym więcej jak z podjętą już w III wieku próbą uzupełnienia szczegółów, które zupełnie już poszły w zapomnienie. Przytoczeni autorzy zapewne tak samo jak my zastanawiali się nad tym, kto stał za procesem i podobnie jak część dzisiejszych uczonych wybierali spośród znanych nam nieprzyjaciół Peryklesa. Co ciekawe, Diogenes poza oskarżeniem o bezbożność wspomina również zarzut działania na rzecz Persji. Przypomina on podobnie dziwne insynuacje o Aspazji (Plut. *Per.* 24, 2), ale jeśli kryje się w jego wywodach jakieś ziarno prawdy, to oskarżenie o tzw. medyzowanie kazałoby umieszczać proces raczej wcześniej, a nie w latach trzydziestych, gdy myślenie o sojuszu z Persją nie było chyba już niczym szczególnie nagannym. Zdaniem Davidsona powinniśmy zresztą mówić o dwóch procesach, jednym w połowie V wieku i drugim w okresie poprzedzającym wybuch wojny¹⁷.

¹⁷ Por.: R. M e i g g s, *The Athenian Empire*, Oxford 1972, s. 435-436.

Analiza historyczności procesu Anaksagorasa nie prowadzi do żadnego ostatecznego wniosku. Nie oznacza to jednak, że musimy za przykładem Gershensona i Greenberga rozłożyć ręce, uznając całą sprawę za „mit historyczny”¹⁸. Nic ulega przecież wątpliwości, że z Anaksagorasem łączyły Peryklesa więzy przyjaźni, a wpływ filozofa na światopogląd Peryklesa był ogromny. Uderzenie w Peryklesa poprzez zaczepienie Anaksagorasa nie jest też czymś pozbawionym sensu. Z drugiej jednak strony nie bardzo umiemy określić czas tego wydarzenia, a sprzeczne informacje źródłowe wskazują, że już w starożytności narosło wokół niego wiele nieporozumień”.

Drakontydes. Autentyczność dekretu Drakontydesa nic podlega dyskusji. Wedle powszechnego przekonania Plutarch zaczerpnął go z dzieła Kraterosa (111 wiek p.n.e.), w którym zebrane były różne zachowane uchwały państw greckich (*synagogēpsephismaton*)²⁰. Uznanie historyczności dekretu nie przesądza jednak sprawy jego datacji. Część historyków gotowa jest uznać, że został on uchwalony w 433/432 roku, a zatem w okresie, w którym umieszcza go Plutarch. Inni poczynając od K.J. Belocha i E. Meyera, a jest to praktyka powszechna, uważają, że odnieść go należy do jedyne go znanego nam dobrze, poświadczonego przez Tukidydesa, procesu Peryklesa w 430/429 roku (Thuc. II, 65, 3)²¹. Istnieje jednak jeszcze inna możliwość, na którą zwrócił uwagę Frank Frost²².

Otóż są argumenty przemawiające za tym, aby wymierzony przeciwko Peryklesowi dekret wiązać ze sprawą Fidiasza, a zatem datować go na 438/437 rok p.n.e. Po pierwsze, Perykles był nie tylko

¹⁸ D.E. Gershenson, D.A. Greenberg, *Anaxagoras and the Birth of Physics*, New York-London-Toronto 1964. s. 348.

¹⁹Najlepszą analizę okoliczności procesu zawiera praca E. Derenhe'a, *Le proces d'iniquité intenté aux philosophes à Athènes au V^e et au IV^e siècles avant J.C.*, Liege 1930, s. 13-41.

²⁰ E. Meihardl, *Perikles bei Plutarch*, Frankfurt 1957, s. 61.

³¹ H. Swoboda, *Liber den Prozess des Perikles*, „Hermes” 1893, 28, s. 536-598.

²² F.J. Frost, *Pericles and Draconides*, „Journal of Hellenic Studies” 1964, LXXXIV, s. 69-72.

przyjacielem Fidiasza, ale również nadzorcą (*epistates*) budowy posągu Ateny Parthenos. Gdy pojawiły się podejrzenia co do nadużyć popełnionych przy budowie, zarówno ze względu na stosunki osobiste, jak i związki „służbowe”, zainteresowano się również udziałem Peryklesa w całej sprawie, o co zresztą chodziło sprawcom procesu. Po drugie, enigmatyczne na pozór stwierdzenie o rozpatrzeniu zarzutów przez prythanów bez względu na to, czy przestępstwo będzie polegało na przekupstwie, malwersacji lub złym administrowaniu funduszami (*klope, doron* czy *adikiou*), przypomina dobrze znaną procedurę kontrolną - *euthynę*, w której sprawdzano, jak poszczególni urzędnicy zawiadują finansami. Sprawozdania finansowe zdawali urzędnicy po zakończeniu kadencji, ale specjalna komisja logistów Rady Pięciuset kontrolowała ich również w czasie urzędowania. W tym wypadku na wniosek Drakontydesa miał przed nią wystąpić Perykles jako *epistates* budowy posągu. Wyjątkowość zastosowanej procedury polegała na tym, że komisja prythanów miała się zebrać na Akropolu, na którym ani ona, ani sądy nigdy się nie zbierały. Powstaje pytanie o powód, dla którego Drakontydes zaproponował właśnie Akropol, a nie budynek Rady lub sądów. Nie umiemy wskazać żadnego, jeśli odniesiemy dekret do 430/429 roku, jeśli natomiast będziemy go sytuować w 438/437 roku, wyda się on oczywisty. Skoro podejrzewana była zbrodnia polegająca na kradzieży materiałów przeznaczonych na posąg Ateny Parthenos (Diodor mówi o świętokradztwie - *hierosylia*), nie może dziwić, że ze względu na religijny w jakimś sensie charakter sprawy (poszkodowaną była bogini) jej przybytek wybrano na miejsce rozprawy.

Za datowaniem dekretu na 438/437 rok przemawia jeszcze jedna poszlaka związana z osobami, które w związku z nim są wymienione. O Drakontydesie, działającym w imieniu wrogów politycznych Peryklesa, nie wiemy wprawdzie nic, co by nam pomogło rozwikłać kwestię chronologii (był buleutą w 446/445 roku oraz strategiem w 433/432 roku), ale wiadomo, że Hagnon, który zgłosił poprawkę do dekretu, nie mógł być obecny w 430/429 roku na posiedzeniu Zgromadzenia, w czasie którego zapadła uchwała w sprawie Peryklesa, gdyż przebywał wówczas w Potidai. Jeśli więc umieszczać dekret w 430/429 roku, trzeba przyjąć, że poprawkę wprowadzono na późniejszym

posiedzeniu, czego Plutarch nie sugeruje. Wydaje się raczej, że wniosek Hagnona zgłoszony został w 438/437 roku jako część dekretu Drakontydesa. Nie ulega przy tym wątpliwości, że Hagnon działał w interesie Peryklesa, któremu ze względu na popularność, jaką się cieszył, zapewne łatwiej było tłumaczyć się przed 1500 obywatelami aniżeli przed 10-osobowym kolegium, które mogło być zdominowane przez ludzi mu niechętnych.

Bliższa analiza wypadków przytaczanych na poparcie tezy o wywołaniu przez Peryklesa wojny z pobudek osobistych prowadzi do ambiwalentnych rezultatów. Jak się wydaje, w celu jej uzasadnienia połączono ze sobą informacje nieprawdziwe (rzekomy proces Aspazji) oraz prawdziwe, ale odnoszące się do wydarzeń z różnych okresów (proces Fidasza i dekret Drakontydesa z 438/437 roku, sprawa Anaksagorasa). Sztucznie powiązane ze sobą na zasadzie związku tematycznego informacje uznano później za prawdziwe i należące do jednego czasu, którym ze względu na ogólną tezę musiały być lata bezpośrednio poprzedzające wojnę. Innymi słowy uznano następstwo chronologiczne wydarzeń połączonych wyłącznie ze względu na związek tematyczny. Zachęcały do tego niewątpliwie wzmianki świadczące o tym, że w pierwszych latach wojny publicznie wyrzucano Peryklesowi winę za jej wywołanie. Historycy IV wieku, zapewne wspomniani wcześniej Efor, postawili w tej sprawie kropkę nad i, łącząc ze sobą komediowe insynuacje o winie Peryklesa i zarzuty polityczne formułowane podczas obrad Zgromadzenia Ludowego. Sformułowali więc wniosek ogólny, którego słuszność potwierdzał odpowiednio dobrany i zinterpretowany materiał.

Perykles nie wywołał wojny, choć niewątpliwie nie starał się jej zapobiec. Jego osobista postawa miała z pewnością ogromny wpływ na politykę ateńską, ale musimy też pamiętać, że nie był on samowładnym rządcą Aten. Inni politycy mogli nie zgadzać się z nim co do metod działania, ale, o czym świadczy późniejsza sytuacja polityczna w Atenach, nie podważali samego sensu wojny. Co więcej, przystąpienie do wojny nie mogło zależeć od woli pojedynczego polityka lub nawet wielu polityków, lecz musiało zostać zaaprobowane przez całą społeczność na Zgromadzeniu Ludowym.

Nie wywołali jednak tej wojny również Ateńczycy. Agresorem była, nawet jeśli stanowiło to wynik działania obiektywnych mechanizmów historycznych, Sparta. Spartanie odrzucili zgłoszoną przez Ateńczyków ofertę oddania spraw spornych sądowi polubownemu i sami, czego dowodzi ich pogląd na temat wyniku wojny archidamijskiej, byli świadomi swej winy. Zaangażowanie Aten na Sycylii zmieniło sytuację. Tym razem agresorem były Ateny, co dawało Spartanom nadzieję, że odpowiadając na prowokację, rozpoczynają naprawdę sprawiedliwą wojnę.

Kiedy w 404 roku nad Atenami zawisło widmo klęski, Ateńczycy bali się, że zwycięzcy postąpią z nimi tak jak oni z mieszkańcami Histiai, Melos, Eginy i innych okrutnie potraktowanych miast. Obawa brała się z przekonania, że muszą ponieść karę, nie za wojnę jednak, lecz za niegodziwość w niej popełnione. W końcu wojny problem winy w ogóle się nie pojawia, nie dlatego, że o niej zapomniano lub uznano za nieistotną, lecz dlatego, że leżała po stronie zwycięzcy, któremu zarzutów nie było sensu stawiać.

Do wojny parli Koryntyjczycy, od pewnego momentu Sparta, gdzie przewagę uzyskały poglądy odwetowe, wyrażone przez Sthenelaidasa, zwolennika ukarania Aten i wojny w jakimś sensie prewencyjnej. Z tej strony płynęły pretensje i zarzuty. W Sparcie, a nie w Atenach, zdecydowano o tym, że wojna jest nieunikniona. Kierując się podobnym przekonaniem Perykles i jego rodacy zachowywali postawę nieustępliwą, ale nie może to przesłonić faktu, że ich działania były niczym więcej jak odpowiedzią na zachowanie Sparty.

WOJNA ARCHIDAMIJSKA

Gdy na początku 431 roku Grecja pochłonięta była przygotowaniami do wojny, w Tebach narodził się plan zajęcia wrogich im, a sprzymierzonych od końca VI wieku z Atenami Platei. Zdawało się, że chwila sprzyja Tebanom. Ateńczycy, zajęci swoimi własnymi sprawami, nie spodziewali się niczego złego ze strony Teb, które dotąd nie opowiedziały się oficjalnie jako sojusznik Sparty¹. Opanowanie Platei przed rozpoczęciem działań wojennych stawiało Teby w dogodnej sytuacji. Działając w porozumieniu z grupką sprzyjających im Platejczyków, którzy otworzyli przed nimi bramy miasta, wkroczyli w pierwszych godzinach nocnych z 6 na 7 lub z 7 na 8 marca², lub, jak sądzi Hammond³, dopiero w końcu marca 431 roku do pogrążonych we śnie Platei. 300-osobowy oddział tebański bez trudu zajął miasto. Wyrwanych ze snu mieszkańców wezwano, aby przyłączyli swoją polis do kierowanego przez Teby Związku Beockiego.

Zaskoczeni Platejczycy przyjęli złożoną im propozycję, ale gdy zorientowali się, że wojsko nieprzyjacielskie jest mniej liczne, aniżeli

¹ O polityce Teb i ich pozycji w Beocji: N.H. D e m a η d, *Thebes in the Fifth Century. Heracles Resurgent*, London 1982; P. C l o c h e, *Thebes de Beotie*, Paris 1953. Losy Platejczyków w latach 431-338 analizuje H. A m i t, *Great and Small Poleis*, Bruxelles 1973. Zob. też: R. Kulesza, *Polis apolis*, Warszawa 1998.

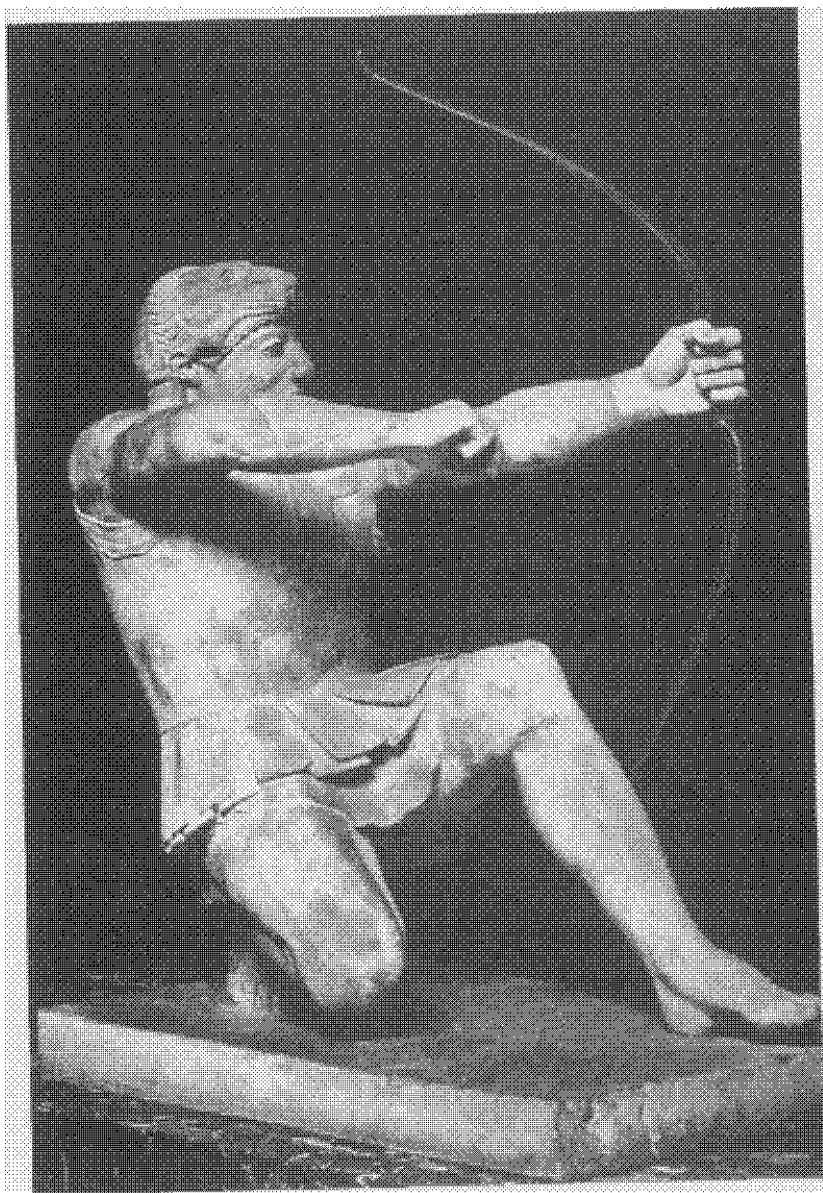
² A.W. G o m m e, *Historical Commentary on Thucydides*, vol. 1, Oxford 1943.

³ N.G.L. H a m m o n d, *Dzieje Grecji*, Warszawa 1977, s. 768.

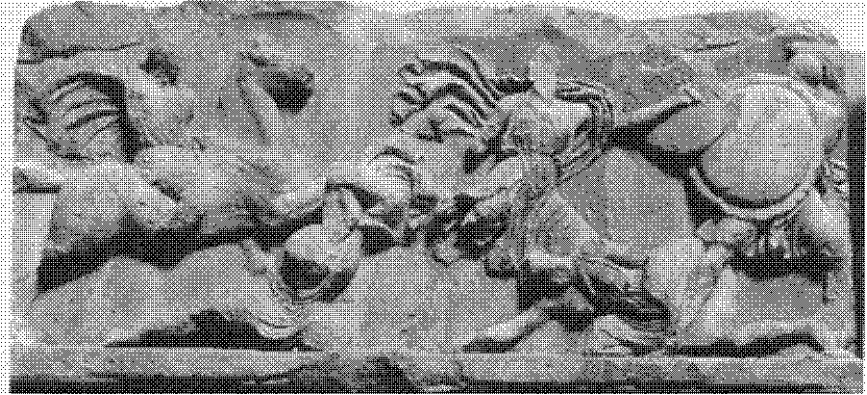
początkowo sądzili, pod osłoną nocy zaczęli gotować się po domach do kontrataku. Gdy zaczęło świtać, uderzyli na nieprzyjaciół. „Dwa albo trzy razy (Tebanie-*przyp. R.K.*) odepchnęli nacierających, kiedy jednak Platejczycy uderzyli z głośnym okrzykiem, a kobiety i niewolnicy wśród wrzasków i wycia rzucali z domów kamienie i cegły, przy tym padał jeszcze rześisty deszcz - stracili odwagę i zaczęli uciekać j)rzez miasto. Lecz większość z nich, nie znając miasta i nie wiedząc, w jakim kierunku szukać ocalenia, biegła na oślep wśród błota i ciemności - było to bowiem w ostatniej kwadrze księżyca - nieprzyjaciele natomiast, obeznani z terenem, odcinali im odwrót". Gdy zamknięto bramę, przez którą poprzednio wtargnęli Tebanie, napastnicy znaleźli się w potrzasku. W walkach ulicznych wielu Teban zginęło, a 180 pozostałych przy życiu zostało wziętych do niewoli.

Padający bezustannie deszcz opóźnił przybycie wysłanych z Teb posiłków. Wody granicznej rzeczki Asopos położonej o 10 kilometrów od Teb i niecałe 3 kilometry od Platei wezbrały tak bardzo, że przeprawa stała się bardzo utrudniona. Zdaniem Tukidydesa posiłki wysłano uznając poprzednio wyekspediowane siły za niewystarczające. Z kolei wedle Diodora część Tebańczyków zdołała uciec z Platei i oni właśnie sprowadzili pomoc (Diod. XII, 41,7). Dotarła ona do miasta, gdy było już po wszystkim. Dowiedziawszy się o tym, co zaszło, Tebanie postanowili napaść na Platejczyków, którzy wraz z dobytkiem znajdowali się na polach poza miastem. W odpowiedzi Platejczycy zagrozili zabiciem jeńców tebańskich, obiecując ich wydanie, jeśli wojska tebańskie opuszczą ich kraj. Tebanie wrócili do domu. Po ich odejściu Platejczycy ściągnęli szybko swoich pobratymców ze wsi do miasta, a następnie dokonali egzekucji jeńców tebańskich. Według Diodora sprawy wyglądały nieco inaczej. Drugi oddział tebański splądrował kraj, zabijając i biorąc do niewoli pozostałych poza murami Platejczyków (Diod. XII, 41, 7).

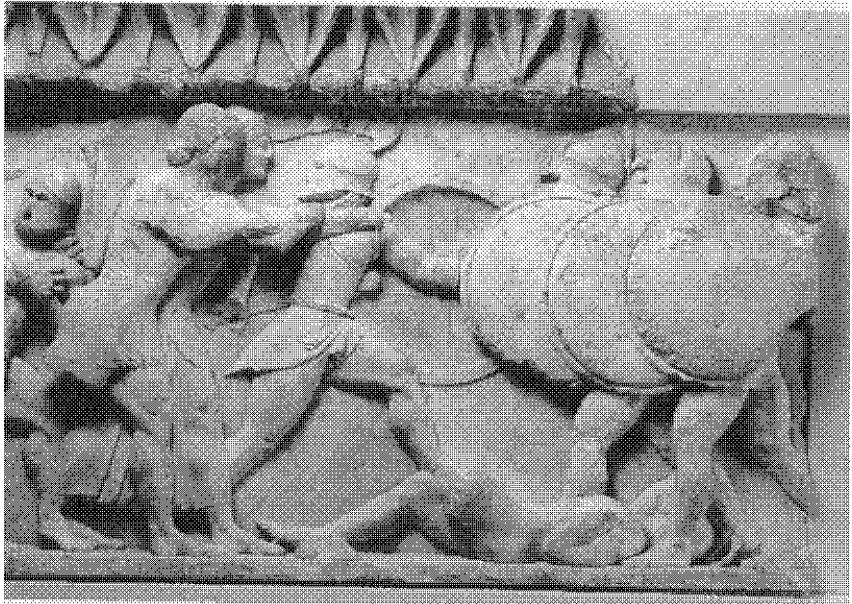
W późniejszym czasie Tebanie zarzucali Platejczykom złamanie umowy, ci zaś twierdzili, że nie zobowiązali się pod przysięgą do wydania jeńców i zawarli jedynie wstępne porozumienie. W rzeczywistości Tebanie i Platejczycy, w różnym stopniu winni przecież, przeczucali się jedynie odpowiedzialnością. Atak Teban w okresie pokoju



Łucznik ze świątyni Afai na Eginie. Glyptoteka w Monachium



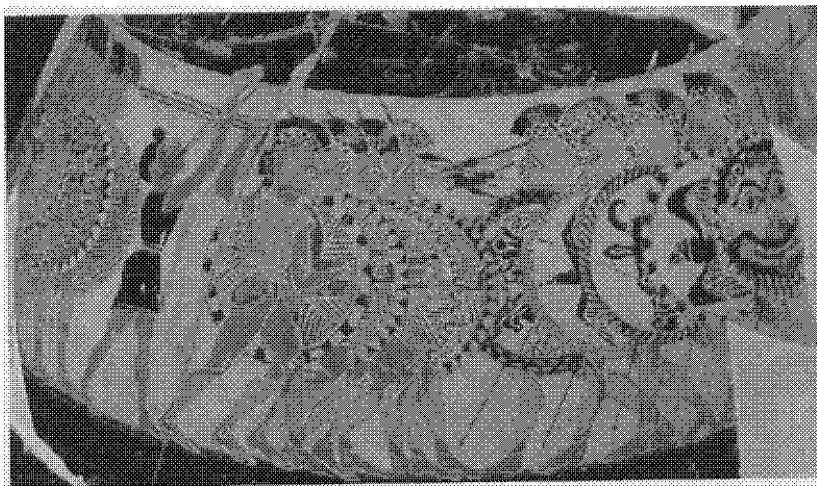
Walka Greków z Amazonkami. Mauzoleum w Halikarnasie. British Museum



Scena bitewna. Apollon i Artemida w walce z gigantami. Skarbiec Sifhijczyków w Delfach. Muzeum w Delfach



Scena wojenna na wazie attyckiej z połowy V wieku p.n.e. Glyptoteka w Monachium



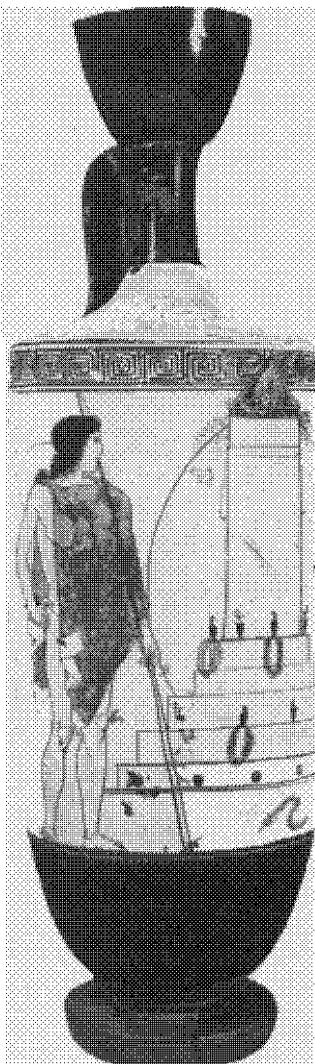
Falanga hoplicka. Waza Chigi z około 600 roku p.n.e. Rzym, Villa Giulia



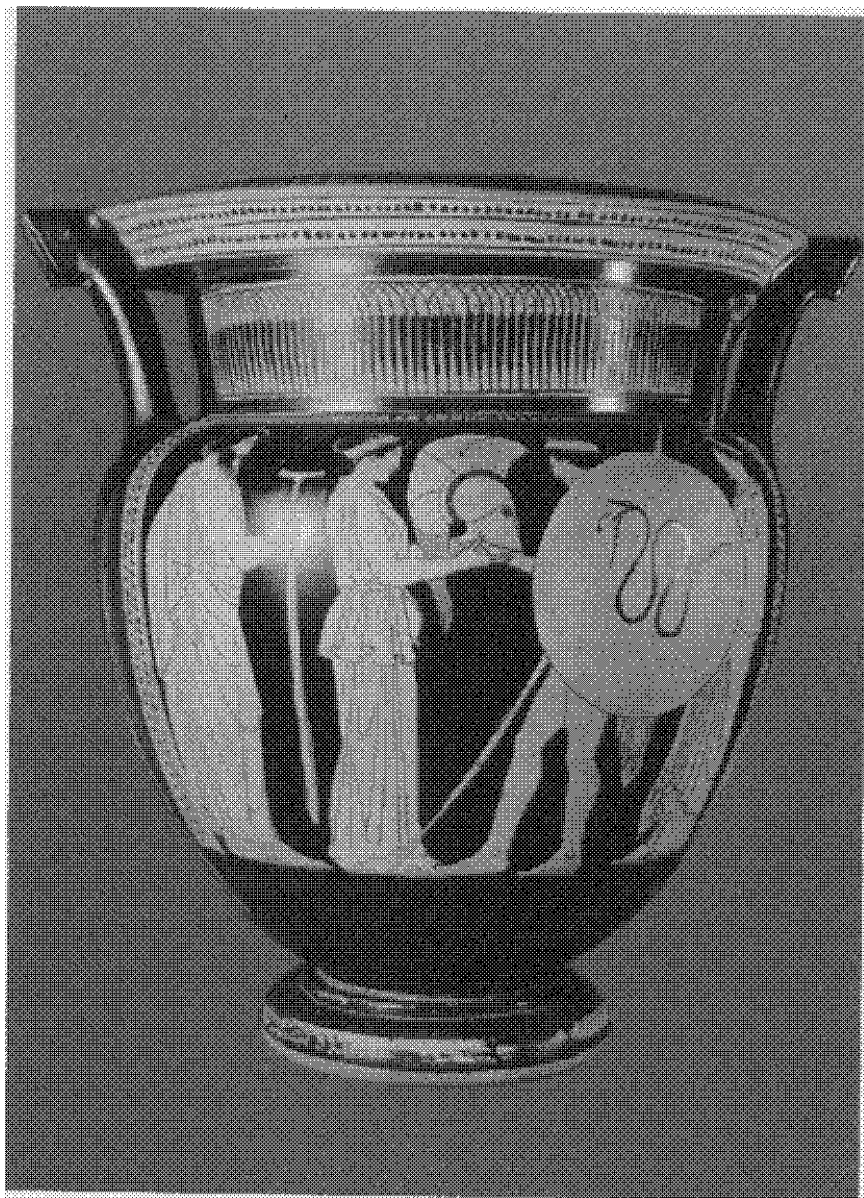
Biegnący hoplita. Muzeum na Akropolu, Ateny



**Achilles zabijający Pentesileję.
Malowidło na wazie z pierwszej
połowy VI wieku p.n.e.
British Museum**



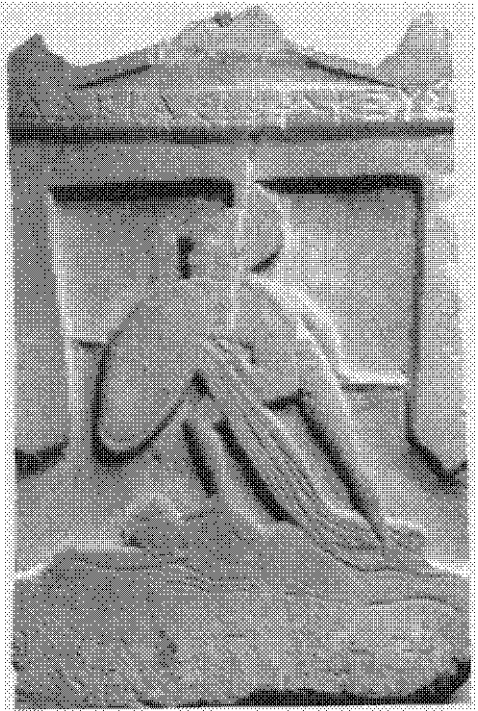
**Wojownik przed grobem. Lekyt bialo grunto-
wany. Muzeum Narodowe w Atenach**



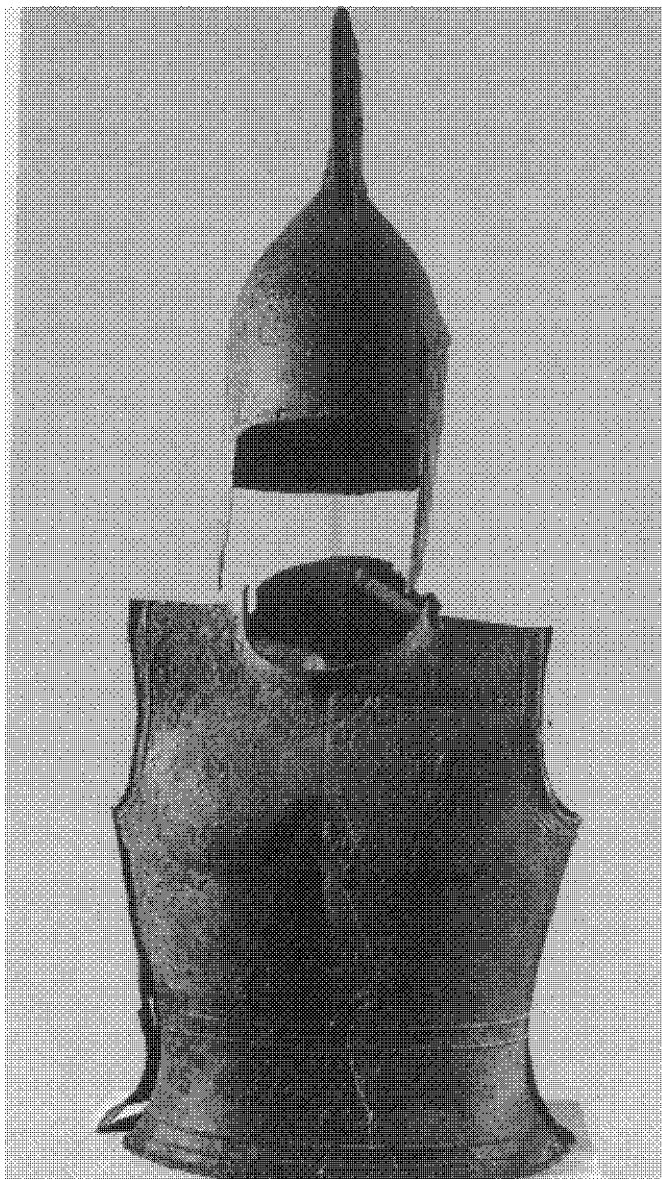
Waza attycka przedstawiająca scenę pożegnania hoplity. Muzeum Archeologiczne w Mediolanie



**Wojownik z mieczem - połowa
VI wieku p.n.e. Muzeum w Olimpii**



**Stela nagrobna Alkiasa z Fokidy
- koniec V wieku p.n.e. Muzeum
Narodowe w Atenach**



**Zbroja i helm hoplity z Argos - VII wiek p.n.e. Muzeum
w Argos**

na niezależne państwo był jaskrawym naruszeniem „odwiecznych praw Hellenów”. Skądinąd czyn Platejczyków był również niezgodny z greckim obyczajem wojennym. Trudno uwierzyć, aby Tebanie opuścili ziemię platejską nie uzyskawszy gwarancji bezpieczeństwa dla swoich obywateli przetrzymywanych w mieście. Platejczycy z pewnością złożyli stosowne obietnice i nie aktu barbarzyństwa, którego się dopuścili, nie usprawiedliwia. Zapiekła wrogość tebańsko-platejska pchnęła Platejczyków, działających pod wpływem emocji, do działań niegodnych i w ostatecznym rozrachunku dla nich samych zabójczych. Z pewnością też musimy odrzucić stanowiącą próbę oczyszczenia Platejczyków wzmiankę Diodora o wycofaniu się Teban po wydaniu im wziętych w mieście do niewoli jeńców (Diod. XII, 42, 2).

Jeszcze przed egzekucją jeńców Platejczycy wysłali posła do Aten, aby zdać sprawę z tego, co zaszło. Ateńczycy bezzwłocznie podjęli decyzję o uwięzieniu wszystkich Beotów przebywających w Attyce i przez herolda nakazali Platejczykom, aby nie robili jeńcom nic złego, dopóki nie rozstrzygną oni o ich losie. Gdy jednak herold ateński dotarł do Platei, jeńcy już nie żyli⁴.

W tej sytuacji Ateńczycy posłali do Platei żywność oraz 80 własnych żołnierzy, a „wszystkich nie nadających się do wojny mężczyzn, kobiety i dzieci zabrali ze sobą” (Thuc. II, 6; II, 78). Według Diodora Ateńczycy przeprowadzili ewakuację dobytku z obszarów wiejskich do miasta, a kobiety, dzieci oraz lud platejski (*ochlos*) odesłali do Aten (Diod. XII, 42, 2).

W mieście pozostało 400 Platejczyków oraz 110 kobiet, które miały przygotowywać strawę i, sądząc z ich liczby, wykonywać również inne czynności. Zapewne były to kobiety wolne - żony, siostry i matki obrońców. Względy bezpieczeństwa nakazywały raczej usunięcie wszystkich niewolników, którzy mogliby, licząc na poprawę swego losu, działać na korzyść przeciwnika. Nie wiemy dokładnie, jak wielką część ludności ewakuowano, choć pewne przesłanki przemawiają za tym, że obrońcy stanowili niewiele ponad 10% całej ludności Platei.

⁴Sprawa owej wymiany poselstw nie jest z racji skrótowości opisu Tukidydesa zbyt jasna.

Na ogół przyjmuje się, że w polis platejskiej, która zajmowała 85 krrr, mieszkało około 5000 ludzi⁵. Oznaczałoby to, że również część mężczyzn zdolnych do noszenia broni udała się do Aten. W mieście pozostawiono tylko taką liczbę ludzi, jaka była niezbędna dla obrony. Pozostanie wszystkich spotęgowałoby kłopoty aprowizacyjne, a w razie zdobycia miasta groziłoby totalną katastrofą i unicestwieniem polis.

W Platejach rozpoczęło się wyczekiwanie na to, co nastąpi dalej. Z obawą, ale i z pewnością siebie, musiano spoglądać w kierunku widocznych z miasta, a odległych tylko o niecałe 13 kilometrów Teb. Cokolwiek jednak myślano wówczas w Tebach, musiano jeszcze poczekać z zemstą.

Wydarzenia w Platejach przesądziły wszelkie wątpliwości. Obydwie strony uznały je za zerwanie pokoju. Umysłami Greków bez reszty zawładnął bóg wojny, Ares. Jak powiada Tukidydes, było wówczas „zarówno na Peloponezie, jak i w Atenach wielu młodych ludzi, którzy nie wiedząc, czym jest wojna, byli pełni animuszu; również reszta Hellady była podniecona i zainteresowana konfliktem dwóch głównych potęg [...]. Ogólna sympatia była wyraźnie po stronie Lacedemończyków, zwłaszcza że uroczyście zapowiedzieli oswobodzenie Hellady. Na równi z prywatnymi ludźmi państwa starały się, jak tylko mogły, pomóc Lacedemończykom; każdemu zdawało się, że sprawa ucierpi na tym, jeśli on sam nie weźmie w niej udziału. Tak wrogo odnoszono się przeważnie do Ateńczyków: jedni pragnęli uwolnić się spod ich panowania, inni bali się mu ulec" (Thuc. II, 8).

W miastach greckich u władzy stali teraz przeważnie ludzie z pokolenia, które nie zaznało okrucieństw wielkiej wojny 480-479 roku. Wprawdzie dla Greków także w okresie pięćdziesięciolecia dzielącego rok 480 od 431 wojny były doświadczeniem codziennym, ale rozstrzygano je w pojedynczych kampaniach i zapomniano już właściwie, czym może być wojna prowadzona na wielką skalę, z pełnym zaangażowaniem

⁵ H. A m i t, *op. cit.*, s. 93. K.J. Beloch szacował liczbę obywateli Platei na około 1000 (*Die Bevölkerung der griechisch-romischen Welt*, Leipzig 1886, s. 166), a G. Busolt na nie więcej niż 500 (*Griechische Geschichte*, vol. III, Gotha 1904, s. 905 n.).

sił po obydwu stronach. Poza tym, mimo rozmaitych obaw, wrogie obozy były pewne sukcesu, co zachęcało do nieustępliwości, przekreślając szansę porozumienia.

Niedługo po zajęciach w Platejach Spartanie ogłosili mobilizację wojsk sprzymierzonych, które miały się zebrać na Istmie Korynckim. Wyruszyły stamtąd przeciwko Attyce w maju 431 roku pod wodzą króla spartańskiego Archidamosa. Podjęta wówczas po raz ostatni przez Archidamosa próba nawiązania rozmów z Ateńczykami zakończyła się fiaskiem. Posła spartańskiego nie wpuszczono nawet do miasta, nakazując mu bezzwłoczne opuszczenie Attyki. Przekraczając granicę polis ateńskiej poseł miał wypowiedzieć prorocze, jak pokazała przyszłość, słowa: „Dzień ten będzie początkiem wielkich nieszczęść dla Hellenów”.

Wobec nieustępliwości Ateńczyków Archidamosowi nie pozostawało nic innego, jak poprowadzić swe wojska ku Attyce. Spodziewając się od dłuższego czasu, że w razie rozpoczęcia wojny Spartanie uderzą na ich kraj, Ateńczycy, idąc za radą Peryklesa, postanowili unikać bitwy lądowej, gromadząc całą ludność w obrębie murów miejskich⁶. „Sporządzili ze wsi dzieci, kobiety i cały sprzęt domowy: zabierali nawet drewniane rusztowania domów, bydło zaś i zwierzęta pociągowe przeważali na Eubeę i sąsiednie wyspy. Ta przeprowadzka była dla nich bardzo przykra, gdyż większość przyzwyczajona była do życia na wsi” (Thuc. II, 14). Nie znamy szczegółów całej operacji, ale możemy się domyślać, że ewakuacja była, choćby ze względów technicznych, była organizowana przez państwo, które musiało dostarczyć statków. Migracja do miasta miała zapewne bardziej spontaniczny charakter i, mimo że zadecydowało o niej Zgromadzenie Ludowe, w praktyce pozostała sprawą poszczególnych jednostek⁷. „Z wielkim niezadowoleniem i żalem opuszczali domy i świątynie odziedziczone po przodkach jeszcze z czasów dawnego ustroju, gdy żyli w odrębnych gminach; ciężko im

⁶ Por.: N. H. Demand, *Urban Relocation in Archaic and Classical Greece*, Oklahoma 1990; J. W. Allison, *Pericles' Policy and the Plague*, „Historia” 1985, 34, s. 14-23.

⁷ Por.: A. W. Gomme, *op. cit.*, s. 47-48.

było zmieniać tryb życia i każdemu zdawało się, że opuszcza własną ojczyznę" (Thuc. II, 16).

Napływ wielkiej liczby wychodźców ze wsi skomplikował sytuację w mieście. Niewielu z nich znalazło mieszkanie u przyjaciół lub krewnych. Większość zajęła „nie zabudowane place miejskie, świątynie i kaplice herosów”. Część osiedliła się u stóp Akropolu, a inni nawet w wieżach miejskich, „a ponadto gdzie kto mógł”. Miasto było za szczupłe, by wchłonąć wszystkich przybyszów. „Później zamieszkali także obszar długich murów, podzieliwszy go między siebie, oraz wielką część Pireusu” (Thuc. II, 17).

Niedogodności związane ze stłoczeniem masy ludzi w mieście miały wkrótce dać znać o sobie. Na razie przeważały nastroje optymistyczne. Obwarowania miejskie stanowiły zaporę nie do przebycia dla jakiegokolwiek armii greckiej. Ateny miały do dyspozycji 13 000 hoplitów, następnych 16 000 obsadzało mury, a ponadto 1200 jeźdźców, 1600 pieszych łuczników, a także 300 trier. Za tym szły wielkie zasoby pieniężne i ludzkie sprzymierzeńców.

I Ateny, i Sparta, ufne w swoją potęgę, nie traciły też chyba nadziei, że zdołają przestraszyć przeciwnika. Nadziei na zażegnanie konfliktu zdawał się nie tracić Archidamos, który z końcem maja 431 roku posunął swe wojska pod twierdzę Ojnoe na granicy beocko-ateńskiej. Jej zdobywanie za pomocą machin oblężniczych szło opieszale, narażając Archidamosa na podejrzenia dotyczące jego stosunku do wojny. Wyrzucano mu, że nie prowadząc dość energicznie działań i tracąc czas pod Ojnoe, zamiast od razu uderzyć na Attykę, ułatwił Ateńczykom ewakuację ludności.

Gdy jednak nie udało się zdobyć Ojnoe, a z Aten nie nadchodziły żadne propozycje pokojowe, w połowie lub z końcem czerwca 431 roku Archidamos wkroczył do Attyki, pustosząc okolice Eleuzis i Pola Triazyjskiego, a następnie gminy Achamy. Archidamos liczył na to, że Ateńczycy nie będą beczynnymi przyglądać się temu, jak niszczy ich kraj, i ruszą do walki. W mieście rzeczywiście panowało wzburzenie, podsycane zwłaszcza przez tych, którzy opuścili rejony najbardziej teraz narażone na zniszczenie. „Całe miasto było do głębi wzburzone i gniew kierował się przeciw Peryklesowi, nie pamiętano

nic z jego poprzednich zaleceń, lecz przeklinano go, że jako strateg nie prowadzi ich na nieprzyjaciela, i uważano za sprawcę wszystkich nieszczęść" (Thuc. II, 21). Perykles nie chciał jednak bitwy z dobrze wyszkolonym i licznym (około 60 000 ludzi) przeciwnikiem. Starał się uspokoić swoich rodaków i przemówić im do rozsądku wskazując na nieobliczalne skutki ewentualnej klęski. „Mówił do nich między innymi, że drzewa obcięte, a nawet ścięte, szybko wypuszczą nowe gałązki, lecz straty w ludziach tak łatwo naprawić się nie da" (Plut. *Per.* 33). Podjęto szczególne środki ostrożności, obsadzając bramy i mury najpewniejszymi ludźmi, jak najrzadziej zwołując Zgromadzenie, na którym siłą rzeczy górę brały emocje i zachodziło niebezpieczeństwo przegłosowania uchwały nakazującej wyprowadzenie wojska w pole w celu stoczenia bitwy. Na fali krytyki Peryklesa popularność zaczęła sobie wówczas zyskiwać młody Kleon, o którym w związku z jego atakami na Peryklesa pisał komediopisarz Hermippos (fragm. 46):

*Królu satyrów, czemuż nie bierzesz
Włóczni do ręki, i tylko słowo
Groźne o wojnie dokoła szerzysz?
Czy w sobie duszę masz Telesową?
A kiedy ostrzą o twarde kamień
Mieczów żeleźce, zgrzytasz zębami.
Przez zuchwałego kąsan Kleona...*

(Plut. *Per.* 33)

Zaplanowana przez Archidamosa wojna nerwów nie doprowadziła jednak ani do walnej bitwy, ani do zachwiania dotychczasowej polityki Aten. Spartanom nie udało się sprowokować Ateńczyków do przyjęcia bitwy i po jakimś czasie, gdy wyczerpały się ich zapasy żywności, opuścili Attykę, a oddziały poszczególnych miast rozeszły się do domów. Zanim to nastąpiło, między 2 a 15 lipca na Peloponez wyruszyła przygotowywana od pewnego czasu przez Ateny flota złożona ze 100 okrętów, na których znajdowało się 1000 hoplitów i 400 łuczników. Zdaniem Diodora, co zapewne odpowiada prawdzie, przygotowaniem do tej wyprawy Perykles starał się uspokoić hałaśliwe głosy

domagające się przeciwdziałania inwazji Archidamosa, a wyruszenie floty, co nie odpowiada prawdzie, zmusiło Spartan do opuszczenia Atyki (Diod. XII, 42,6-8). Wzmocniona nadejściem 50 okrętów z Korkiry flota ateńska niszczyła przybrzeżne osady, co miało być odwetem za atak Archidamosa. Działania nękające zrobiły z pewnością wrażenie na Spartanach, choć ich efekty materialne były raczej skromne. O ile w większości wypadków podejmowane z morza ataki kończyły się powodzeniem, w Methone w Lakonii brawurowa akcja młodego Brazydasa z setką Spartan zmusiła Ateńczyków do odstąpienia (Diod. XII, 43, 2-3). Sukcesem było jednak na pewno zajęcie podlegających Koryntowi miast Sollion i Astakos w Akarnanii, a zwłaszcza pozyskanie Kefalleńczyków.

Latem 431 roku Ateńczycy wysiedlili z Eginyjczy dotychczasowych mieszkańców. Uznali, że Egineci, z którymi łączyła ich głęboka i obustronna nienawiść, są winni wybuchu wojny. Ze względu na związki Eginy ze Spartą uważali ponadto, że bezpieczniej będzie, jeśli położona w niewielkiej odległości od Peloponezu wyspa znajdzie się pod ich bezpośrednią kontrolą. Na losie Eginy zaważyły też zapewne nastroje panujące w mieście po najeździe spartańskim. Plutarch umieszcza wypędzenie Eginetów wśród innych posunięć Peryklesa, które miały załagodzić niebezpieczną sytuację wewnętrzną. Ponad 40 000 Eginetów musiało opuścić miasto, które wkrótce potem zostało zasiedlone przez obywateli ateńskich⁸. W jakiejś mierze musiało to przynieść ulgę przeludnionemu miastu.

Część wychodźców skorzystała z gościny Sparty, która osadziła ich w Thyreatis na Peloponezie, inni rozproszyli się po całej Grecji. Decyzję Spartan tłumaczy Tukidydes ich nienawiścią do Ateńczyków oraz pomocą, jakiej udzielili im Egineci po trzęsieniu ziemi, gdy doszło do

⁸Eginy dotyczą liczne prace T.J. Figueiry, z których na szczególną uwagę zasługują monografia zatytułowana *Aegina* (Salem 1981) i traktujący o losie wysiedlonych w 431 roku Eginetów interesujący artykuł *Four Notes on the Aeginetians in Exile* („Athenaeum” 1988, 66). Zob. też: R. K u l e s z a, *Polis apolis*, s. 51-52. Liczba mieszkańców Eginy: T.J. F i g u e i r a, *Aegina*, s. 29-43 (35 000-45 000), H. A m i t, *op. cit.*, s. 34-35 (6500 zdolnych do walki), K.J. B e l o c h, *Die Bevölkerung...*, s. 37 nn. (2000-2500 dorosłych mężczyzn).

powstania helotów. Spartanie odwdzięczali się jednocześnie, jak zwraca uwagę Diodor, za osadzenie przez Ateńczyków w Naupaktos wypędzonych z Peloponezu Messeńczyków (Diod. XII, 44, 3).

Spartanie starali się upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. Otaczając opieką skrzywdzonych przez Ateńczyków wyspiarzy wchodzili w rolę obrońców Grecji przed tyranią ateńską, a osiedlając uchodźców na terytorium spornym z Argos zabezpieczali swe interesy na tym terenie. Spartanie przestali być bezpośrednimi użytkownikami Thyreatis, a co więcej spór z Argos musiał w tym przynajmniej jego fragmencie ulec wyciszeniu również dlatego, że ze względu na przyjaźń łączącą Argiwów i Eginetów Spartanie nie musieli się obawiać, że Argiwi zechcą wykorzystać zamieszanie wojenne dla odzyskania Thyreatis⁹, Grecja zaś otrzymała żywy dowód na to, że spartańskie zapewnienia o wojnie sprawiedliwej, toczonej w imię wolności, są całkowicie uzasadnione.

Jak się wydaje, więcej energii przejawiały w pierwszym roku wojny Ateny. Udało się im w 431 roku zawrzeć przymierze z Sitalkesem, królem Odrysów, i ponownie z wiarołomnym Perdykkasem, królem Macedonii, co znacznie polepszyło ich perspektywy na północy, gdzie nadal trwało oblężenie Potidai. Sam Perykles jesienią 431 roku poprowadził wyprawę przeciw Megarze, co mieli następnie czynić Ateńczycy rokrocznie, pustosząc sprzymierzony ze Spartą kraj.

Ateny wyszły z pierwszego roku wojny obronną ręką. Po początkowych trudnościach, zaczęły odzyskiwać inicjatywę, a przemówienie ogłoszone przez Peryklesa na publicznym pogrzebie poległych w marcu¹⁰ 430 roku zdawało się wskazywać na całkowite odrodzenie nastrojów. Wyglądało na to, że wojna będzie toczyła się jeszcze długo, ale, że zgodnie z przewidywaniami Peryklesa Ateny mogą w niej odnieść zwycięstwo.

⁹Na temat polityki Argos: R. K u l e s z a, *Argos. Szkice z dziejów politycznych miasta w V wieku p.n.e.*, Warszawa 2004 (tamże bibliografia); tenże, *Argos and the Argolid in the First Half of the Fifth Century B.C.*, „Eos” 2004, XCI, s. 220-233. Zob. też: E. Z w o l s k i, *Ustrój państwowy w starożytnym Argos*, Lublin 1967.

¹⁰ Wg A. W. Gomme'a (*op. cit.*, s. 100) późną jesienią.

Tymczasem w drugim roku wojny spadł na Ateny nieoczekiwany cios. Gdy latem 430 roku ponownie wkroczyły do Attyki wojska Archidamosa, w mieście zaczęła się szerzyć epidemia tajemniczej choroby. Podejrzewano Spartan o zatrucie studni, ale w rzeczywistości zaraza została przywleczona z Etiopii i z Egiptu".

Tukidydes, który jak wielu innych zachorował, ale szczęśliwie uniknął śmierci, pozostawił dokładny opis zarazy, jaka przez trzy lata szalała w mieście, zbierając w nim straszliwy plon:

„Ludzie w pełni zdrowia zapadali na nią nagle i bez żadnej przyczyny. Pierwszym objawem była silnie rozpalona głowa, oczy zaczerwienione i piekące: jama ustna i język nabiegały krwią, oddech stawał się nieregularny i miał przykry zapach: następnie pojawiał się katar i chrypka, a po niedługim czasie choroba atakowała płuca i pojawiał się silny kaszel: kiedy zaś zaatakowała żołądek, występowały nudności i wszelkiego rodzaju wymioty żółcią [...]: to wszystko połączone było z wielkimi bólami. Wielu chwytała czkawka z silnymi skurczami, które u jednych przechodziły szybko, u innych trwały znacznie dłużej. Ciało chorego przy dotknięciu nie wydawało się zbyt rozpalone: nie było także blade, lecz zaczerwienione, sine i pokryte pęcherzykami i wrzodami: wewnątrz zaś chory był tak rozpalony, że nie mógł znieść nawet najłżejszego odzienia ani najdelikatniejszego okrycia, lecz chciał leżeć nago, a najchętniej rzuciłby się do zimnej wody. Wielu pozostawionych bez opieki, a dręczonych nie dającym się ugasić pragnieniem, rzucało się istotnie do cystern: zresztą na jedno wychodziło, czy ktoś pił więcej, czy mniej. Również niepokój i bezsenność dręczyły chorych ustawicznie.

Ciało w czasie największego nasilenia choroby nie marniało, lecz wykazywało wśród tych bólów zadziwiającą odporność, tak że przeważnie umierali w siódmym albo dziewiątym dniu ulegając wewnętrznej gorączce, chociaż mieli jeszcze trochę sił: jeśli zaś ten dzień

¹¹Natemat zarazy: A.N. A l e k s i e j e w, *O tak nazywajemój czumie w Afi-
nach*, „Więstnik Driewniej Istorii” 1966,3, s. 127-142; A.J. H o l l a d a y, J.C.F.
P o o l e, *Thucydides and the Plague*, „Historia” 1984, XXXIV, 2, s. 483 nn.
Ogólnie na temat epidemii w historii: W. M c N e i l l, *Les temps de la peste.
Essai sur les epidemies dans l'histoire*, Paris 1978.

przetrzymali, umierali później z osłabienia, kiedy choroba zaatakowała podbrzusze, wywołując silne ropienie i nieustanną biegunkę. Choroba bowiem, zaczynając od głowy przechodziła przez całe ciało w dół. Jeśli komuś udało się przetrzymać najgorsze, to jednak pozostawały ślady; choroba rzucała się bowiem na genitalia, na palce rąk i nóg i powodowała utratę tych części ciała, u niektórych także i oczu. Zdarzało się, że ludzie natychmiast po wyzdrowieniu tracili pamięć, nie zdawali sobie sprawy, kim są, i nie poznawali swoich krewnych" (Thuc. II, 49).

Szerzeniu się zarazy sprzyjało stłoczenie wielkiej liczby ludzi w mieście. „Z braku mieszkań ludzie tłoczyli się w dusznych barakach - a było to lato - i umierali w zupełnym chaosie: trupy leżały stosami, chorzy tarzali się po ulicach i wokół źródeł na pół żywi z pragnienia. Także świątynie, gdzie mieszkali, pełne były trupów: ludzie umierali tam na miejscu" (Thuc. II, 52).

Jak powiada Tukidydes, ginęli przede wszystkim najbardziej ofiarni, ci, którzy nie odwracali się w potrzebie od swoich przyjaciół i bliskich, lecz spieszyli im z pomocą. Większość, zajęta jednak sobą, nie zważała na przywoitość. W Atenach zaczęły rządzić wilcze prawa.

„Kiedy zaś zło szalało z ogromną siłą, a nikt nie wiedział, co będzie dalej, zaczęto lekceważyć na równi prawa boskie i ludzkie. Odrzucono wszystkie zwyczaje pogrzebowe, których się dawniej trzymało: każdy grzebał trupy, jak mógł. Wielu z powodu licznych wypadków śmierci w rodzinie nie miało środków do palenia zmarłych i wpadło po prostu w bezwstyd: kiedy bowiem kto inny zbudował stos, uprzedzali go i położywszy na nim swego zmarłego podpalali: inni zaś, kiedy cudzy stos się palił, dorzucali zwłoki swego bliskiego i odchodzili.

Zaraza była pierwszym hasłem do szerzenia w mieście także innego rodzaju bezprawia. Dawniej oddawano się użyciu po kryjomu, teraz jawnie korzystano z chwili, widząc, jak szybko umierają bogacze, a ich majątki przejmują biedni. Każdy chciał prędko i przyjemnie użyć życia, uważając zarówno życie, jak pieniądze za coś krótkotrwałego. Nikt nie miał ochoty trudzić się dla cnoty: uważał bowiem, że nie wiadomo, czy nie umrze wcześniej, niż ją osiągnie: uchodziło za piękne i pożyteczne to, co było przyjemne i służyło rozkoszy. Ani obawa przed bogami, ani żadne prawa ludzkie nie krępowały nikogo. Jeśli idzie

o bogów, ludzie uważali, że pobożność tak samo nie ma żadnego znaczenia, jak i obojętność religijna: widzieli bowiem, że wszyscy na równi giną. Z pogwałcenia zaś praw ludzkich nikt sobie nic nie robił, bo nikt nie był pewien, czy doczeka wymiaru sprawiedliwości: o wiele cięższy wyrok wisiał nad nim już teraz w postaci zarazy, dlatego każdy chciał przynajmniej użyć życia, zanim go choroba dosięgnie" (Thuc. H, 52-53).

Wielu ludzi gotowych jednak było widzieć w zarazie palec boży, przypominając sobie teraz zapowiedź pomocy, jaką uzyskali przed wojną Spartanie w wyroczni Apollona w Delfach. Czy można się zresztą temu dziwić, jeśli zaraza zupełnie ominęła Peloponez? Same niebiosa zdawały się wskazywać, po której stronie opowiedzieli się bogowie.

Był to tragiczny czas dla Aten. W mieście szalała zaraza, a Attykę pustoszyły oddziały Archidamosa. Zdawałoby się, że nadszedł moment, w którym Ateńczycy powinni pomyśleć o zaprzestaniu działań wojennych. A jednak tak się nie stało. Perykles twardą ręką realizował swój plan wojny, nie dopuszczając do bitwy na lądzie i organizując wielką wyprawę morską na Peloponez. Gdy Spartanie dotarli do Attyki, Perykles ze 100 okrętami ateńskimi i 50 chiockimi zbliżał się do Peloponezu. Spustoszone ziemie Epidaurus, Trojzeny, Halieis i Hermione. Po zdobyciu i zburzeniu Prasje w Lakonii Ateńczycy wrócili do domu.

W Attyce Spartan już nie zastali. Po 40 dniach, w obawie przed zarazą, Archidamos wydał rozkaz odwrotu.

Flotę, która wróciła z Peloponezu, pchnęli Ateńczycy na północ do walki z Chalkidyjczykami w Tracji oraz przeciw ciągle nie zdobytej Potidai. Na czele floty postawiono strategów Hagnona i Kleopomposa. Trwająca półtora, miesiąca wyprawa zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Przywleczona z Aten zaraza dziesiątkowała zarówno szeregi nowo przybyłych, jak i tych, którzy od dawna uczestniczyli w oblężeniu Potidai. Nie zdziaławszy więc niczego i straciwszy 1500 z ogólnej liczby 4000 hoplitów Hagnon wrócił do Aten. Wysłane dawniej oddziały pozostawiono pod Potidają.

Zaraza, niepowodzenia na północy i w Attyce, wreszcie mało skuteczne działania na Peloponezie, powodowały stopniową erozję wojowniczych nastrojów w Atenach. Owładnięci jeszcze niedawno

wojennym szaleń, nieprzejednani wobec Spartan Ateńscy zaczęli burzyć się przeciw temu, który poprowadził ich do wojny i *de facto* nią kierował. Wedle Tukidydesa Perykles miał odegrać rolę kozła ofiarnego. Na nim skupił się gniew i rozczarowanie ludzi, którzy nie liczyli może na wojnę błyskawiczną, ale nie spodziewali się, że sprawy przyjmą aż tak fatalny obrót.

Perykles stał się przedmiotem powszechnej krytyki. Bieg spraw w Zgromadzeniu Ludowym wymykał się spod jego kontroli. Uchwalono wysłanie poselstwa do Sparty, ale tam, dobrze zdając sobie sprawę z sytuacji, nie chciano w ogóle rozmawiać z wysłannikami Aten. Spartanie woleli czekać, dobrze wiedząc, że czas może się okazać największym wrogiem Aten. Chcieli rzucić Ateny na kolana, a szerząca się w mieście zaraza dawała im nadzieję, że tak się w istocie stanie.

Pierwsza w tej wojnie szansa jej zakończenia została zaprzepaszczone. Wyciągnięta przez doprowadzone do ostatecznej rozpaczki Ateny ręka do pojednania zawisła w próżni. Lacedemończycy chcieli zwycięstwa i zemsty, a nie układów i pokoju.

W sposób niezamierzony Spartanie ułatwili zadanie Peryklesowi. Nie mając innego wyjścia Ateńscy musieli nadal iść wskazaną przez niego drogą. Czynili to jednak ze słabnącym coraz bardziej przekonaniem. Wielu ludzi mniej interesował interes państwa niż ich własny: „[...] każdy martwił się swoją niedolą. Ludzie ubożsi dlatego, że mając mało i to stracili, zamożni zaś, którzy mieli piękne posiadłości na wsi, domy i drogie meble, boleli nad ich utratą, wszyscy zaś dlatego, że była wojna zamiast pokoju [...].

Nie przestawali też wszyscy odnosić się z niechęcią do Peryklesa, dopóki go nie ukarali grzywną. Wkrótce zaś potem, jak to zwykle zdarza się u ludu, wybrali go znowu strategiem i powierzyli mu prowadzenie wszystkich spraw państwowych: mniej już bowiem byli wrażliwi na osobiste nieszczęścia i uważali, że on najlepiej rozumie potrzeby całego społeczeństwa" (Thuc. II, 65).

Nie wiemy, jakie zarzuty postawiono Peryklesowi. Pozbawiono go stanowiska stratega i ukarano grzywną. Rzeczywiste przyczyny procesu tkwiły w niepowodzeniach wojennych, ale jakie były przyczyny formalne? Może wytknięto Peryklesowi jakieś uchybienia finansowe

związane z wyprawą na Peloponez. Ukaranie go grzywną mogłoby na to wskazywać. Tukidydes nie podaje wysokości grzywny, Diodor mówi o 80 talentach (Diod. XII, 45, 4), a Plutarch zna różne inne wersje - od 15 do 50 i więcej talentów (Plut. *Per.* 35). Nie jest też jasne, kto wystąpił z oskarżeniem. Wedle Idomeneusa oskarżycielem był Kleon, według Teofrasta - Simmias, a według Heraklejdesa z Pontu - Lakratejdes (Plut. *Per.* 35)¹². Analiza Tukidydesa jest bezosobowa i bardzo ogólnikowa. Jakkolwiek nie mamy podstaw, aby negować zasadność jego opinii o irracjonalnym zachowaniu się ludu, nie możemy też wątpić, że gniew Ateńczyków został przez kogoś wykorzystany, a przynajmniej skierowany przeciwko Peryklesowi. Kim byli ówcześni wrogowie Peryklesa? Najbardziej oczywistym kandydatem jest Kleon, który już wcześniej publicznie krytykował Peryklesa, ale o sytuacji wewnętrznej w Atenach w tym okresie wiemy zbyt mało, aby wykluczyć możliwość wystąpienia również innych polityków.

Po niedługim czasie Perykles wrócił do łask. Znowu został obrany strategiem, ale jego kres był już bliski. Padł ofiarą szalejącej w Atenach choroby, która w jego wypadku miała przebieg mniej gwałtowny, powoli jednak niszczyła siły fizyczne i umysłowe Peryklesa. Świadczy o tym anegdota, którą za Teofrastem przytacza Plutarch. Gdy w czasie choroby zjawił się u niego jeden z przyjaciół, Perykles pokazał mu amulet, który zawiesiły mu na szyi kobiety. Miało to świadczyć o tym, jak bardzo cierpi, skoro zaakceptował coś aż tak bardzo pozbawionego sensu (Plut. *Per.* 38). Perykles, uczeń Anaksagorasa, przyjaciel Sokratesa, był racjonalistą, który świadomie odrzucał wszystko, co kłóciło się z rozumem. Kiedy w 430 roku zgromadzeni na wyprawę żołnierze wpadli w przerażenie, widząc jak w środku dnia w wyniku zaćmienia Słońca zrobiło się ciemno, Perykles miał zasłonić płaszczem twarz osłupiałemu sternikowi swojego statku, pytając: „A czy to wydaje ci się również czymś strasznym albo jakąś złą wróżbą?” Gdy zaś sternik odrzekł, że nie, Perykles ciągnął dalej: „Czymże więc różni się tamto zjawisko od tego, co ja zrobiłem? Na pewno niczym, prócz tego jednego, że przedmiot powodujący owo zaćmienie

¹² W. B u z e s k u ł, *op. cit.*, s. 391-394.

Słońca musi być jakiś większy niż mój płaszcz" (Plut. *Per.* 35). Śmierć Peryklesa na jesieni 429 roku była wielkim ciosem dla Aten.

„Jak długo bowiem w czasach pokojowych stał na czele państwa, kierował nim umiejętnie, ustrzegł je od niebezpieczeństw i doprowadził do największej potęgi, kiedy zaś przyszła wojna, trafnie ocenił jej znaczenie. Żył w czasie wojny jeszcze przez 2 lata i 6 miesięcy; po śmierci okazało się tym jaśniej, jak dobrze przewidywał przebieg wojny. Powiedział bowiem, że Ateńczycy odniosą zwycięstwo, jeśli zachowają spokój, jeśli szczególną troską otoczą flotę, nie będą dążyć do nowych zdobyczy terytorialnych w czasie tej wojny i nie będą miasta narażać na niebezpieczeństwa. Ateńczycy postąpili wprost przeciwnie - podejmowali szkodliwe dla siebie i sprzymierzeńców akcje, niewiele z tą wojną, jak się zdaje, mające wspólnego, popychani ambicją jednostek i ich chęcią zysku. Przedsięwzięcia te, jeśliby się były udały, przyniosłyby sławę i zysk poszczególnym jednostkom; nie udały się jednak i narażyły państwo na szkodę”.

Odszedł człowiek, który asystował przy narodzinach wojny i miał plan jej prowadzenia. Tukidydes zapewnia nas, że był to plan dobry, gwarantujący osiągnięcie powodzenia i tak chyba było w istocie. Wywołaną przy udziale Peryklesa wojnę mieli prowadzić inni, którzy otrzymali ją w spadku po nim. Nie było wśród nich jedności zdania, jak to robić, a z upływem czasu rozbieżności pogłębiały się coraz bardziej, fatalnie odciskając się na przebiegu wojny. Jak powiada Tukidydes, następcy Peryklesa byli też ludźmi innego, znacznie mniejszego formatu. Złośliwie nazywani przez niektórych współczesnych Olimpijczykiem, stał się nim dla potomnych, łącząc trzy cechy, które Tukidydes uznaje za najważniejsze w wypadku polityka: miłość ojczyzny, nieprzekupność i orientację w sprawach państwa.

Jak sądzi Allen B. West, po 429 roku kontynuatorem polityki Peryklesa stał się Nikiasz, posądzany niekiedy, zdaniem cytowanego autora niesłusznie, o sympatii oligarchiczne¹³. Nikiasz wywodził się z arystokracji, był właścicielem tysiąca niewolników, których za opłatą

¹³ A.B. West, *Pericles Political Heirs*, „Classical Philology” 1924, XIX, s. 124-144.

wynajmował do pracy w kopalniach w Laurion. Cieszył się wśród Ateńczyków szacunkiem i uznaniem, ale pozbawiony był talentu politycznego Peryklesa. Jego głównym przeciwnikiem stał się wspomniany już Kleon, zwolennik twardego kursu wobec sprzymierzeńców i wojny za wszelką cenę. Oceniany negatywnie przez wszystkich znanych nam autorów ateńskich¹⁴ miał niewątpliwie zaufanie ludu. Kreował się na jedyne go prawdziwego strażnika interesów ludu i demokracji. Za sprawą komedii Arystofanesa stał się dla potomnych czarnym charakterem epoki, uosobieniem wszelkich złych cech polityka, symbolem demagoga, karmiącego dla własnej korzyści lud kłamliwymi propozycjami i nierealnymi obietnicami. Złodziej, oszust i łapówkarz - jakim go ukazuje Arystofanes - różnił się Kleon od polityków, jakich Ateny dotąd znały. Nie wywodził się z arystokracji, choć był człowiekiem bogatym¹⁵, ale nie tego dotyczyły pretensje ludzi myślących tak jak Arystofanes lub Tukidydes. Raził ich przede wszystkim styl polityczny Kleona, który zachowywał się i mówił jak człowiek z ulicy, zaciekle atakując arystokratów, ostrzegając przed ich rzekomymi spiskami, budząc zazdrość i niechęć. Kleon, *enfant terrible* ateńskiej demokracji, w rzeczywistości nie był złodziejem ani łapownikiem, czego dowodzi skrupulatna analiza stawianych mu zarzutów. Wbrew insynuacjom Arystofanesa nie pochodził też z ludu, jakkolwiek silnie swą ludowość eksponował. Różnica między nim a Nikiaszem leżała jednak w pochodzeniu, a także w sposobie działania, choć chyba już nie w celu. Ateńska elita polityczna nie dzieliła się bowiem po 429 roku wedle stosunku do wojny, lecz bardziej wedle jej celów doraźnych i stosowanych metod. Ze względu na wyraźniejsze niż w wypadku Nikiasza prowojenne nastawienie moglibyśmy nawet uznać, iż Kleon w większym niż jego przeciwnik stopniu pozostał wierny testamentowi politycznemu Peryklesa. Z całą też pewnością śmierć Peryklesa nie wywołała w Atenach żadnego wstrząsu politycznego. Wojnę prowadzono z nie mniejszą niż wcześniej energią. Toczyła się ona ze zmiennym

¹⁴ Por. np.: T.A. D o r e y, *Aristophanes and Cleon*, „Greece and Rome” 1956, 3, s. 132-139.

¹⁵ F. B o u r r i o t. *La famille et le milieu social de Cleon*, „Historia” 1982, 31, s. 404-435.

szczęściem. Flota lacedemońska uderzyła na Zakyntos sprzymierzone z Atenami. Po spustoszeniu kraju odpłynęła.

W ręce Ateńczyków wpadli w tym czasie członkowie poselstwa wysłanego przez Spartan do króla perskiego w celu uzyskania jego wsparcia finansowego i przekonania do udziału w wojnie. Po przewiezieniu do Aten skazano ich na śmierć. Wyrok był okrutny, ale sytuacja była też szczególna. Z jednej strony Ateńczycy mogli się powołać na postępowanie Spartan, którzy na początku wojny karali śmiercią każdego kupca płynącego morzem koło Peloponezu i to nie tylko z Aten lub miast z nimi sprzymierzonych, ale nawet z neutralnych. Tego, kto nie był sojusznikiem Sparty, uważano za jej wroga. Z drugiej strony Ateny obawiały się wciągnięcia Persji do wojny. Skądinąd warto podkreślić, że przewartościowaniu ulegał dotychczasowy światopogląd Greków. W imię swych partykularnych interesów Sparta gotowa była zatrudnić w roli sprzymierzeńca odwiecznego wroga Hellady. Na razie jednak dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało się Ateńczykom zażegnać niebezpieczeństwo.

Zimą 430/429 roku Ateńczycy znowu wysłali swą flotę na Peloponez, tym razem 20 okrętów pod wodzą Formiona, aby z Naupaktos blokować Korynt. W końcu też udało się im odnieść pierwszy wielki sukces w tej wojnie - skapitulowała Potidaja. Obrońcy nie mogli liczyć na żadne wsparcie z zewnątrz, najazdy spartańskie na Attykę nie skłoniły Ateńczyków do wycofania się, a w mieście od dawna brakowało żywności i zdarzały się nawet wypadki ludożerstwa. Oblegający, którym dawała się we znaki ostra zima, również byli zmęczeni. Strategowie ateńscy, Ksenofont, Hestiodor i Fanomachos, przyjęli kapitulację Potideatów, godząc się na to, aby odeszli oni z miasta, przy czym kobieta mogła zabrać dwie szaty (himationy), mężczyzna jedną, wszyscy zaś ustaloną sumę pieniędzy na drogę.

Zajęcie Potidai było wprawdzie niemałym sukcesem, ale okupionym tak wielkimi stratami finansowymi (2000 talentów) i ludzkimi, że Ateńczycy wcale nie byli z warunków kapitulacji zadowoleni. Spodziewali się znacznie więcej. Oczekiwali bezwarunkowej kapitulacji oraz sprzedania ludności w niewolę, co pokryłoby część wydatków poniesionych podczas oblężenia.

Po powrocie strategów do Aten oskarżono ich o samowolne działanie i nadmierną łagodność. Potideaci z pewnością mogli mówić o szczęściu. Przy tym stanie nastrojów, jaki panował wówczas w Atenach, nietrudno zgadnąć, jaką decyzję podjęłoby Zgromadzenie Ludowe, gdyby strategowie zapytali je o zdanie. Strategom nic się nie stało, z czasem krytyka ucichła, a Ateńczycy wysłali do Potidai 1000 własnych osadników, którzy zajęli opustoszałe miasto. W związku z tym, że do pacyfikacji Chalkidyki było ciągle daleko, Potidaja miała stać się główną bazą dla działań ateńskich na tym obszarze.

W trzecim roku wojny (429 rok) Spartanie zrezygnowali z najazdu na Attykę, zapewne z obawy przed szalejącą tam zarazą, i prawdopodobnie za namową Teban w połowie maja wyprawili się wraz ze swoimi sprzymierzeńcami przeciwko Platejom. Zanim armia, którą dowodził Archidamos, zaczęła pustoszyć kraj, Platejczycy za pośrednictwem posłów poprosili Spartan o zaniechanie wrogich działań. Powoływali się na zobowiązanie, które złożyli Hellenowie po zwycięstwie nad Persami w 479 roku pod Platejami, obiecując Platejczykom, że nikomu nie będzie wolno podejmować przeciw nim wojny niesprawiedliwej albo zmierzającej do ujarzmienia ich, a gdyby się tak stało, Platejczykom pomogą „wszyscy sprzymierzeńcy”.

Z formalnego punktu widzenia Spartanie byli w niewygodnej sytuacji. U swego boku mieli Teban, którzy w 480-479 roku stanęli jawnie po stronie Persów, a przeciwko sobie niewielkie państewko, które zapisało w swych dziejach bohaterską kartę w wojnach grecko-perskich. W 490 roku jako jedyni walczyli wraz z Ateńczykami pod Maratonem, a w 480 roku opuścili miasto, przenosząc dzieci i kobiety na Peloponez, a sami uczestniczyli we wszystkich bitwach morskich i lądowych z Persami.

Grecja 429 roku w niczym nie przypominała Grecji z 479 roku, ale argumentacji Platejczyków nie dało się tak po prostu zignorować, jeśli chciało się, a tak było w wypadku Spartan, prowadzić wojnę sprawiedliwą. Odpowiadając posłom platejskim Archidamos zaproponował, aby zgodnie ze swą przeszłą postawą wzięli udział w walce o wolność Hellady albo zachowali neutralność, rezygnując tym samym z przymierza z Atenami.

Po omówieniu sprawy na Zgromadzeniu Ludowym Platejczycy odrzucili ofertę. Wedle oświadczenia złożonego przez posłów Archidamosowi nie mogli podjąć takiej decyzji bez porozumienia z Atenami, gdzie znajdują się ich kobiety i dzieci. Powoływali się również na swoje obawy dotyczące losu miasta po odejściu Spartan. Obawy były z pewnością uzasadnione. Nietrudno zgadnąć, jak zachowałyby się Teby po wydarzeniach 431 roku. Zapewne Ateny nie pozostałyby również bezczynne, a nad głowami przebywających w Atenach Platejczyków zawisłoby poważne niebezpieczeństwo.

Jeśli więc nawet Archidamos szukał jakiegoś sposobu ocalenia Platejczyków, a nie prowadził gry pozorów, jego plan był mało praktyczny. Niemniej, wysłuchawszy wątpliwości Platejczyków, zaproponował jeszcze inne rozwiązanie:

„Oddajcie nam, Lacedemończykom, wasze miasto i domy, pokażcie ilość drzew i wszystko, co się da obliczyć. Sami zaś idźcie, gdzie chcecie, na czas trwania wojny. Po wojnie oddamy wam wszystko, co od was weźmiemy. Do tego zaś czasu będziemy to traktować jako depozyt, uprawiając ziemię i płacąc wam kwotę pieniężną odpowiednią do waszych potrzeb" (Thuc. II, 72).

Z pozorów nowy projekt Archidamosa mógł wydawać się karkołomny. W istocie pozwalał jednak uniknąć przelewu krwi, Platejczykom ocalić życie, a Spartanom odnieść sukces. Spartańska propozycja odwoływała się do znanej prawu greckiemu procedury *parakatheke*. Można się w niej dopatrywać pewnej szlachetności cechującej Archidamosa, który wcześniej robił co mógł, aby odwieść swych rodaków od wojny, a gdy się już zaczęła, prowadził ją w sposób, który raz po raz narażał go na krytykę ze strony spragnionych krwi wroga Spartan i ich sprzymierzeńców.

Platejczycy byli być może gotowi przyjąć ostatni plan Archidamosa, nie chcąc jednak postąpić wbrew woli Ateńczyków, poprosili o rozejm na czas wysłania posłów do Aten. Archidamos wyraził zgodę i nie podejmował przeciw Platejom żadnych działań przed powrotem posłów.

Z Aten posłowie przywieźli solenne zapewnienia, że Platejczycy nie zostaną pozostawieni bez pomocy, i żądania, aby nie wdawali się

w układy ze Spartanami. Ateńczycy obiecywali, że będą im pomagać ze wszystkich swoich sił. Platejczycy, cokolwiek wówczas myśleli, nie mieli wyboru. Zaczęła się tragedia małego państewka, będącego pionkiem w grze prowadzonej przez wielkie mocarstwa.

Jakkolwiek też szczerze mogło być pragnienie Archidamosa, aby oszczędzić Plateje, stworzył on usprawiedliwienie dla przyszłego holocaustu Platejczyków. Nie wysyłali już oni posłów do Archidamosa. Gdy z murów miejskich obwieścili, że propozycji spartańskich nie przyjmą, miał on powiedzieć:

„Bogowie i herosi, którzy opiekujecie się ziemią platejską, bądźcie świadkami, że na tę ziemię, na której ojcowie nasi wzniosłszy do was modły pobili Medów i która za waszym zrządzeniem stała się polem szczęśliwej dla Hellenów bitwy, przybyliśmy niejako krzywdziciele, lecz najechalśmy ją dopiero po złamaniu przez Platejczyków przysięgi. Teraz także nie dopuścimy się bezprawia, jeśli przystąpimy do działania, albowiem nasze sprawiedliwe żądania spotkały się z odmową. Pomóżcie więc, aby ci, którzy pierwsi dopuścili się bezprawia, zostali ukarani, a wykonawcy karzącej sprawiedliwości cel swój osiągnęli” (Thuc. II, 74).

Celem Archidamosa było szybkie zdobycie miasta. Zabawił jednak pod Platejami wedle Tukidydesa aż 70 dni. Zważywszy, że inwazje na Attykę trwały z reguły około 40 dni i na tyle wystarczało zwykle zabieranych przez oddziały spartańskie zapasów, powinniśmy się raczej spodziewać, że operacja platejska trwała znacznie krócej¹⁶. Jeśli jednak wierzyć Tukidydesowi, przez 70 dni i nocy miały trwać prace nad umacnianym drewnem wałem ziemnym, którym opasano miasto. W tym czasie Platejczycy pośpiesznie podwyższali swoje mury miejskie, używając do tego rusztowań drewnianych, ziemi i cegieł z rozbieranych domostw. Aby spowolnić pracę nieprzyjaciół, obrońcy „zrobili dziurę w murze w sąsiedztwie wału, podbierali ziemię i wynosili ją do miasta”.

Zorientowawszy się w tym Spartanie zaczęli wrzucać w powstałe w wale wyrwy koszycki wiklinowe wypełnione gliną, dzięki czemu

¹⁶A.W. G o m m e, *op. cit.*, s. 207-208.

konstrukcja stała się solidniejsza, a podbieranie ziemi nie przychodziło Platejczykom tak łatwo. Oblężeni wpadli wówczas na inny pomysł. Przeprowadzili podkop w miejscu, gdzie wedle obliczeń powinien znajdować się wał i stamtąd zaczęli wyciągać ziemię, co sprawiło, że wznoszony przez oblegających wał zamiast rosnąć, zapadał się.

„Platejczycy bojąc się, że i tak nie podołają przeważającej liczbie nieprzyjaciół, spróbowali jeszcze innego wybiegu: zaprzestali pracy nad wznoszeniem wysokiej budowli, lecz posuwając się od obu jej krańców dobudowali nowy mur w stronę miasta w kształcie półksiężyca. Miał on ich chronić w razie zdobycia pierwszego muru. Narażało to nieprzyjaciół na podwójną pracę przy sypaniu drugiego wału, a równocześnie wystawiało ich na pociski z obu boków. Peloponezyjczycy zaś równocześnie z sypaniem wału podsuwali pod miasto maszyny oblężnicze. Jedna z nich, ustawiona na wale naprzeciw wysokiego rusztowania platejskiego, wstrząsnęła nim silnie ku wielkiemu przerażeniu oblężonych. Przystawiono maszyny i w innych punktach muru, ale Platejczycy linami wciągnęli je na górę. Brali też Platejczycy duże belki przymocowane na obu końcach długimi żelaznymi łańcuchami do dwóch wystających poza obręb muru dźwigów: belki te podciągnęli do góry, tak że wisiały w powietrzu w poprzek dźwigów: ilekroć taran gotował się do uderzenia, wypuszczali z rąk ruchome łańcuchy, a belka spadając druzgotała czoło taranu" (Thuc. II, 76).

Gdy zawiodły wszelkie próby szybkiego opanowania miasta, Spartanie postanowili je spalić. Między wał i mur, a także na teren miasta, nawrzucaли chrustu, a nań siarkę i smołę, po czym podpalili to wszystko. Miasto stanęło w ogniu i gdyby nie ulewny deszcz, który spadł nagle, doszłoby do zupełnej zagłady Platei.

W połowie września Spartanie postanowili się wycofać. Garstka obrońców odparła atak, ale nie oznaczało to końca oblężenia. 18 września główna część armii wycofała się, ale pod miastem pozostały oddziały z Teb i z Peloponezu. Los Platei miał zależeć od dalszego przebiegu wojny.

W czasie gdy Spartanie oblegali Plateje, Ateńczycy wysłali 2000 hoplitów i 200 jeźdźców przeciw Chalkidyjczykom i Bottyjczykom. W bitwie pod Spartolos wyprawa poniosła sromotną klęskę. Zginęło

430 Ateńczyków i trzech dowódcy ekspedycji. Sytuacja miała poprawić się dopiero jesienią 429 roku, gdy zjawił się ze 150-tysięczną armią Sitalkes, sojusznik Aten. Przez miesiąc jego żołnierze pustoszyli Chalkidykę i Macedonię. Wyprawa Sitalkesa, której Ateńczycy, mimo wcześniejszych obietnic, nie wsparli w żaden istotny sposób, nie przyniosła większych zmian w układzie sił w Chalkidyce. Klęska pod Spartolos i zaangażowanie na innych terenach sprawiły, że przez cztery najbliższe lata Ateńczycy nie podejmowali tam żadnych działań zaczepnych.

Nie wiodło się również Spartanom, którym nie udało się opanować proateńskiej Akarnanii. Podbój Akarnanii miał otworzyć drogę do zajęcia Zakyntos i Kefalenii, a może nawet Naupaktos, co uniemożliwiłoby na przyszłość ataki ateńskie na Peloponez. Wyprawa zatrzymała się na Stratos, gdzie pokonane zostały sprzymierzone ze Spartą oddziały barbarzyńskich Chaonów. Do niepowodzenia ekspedycji przyczyniło się błyskotliwe zwycięstwo złożonej z 20 okrętów eskadry Formiona nad flotą Koryntu, która miała płynąć do Akarnanii. Koło Rhion Formion pokonał ponad dwukrotnie liczniejszą flotę nieprzyjaciela. Do ocalałych okrętów korynckich dołączyły okręty dowodzone przez Spartiatę Knemosą, który już po zakończeniu walk przybył z Leukas. Na prośbę Formiona z Aten wysłano 20 dalszych okrętów. Miały one jednak po drodze zaatakować Kydonię na Krecie, co znacznie opóźniło ich przybycie.

Spartanie zarządzili tymczasem koncentrację swych sił morskich i lądowych koło Rhion achajskiego, w pobliżu Panormos u wejścia do Zatoki Krysajskiej. W odległości 1,3 kilometra od tego miejsca, koło Rhion molikrejskiego, zakotwiczyła eskadra Formiona. Spartanie mieli przewagę liczebną. Ich 78 okrętom Ateńczycy mogli przeciwstawić zaledwie 20 swoich. Mimo to Knemos bał się wypłynąć na pełne morze, poza przylądek Rhion, nie chcąc ryzykować powtórzenia się niedawnej klęski. Z kolei Ateńczycy woleli nie zbliżać się do cieśniny, gdzie przeciwnik mógłby wyzyskać swą przewagę liczebną. Spartanom jednak zależało na szybkim stoczeniu bitwy, zanim nadejdą posiłki dla Formiona, dlatego, aby go sprowokować, wysłali część floty w kierunku Naupaktos, słusznie rozumując, że Ateńczycy popłyną za nimi, sądząc, że chcą zaatakować pozbawione załogi miasto. Gdy okręty

Formiona znalazły się w zatoce w pobliżu łądu, Peloponezyjczycy wykonali gwałtowny zwrot i z całą szybkością ruszyli na Ateńczyków, dążąc do ich okrążenia. 11 okrętom Formiona udało się wydostać na pełne morze. Ścigane przez 20 okrętów nieprzyjacielskich dopłynęły przed nimi do Naupaktos i ustawivszy się dziobami w stronę nadpływających gotowały się do odparcia ataku. Niespodziewane zatopienie jednego z okrętów peloponeskich przeraziło nacierających, a Ateńczykom dodało odwagi i skłoniło ich do podjęcia kontrataku. Ateńczycy zmusili Peloponezyjczyków do odwrotu i ucieczki do Panormos. Obie strony wystawiły pomniki zwycięstwa, ale po raz kolejny okazało się, że Ateńczycy nie mają sobie równych na morzu. Nocą Peloponezyjczycy uciekli do Zatoki Krysajskiej i do Koryntu. Wkrótce potem dotarło wreszcie 20 okrętów, które przez Kretę płynęły z Aten. Formion ocalił pozycję Aten na zachodzie, a dalsze jego akcje przeciwko stronnikom Sparty w Akarnanii jeszcze ją umocniły. Gdy wiosną 428 roku wrócił do Aten, powitano go jak bohatera.

Jego sukcesy miały zarówno znaczenie strategiczne, jak i moralne. Ateńczycy mogli wierzyć, że skoro Spartanie nie zdołali odnieść zwycięstwa na własnym terenie, nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, aby udało się im to na Morzu Egejskim. Z drugiej strony swą działalnością Formion dawał zgnębionym nieszczęściami domowymi i brakiem powodzenia na innych frontach nadzieję, że zła passa musi się skończyć.

Knemos, Brazydas i inni dowódcy floty, która udała się do Koryntu, za radą Megarejczyków postanowili zaatakować port ateński, Pireus. Zamierzano wykorzystać to, że Ateńczycy, pewni swego panowania na morzu, zrezygnowali w Pireusie z jakichkolwiek poważniejszych środków bezpieczeństwa. Wydawało się nieprawdopodobne, aby okręty nieprzyjaciela mogły znaleźć się w pobliżu Attyki nie zauważone przez flotę ateńską. Zgodnie z planem marynarze, niosąc wiosło, poduszkę i rzemień do przywiązywania wiosła, mieli nocą dotrzeć pieszo do Koryntu, a stamtąd jak najszybciej do Megary i tam, w porcie Nisaja, ściągnąć na wodę 40 okrętów znajdujących się wówczas w warsztatach okrętowych Nisai. Na nich mieli popłynąć do Pireusu, gdzie nie spodziewano się ataku. Wszystko szło gładko do pewnego momentu.

Marynarzom udało się nawet zwodować okręty, ale z powodu niepomyślnego wiatru zamiast do Pireusu popłynęli na Salaminę. Gdy na Salaminie rozbrzysły sygnały świetlne informujące Ateńczyków o niebezpieczeństwie, w mieście wybuchła panika. W Atenach myślano, że nieprzyjaciel zajął już Pireus, a w Pireusie, że Salamina padła i rychło zacznie się atak na port. Zdaniem Tukidydesa, gdyby nie wiatr, który pokrzyżował szyki Spartanom, z pewnością by do tego doszło. Skoro świt wszystkie wojska ateńskie ruszyły do Pireusu. W porcie pozostawiono piechotę, a cała reszta wsiadła na okręty i popłynęła na Salaminę. Peloponezyjczycy woleli nie czekać na spotkanie z nimi. Odплыnęli w pośpiechu do Megary, a stamtąd już pieszo dotarli do Koryntu. Plan się nie powiódł, ale Ateńczycy przeżyli chwile trwogi i od tego czasu pilnie strzegli Pireusu przed niespodziewanym atakiem.

W maju 428 roku po raz kolejny Archidamos wtargnął do Attyki, pustosząc ją dopóki wystarczyło zabranej żywności, po czym rozpuścił wojsko. Ledwo z Attyki zniknęła armia peloponeska, Ateńczycy stanęli przed nowym problemem. Oto doniesiono im o trwających w Mitylenie na Lesbos przygotowaniach do buntu. Zaraza i wojna ze Spartą absorbowały Ateny na tyle, aby nie życzyły sobie one uwikłania w wojnę z dysponującymi silną flotą miastami z Lesbos. Dlatego najpierw nie chciano dać wiary nadchodzącym z wyspy niepokojącym wieściom, a następnie za pośrednictwem posłów usiłowano nakłonić Mityleńczyków do zaniechania przygotowań. Z tych samych jednak powodów, dla których Ateńczycy nie chcieli wojny, pragnęli jej Mityleńczycy, którzy jeszcze przed wybuchem wojny peloponeskiej namawiali Spartę, aby przyjęła ich do swego związku.

Nie widząc innego wyjścia, Ateńczycy postanowili ubiec Mityleńczyków, wysyłając 40 okrętów z zadaniem zajęcia miasta. Mieszkańcy Mityleny mieli właśnie obchodzić doroczne święta ku czci Apollona poza murami, co zamierzano wykorzystać, wprowadzając wojsko do opustoszałego miasta. Ostrzeżeni jednak w porę Mityleńczycy zrezygnowali z uroczystości, a przybyła flota ateńska zastała miasto gotowe do obrony. Usiłując zyskać na czasie, Mityleńczycy podjęli rokowania z dowódcami ateńskimi i za ich zgodą wysłali poselstwo do Aten, a potajemnie drugie z prośbą o pomoc do Sparty.

Pertraktacje w Atenach zakończyły się niepowodzeniem i rozpoczęła się wojna, w której po stronie Mityleny opowiedzieli się wszyscy mieszkańcy Lesbos z wyjątkiem Metymnijczyków. Ateńskie wojsko rozłożyło się pod Mityleną, a flota blokowała miasto od morza. Ateńczycy panowali na morzu, Lesbijczycy na wyspie. Żadna ze stron nie potrafiła osiągnąć przewagi i widać było, że rozstrzygnięcie zależy od dalszych kroków Aten i Sparty. Spartanie zaś uchwalili przyjęcie Lesbos do związku i udzielenie jej pomocy poprzez zorganizowanie kolejnego ataku na Attykę. Chcąc pokazać Spartanom, że zaangażowanie na Lesbos nie powstrzyma ich, Ateńczycy obsadzili 100 okrętów i ruszyli z nimi na Peloponez, aby jak w poprzednich latach atakować nadmorskie miasta. Ateńczycy osiągnęli pożądany skutek. Zaskoczeni Spartanie wycofali się na Peloponez. W ślad za tym Ateńczycy odwołali swoją flotę. Od tej chwili ich uwagę przykuwało przede wszystkim Lesbos. Dzięki wysłaniu 1000 hoplitów pod wodzą Pachesa udało się zorganizować blokadę Mityleny, oddzielając ją murem od strony lądu.

Zaabsorbowani wypadkami na Lesbos Ateńczycy zdawali się w ogóle nie pamiętać o zobowiązaniach, które złożyli Platejczykom. Zdani na samych siebie, gdy zaczęło brakować żywności, przyjęli ryzykowny plan ucieczki, którego autorami byli wieszczek Theajnetos i strateg Eupompidas. Pierwotnie postanowili uciekać wszyscy, przy czym wytrzymało 220, a reszta, nie wierząc w powodzenie planu, zrezygnowała.

Plan wydawał się na pozór zupełnie szalony. Zamierzano przedrzeć się przez podwójny mur wzniesiony przez nieprzyjaciół, omijając potężne wieże strażnicze i gęsto rozstawione posterunki. Czekano na odpowiedni moment. Pewnej burzliwej, deszczowej i bezksiężycowej nocy zimą 428 roku Platejczycy ruszyli, niosąc drabiny, po których mieli wdrapać się na mur. Uzbrojenia zabrali niewiele, szli w dużych odstępach, aby nie zdradził ich szczeł obijających się o siebie zbroi. Nieprzyjaciel nie mógł ich dostrzec w panujących ciemnościach, a wyjący głośno wiatr tłumił wszelkie hałasy. Gdy większość była już na murze, jeden z Platejczyków stracił przypadkiem z muru cegłę, co zaalarmowało strażę. Zaczęto bić na alarm, a żołnierze wybiegli na mury. Nie mogli się jednak zorientować, co się dzieje, gdyż nic nie

było widać. Z miasta wypadli Platejczycy, atakując mur, aby odwrócić uwagę nieprzyjaciół. Do akcji wkroczył specjalny oddział 300 Peloponezyjczyków, ale ci, oświetlając sobie drogę pochodniami, stali się łatwym celem ataku dla ukrywających się w ciemnościach Platejczyków, którzy znaleźli się już w obrębie murów.

Peloponezyjczycy zapalili świetlne sygnały wojenne, aby zaalarmować pobliskie Teby, ale to samo w celu zmylenia przeciwnika uczynili Platejczycy, którzy pozostali w mieście. Dzięki zamieszaniu w obozie spartańskim 212 Platejczyków zdołało przedostać się poza obwarowania, zaledwie jeden dostał się do niewoli, a kilku innych uciekło do miasta¹⁷.

Uciekinierzy platejscy ruszyli w zwartej kolumnie w stronę Teb, słusznie sądząc, że nieprzyjaciół właśnie tam nie będzie ich szukał. Peloponezyjczycy puścili się w pogoń drogą prowadzącą do Aten, a Platejczycy, uszedłszy 1200-1300 metrów, skręcili na Erytrai i Hysjaj, a stamtąd przez góry pomaszerowali do Aten. Brawurowa ucieczka ocaliła życie połowie obrońców. Zapewne dzięki niej Plateje mogły bronić się jeszcze przez jakiś czas, choć według Diodora skapitulowały następnego dnia po ucieczce (Diod. XII, 56, 4). Nie zmienia to faktu, że Ateńczycy odnieśli się do losu swego wiernego sojusznika z nadzwyczajną obojętnością, poświęcając go dla spraw ważniejszych, związanych z Lesbos. Z moralnego punktu widzenia ocena postawy Aten wypada jednoznacznie. O ile w 431 lub 429 roku zachowanie Aten daje się tłumaczyć tym, że nie przewidywały one, aby Peloponezyjczycy z takim uporem oblegali niewielkie i chyba jednak pozbawione większego znaczenia strategicznego miasto, o tyle w 427 roku takiego wytłumaczenia zastosować nie można. Ateńczycy nie zrobili nic, aby ratować Plateje. Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście mogli coś zrobić? Jak dotąd każda ze stron konfliktu toczyła wojnę na swoich własnych prawach - Spartanie na lądzie, Ateńczycy głównie na morzu. Aby pomóc Platejom, trzeba było wyprowadzić armię w pole, czego życzyliby sobie Spartanie i przed czym ostrzegał Perykles.

¹⁷ Przekaz Tukidydesa o ucieczce Platejczyków analizuje E.L. H a r r i s o n, *The Escape from Plataea: Thucydides* 3. 23, „Classical Quarterly” 1959, 9, s. 30-33.

W 428 roku najwyraźniej unikanie bezpośredniego starcia z nieprzyjacielem na lądzie nadal należało do podstaw strategii Aten. Z pewnością wydarzenia w Platejach były w Atenach tematem dnia. Świadczy o tym również drobiazgowy opis ucieczki i wszystkich innych faktów związanych z Platejami w *Wojnie peloponeskiej* Tukidydesa. Cokolwiek jednak mówiono i myślano o tragedii Platei, instynkt samozachowawczy kazał Ateńczykom powstrzymać się od jakichkolwiek działań.

Z wielkim zapalem oblegano natomiast Mitylenę. W lecie następnego roku Spartanie zamierzali wzmóc nacisk na Ateny, po raz czwarty już najeżdżając Attykę, tym razem pod wodzą Kleomenesa, wuja małoletniego królewicza Pauzanasza. Jednocześnie do wypłynięcia na pomoc Lesbos szykowały się 42 okręty. Nie mogąc się jednak od roku doczekać wsparcia, Mityleńczycy wdali się w układy z Ateńczykami, a lud mityleński zmusił na koniec przywódców buntu do poddania miasta Pachesowi. Na wieść o kapitulacji flota peloponeska, która poniewczasie dotarła w pobliże, wróciła do domu. Samo jednak pojawienie się nieprzyjacielskich okrętów na obszarze kontrolowanym dotąd przez Ateny było dla nich groźnym sygnałem, ale ich tchórzliwa ucieczka na razie mogła napawać Ateńczyków optymizmem.

Po kapitulacji Mityleny Paches zwrócił się do Aten z prośbą o dyspozycje w sprawie potraktowania pokonanych. Na Zgromadzeniu Ludowym wzięły górę tendencje odwetowe. Postanowiono przykładowo ukarać Mityleńczyków, aby odstraszyć innych członków Związku Morskiego, którzy mogliby również zechcieć oderwać się od Aten. Na wniosek Kleona uchwalono wymordowanie wszystkich mężczyzn oraz sprzedanie kobiet i dzieci w niewolę (*andrapodismos*). Bezzwłocznie wyruszył z Aten okręt, który miał przekazać Pachesowi decyzję Zgromadzenia. Jednakże już następnego dnia nastroje w Atenach zaczęły ulegać zmianie. Na żądanie wielu obywateli ponownie zwołano Zgromadzenie Ludowe, aby jeszcze raz omówić sprawę.

Podczas obrad Zgromadzenia znowu starły się dwa poglądy. Kleon namawiał do utrzymania poprzedniej decyzji, mówiąc o zdradzie Mityleńczyków i o złym przykładzie, jaki dadzą Ateńczycy innym sprzymierzeńcom, jeśli obejdą się łagodnie z buntownikami. Otwarcie

zachęcał Ateny do zajęcia pozycji tyra na wobec sprzymierzeńców, który to zarzut, jak pamiętamy, stawiano już przed wojną na zgromadzeniu sojuszników spartańskich. Oderint dum metuant - niech nienawidzą, byleby się bali - zdawał się przekonywać Ateńczyków Kleon, wprowadzając tym samym do absurdu zasady imperializmu sformułowane przez Peryklesa¹⁸. Z kolei Diodotos, nie kwestionując oczywistej winy Mityleńczyków, podkreślał, że zabicie ich nie przyniesie korzyści Ateńczykom. Jego zdaniem surowe kary w ogóle nie odstręczają ludzi od popełniania przestępstw: „Wszyscy przecież ludzie mają naturę skłoną do przestępstw i to zarówno w życiu prywatnym, jak i państwowym: nie ma też prawa, które by temu kres położyło, bo przecież stosowano już wszystkie możliwe kary, ustawicznie je zaostrzając, ażeby w jakiś sposób uwolnić się od zbrodniarzy" (Thuc. III, 45).

Wedle Diodotosa brutalne potraktowanie Mityleńczyków wywarłoby skutek odwrotny niż sugerowany przez Kleona. Wrogów Aten nie odwiedzie od myśli o buncie, a gdy już się zbuntują, będą walczyć do upadłego, wiedząc, że ze strony Ateńczyków nie mogą liczyć na pobłażanie. W rezultacie ci ostatni tracą wiele sił na wojnę ze zbuntowanym państwem, a po zdobyciu miasta nie będą mieli z niego pożytku, gdyż zostanie zniszczone długotrwałą wojną. „Nie należy - argumentował dalej Diodotos - karać ludzi wolnych, kiedy się zbuntują, lecz dobrze pilnować, zanim dojdzie do buntu, i starać się, żeby im to nawet na myśl nie przyszło, a pokonawszy obarczyć winą jak najmniejszą liczbę jednostek" (Thuc. III, 46).

Diodotos wskazywał na sympatię, jaką Ateny nadal cieszą się wśród warstw ludowych w miastach sprzymierzonych, i na opłakane skutki, jakie przyniosłoby dla wizerunku Aten jednakowe potraktowanie wrogich im oligarchów i przychylnego ludu. „Nawet jeśli zawinili - mówił - trzeba na to przyknać oczy, ażeby lud, który jest waszym jedynym sprzymierzeńcem, nie stał się waszym wrogiem" (Thuc. III, 48).

Niewielką większością głosów zwyciężył wniosek Diodotosa, co doskonale świadczy o rozsądku, który na ogół cechował Ateńczyków.

¹⁸F.E. A d c o c k, Cambridge Ancient History, vol. V, Cambridge 1927, s. 215-218.

Cała ta tzw. debata mityleńska, w której podnoszono również wiele innych poza wymienionymi argumentów, pokazywała, jak straszna mogła być zemsta Aten. Sprzymierzeńcy Aten dowiedzieli się, że mogły one kierować się okrucieństwem, i zobaczyli ludzką twarz Ateńczyków, którzy, zaplanowawszy na Lesbos masakrę, w porę się przed nią cofnęli.

Wobec tego, że w krótkim odstępie Zgromadzenie Ludowe podjęło dwie sprzeczne ze sobą uchwały, rozpoczął się wyścig z czasem o życie mieszkańców Mityleny. Wysłany po drugim Zgromadzeniu okręt, który miał zawieźć Pachesowi najnowszą decyzję, śpieszył się jak mógł, aby uprzedzić pierwszy, który miał nad nim 24 godziny przewagi. Załozce przyrzeczono wysokie nagrody, wiosłowano dzień i noc bez przerwy. Dzięki pomyślnym wiatrom oraz postawie załogi pierwszego okrętu, której nie śpieszyło się z wykonaniem ponurej misji, obydwa okręty wpłynęły do Mityleny niemal jednocześnie. Zaledwie Paches zdołał przeczytać rozkazy przywiezione przez pierwszy, a już do portu przybił drugi okręt.

1000 Mityleńczyków, których Paches odesłał do Aten jako winnych buntu, na wniosek Kleona jednak stracono. Zburzono mury obronne, skonfiskowano okręty, a także część ziemi, przeznaczonej dla kolonistów ateńskich, ale uprawianej dla nich przez Mityleńczyków.

Nie był to jednak wcale koniec sprawy mityleńskiej. Po powrocie do Aten zwycięski Paches w trakcie zdawania sprawozdania ze swojej działalności popełnił w sądzie samobójstwo (Plut. *Nic.* 6; *Arist.* 26). A.B. West widzi w tym rękę Kleona, który nie dał za wygraną, wykorzystując swe wpływy w trybunałach sądowych¹⁹. W rzeczywistości nie bardzo wiadomo, o co chodziło. Wyroki sądowe nieraz zależały w Atenach od okoliczności politycznych, ale nigdy przecież oskarżeni lub skazani nie odbierali sobie życia w obecności sędziów.

W jaskrawym kontraście z postępowaniem Ateńczyków na Lesbos stały działania Spartan wobec Platei, które z braku żywności, nie mogąc już odpierać ataków, poddały się niedługo po kapitulacji Mityleny. Spartanie, którzy mogli wziąć miasto szturmem, woleli, aby

¹⁹ A.B. West, *op. cit.*, s. 144.

mieszkańcy sami skapitulowali. Zabezpieczali się tym samym przed wydaniem miasta, gdyby kiedyś doszło do zawarcia z Atenami układu pokojowego przewidującego zwrot miejsc zdobytych na wojnie. Ten aspekt czysto formalny ma spore znaczenie dla oceny postępowania Sparty wobec Platejczyków. Spartanie obiecali im, że zostaną osądzeni przez sędziów lacedemońskich i że nic złego im się poza tym nie stanie. Nie mając innego wyboru, Platejczycy zawierzyli spartańskiemu słowu.

Proces przed pięcioma sędziami przysłanymi ze Sparty okazał się naigrawaniem ze sprawiedliwości²⁰. Sędziowie pytali po kolei Platejczyków jedynie o to, czy ci wyświadczili w tej wojnie jakąkolwiek przysługę Spartanom i ich sojusznikom. W końcu Platejczycy wymusili na sędziach przedstawienie przez swego reprezentanta własnego punktu widzenia. Na argumenty platejskie sędziowie pozostali jednak głusi. 200 Platejczyków i 25 Ateńczyków wymordowano, a kobiety sprzedano w niewolę. Na rok oddano miasto wygnańcom z Megary i prospartańskim Platejczykom. Później miasto zburzono, a w pobliżu świątyni Hery wzniesiono „zajazd” dla podróżnych. Ziemię platejską użytkowali Tebanie. Plateje przestały istnieć, ale w Atenach przebywała większość ich dawnych mieszkańców. Być może wówczas, jeśli nie wcześniej, przyznano im w Atenach prawa obywatelskie lub, co jeszcze bardziej prawdopodobne, uprzywilejowany w stosunku do innych cudzoziemców status prawny²¹.

Zbieżność w czasie kapitulacji Mityleny i Platei skłania do porównań. W obydwu wypadkach mamy do czynienia z brutalizacją postępowania zwycięzców. W pierwszym wynikała ona niewątpliwie z zagrożenia, jakie niósł ze sobą dla Aten bunt Lesbos, w drugim tłumaczy się długotrwałością oblężenia i wpływem Tebańczyków. Na uwagę zasługuje to, że Ateńczycy, choć byli bliscy posłużenia się

²⁰ C.W. Macleod, *Thucydides' Plataean Debate*, „Greek, Roman and Byzantine Studies” 1977, 3, s. 227-246.

²¹ Sprawa statusu Platejczyków w Atenach, którzy do swojego miasta powrócili dopiero po 386 roku, przedstawia się bardzo niejasno. Świadczenia źródłowe dotyczące tej kwestii analizują m.in. E. Szanto (*Plateae uud Athen*, „Wiener Studien” 1884,6, s. 159-172) i G. Mathieu (*La reorganisation du corps civique athenien a la fin du V^e siecle*, „Revue des Etudes Grecques” 1927, XI, s. 66-116).

andrapodismos, w odróżnieniu od Spartan w końcu z niego jednak zrezygnowali. Co ciekawe w obydwu wypadkach mamy do czynienia z działaniem przemyślanym, decyzja nie zrodziła się pod wpływem impulsu. Spartanie działali z premedytacją i cynizmem, posługując się sądowym parawanem, który nie może zamaskować faktu, że sprawiedliwość sprowadzono do roli służebnej wobec doraźnych interesów spartańskich. O ile debata mityleńska była zapowiedzią zdziczenia, które miało charakteryzować poczynania wojujących stron w niedalekiej przyszłości, o tyle Plateje stały się pierwszym jego przykładem. Nie oznacza to jednak wskazania winnego owej eskalacji brutalności, do której, podobnie jak wcześniej do wojny, obie strony zachęcały się nawzajem.

Uporawszy się z Platejami i poniósłszy porażkę na Lesbos Sparta nie spróbowała szczęścia na Korkyrze, ku której popłynęło 40 okrętów z ekspedycji lesbijskiej oraz 13 innych. Zacięte walki wewnętrzne między oligarchami i ludem dawały nadzieję na oderwanie Korkiry od Aten. Ateńczycy jednak również nie tracili czasu. Zorientowawszy się w tym, co się święci, wysłali na Korkyrę swoje okręty. Miasto podzieliło się na dwa wrogie, zwalczające się z wielką zjadłością i okrucieństwem obozy. Korkyra, od której właściwie zaczęła się cała zawierucha wojenna, w atmosferze ogólnej nienawiści zmierzała ku własnej zagładzie.

Z końcem lata 427/426 roku²² Ateńczycy posłali na Sycylię 20 okrętów pod wodzą Lachesa i Chajroadesa, aby wesprzeć jońskie miasto Leontinoi, które znalazło się w stanie wojny z doryckimi, sprzymierzonymi ze Spartą Syrakuzami. Głównym powodem interwencji ateńskiej była chęć przeszkodzenia w dostawach zboża z Sycylii na Peloponez²³. Pretekstu dostarczyła prośba Leontinoi zagrożonych agresją ze strony Syrakuz. Podstawę formalną stanowił sojusz, jaki

²² Wg H.B. Mayora (*The Strategi at Athens in the Fifth Century. When did they enter on office?*, „Journal of Hellenic Studies” 1939, LIX, s. 47-48) w październiku 426 roku.

²³ H.D. Westlake, *Athenian Aims in Sicily, 427-424 B.C.*, „Historia” 1960, 9, s. 385-402.

Ateny zawarły z Rhegion i Leontinoi około 446 roku, a odnowiły w 433/432 roku. W poselstwie, które przybyło do Aten, znalazł się Gorgiasz, słynny mówca, jeden z największych mistrzów wymowy swojego czasu. Ateńczycy okazali się wdzięcznymi słuchaczami, a ich zachwyt nad umiejętnościami Gorgiasza przyczynił się do sukcesu poselstwa (Diod. XII, 53). Zaangażowanie po stronie Leontinoi, jak wcześniej na Korkyrze, miało zabezpieczyć interesy ateńskie na Zachodzie. Nie wydaje się, aby Ateńczykom już wtedy chodziło o podbój Sycylii. Przeciwnie temu świadczy z pewnością szczupłość sił przydzielonych Lachesowi i Chajroadesowi. Z drugiej strony warto podkreślić, że zainteresowanie Zachodem nie było w wypadku Aten czymś zupełnie nowym. Przemawia za tym zarówno podpisanie traktatów z Rhegion i Leontinoi, jak też założenie z inicjatywy Ateńczyków w 443 roku Thurioi na miejscu zniszczonej w końcu VI wieku Sybaris. Ekspedycja ateńska odnosiła na Sycylii sukcesy, ale ze względu na szczupłość sił nie mogła liczyć na całkowite zwycięstwo. Wysłanie przyjaciela Nikiasza, Lachesa, znamionowało zasadniczą zmianę w polityce Aten, które odchodziły od zasad Peryklesa, wikłając się w działania na odległym terenie, które nie mogły przynieść im bezpośrednich korzyści, groziły natomiast dużymi stratami²⁴.

Od czasu wysłania okrętów zainteresowanie Sycylią znacznie wzrosło, do czego przyczynili się różni politycy w rodzaju Kleona i Hyperbolosa, rozbudzając nadzieje na podbój całej wyspy. To właśnie, jak również zależność dalszych postępów na Sycylii od nadejścia posiłków dla Lachesa, który po śmierci Chajroadesa sam dowodził wojskami, przesądziło o wysłaniu w lutym 425 roku Pythodorosa z 14 okrętami. Nieco później mieli do niego dołączyć z 40 okrętami Sofokles i Eurymedont. Znany nam jako tytułowy bohater jednego z dialogów platońskich Laches wrócił wtedy do Aten, gdzie musiał stawić czoło różnym oskarżeniom, których zasadniczym powodem było niezadowolenie Ateńczyków z efektów jego wyprawy.

W wystawionych przez Arystofanesa w 423 roku *Osach* znajdujemy parodię procesu, w którym pies kydathenajski (Kleon) oskarża psa

²⁴ Por.: A.B. West, *op. cit.*, s. 201-228.

Labesa (Laches) o objadanie się serem sycylijskim. Zdaniem części uczonych proces psów, ukazany przez komediopisarza wedle wszelkich zasad sądowniczej procedury, miał stanowić reminiscencję rzeczywistego procesu wytoczonego Lachesowi pod pretekstem popełnienia malwersacji finansowych. Interpretacja ta idzie moim zdaniem zbyt daleko. Ze sztuki Arystofanesa można wysnuć wniosek, że Lachesa oskarżano, ale nie wynika z niej wcale, że go oskarżono przed sądem. Jeśliby zresztą do procesu naprawdę doszło, czego żarty Arystofanesa nie mogą być wystarczającym dowodem, snucie przypuszczeń na temat jego wyniku na podstawie komedii (dzięki oszustwu Labes zostaje w niej uwolniony od winy) uznać trzeba za niedopuszczalne. Większe zaufanie budzi natomiast informacja o wystąpieniu Kleona jako krytyka poczynań Lachesa. Zarówno związki Lachesa z Nikiaszem, jak i znana skądinąd agresywna polityka Kleona przekonują, że powrót stratega zachęcił go do publicznego wystąpienia w całej sprawie.

W 426 roku nie doszło do ataku na Attykę. Trzęsienia ziemi, które nawiedziły Peloponez, skłoniły zebranych na Istmie Koryneckim sprzymierzeńców Sparty do zaniechania wyprawy. Ateńczycy zdołali w tym roku zająć wysepkę Minoę, dzięki czemu zablokowali Nisaję, port Megary. W 426 roku spustoszyli Tanagrę w Beocji, a także wybrzeże Lokrydy. W tym samym roku wyruszyła ekspedycja w sile 60 okrętów i 2000 hoplitów. Celem kierowanej przez Nikiasza wyprawy było zmuszenie Melos do przystąpienia do Związku Morskiego, czego jednak nie udało się zrealizować. W tym samym czasie Demosthenes i Prokles popłynęli z 30 okrętami na Peloponez. Za radą Messeńczyków z Naupaktos dowódcy ateńscy postanowili zaatakować Etołów, a po ich pokonaniu przedostać się do Fokidy i stamtąd uderzyć na Beocję. Pod Ajgition doszło jednak do katastrofy. Miasto udało się zdobyć z marszu. „Ludzie bowiem puciekali i pozajmowali wzgórza wokół miasta, które leży w terenie górzystym, w odległości mniej więcej osiemdziesięciu stadiów od morza”. Gdy jednak pod Ajgition zjawili się z całym swym wojskiem Etołowie, Ateńczycy, nie znając terenu, znaleźli się w potrzasku. Duża ich część zginęła w lesie, podpalonym przez Etołów. W trakcie ucieczki poległ też Prokles. Demosthenes wołał nie wracać do Aten, wiedząc, co może czekać wodza, który poniósł klęskę.

Zwycięscy Etolowie nakłonili Spartan do wyprawy przeciw Nau-paktos. Od czasu osadzenia tam Messeńczyków było ono solą w oku Sparty. Na miejsce zbiórki 3000 hoplitów wyznaczono Delfy. Przeszedłszy przez kraj Lokrów Odzolijskich, dowódca spartański Eurylochos, do którego dołączyli Etolowie, uderzył na Naupaktos. Kiedy jednak za namową Demosthenesa Akarnańczycy wysłali na pomoc 1000 swoich hoplitów, Eurylochos, sądząc, że nadchodzi wielkie wojsko i nie ma szans na szybkie zdobycie Naupaktos, wycofał się, postanawiając uderzyć na Amfilochię i Akarnanię. W sytuacji pełnej mobilizacji sojuszników obu stron pod Olpe doszło do walnej bitwy. Naprzeciwko siebie stanęli Ateńczycy, Messeńczycy, Akarnańczycy i Amfilochijczycy dowodzeni przez Demosthenesa oraz Peloponezyjczycy, Ambrakioeci i Mantinejczycy pod wodzą Eurylochosa.

W zwycięskiej dla Aten mimo liczebnej przewagi przeciwnika bitwie zginął sam Eurylochos. Aby poróżnić Peloponezyjczyków z Ambrakiotami, Demosthenes przystał na potajemne odejście tych pierwszych, co ułatwiło mu rozprawę z resztą wrogich oddziałów. Dowiedziawszy się następnie, że z odsieczą maszeruje silne wojsko ambrakiockie, uderzył na nie zniemacka i rozbił je w następnej bitwie na bliźniaczych wzgórzach Idomene. Świetny sukces Demosthenesa, który powetował poprzednią klęskę w walkach z Etolami, pozwolił mu wrócić do Aten. Akarnańczycy i Amfilochijczycy zawarli z pokonanymi Ambrakiotami rozejm i przymierze na sto lat, zobowiązując się do udzielania sobie nawzajem pomocy, a ponadto ustalając, że „Ambrakioeci nie będą pomagali Akarnańczykom przeciw Peloponezyjczykom ani Akarnańczycy Ambrakiotom przeciw Ateńczykom”.

W maju 425 roku król Agis, syn Archidamosa, poprowadził kolejną wyprawę przeciw Attyce. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Sofokles i Eurymedont wyruszyli wówczas z 40 okrętami na Sycylię. Po drodze mieli wesprzeć na Korkyrze demokratów zagrożonych przez akcje podejmowane przez wygnańców. Na Korkyrę udało się 60 okrętów, które Sparta wysłała tam, aby pomóc wygnańcom i opanować miasto.

Gdy Ateńczycy dotarli do wybrzeży Lakonii, doszła ich wieść o okrętach nieprzyjacielskich na Korkyrze. Sofokles i Eurymedont chcieli więc płynąć tam co rychlej, podczas gdy wysłany wraz z nimi Demosthenes

radził, aby zatrzymać się w pobliskim Pylos i tam uchwycić przyczółek do dalszych działań na Peloponezie. Nie zdołał przekonać pozostałych dowódców, ale z powodu niepomyślnych wiatrów flota nie mogła wypłynąć. Z braku innego zajęcia sami żołnierze „z nudów” zaczęli prowizorycznie umacniać Pylos. Po kilku dniach flota odpłynęła. W Pylos wraz z 5 okrętami pozostał Demosthenes. Początkowo Spartanie zlekceważyli obecność Ateńczyków na swej ziemi, wkrótce jednak wpadli w popłoch. Zaledwie po 15 dniach Agis opuścił Attykę. W Sparcie ogłoszono ogólną mobilizację. Z Korkyry ściągnięto flotę, która podobnie jak armia lądowa posuwała się w kierunku Pylos. Na wezwanie Demosthenesa wróciły też okręty Sofoklesa i Eurymedonta.

Spartanie zablokowali okrętami wąski przesmyk między Pylos a wyspą Sfakterią, na której umieścili garnizon złożony z 420 ludzi. Miał on nie dopuścić do lądowania Ateńczyków. Dalsze oddziały miały bronić dostępu do lądu stałego.

Tymczasem jednak postanowiono siłą usunąć Ateńczyków z Pylos. Uderzono od strony lądu, gdzie Demosthenes umieścił najwięcej żołnierzy i gdzie umocnienia były najsolidniejsze. Ponad 40 okrętów wykorzystano do ataku od strony morza, gdzie fortyfikacje były najsłabsze, ale ze względu na skały i ukształtowanie terenu lądowanie było ogromnie trudne. „I tak dziwnie zrządził przypadek, że Ateńczycy z lądu, i to z lądu lakońskiego, odpierali atak morski, a Lacedaemończycy walczyli z okrętami i próbowali wylądować w swoim własnym kraju opanowanym przez nieprzyjaciela” (Thuc. IV, 12). Po dwóch dniach bezskutecznych wysiłków Spartanie dali za wygraną i postanowili uderzyć całymi siłami od strony lądu. Wówczas pojawiła się flota ateńska. Wpłynęła ona przez cieśninę obok Sfakterii do dość obszernej przystani i zniszczyła cumujące w Pylos okręty nieprzyjaciela. Ateńczycy zyskali panowanie na okolicznych wodach, a Spartanie zostali odcięci od swej załogi na Sfakterii.

Zablokowanie Sfakterii stworzyło całkiem nową sytuację. Chcąc jak najszybciej wydostać swoich ludzi z wyspy, Spartanie poprosili o zawieszenie broni i wysłali do Aten poselstwo z prośbą o pokój. Po raz drugi pojawiła się szansa na przerwanie wojny. Posłowie spartańscy mówili długo. Uderzali w podniosłe tony, apelowali do zdrowego

rozsądku Ateńczyków, przedstawiali obustronne korzyści zawarcia pokoju i przymierza: „[...] pogóźdzmy się i zamiast wojny wybierzmy pokój: dajmy wytchnienie od nieszczęść Hellenom, którzy i w tym przypiszą nam zasługę: biorą bowiem udział w wojnie, którą nie wiadomo kto rozpoczął, kiedy zaś nastanie pokój, wam będą wdzięczni, gdyż możność zawarcia go w waszych leży rękach. Jeśli się zgodzicie na to, pozyskacie trwałą przyjaźń Lacedemończyków, gdyż sami was o to proszą, wy zaś ofiarujecie pokój, a nie narzucicie go siłą. Rozważcie dobrze strony tego przymierza i bądźcie przekonani, że jeśli będziemy żyć w zgodzie, reszta Hellady w poczuciu swej słabości okaże nam szacunek jako dwu największym mocarstwom” (Thuc. IV, 20).

Spartanie spodziewali się, że Ateńczycy z radością przyjmą propozycję pokojową, lecz srodze się zawiedli. Świadomi atutu, który mieli teraz w ręku, chcieli znacznie więcej, a nadzieje te podsycił niezwykle wpływowy wówczas Kleon. Na jego wniosek Zgromadzenie Ludowe zażądało kapitulacji załogi Sfakterii oraz odstawienia jej do Aten, a także wydania Nisai, Pegaj, Trojzeny i Achai jako wstępnego warunku rozpoczęcia rokowań pokojowych. Tego było z pewnością za wiele. Zaskoczeni nieustępliwością Ateńczyków posłowie nie chcieli dyskutować postawionych warunków. Zapewne jednak w niejednym gotowi byli ustąpić, skoro prosili o poufne rozmowy z komisją wyznaczoną specjalnie w tym celu przez Zgromadzenie. Wykorzystał to Kleon, insynuując, że chęć prowadzenia poufnych pertraktacji świadczy źle o intencjach Spartan, którzy nie chcą otwarcie i publicznie przed całym ludem przedstawić swojego stanowiska. Na tym misja spartańska się zakończyła. Rozstrzygnięcie losu załogi Sfakterii zależało od działań wojennych. Ateńczycy robili wszystko, aby zachować osiągniętą przewagę. W nocy cała flota ateńska, po przybyciu posiłków licząca 70 okrętów, patrolowała wody naokoło Sfakterii. W dzień opływały ją 2 okręty, które mijały się, płynąc w przeciwnych kierunkach. Raz po raz Spartanie ponawiali ataki na Pylos od strony lądu.

Początkowo Ateńczycy liczyli na to, że obrońcy Sfakterii z powodu braku wody i żywności szybko się poddadzą. Tymczasem jednak uciążliwa również dla Ateńczyków kampania przeciągała się coraz bardziej. Ustanowienie przez Spartan wielkiej nagrody dla każdego,

kto dostarczy na Sfakterię żywność, sprawiło, że znajdowali się śmiałkowie, którym udawało się na łodziach dotrzeć do wyspy. Usiłowano też, z całkiem dobrym skutkiem, transportować żywność pod wodą. Nurkowie płynęli ciągnąc „za sobą na linie wory z makówkami nasyconymi miodem i z potłuczonymi ziarnami lnu”.

W miarę jak oblężenie się przeciągało, dobre samopoczucie w Atenach słabło, a jego miejsce zaczęły zajmować wątpliwości. Czy aby słusznie postąpiono tak bezceremonialnie traktując posłów wiozących ze Sparty pokój. Gdy na Zgromadzeniu Ludowym debatowano nad problemem Sfakterii i Pylos, Kleon, czując, że zmiana nastrojów może obrócić się przeciwko niemu, zaatakował ówczesnego stratega Nikiasza, mówiąc, że „gdyby strategowie byli mężczyznami, to łatwo można by było, wyprawivszy się z odpowiednią flotą, opanować wyspę i że sam on, gdyby miał dowództwo, potrafiłby tego dokonać” (Thuc. IV, 27). Wykorzystując lekkomyślną deklarację Kleona, Nikiasz oświadczył, że strategowie upoważniają go do poprowadzenia wyprawy, skoro zadanie wydaje mu się tak łatwe. Kleon bronił się jak mógł, ale wobec coraz liczniejszych zachęt, nie chcąc narazić się na kompromitację, oświadczył, że w ciągu 20 dni sprowadzi jeńców spartańskich do Aten. Ateńczycy śmiali się z jego samochwalstwa, a przeciwnicy zacierali ręce, sądząc, że sam na siebie wydał wyrok.

Na swojego współpracownika wybrał Kleon doskonale zorientowanego w sytuacji w rejonie Pylos Demosthenesa, który sam planował wcześniej lądowanie na Sfakterii. Nieoczekiwanie sytuację obrońców pogorszył przypadkowy pożar, który ogołocił zupełnie porośniętą dotąd lasem Sfakterię. Po wstępnych przygotowaniach załadowano nocą hoplitów i o świcie zaatakowano Sfakterię od strony pełnego morza i od przystani. Przez cały dzień na wyspie trwały zacięte walki. W końcu Spartanie wycofali się do fortu leżącego na cyplu wyspy. Ze względu na ukształtowanie terenu Ateńczycy mogli nacierać tylko frontalnie, co oznaczało, że Spartanie mogli się bronić do ostatniego żołnierza. Idący wzdłuż brzegu oddział Messeńczyków zdołał jednak zająć Spartan od tyłu.

W krytycznym momencie boju Kleon i Demosthenes, obawiając się, że Spartanie zostaną doszczętnie wybici, nakazali przerwać walkę,

proponując obrońcom poddanie. Kleonowi chodziło o to, aby dotrzymać obietnicy i dostarczyć ich żywych do Aten. Za pośrednictwem Ateńczyków obrońcy zwrócili się do dowódców spartańskiej armii znajdującej się na lądzie stałym, a ci kazali im przekazać następującą wiadomość: „Lacedemończycy zostawiają wam samym decyzję w waszej sprawie, ale nie wolno wam popełnić nic niehonorowego” (Thuc. IV, 38). Po naradzie 292 ocalałych z 420-osobowej załogi Sfakterii poddało się. Wśród jeńców było około 120 pełnoprawnych obywateli spartańskich.

Kleon dotrzymał danego słowa. A jednak nie jemu na ogół przypisuje się zasługę, wskazując na Demosthenesa jako tego, którym się Kleon posłużył. Dzieje się tak dlatego, że wszyscy zachowani autorzy współcześni odnoszą się do Kleona z najwyższą niechęcią, starając się pomniejszyć jego zasługi. Dla Tukidydesa był Kleon uosobieniem polityka najgorszego typu, który posługując się oszczerstwem i potwarzą zwalczał swoich przeciwników. Wojna służyła jego własnym interesom, odwracając uwagę społeczeństwa od mactw tego polityka (Thuc. V, 16, 1). Podobnego zdania był o Kleonie Arystofanes, który w swych komediach bezlitośnie demaskował prawdziwe i urojone wady demagoga. Nie umiemy powiedzieć, co sądzili na ten temat inni Ateńczycy, ale powierzanie Kleonowi najważniejszych zadań zdaje się wskazywać, że nie podzielali oni poglądu Arystofanesa lub Tukidydesa. Jakkolwiek szczęście niewątpliwie sprzyjało na Sfakterii Kleonowi, nie ulega wątpliwości, że to on właśnie, a nie kto inny, przedstawił i zrealizował śmiały projekt zajęcia wyspy. Ryzykował wiele. Niepowodzenie równałoby się zapewne jego politycznej śmierci. Cokolwiek więc możemy sądzić o talentach wodzowskich Kleona, musimy mu oddać sprawiedliwość jako zdobywcy Sfakterii. Właściwy dobór współpracowników jest również sztuką, a Kleon wystawiając się na powszechne szyderstwa dokonał niemożliwego. W przeciągu 20 dni zakuci w kajdany jeńcy znaleźli się w Atenach. Zaskoczenie było powszechne. Można się było spodziewać, że Spartanie zginą w walce, ich poddanie się było czymś jednocześnie zaskakującym i szokującym. Ateńczycy byli teraz panami sytuacji. Jeńcy spartańscy stali się cenną kartą przetargową, a posiadanie Pylos dawało Ateńczykom świetny

punkt wypadowy do ataków na Lakonię. W Pylos umieszczono Meseńczyków z Naupaktos, których wrogość do Sparty czyniła najpewniejszymi sojusznikami Aten. Gdy Ateńczycy zagrozili zabiciem jeńców, w razie gdyby choć jeden Spartiatą postawił stopę na ziemi attyckiej, ustały przeprowadzane dotąd corocznie najazdy. Ze Sparty do Aten szło poselstwo za poselstwem. Ufni w swe szczęście Ateńczycy nie myśleli jednak paktować. Dążyli do zupełnego zwycięstwa i całkowitego upokorzenia przeciwnika. Owa pewność siebie miała ich zgubić.

Zachęceni powodzeniem Ateńczycy postanowili z 80 okrętami, 2000 hoplitów i 200 jazdy uderzyć na Korynt. Bitwę wygrali, ale w praktyce nic nie wskórali. W tym samym czasie Eurymedont i Sofokles, płynąc z Pylos na Sycylię, zatrzymali się na Korkyrze. Zgodnie z decyzją ateńskiego Zgromadzenia Ludowego mieli rozprawić się z wygnanymi z miasta oligarchami, którzy ciągłymi atakami nękali mieszkańców Korkyry. Ateńczycy asystowali przy mordowaniu przez sprzymierzonych z nimi demokratów oligarchów. Z tych ostatnich jedynie nielicznym udało się przeżyć. Wówczas właśnie dobiegły końca wraz z fizycznym unicestwieniem przeciwnika krwawe walki wewnętrzne na Korkyrze.

Sprawy Korkyry nie znajdowały się jednak już od dawna w centrum zainteresowania Ateńczyków. Najważniejszy był teraz Peloponez. Wyposażony w 60 okrętów i 2000 hoplitów Nikiasz zdołał nakłonić latem 424 roku do poddania się zamieszkałą przez lacedemońskich periojków Kytherę. Zdobyć była niezwykle cenna. Leżąca opodal Lakonii wyspa chroniła dotąd Spartę przed napaściami piratów. Zajmując Kytherę zyskiwali Ateńczycy następny po Pylos niebezpieczny bliski serca państwa spartańskiego przyczółek. Oczekując, że po Kytherze Nikiasz uderzy bezpośrednio na Peloponez, Spartanie strzeegli swego wybrzeża za pomocą ruchomych oddziałów, które mogły szybko przemieszczać się na zagrożony w danym momencie teren. Pustosząc nadbrzeżne okolice, Ateńczycy dopłynęli do Thyreatis, gdzie na granicy z Argos umieścili wcześniej Spartanie wychodźców eginneckich. Mimo nalegań Eginetów oddział spartański nie podjął walki z Ateńczykami. Zaskakującą postawę Spartan należy łączyć z wyraźnym osłabieniem po Sfakterii ich pewności siebie.

Żołnierze Nikiasza zdobyli miasto Thyreę, splądrowali je i spalili, a ocalałych Eginetów odwieźli do Aten. Według Tukidydesa wydano na nich wyrok śmierci z powodu ich nienawiści do Aten. Diodor pisze jednak, że Eginetów obrócono w niewolę i przewieziono do Aten (Diod. XII, 65, 9). Nie wspomina w ogóle o wyroku śmierci²⁵.

W tym samym 424 roku skłócone dotąd zesobą miasta sycylijskie zawarły w Geli pokój, który położył kres interwencji ateńskiej. W wygłoszonym wówczas przemówieniu Hermokrates z Syrakuz przekonywał przybyłych, że największym dla Sycylii zagrożeniem jest obecność na wyspie Ateńczyków: „Gotuje się przecież zamach na całość Sycylii, a my prowadzimy spory między poszczególnymi państwami. W zrozumieniu tej sytuacji powinna jednostka pogodzić się z jednostką, a państwo z państwem i starać się wspólnym wysiłkiem uratować całą Sycylię. Niechaj też nikt nie stoi na błędnym stanowisku, że jedynie Dorowie sycylijscy są wrogami Ateńczyków, miasta natomiast założone przez Chalkidyjczyków są bezpieczne ze względu na swe jońskie pochodzenie. Nie dlatego bowiem atakują nas Ateńczycy, że zamieszkujątu dwa szczepy i że jednego z nich są wrogami, lecz dlatego, że pragną zdobyć bogactwa Sycylii, które są wspólną własnością nas wszystkich" (Thuc. IV, 61).

Demaskując prawdziwe cele Ateńczyków, Hermokrates wskazywał na bezsens wojny w ogóle, podnosząc oczywiste zalety pokoju, mimo różnic między państwami leżącego przecież w ich wspólnym interesie:

„Nie przynosi to bowiem ujmy, kiedy pobratymiec ustąpi pobratymcowi, DorDorowi, ChalkidyjczykChalkidyjczykowi i w ogóle, jeśli nawzajem ustępują sobie sąsiedzi i mieszkańcy tego samego kraju, objęci wspólną nazwą Sycylijczyków, mieszkający na wyspie oblanej wodami tego samego morza. Jeśli los tak zrządzi, że prowadzić będziemy kiedyś wojny, to zawrzemy pokój między sobą bez cudzego pośrednictwa, jednakże przed ludźmi obcymi, jeśli będziemy mądrzy, bronić się będziemy wszyscy razem, bo osłabienie każdego z nas stanowi niebezpieczeństwo dla wszystkich" (Thuc. IV, 64).

²⁵Natemat związanych z tym niejasności: A.W. G o m m e, *op. cit.*, s. 513. Zob. też: R. K u I e s z a, *Polis apolis*, s. 52-55.

Przyjęty za radą Hermokratesa pokój wprowadzał zasadę „Sycylia dla Sycylijczyków”. Zawarcie tego pokoju pozbawiało Ateńczyków formalnego uzasadnienia dla ich dalszej obecności na Sycylii. Dowódcy ateńscy zarządzili wycofanie się, za co Pythodoros i Sofokles zostali po powrocie ukarani wygnaniem, a Eurymedont grzywną. Zdaniem Ateńczyków stratedzy mogli podbić Sycylię, lecz dali się przepuścić wrogom Aten. Jakkolwiek trudno wykluczyć i taką możliwość, warto zwrócić uwagę na dwie inne przyczyny niepowodzenia Ateńczyków. Po pierwsze, nie ulega wątpliwości, że wraz z zastąpieniem Lachesa przez Pythodorosa szczęście opuściło Ateńczyków, za co odpowiedzialna była niekompetencja lub brak szczęścia nowego dowódcy. Po drugie, na perspektywach ekspedycji negatywnie zaważyło znaczne opóźnienie przybycia reszty floty z Sofoklesem i Eurymedontem. O ile więc wydarzenia 425 roku przyniosły klęskę Sparcie, o tyle znakomicie ułatwiły położenie Syrakuzom²⁶. Po odpłynięciu Ateńczyków Leontyjczycy przesiedlili się do Syrakuz, gdzie przyznano im prawa obywatelskie (Diod. XII, 54, 7).

W Grecji powodzenie wojenne ciągle nie opuszczało Ateńczyków. Zajęli Nisaję, choć osiągnięcie to osłabił sukces Brazydasa, przed którym Megarejczycy otworzyli bramy swojego miasta. Planowano nawet zajęcie kilku miast beockich, co miało być wstępem do przewrotu ustrojowego w Beocji. W jego wyniku kraj, dotąd wrogi, miał się stać sojusznikiem Aten. Zamierzano uderzyć z trzech stron. Wygnańcy z Orchomenos mieli z pomocą Fokejczyków opanować Cheroneję. Demosthenes zamierzał z 40 okrętami wypłynąć z Naupaktos, by zająć niewielkie miasto Sifai na południowo-zachodnim wybrzeżu Beocji. Główne siły ateńskie miały w tym samym dniu uderzyć na Delion, aby uczynić je oparciem dla dalszych działań na terenie Beocji. Gdy na początku listopada 424 roku przystąpiono do realizacji tego planu, doszło do katastrofy. Nie udało się zgrać w czasie wszystkich trzech akcji, a na domiar złego przeciwnik dowiedział się wcześniej o zamiarach Ateńczyków. Zanim jednak wyklarowała się sytuacja w Beocji, w Sparcie dojrzał plan rozszerzenia teatru wojny i związania części

²⁶F.E. A d c o c k, *op. cit.*, s. 222-225.

sił ateńskich na północy, co zmniejszyłoby ich nacisk na Peloponez. Ateńczycy nie zdołali jeszcze podjąć jakichkolwiek środków zaradczych, gdy latem 424 roku Brazydas z 1700 hoplitami przemaszerował przez całą Grecję i dotarł do Chalkidyki.

Z pomysłem zaproszenia Spartan wyszli Chalkidyjczycy, król Macedonii Perdykkas i ateńscy sprzymierzeńcy z Tracji, którzy porzucili Ateny i teraz obawiali się odwetu. Dla Sparty była to szansa na utrudnienie sytuacji militarnej Aten, a także rozwiązanie własnych problemów wewnętrznych. Po Pylos obawiano się bowiem poważnie, że dywersja ateńska może doprowadzić do powstania helotów. Jak opowiada Tukidydes, chcąc wyłowić szczególnie niebezpiecznych, Spartanie kazali się zgłosić wszystkim tym helotom, którzy wedle swego odczucia najbardziej odznaczyli się na wojnie, oświadczając, że zamierzają nadać im wolność. Z nich wybrano 2000 uznanych za potencjalnych buntowników, którzy „[...] niedługo potem zniknęli i nikt nie wiedział, co się z nimi stało”. W 424 roku, kierując się podobnymi pobudkami, wysłano 700 helotów jako hoplitów wraz z Brazydąsem, dodając mu 1000 najemników.

Brazydas, doświadczony wódz i zręczny polityk, poczynił sobie bardzo roztropnie. Nie dał się wciągnąć Perdykkasowi w walkę z jego wrogiem Arrabajosem, którego przeciągnął na swą stronę. Wobec Greków występował jako obrońca przed tyranią ateńską, zjednując sobie licznych zwolenników łagodnością wobec pokonanych i dążeniem do rozsądnych kompromisów. Za pomocą takich metod doprowadził do oderwania się od Aten Akanthos i Stagiros.

Gdy Brazydas odnosił sukcesy na północy, Ateńczycy spróbowali zawładnąć Beocją. Pokonani przez Beotów w bitwie pod Delion, umocnili się na terenie okręgu świątynnego w samym Delion. Zakończona dużymi stratami po obydwu stronach bitwa miała duże znaczenie strategiczne. Strata 1200 hoplitów i znacznej liczby lekkobrojnych była dla Ateńczyków niemałym ciosem. Po raz pierwszy i ostatni w tej wojnie Ateny wysłały w pole prawie całą swą armię lądową.

Bitwa pod Delion wykazała słuszność planu Peryklesa, który odradzał pełne zaangażowanie się w starcia lądowe, grożące Atenom całkowitą klęską, ponieważ nie miały one zasobów ludzkich tak dużych jak

symmachia spartańska. Pod Delion szczęście niewątpliwie odwróciło się od Ateńczyków. Próba naruszenia przewagi Teb w Beocji nie dała rezultatu. Tebanie stracili w bitwie 500 hoplitów, ale okazali się przeciwnikiem trudnym i nieustępliwym. Odmówili wydania poległych, zarzucając przeciwnikom popełnienie świętokradztwa i żądając opuszczenia Delion.

Ateńczycy popisali się wówczas wielce wyrafinowaną argumentacją, mówiąc, że jest „prawem uznanym przez Hellenów, że kto za władnął jakąś ziemią mniejszą czy większą, posiada również tamtejsze świątynie [...]” (Thuc. IV, 98). Za swój upór zapłacili srogą cenę. Beoci ściągnęli zewsząd posiłki i z zapalem oblegali Delion, które zdobyli dzięki machinie oblężniczej szczegółowo opisanej przez Tukidydesa: „[...] wzięli długą belkę, przecięli ją wzdłuż, obie połowy wydrążyli iłożyli z powrotem, tworząc jakby rurę. Na jednym końcu belki zawiesili na łańcuchach kocioł. Z belki przeprowadzili do niego żelazny lej: zresztą także większą część belki obili żelazem. Machinę tę podwieźli na wozach do fortyfikacji w tym miejscu, w którym były one zbudowane przeważnie z winorośli i drzewa. Kiedy już była blisko, włożyli do tego otworu belki, który był po ich stronie, wielki miech i dęli. Prąd powietrza idący przez szczelną rurę do kotła wypełnionego żarzącym się węglem, siarką i smołą rozniecał płomień, od którego zajął się mur, tak że nikt nie mógł na nim wytrzymać. Opuściwszy więc mury, rzucili się Ateńczycy do ucieczki i w ten sposób zdobyto umocnienia. Część załogi zginęła, dwustu ludzi dostało się do niewoli: pozostałe wojsko wsiadło na okręty i odjechało do domu” (Thuc. IV, 100). Operacja beocka kosztowała Ateny życie 1000 ludzi i nie przyniosła żadnego zysku.

Ateńczykom nie wiodło się również na północy. Kolejnym celem Brazydasa stała się kolonia ateńska Amfipolis. Założona jeszcze przez Aristagorasa, tyrana Miletu, w 497 roku przestała istnieć po jego śmierci, gdy traccy Edonowie wypędzili kolonistów. Trzydzieści dwa lata później Ateńczycy wysłali tam 10 000 swoich kolonistów, którzy zostali pokonani przez Traków. Ponownie założona wkrótce potem przez Hagnona kolonia stała się ważną bazą ateńską na tym terytorium (Thuc. IV, 102; Diod. XII, 68). Zaskoczony pojawieniem

się żołnierzy Brazydasa, dowódca ateńskiego garnizonu strateg Eukles ledwo zdążył wysłać po pomoc do innego stratega Tukidydesa, który przebywał wtedy w okolicach Tazos. Spodziewając się nadziei odsieczy, Brazydas ogłosił, że w ciągu 5 dni każdy mieszkaniec Amfipolis musi zdecydować o pozostaniu lub odejściu z miasta. Uznawszy warunki za łagodne, mieszkańcy poddali się, zanim przybył z okrętami Tukidydes. Widząc, że Amfipolis wpadło w ręce wroga, Tukidydes udał się do Eion, ku któremu skierował również swe kroki Brazydas. Zdaniem Tukidydesa jego zjawienie się w Eion, w którym przyjął uchodźców z Amfipolis, ocaliło miasto.

Zajęcie Amfipolis było dla Aten sprawą poważną. Tukidydes przypłacił je wygnaniem, Ateńczycy utratą przewagi na tym terenie. Pojedyncza polityka Brazydasa święciła triumfy. Liczba jego zwolenników w Tracji rosła, choć malała w Sparcie, gdzie wielu ludzi zazdrościło mu sławy. Za ich sprawą ze Sparty nie wysłano posiłków, o które prosił Brazydas. Mimo to odniósł on kolejny sukces, zajmując Torone.

Po raz pierwszy w tej wojnie Ateny i Sparta uznały, że potrzebują wytchnienia. W marcu 423 roku zawarto na rok zawieszenie broni. Ateńczycy potrzebowali czasu, aby zabezpieczyć się przed dalszymi postęпами Brazydasa. Nie wykluczali też możliwości zawarcia układu pokojowego, gdyby udało się wynegocjować ze Spartanami korzystne warunki. Spartanie liczyli na to, że Ateńczycy skłonią się w końcu ku myśli o pokoju i wydadzajeńców ze Sfakterii.

W czasie gdy podpisywano rozejm, o czym Brazydas jeszcze nie wiedział, na jego stronę przeszło Skione. Kiedy zjawili się wysłannicy, mający ogłosić treść rozejmu, poseł ateński uznał, że Skione odebrało się już po zawarciu rozejmu i powinno w związku z tym wrócić pod panowanie Aten. Brazydas twierdził, że było inaczej i miasta nie wydał. Na wieść o tym w Atenach zapanowało wzburzenie, ale władze spartańskie przyznały rację Brazydasi, godząc się jedynie na oddanie sprawy sądowi rozjemczemu. Ateńczycy nie chcieli nawet o tym słyszeć. Na wniosek Kleona uchwalili zburzenie Skione i wymordowanie mieszkańców oraz zarządzili przygotowania do wyprawy. W tym samym czasie od Aten odpadło Mende na Półwyspie Palleńskim, które wziął pod swoją opiekę Brazydas, uznając, że Ateń-

czycy również nie dotrzymują rozejmu. Uprzedzając spodziewany atak ateński, ewakuował kobiety i dzieci ze Skione i Mende do Olintu i posłał do obydwu miast swoich żołnierzy. Gdy Brazydas wraz z Perdykkasem latem 423 roku wyruszył na zakończoną niepowodzeniem i otwierającą okres wzajemnej niechęci wyprawę przeciwko wrogowi tego ostatniego Arrabajosowi, Ateńczycy zdołali odzyskać Mende i skierowali się ku Skione.

Brazydas zatrzymał się w Torone. Wolał nie ryzykować starcia ze znacznie liczniejszym wojskiem ateńskim, na które składało się 50 okrętów, 1000 hoplitów, 600 łuczników i 1000 peltastów z miast sprzymierzonych oraz najemników. Kiedy Ateńczycy otaczali Skione murem, chcąc zablokować miasto, skłócony z Brazydasem Perdykkas zawarł z nimi układ przeciwko Spartanom. Wykorzystując swe wpływy w Tesalii, Perdykkas udaremnił plan dostarczenia Brazydasowi posiłków ze Sparty. Ateńczycy mogli więc bez przeszkód oblegać Skione, skąd po zakończeniu budowy fortyfikacji wycofali główną część armii, zostawiając tam załogę.

Formalnie rzecz biorąc nadal obowiązywał rozejm. W rzeczywistości nie bardzo się nim przejmowano, choć do bezpośrednich walk między Atenami i Spartą nie dochodziło. Walczyli natomiast sojusznicy obu stron. Mantinejczycy i Tegeaci starli się w bitwie pod Laodokejon w Orestydzie, a Brazydas z początkiem wiosny usiłował zdobyć zniecka Potidaję. Ateńczycy pod pozorem puryfikacji wyspy, usunęli z Delos mieszkańców, którzy uciekli pod opiekę Farnakesa do Atramittejon w Azji. W odróżnieniu od Tukidydesa, który wspomina puryfikację, Diodor stwierdza, że Delijczykom postawiono zarzut zawarcia potajemnie sojuszu ze Spartą (Diod. XII, 73, 1).

Już po zakończeniu rozejmu wiosną 422 roku na wybrzeże trackie przybył Kleon, wioząc na 30 okrętach 1200 hoplitów, 300 jeźdźców i dalsze oddziały sprzymierzeńców. Spod Skione, które nadal stawiało opór, przemieścił się do Torone, dowiedziawszy się, że po odejściu Brazydasa w mieście nie pozostało wielu żołnierzy. Brazydas spóźnił się z odsieczą i gdy dotarła do niego wieść o zdobyciu miasta, zrezygnował z walki. Kobiety i dzieci z Torone Kleon sprzedał w niewolę, a 700 mężczyzn, wśród których byli Toronejczycy, Peloponezyjczycy

i Chalkidyjczycy, odesłał do Aten. Po zawarciu w 421 roku pokoju Peloponezyjczykom zwrócono wolność, a pozostałych jeńców wymieniono z Chalkidyjczykami na jeńców ateńskich.

Z Torone udał się Kleon do Amfipolis, gdzie czekał już na niego Brazydas. Zanim nadeszły posiłki macedońskie, o które prosił Kleon, doszło pod Amfipolis do bitwy zakończonej sromotną klęską i ucieczką Ateńczyków. Straty ateńskie wyniosły około 600 ludzi, Spartan zaledwie 7. W bitwie zginął Kleon, a Brazydas, ciężko ranny, zmarł po przeniesieniu go do miasta. Pochowano go z wielkimi honorami, ustanawiając na jego cześć igrzyska i ofiary. Oddziały ateńskie odpłynęły do domu. Starcie pod Amfipolis nie miało wielkiego znaczenia militarnego, ale śmierć Kleona i Brazydasa, zagorzałych zwolenników wojny, wywarła na najbliższe wydarzenia ogromny wpływ.

Spartanie, którym nie udało się wyekspediować posiłków do Tracji, byli gotowi zawrzeć pokój. Ich nadzieje na pokonanie Aten poprzez coroczne ataki na Attykę zawiodły. Na Sfakterii doznali klęski i upokorzenia nie mających precedensu w historii Sparty. W 421 roku wygasł pokój 30-letni z Argos. Jego przedłużenie uzależniali Argiwi od oddania im spornego terytorium pogranicznego - Kynurii. Postawa helotów, zwłaszcza wobec obecności Ateńczyków w Pylos, napawała niepokojem. Zagrożona zabójczą wojną na dwa fronty, z Argos i z Atenami, a także buntem helockim, Sparta pragnęła pokoju.

Ateńczycy również zdawali się żałować, że nie wykorzystali szczęśliwej okazji, jaką dał im sukces na Sfakterii. Pokonani pod Delion, a teraz pod Amfipolis, znacznie spuścili z tonu. Odeszli Brazydas i Kleon, a ich miejsce zajęli zwolennicy pokoju - król Plejstoanaks w Sparcie i Nikiasz w Atenach.

W 421 roku zawarto więc układ pokojowy na lat 50, zwany pokojem Nikiasza. Przewidywał on wydanie wszystkich zdobyczy wojennych i załatwianie wszelkich spraw spornych przed sądem rozjemczym. Sparta wraz ze sprzymierzeńcami oraz Ateny ze swymi sojusznikami zobowiązywały się do dochowania pokoju i sojuszu. Traktat został zaprzysiężony przez przedstawicieli układających się stron, miał być odnawiany co roku, a jego tekst umieszczono na kamiennych stelach

wystawionych w Olimpii, Delfach, na Istmie Korynckim, na Akropolu ateńskim oraz w świątyni Amyklajon w Sparcie²⁷.

Zgodnie z wynikiem losowania Spartanie pierwsi mieli wydać zajęte przez siebie tereny. I tu zaczęły się od razu problemy. Beoci, Koryntyjczycy, Elejczycy i Megarejczycy sprzeciwili się warunkom pokoju. Obawiając się ewentualnego konfliktu z Argos, a nie mogąc zapanować nad swoimi sprzymierzeńcami, Spartanie sami zawarli wówczas z Atenami przymierze zaczepno-odporne, zobowiązujące obie strony do pomocy wzajemnej w razie ataku państwa trzeciego. Tekst przymierza nakładał ponadto na Ateńczyków obowiązek pomocy Sparcie w wypadku buntu helotów.

²⁷K. K. u m a η i e c k i, *Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421*, „Prze-
gląd Historyczny” 1948, 37, s. 99-102.

ZBROJNY POKÓJ

Układ pokojowy, a następnie sojusz spartańsko-ateński, zakończyły pierwszą dekadę wojny, zapoczątkowując okres nazywany niekiedy przez historyków okresem Zbrojnego Pokoju. Przez prawie siedem następnych lat Ateny i Sparta nie prowadziły ze sobą otwarcie wojny, ale też nie było w Grecji prawdziwego pokoju. Zaczynem niesnasek stało się znowu niezadowolenie sprzymierzeńców Sparty. Beoci nie chcieli oddać Platei pod pretekstem, że miasto Platejczyków nie zostało zdobyte siłą, skoro mieszkańcy poddali się z własnej woli. Z kolei Koryntyjczycy knuli w Argos¹, chcąc wokół tego wrogiego Sparcie państwa zbudować nową koalicję przeciwko Atenom.

Argos było jednym z największych *poleis*. W V wieku zajmowało obszar około 1500 km². Liczbę ludności szacuje się na co najmniej 50 000 (w tym około 10 000 obywateli). Sąsiedztwo Sparty było przyczyną tragedii Argos, państwa zbyt słabego, aby zwyciężyć, i zarazem zbyt silnego, aby zostać zwyciężonym. Źródła sugerują odwieczną wrogość Argos i Sparty, przekazując całkiem liczne informacje o konfliktach zbrojnych, nieuchronnych od momentu, gdy wskutek budowania swych władztw terytorialnych granice obu państw stały się przeszkodą dla dalszej ekspansji. Istnieje tradycja, wedle której przez czas dłuższy górą było Argos. Ostatecznie jednak zwycięska dla Spartan

¹ O polityce Argos w okresie wojny peloponeskiej szerzej: R. K u l e s z a, *Argos. Szkice z dziejów politycznych...*, s. 103 nn.

bitwa pod Sepeją (494 rok p.n.e.) złamała mocarstwową pozycję Argos. Śmierć tysięcy obywateli pod Sepeją nie tylko osłabiła Argos, ale i stała się przyczyną rewolucji społecznej. Skądinąd słabość Argos okazała się dobroczynna dla Greków, którzy w okresie najazdu perskiego nie musieli obawiać się dywersji ze strony sprzyjających Persom Argiwów. Od lat siedemdziesiątych V wieku następuje zresztą powolne odrodzenie Argos, zbliżenie z Atenami i ustanowienie ustroju demokratycznego. Argos prowadzi jednak politykę ostrożną, w szczególności - mimo uraz - starając się nie narazić Sparcie, z którą zawiera w 451 roku rozejm na lat trzydzieści.

Sytuacja zmieniła się w okresie Zbrojnego Pokoju, w czym zasadniczą rolę odegrały wspomniane wyżej zabiegi Koryntyjczyków. Argiwi, którym śniła się hegemonia na Peloponezie, połączyli haczyk. Nie zgodzili się na proponowane przez Spartan odnowienie 30-letniego rozejmu spartańsko-argińskiego. Wezwali do sojuszu inne państwa greckie, z wyłączeniem Aten i Sparty. Do sojuszu przystąpili Mantinejczycy i Elejczycy. Koryntyjczycy zwlekali z otwartą deklaracją, próbując pozyskać innych, zwłaszcza Beotów. Gdy Beoci nie zgodzili się na przymierze z Argos, Koryntyjczycy usiłowali za ich pośrednictwem uzyskać rozejm z Atenami. Ateńscy, którzy mieli odnawiany co 10 dni rozejm z Tebami, nie zamierzali jednak zawierać podobnego z Koryntyjczykami, twierdząc, że jeżeli są oni sprzymierzeńcami Sparty, obejmuje ich ogólny pokój. Nie doszło więc do formalnego uregulowania stosunków między Koryntem a Atenami, choć w praktyce obowiązywał między nimi pokój.

Pokój był kruchy, a podejrzliwość po obu stronach wielka. W Atenach oburzano się, że Spartanie nie wydali m.in. Amfipolis ani nie zmusili swoich sprzymierzeńców do przestrzegania pokoju. Spartanie mieli pretensje, że Ateńscy nie oddali Pylos i innych miejscowości. Przyczyny wzajemnych pretensji miały swe źródło zarówno w nieufności, która kazała wietrzyć wszędzie podstęp i złą wolę, jak i w tym, że Sparta nie potrafiła narzucić swej woli niezadowolonym sojusznikom. W obu miastach nie brak było ludzi, którzy uważali, że układ pokojowy nie zabezpiecza należycie interesów ich państw. Eforowie spartańscy zaczęli nawet potajemnie zachęcać Beotów i Koryntyjczyków

do zawarcia przymierza z Argos, aby przez nich doprowadzić do sojuszu z tym miastem, bardziej dla nich, jak mówili, cenniejszego niż pokój z Atenami. Wprawdzie rzecz nie doszła do skutku, ale Argiwi przestraszyli się, gdy Spartanie podpisali formalne przymierze z Beotami i obawiając się, że pozostaną sami, pośpiesznie zawarli ze Spartą rozejm na lat 50.

Spartanom, którym udało się przypadkiem uregulować stosunki z Argos, chodziło zaś o to, aby uzyskać od Beotów zajęte przez nich Panakton oraz jeńców ateńskich, bez czego Ateńczycy odmawiali opuszczenia Pylos. Ateńczycy nie dali się przekonać, wyrzucając Spartanom rozmaite uchybienia w realizacji traktatu, a zwłaszcza zawarcie bez porozumienia z nimi sojuszu z Beocją (co było w istocie sprzeczne z układem) oraz wydanie Panakton dopiero po jego zburzeniu przez Beotów.

W tej atmosferze swarów oraz uzasadnionych i urojonych podejrzeń usiłował zyskać rozgłos w Atenach Alkibiades, syn Klejniasa. Młodzieniec ów należał do wpływowego rodu Alkmeonidów, był siostrzeńcem Peryklesa, człowiekiem wielkiej inteligencji i jeszcze większych ambicji. Zajęty dążeniem do zdobycia sławy i rozgłosu, służył państwu o tyle, o ile jemu samemu to służyło. Niespokojny duch i nieokiełznane ambicje Alkibiadesa w niemałym stopniu przyczyniły się do tego, że wojna miast zakończyć się, tliła się coraz większym ogniem, by na koniec wybuchnąć z nową siłą.

Widząc narastanie w Atenach antyspartańskich nastrojów, zaczął Alkibiades montować przymierze z Argos. Po kryjomu wysłał swoich ludzi do Argos, aby zachęcić Argiwów do przymierza z Atenami. Idąc za jego namową Argiwi, a za nimi Elejczycy i Mantinejczycy, przybyli do Aten w celu rozpoczęcia pertraktacji w sprawie sojuszu. Jednocześnie z nimi zjawili się posłowie Sparty zaniepokojonej zachowaniem Argos. Na posiedzeniu Rady Pięciuset Spartanie pokazały, że są skłonni do daleko idących ustępstw. Zapewnili, że mają pełnomocnictwa do załatwienia wszelkich spraw spornych. Obawiając się, że jeżeli wyjawią to na posiedzeniu Zgromadzenia Ludowego, Ateńczycy gotowi będą dać się przekonać ugodową postawą Spartan, Alkibiades obiecał posłom, że przeprowadzi wszystko po ich myśli, jeśli nie wspomną w swoim wystąpieniu przed ludem o pełnomocnictwach.

Gdy tak się stało, Alkibiades jął oczerniać Spartan, że co innego mówi przed Radą, a co innego przed Zgromadzeniem. Przekonywał, że nie można w związku z tym im ufać i należy zawrzeć sojusz z Argos, Eleją i Mantineją. Gdyby nie trzęsienie ziemi, które przerwało posiedzenie Zgromadzenia, być może udałoby się Alkibiadesowi do końca doprowadzić całą intrygę.

Na Zgromadzeniu, które zebrało się następnego dnia, zwyciężył wniosek Nikiasza, aby nie zrywać lekkomyślnie ze Spartą, lecz wysłać poselstwo, które wybada prawdziwe jej zamiary. Sprawdzianem dobrej woli Sparty miało być wydanie Panakton, Amfipolis oraz zerwanie przymierza z Beocją, o ile Beoci nie przystąpią do przymierza ateńsko-spartańskiego. Kładąc nacisk na sprawę Beocji, posłowie nie osiągnęli porozumienia, co ułatwiło zadanie Alkibiadesowi. Ateńczycy uchwalili pokój i przymierze na lat sto z Argos, Mantineją i Eleją. Nadal obowiązywał układ ateńsko-spartański, a obok tego sprzeczny z nim co do intencji ateńsko-argiowski. Koryntyjczycy nie przystąpili do żadnego z nich, uważając, że wystarcza im udział w przymierzu Argos, Elei i Mantinei.

W następnych latach nadal trwały niesnaski i rodziły się nowe źródła lokalnych konfliktów. Największym wydarzeniem stało się starcie pod Mantineją w 418 roku. Doszło wtedy do bitwy połączonych sił Argos, Aten i Mantinei z wojskami Sparty, Tegei i Arkadów. Tukidydes uważa, że była to największa z bitew tych lat: „Zaczęła się bitwa. Argiwczycy i sprzymierzeńcy szli ostro i gwałtownie, Lacedemończycy powoli, przy dźwiękach licznych fletów: nie jest to u nich zwyczaj religijny, lecz sposób na utrzymanie rytmu w marszu, aby nie załamał się szyk bojowy, jak to często się zdarza przy natarciu dokonywanym przez wielkie armie" (Thuc. V, 70).

Spartanie odnieśli pod Mantineją świetne zwycięstwo, zmazując zarzut tchórzostwa, jaki stawiali im Hellenowie z powodu Sfakterii. Zginęło około 300 Lacedemończyków, 700 Argiwów, 200 Mantinejczyków i 200 Ateńczyków. Skutkiem tej bitwy były również zmiany w polityce Argos. Argiwi zerwali sojusz z Mantinejczykami, Ateńczykami i Elejczykami, zawierając na 50 lat pokój i przymierze ze Spartą. Za przykładem Argos poszła Mantineja, podpisując podobny układ.

Sytuacja daleka była jednak od stabilności. Oligarchiczny przewrót w Argos zdawałoby się utrwalił prospartańską orientację w mieście, ale wkrótce doszło do wojny domowej, a w jej wyniku do wymordowania lub wypędzenia oligarchów. Interwencja zbrojna Sparty nie zmieniła sytuacji w Argos.

Rosnącą aktywność zaczęli przejawiać Ateńczycy. Ich flota zimą 417/416 roku rozpoczęła działania przeciw Macedonii. W 416 roku Alkibiades wzmocnił proateńską demokrację w Argos. Zorganizowano również wyprawę przeciw zamieszkaną przez kolonistów lacedemońskich wyspie Melos, która uparcie zachowywała neutralność, odmawiając podporządkowania się Atenom. Na Melos posłano 38 okrętów, 1700 hoplitów oraz 300 łuczników z zamiarem zajęcia niepokornej wyspy. Przed rozpoczęciem regularnych działań wojennych strategowie Kleomedes i Tejsias wyprawili posłów, których Melijczycy nie dopuścili przed lud, lecz zażądali rozmów prowadzonych jedynie w obecności władz. Ateńczycy z całym cynizmem dowodzili, że sprawiedliwość jest czynnikiem rozstrzygającym tylko w stosunkach między równymi, niemądrze jest stawiać opór silniejszemu, a skoro i w świecie bogów silniejsi rządzą słabszymi, bogowie na pewno będą po ich stronie. Melijczycy prosili o uszanowanie ich neutralności. Usiłowali przekonać Ateńczyków, że łagodnością zasłużą sobie na szacunek innych. Gdy argument ten został zlekceważony, stwierdzili, że ze względu na pokrewieństwo i wspólny interes na pewno pomogą im Spartanie, a także bogowie, skoro mają toczyć walkę w słusznej sprawie.

Dyspucie Ateńczyków i Melijczyków Tukidydes nadał formę dialogu, w którym przeciwnicy mierzą się w intelektualnych zapasach. Słynny *Dialog melijski* został prawdopodobnie w całości wymyślony przez Tukidydesa. Myśli w nim zawarte mogły jednak pojawić się w trakcie rozmów na Melos, a *Dialog* lepiej niż jakikolwiek inny tekst w sposób niezwykle celny charakteryzuje istotę konfliktu, a nawet konfliktów tego typu w ogóle, co skłania do przytoczenia jego obszernych fragmentów:

Ateńczycy: „Nie będziemy tutaj wygłaszać długich i nie wzbudzających wiary przemówień ani opowiadać pięknie o tym, że panowanie słusznie się nam należy, gdyż pokonaliśmy Persów, albo o tym, że

zaatakowaliśmy was, ponieważ nas krzywdzicie. Lecz i was ze swej strony prosimy: nie myślcie, że przekonacie nas twierdząc, że jako lacedemońscy koloniści nie mogliście się przyłączyć do naszej wyprawy albo że nie wyrządziliście nam żadnej krzywdy, lecz starajcie się osiągnąć to, co według naszego obopólnego przekonania istotnie leży w granicach możliwości. Przecież jak wy tak i my doskonale wiemy, że sprawiedliwość w ludzkich stosunkach jest tylko wtedy momentem rozstrzygającym, jeśli po obu stronach równe siły mogą ją zagwarantować: jeśli zaś idzie o zakres możliwości, to silniejsi osiągają swe cele, a słabsi ustępują".

Melijczycy: „Jeśli idzie o nas, uważamy, że jest rzeczą korzystną o korzyści mówimy dlatego, że i wy przedłożyliście korzyść nad sprawiedliwość - otóż uważamy za rzecz korzystną, żebyście nie obalali zasady wspólnego dobra, lecz żeby każdy, jeśli się znajdzie w niebezpieczeństwie, mógł zawsze korzystać z pewnych naturalnych praw słuszności i żeby nawet w granicach surowej sprawiedliwości mógł jeszcze przez przekonanie strony przeciwnej odnieść jakąś korzyść. W nie mniejszej mierze dotyczy to także was, gdyż w ten sposób możecie się narazić na to, że w przyszłości w razie jakiegoś niepowodzenia wam również wymierzona będzie najwyższa kara".

Ateńczycy: „My nie martwimy się o nasze panowanie, nawet gdyby miało się ono skończyć: nie ci bowiem, którzy, jak Lacedemończycy, panują nad innymi, straszą się dla pokonanych - walczymy przecież z Lacedemończykami - lecz właśnie państwa podległe, kiedy podniosły bunt, odniosą zwycięstwo nad swymi panami. Lecz to ryzyko bierzemy na siebie: wam zaś wyjaśnimy, że występujemy tu w interesie naszego panowania i że to, co teraz powiemy, zmierza również do ocalenia waszego państwa. Pragniemy bowiem bez wysiłku objąć nad wami panowanie, a równocześnie życzymy sobie waszego ocalenia, które będzie korzystne dla obu stron".

Melijczycy: „Lecz jakże może być równocześnie dla nas korzystna niewola, a dla was panowanie?"

Ateńczycy: „Owszem, gdyż poddając się, możecie uniknąć ostatecznego nieszczęścia, a my, oszczędzając was, możemy też przez to zyskać".

Melijczycy: „A czy nie moglibyście się na to zgodzić, żebyśmy zamiast być waszymi wrogami, zostali waszymi przyjaciółmi i nie mieszając się do niczego, zachowali neutralność?”

Ateńczycy: „Nie, gdyż nienawiść wasza nie przynosi nam takiej szkody jak przyjaźń: wasza przyjaźń jest w oczach naszych poddanych znamiem naszej słabości, podczas gdy nieprzyjaźń oznaką naszej potęgi”.

Melijczycy: „Czyż poddani wasi do tego stopnia się nie orientują, że nie widzą żadnej różnicy między takimi, którzy nie mają z wami nic wspólnego, a takimi, którzy będąc w większości waszymi kolonistami, zbuntowali się i zostali przez was ujarzmieni?”

Ateńczycy: „Poddani nasi uważają, że rzeczowych argumentów nie zabraknie ani jednemu, ani drugiemu: sądzą jednak, że niektóre państwa zachowują niepodległość dzięki swej sile, a my tylko z obawy ich nie zaczepiamy: w rezultacie, jeśli was pobijemy, nie tylko zwiększymy zasięg naszego panowania, lecz je także zabezpieczymy, zwłaszcza że jako wyspiarze i słabsi od innych nie zdołacie się utrzymać przeciwko nam, władcom morza”.

Melijczycy: „A czyż w neutralności pewnych państw nie widzicie gwarancji bezpieczeństwa? Podobnie jak wy, odstąpiwszy od zasady sprawiedliwości, staracie się nakłonić nas do pójścia za tym, co jest dla was korzystne, tak i my również musimy spróbować was przekonać wykazując, co dla nas jest korzystne: może się bowiem okazać, że korzyść nasza jest zbieżna z waszą. Czyż bowiem nie zrobicie sobie wrogów z państw neutralnych, skoro zobaczą, jak z nami postępujecie, i dojdą do przekonania, że kiedyś także i ich zaatakujecie? Czyż takim postępowaniem nie powiększycie tylko liczby waszych nieprzyjaciół i nie zrobicie sobie wrogów nawet z tych, którzy o tym obecnie nie myślą, i to wbrew ich woli?”

Ateńczycy: „Bynajmniej. Nie uważamy bowiem za groźne dla nas kilku wolnych państw na lądzie stałym, które długo się będą zastanawiać, jak się przed nami bronić. Za najgroźniejszych uważamy takich jak wy niezawisłych wyspiarzy i wszystkich, którzy niechętnie znoszą przymus naszego panowania. Ci bowiem, idąc za nieprzemysłanym popędem, najłatwiej mogą wtrącić zarówno siebie samych, jak i nas w oczywiste niebezpieczeństwo”.

Melijczycy: „Zaiste, jeśli wy jesteście gotowi tak wiele ryzykować, żeby nie utracić waszego panowania, a wasi poddani - aby się od niego uwolnić, to i dla nas byłoby wielką hańbą i tchórzostwem nie walczyć za wszelką cenę w obronie naszej wolności”.

Ateńczycy: „Wcale nie, jeżeli tylko będziecie się kierowali rozsądkiem: nie jest to bowiem współzawodnictwo w męstwie między dwiema równymi sobie pod względem sił stronami. Nie idzie tu o hańbę, lecz raczej o to, by zastanowić się nad ocaleniem i nie stawiać oporu 0 wiele silniejszemu przeciwnikowi”.

Melijczycy: „Lecz wiemy przecież, że wypadki wojenne przybierają niekiedy inny obrót, niżby to wynikało ze wzajemnego stosunku sił. Dla nas natychmiastowe ustąpienie oznacza utratę wszelkich szans, z czynnym zaś wystąpieniem związana jest jeszcze pewna nadzieja ocalenia”.

Ateńczycy: „Oczywiście, nadzieja jest dla ludzi pociechą w niebezpieczeństwie. Tych, którzy mają dostateczne zasoby, nie przywodzi do zguby, choćby im nawet wyrządziła szkodę, jednakże tym, którzy cały swój byt rzucają na szalę - nadzieja bowiem z natury swej jest rozrzutna - odsłania swą nicłość dopiero wtedy, gdy upadną i kiedy spostrzegą, że nie ma już dla nich ratunku. Wy, którzy jesteście słabi i których los się waży, starajcie się więc tego uniknąć. Nie upodabniajcie się do ludzi, którzy, mimo że mogą się uratować w sposób dla nich dostępny, to jednak znalazłszy się w ciężkim położeniu i nie mając już żadnej uzasadnionej nadziei, odwołują się do mętnych przeczuć, prorocत्व i wróżbiarstwa i do innych tego rodzaju zgubnych mamideł”.

Melijczycy: „I my również - wiecie o tym dobrze sami - uważamy za rzecz ciężką podejmować walkę z tak nierównymi siłami przeciwko waszej potędze i waszemu szczęściu. Wierzymy jednak, że jeśli idzie o szczęście, to bóg użyczy go nam w nie mniejszej mierze, ponieważ w słusznej sprawie podejmujemy walkę przeciw krzywdzicielom: jeśli zaś idzie o siłę, to naszą słabość wyrówna przymierze z Lacedemończykami, którzy muszą nam pomóc, jeśli już nie z innego powodu, to ze względu na wspólne nasze pochodzenie i z poczucia honoru. Tak więc nasza śmiałość nie jest zupełnie nieuzasadniona”.

Ateńczycy: „My również sądzimy, że nie zabraknie nam życzliwości bogów. Nie domagamy się bowiem ani nie czynimy nic takiego, co by się sprzeciwiało przyjętym wyobrażeniom o bogach i ludzkim skłonnościom. Sądzimy bowiem, że zarówno bogowie zgodnie z naszym o nich wyobrażeniem, jak i sami ludzie z powodu wrodzonych sobie cech, całkiem jawnie, wszędzie i zawsze rządzą tymi, od których są silniejsi. Również nie my wymyśliliśmy to prawo i nie my zaczęliśmy je pierwsi stosować, lecz posługujemy się nim, przejąwszy je od przodków i jako prawo niezmiennie przekazując potomnym. Wiemy również, że i wy, i wszyscy inni, mając potęgę równą naszej, postąpilibyście tak samo. Jeśli idzie o wasze nadzieje na pomoc, której, jak się spodziewacie, udzielią wam Lacedemończycy, kierując się poczuciem honoru, to z największym szacunkiem odnosimy się do waszej prostoduszności, lecz nie zazdrościmy wam łatwości. Lacedemończycy bowiem, jeśli idzie o ich życie prywatne i o ich zwyczaje krajowe, są niezwykle uczciwymi ludźmi, jeśli jednak idzie o ich stosunek do innych, to wiele by się dało na ten temat powiedzieć. Ujmując rzecz krótko: Lacedemończycy ze wszystkich znanych nam państw najkonsekwentniej przestrzegają tej zasady, by rzeczy sobie miłe uważać za piękne, a korzystne za sprawiedliwe. A przecież taki ich pogląd nie zgadza się zupełnie z waszą nieuzasadnioną nadzieją na ocalenie”.

Melijczycy: „My zaś właśnie dlatego mamy do nich największe zaufanie: wierzymy bowiem, że ze względu na własną korzyść nie zechcą oni opuścić swej kolonii na Melos, stracić zaufania życzliwych sobie Hellenów i działać przez to na korzyść swoich wrogów”.

Ateńczycy: „Czyż więc nie sądzicie, że korzyść idzie w parze z bezpieczeństwem, natomiast z niebezpieczeństwem połączony jest czyn piękny i sprawiedliwy? A Lacedemończycy po większej części nie lubią narażać się na ryzyko”.

Melijczycy: „Ależ nie. Sądzimy, że dla nas chętnie narażą się na niebezpieczeństwa, uważając nas za pewniejszych od innych, ponieważ sąsiadujemy z Peloponezem, a z tym muszą się liczyć w działaniach wojennych: również ze względu na nasze poglądy i pokrewieństwo szczepowe budzimy u nich większe zaufanie niż inni”.

Ateńczycy: „Przecież dla tych, którzy mają komuś przyjść z pomocą, nie jest gwarancją sympatia tych, którzy ich wzywają, ale siła, którą oni dysponują. A Lacedemończycy większą na to uwagę zwracają niż wszyscy inni. Atakując sąsiadów, nie mają zaufania we własne siły i korzystają przy tym z pomocy licznych sprzymierzeńców: z tego wynika, że ich lądowanie na wyspie nie jest prawdopodobne, gdyż panowanie na morzu jest w naszym ręku”.

Melijczycy: „Lecz mogą posłać innych: morze wokół Krety jest rozległe, przez co temu, kto nad nim panuje, trudniej jest dopaść przeciwnika, niż temu, kto chce się przemknąć - uniknąć zguby. Jeśliby zaś miało się to nie udać, mogą przecież Lacedemończycy zwrócić się przeciwko waszemu krajowi i przeciwko tym waszym sprzymierzeńcom, do których nie dotarł Brazydas: wtedy będziecie musieli troszczyć się nie o kraj obcy, lecz o własne ziemie i ziemie waszych sprzymierzeńców”.

Ateńczycy: „To byłby właśnie wypadek, który zarówno wam, jak i nam znany jest z doświadczenia. Wiecie przecież, że Ateńczycy nigdy jeszcze nie odstąpili od żadnego oblężenia z obawy o inny front walki. Zwracamy wam jednak uwagę, że chociaż ustaliliśmy, iż będziemy zastanawiać się nad ocaleniem, nie powiedzieliście w czasie tych długich rozmów ani jednego słowa, na którym można by budować ocalenie. Najsilniejszą waszą podporą są odległe nadzieje, podczas gdy środki, jakimi rozporządzacie w obecnej sytuacji, są nikłe w stosunku do sił, które wam przeciwstawiono. Postąpicie też bardzo lekkomyślnie, jeśli po naszym odejździe nie poweźmiecie jakiejś rozsądniejszej decyzji. Nie powodujcie się niewczesnym uczuciem honoru, które w niebezpieczeństwach jawnych i groźących hańbą wielu doprowadziło do zguby. Na ogół bowiem ludzie dają się zwieść słowu «hańba» i chociaż widzą, do czego ich to prowadzi, ulegają sile tego wyrazu, rzucając się dobrowolnie w otchłań niepowetowanych nieszczęść i ściągając na swą głowę z braku rozwagi jeszcze większą hańbę. Lecz wy unikniecie tego, jeśli poweźmiecie słuszną decyzję i jeśli uznacie, że nie jest hańbą ustąpić przed najpotężniejszym państwem, które stawia wam umiarkowane warunki. Chcemy, żebyście się stali naszymi sprzymierzeńcami i, zachowując swe terytorium, płacili nam

daninę. Mając więc wolny wybór między wojną a niebezpieczeństwem, nie wybierajcie zła pod wpływem fałszywej ambicji. Najlepiej może postępują ci, którzy równym sobie nie ustępują, dla silniejszych zachowują szacunek, wobec słabszych umiar. Zastanówcie się nad tym po naszym odejściu i pamiętajcie, że podejmujecie decyzję w sprawie ojczyzny, którą macie tylko jedną i której los zależeć będzie od tej jednej decyzji: dobrej lub złej" (Thuc. V, 89-111).

Melijczycy po naradzie zdecydowali się stawić opór. Otoczywszy miasto murem i zostawiwszy załogę mającą blokować mieszkańców od morza i lądu, armia ateńska opuściła Melos. Melijczycy poczynali sobie bardzo odważnie, podejmując wypad, z których jeden zakończył się opanowaniem części fortyfikacji ateńskich. Gdy jednak z Aten nadeszły posiłki, opór zaczął słabnąć, aż wreszcie Melijczycy się poddali. Wszystkich dorosłych mężczyzn, którzy wpadli w ich ręce, Ateńczycy na wniosek Alkibiadesa wymordowali, a dzieci i kobiety sprzedali w niewolę. Na wyspie osadzono 500 kolonistów przybyłych z Aten. Na Melos zwyciężyło prawo siły. Neutralność maleńkiego państwa w obliczu konfliktu mocarstw okazała się niemożliwa do utrzymania, mimo że za zajęciem Melos przez Ateny nie przemawiały żadne szczególne względy strategiczne. Zajmując Melos Ateny manifestowały swą mocarstwową pozycję. W tym miejscu bardziej niż gdziekolwiek indziej imperializm ateński ukazywał się światu greckiemu w całej swej agresywnej postaci.

WYPRAWA SYCYLIJSKA

W 416 roku stabilności sytuacji w Grecji zagroziły wydarzenia na Sycylii¹. Do Aten przybyli posłowie z Segesty, aby prosić o pomoc przeciwko sąsiadującym z nią Selinuntem, kolonią Megary i sojusznikiem Syrakuz. W konflikcie o ziemie leżące nad rzeką oddzielającą terytoria obydwu polis górą byli Selinuntyjczycy, co skłoniło Segestyjczyków do szukania jakiegoś sprzymierzeńca. Nie udało się zjednać Akragas i Syrakuz, zawiodła próba pozyskania Kartaginy i wtedy, za radą przebywających w mieście uciekinierów z Leontinoi, sięgnięto po kartę ateńską (Diod. XII, 82, 3-83, 1). Segestyjczycy wraz z towarzyszącymi im Leontyjczykami obiecywali złote góry, strasząc zagrożeniami, jakie mogą wyniknąć w przyszłości z dominacji Syrakuz na wyspie i zapewniając o gotowości pokrycia kosztów zbrojnej ekspedycji. W celu zbadania sprawy na miejscu Ateńczycy zimą 416 roku wysłali swoich przedstawicieli do Segesty. Przekonani podstępem o zamożności miasta, po powrocie na wiosnę 415 roku zapewnili Zgromadzenie Ludowe o prawdziwości słów posłów z Segesty.

Sprawa Segesty dostarczyła zresztą jedynie wygodnego pretekstu. Ateńczycy nie tyle śpieszyli z pomocą zagrożonemu miastu, ile zamierzali podbić wyspę i zagarnąć jej bajeczne wedle powszechnego przekonania bogactwa. „Na ogół - jak cierpko zauważa Tukidydes

¹Zwięzłe wprowadzenie w dzieje Sycylii daje M.I. F i η 1 e y, *Ancient Sicily*, London 1979. Szczegółowy wykład znaleźć można w dziele E.A. F r e e m a n a, *The History of Sicily*, vol. 11, Oxford 1891, vol. IV, Oxford 1894.

-nie orientowali się oni ani w wielkości wyspy, ani w liczbie zamieszkujących ją Hellenów i barbarzyńców i nie myśleli, że podejmują wojnę prawie tak trudną, jak wojna z Peloponezyczykami" (Thuc. VI, 1). Ateńczycy zostali oszukani przez posłów Segesty i przez własnych polityków, przede wszystkim przez Alkibiadesa, który dostrzegł dla siebie szansę zdobycia wielkiej sławy wojennej².

Kierując się fałszywymi ocenami, Ateńczycy przegłosowali wysłanie na Sycylię 60 okrętów pod wodzą Alkibiadesa, Nikiasza i Lamachosa. Na posiedzeniu Zgromadzenia zwołanym w pięć dni później w celu ustalenia szczegółów technicznych związanych z wyprawą przeciwny jej Nikiasz usiłował na nowo otworzyć dyskusję, chcąc odwieść lud od powziętej już decyzji.

„Czy po tak krótkim namyśle nad tak ważną sprawą mamy ulec namowom obcych i podjąć wojnę, która nic nas nie obchodzi?" - pytał zebranych Nikiasz, przestrzegając przed katastrofalnymi skutkami ewentualnego niepowodzenia, które zachęci do ataku wrogów Aten w samej Grecji. Nie należy dzielić sił - mówił - gdy sytuacja ciągle jest niejasna, sprzymierzeńcy niepewni, a w Tracji nadal nie przywrócono nawet *status quo ante*. Sycylią ze względu na wielką odległość i liczbę mieszkańców nie da się rządzić nawet w wypadku zwycięstwa, a w wypadku klęski wojna zbliży się znowu pod mury Aten. W Sparcie ciągle żywa jest przecież chęć odwetu. Lepiej więc wyzyskać świeżo uzyskany pokój dla wzmocnienia miasta, aniżeli niepotrzebnie trwonić siły.

Nikiasz odniósł się też wprost do Alkibiadesa, który roztaczał przed Ateńczykami miraż zwycięstwa na Sycylii: „Jeśli ktoś zadowolony z tego, że wybrano go wodzem, choć jest na to za młody, zachęca was do wyprawy i, osobisty cel mając na oku, robi to jedynie po to, aby budzić podziw swymi stajniami wyścigowymi i z dowództwa czerpać korzyści gwoli wystawnego życia - to nie pozwólcie, by prywatny człowiek, chcąc błyszczeć, narażał na ryzyko państwo. Nabierzcie przekonania, że tego rodzaju jednostki szkodzą państwu, a własny swój majątek trwonią: że sprawa jest zbyt poważna, by można ją było tak pochopnie powierzyć kierownictwu młodego człowieka" (Thuc. VI, 12).

²O roli Alkibiadesa w dziejach Aten: J. H a t z f e l d, *Alcibiade*, Paris 1940.

Odwołując się do rozsądku zebranych, Nikiasz wołał, aby „nie ulegli zgubnemu pragnieniu rzeczy nieosiągalnych” i zostawili Sycylijczykom ich problemy. „Egestyjczykom zaś - ciągnął dalej - skoro bez pytania się Ateńczyków sami tę wojnę podjęli, należy odpowiedzieć, żeby ją również sami zakończyli. A na przyszłość - zgodnie z naszym zwyczajem - nie należy sprzymierzać się z takimi państwami, które w ciężkich chwilach musimy wspierać, a które nam samym w potrzebie nie dopomagają” (Thuc. VI, 13).

Nikiasz nie zdołał przekonać Zgromadzenia Ludowego. Inni mówcy w większości popierali wyprawę. Z wielką swadą występował w jej obronie Alkibiades, karmiąc zebranych wizją łatwego i pewnego zwycięstwa. Sam Tukidydes przyznaje, że chodziło mu o bogactwo i sławę dla siebie, choć zaraz potem nieoczekiwanie stwierdza, że przyczyną przyszłego upadku Aten nie były szalone ambicje Alkibiadesa, lecz niechęć, jaką zaczęły budzić u wielu obywateli jego ekstrawagancje i rozrzutny tryb życia. Tukidydes zdaje się brać w ten sposób w obronę personę, która na dzieje Aten wywarła wpływ najbardziej fatalny. Ateny Nikiasza miały po 421 roku szansę zachowania pokoju lub zwycięstwa w wojnie, o ile by do niej doszło. Ateny Alkibiadesa wikały się w awantury, w których śmiałość i błyskotliwość intryg nie równoważyły strat, jakie przynosiły próby ich realizacji.

W 415 roku Zgromadzenie Ludowe nie słuchało jednak doświadczonego Nikiasza, wołało cieszyć się nadzieją wielkości, którą podsuwał Alkibiades. Widząc, że Ateńczykom nie da się wyperswadować wyprawy, Nikiasz zażądał teraz wielkich na nią wydatków i licznego wojska, w nadziei, że może w ten sposób uda się ich zniechęcić. Wystąpienie Nikiasza wywarło jednak skutek odwrotny. Zamiast zniechęcić, Nikiasz zachęcił Ateńczyków, którzy chętnie przyjęli jego wnioski, sądząc, że tym samym zapewniają sobie całkowitą gwarancję powodzenia.

„Wszystkich na równi ogarnął entuzjazm dla wyprawy: starszych dlatego, że spodziewali się podbić kraj, przeciw któremu się wyprawiali, a przynajmniej wobec tak znacznych sił uniknąć niepowodzenia: ludzi w sile wieku dlatego, że zdjęła ich chęć obejrzenia i poznania dalekiego kraju i ufali, że im się nic złego nie stanie: cały zaś tłum

i żołnierze pałali żądzą wojaczki wiedząc, że od razu dostaną żołd, a ponadto przysporzą państwu potęgę, która będzie stałym źródłem zysków. Chociaż ten i ów nie pochwalał zamiaru, to jednak z obawy, by głosując przeciw wyprawie, nie okazać się złym obywatelem, wobec żywiołowego zapału większości - wstrzymywał się od głosu" (Thuc. VI, 24).

Atenami owładnęła gorączka przygotowań do dalekiej wyprawy. I wtedy właśnie, gdy w prywatnych rozmowach debatowano o skarbach sycylijskich, nagle wybuchł skandal. Którejś nocy zbezczeszczono poustawiane w różnych miejscach miasta hermy (kamienne posągi z głową Hermesa), a w ślad za tym zaczęły się szerzyć niepokojące wieści o parodiowaniu w pewnych prywatnych domach misteriów eleuzyńskich (uroczystości ku czci Demeter)³. Podejrzenie padło na ludzi z otoczenia Alkibiadesa. Ten gotów był od razu stanąć przed sądem, słusznie licząc, że w przededniu wyprawy sympatia dla niego jako jej wodza i inspiratora weźmie górę nad wszelkimi zarzutami. Wiedział, że gdyby sprawę rozpatrywano pod jego nieobecność, mogłaby ona przyjąć zły obrót. Tukidydes przypisuje knowaniom przeciwników Alkibiadesa zawieszenie sprawy do jego powrotu, co miałyby być jedynie wybiegiem taktycznym.

Alkibiades odplynął więc w czerwcu 415 roku z resztą wojska z Pireusu na wyprawę, która miała się stać początkiem końca Aten. Jak pisze Tukidydes, relacjonując szczegółowo uroczyste pożegnanie w Pireusie: „z żadnego miasta helleńskiego nie wyruszała jeszcze nigdy tak kosztowna i wspaniała wyprawa" (Thuc. VI, 31). Uwzględniając wojska sprzymierzeńców, które dołączyły na Korkyrze, na siły ateńskie składały się 134 triery, w tym 60 lekkich okrętów i 40 transportowców wystawionych przez Ateny oraz 34 okręty z Chios i innych sprzymierzonych miast, a ponadto 2 pięćdziesięciowiosłowce z Rodos. Na statkach znajdowało się 5100 hoplitów, z tego 2200 ateńskich, 500 Argiwów, 250 Mantinejczyków, pewna liczba sprzymierzeńców i najemników. W skład armii wchodziło ponadto 490 łuczników, 700 procarzy z Rodos i 120 lekkobrojnych emigrantów z Megary. Na przystosowanym do przewozu koni transpor-

³ Na temat misteriów: W. L e n g a u e r, *Religijność starożytnych Greków*, Warszawa 1994, s. 39-43.

towcu znajdowało się 30 jeźdźców z wierzchowcami. Wyprawie towarzyszyło 30 statków transportowych do przewozu zboża, na których płynęli piekarze, murarze, cieśle i sprzęt potrzebny przy budowie fortyfikacji. Za statkami ciągnięto 100 łodzi. Wyprawie towarzyszyło wiele innych statków i łodzi, którymi płynęli kupcy, licząc na to, że uczestniczyć będą w zyskach ze sprzedaży łupów wojennych.

Na Sycylii długo nie dawano wiary pogłoskom o wyprawie ateńskiej. Nie uwierzono w nie nawet wówczas, gdy doniesiono o wypłynięciu floty. Wydawało się niewiarygodne, aby Ateńczycy wobec otwartej ciągle możliwości odnowienia się konfliktu w Grecji pod błahym pretekstem podejmowali tak daleką i ryzykowną wyprawę. Wątpliwości zniknęły dopiero wówczas, gdy flota ateńska dopłynęła do Italii, gdzie zresztą żadne miasto nie zgodziło się wpuścić Ateńczyków i udzielić im pomocy. Miasta sycylijskie, zagrożone inwazją, skupiły się wokół Syrakuz, najpotężniejszego państwa na wyspie. Syrakuzy, które w okresie swej największej świetności kontrolowały obszar prawie 3000 km², przewyższały pod względem powierzchni Ateny, ustępując jedynie Sparcie. W V wieku stały się jednym z głównych ośrodków kultury greckiej. Mimo wątpliwości⁴ pewne poszlaki (np. istnienie petalizmu - miejscowego odpowiednika ateńskiego ostracyzmu) wskazywać mogą na demokrację jako ustrój panujący w Syrakuzach od połowy V wieku p.n.e.

Ateńczyków od razu spotkało wielkie rozczarowanie. Nawet Rhegion, na którego pomoc liczyli, odmówiło współdziałania. Jak bańka mydlana prysnęły nadzieje na sfinansowanie przez Segestę kosztów pobytu wojsk ateńskich. Teraz już nie ukrywano przed Ateńczykami, że w Segeście nie ma pieniędzy. Niemile zaskoczeni wodzowie ateńscy nie wiedzieli co począć. Nikiasz radził, aby uderzyć na Selinunt i, zmusiwszy go do ugody z Segestą, wrócić do Aten, o ile nie pojawią się nowe okoliczności, które nadadzą sens wyprawie. Alkibiades był zdania, że „hańbą byłoby wracanie z niczym do domu; należy więc

⁴ Dyskusja na ten temat (i literatura): K.N. R u l l e r, *Syracusan Democracy: „Most Like the Athenian?”* [w:] *Alternatives to Athens. Varieties of Political Organization and Community in Ancient Greece*, (red.) R. Brock, S. Hodkinson, Oxford 2000, s. 137-151.

pozyskać wszelkich możliwych sojuszników i prowadzić walkę z Syrakuzami i Selinuntem". Z kolei Lamachos był za tym, aby uderzyć na Syrakuzy, zanim te przygotują się należycie do wojny. Ostatecznie jednak Lamachos poparł Alkibiadesa i Ateńczycy tracili czas na przekonywanie różnych miast do wspólnych działań przeciwko Syrakuzom. Wśród tych bezowocnych zabiegów dotarł do floty okręt państwowy „Salaminia” z rozkazem dostarczenia do Aten Alkibiadesa, który miał przed sądem odpowiedzieć na zarzuty o zbezczeszczenie herm i misteriiów. Wielkie śledztwo, prowadzone już po odpłynięciu floty, zakończyło się uwięzieniem wielu ludzi. Podejrzewano, że zniszczenie herm było efektem działalności wrogów demokracji, których dalszym celem miało być jej obalenie. Tukidydes nie przesądza winy Alkibiadesa, mówi głównie o intrygach wrogów politycznych, zmierzających do pognębienia go. Aby nie wywoływać niepotrzebnego poruszenia wśród żołnierzy, Alkibiadesa nie aresztowano, lecz kazano mu płynąć na jego własnym okręcie za „Salaminia”. W Thurioi Alkibiades i jego towarzysze zniknęli. Przeprawili się potem na Peloponez, gdzie Alkibiades zaczął knowania przeciwko Atenom, które wydały na niego zaocznie wyrok śmierci.

Nikiasz i Lamachos popłynęli w kierunku Segesty i Selinuntu. Gdy nie wpuszczono ich do Himery, zaatakowali skłócone z Segestą sykulskie miasto Hykkaře, po zdobyciu którego sprzedali w niewolę całego ludność. Stamtąd wojska lądowe pomaszerowały przez kraj Sykulów do Segesty, ku której popłynęła również flota. Następnym celem wyprawy miały być Syrakuzy. Wobec tego, że zgromadzone pod Katana wojska ateńskie zwlekały, Syrakuzanie zaczęli nękać je atakami.

Problem Ateńczyków polegał na tym, że chcąc zaatakować Syrakuzy nie mogli się do nich zbliżyć drogą lądową, gdyż z braku własnej jazdy w razie marszu byłiby narażeni na ciągłe ataki silnej konnicy przeciwnika. Z kolei próba desantu wiązałaby się nieuchronnie z dużymi stratami i wcale nie musiałyby się powieść. Nikiasz zamyślał więc wywieść armię Syrakuz z miasta, by w tym czasie uchwycić z okrętów przyczółek pod Syrakuzami, gdzie mógłby założyć obóz. Wysłał więc do Syrakuz zaufanego Katańczyka, który, zapewniając, że przybywa z polecenia obywateli Katany, zachęcał Syrakuzaczy-

ków do wysłania wojsk lądowych w celu zaatakowania Ateńczyków. W imieniu Katańczyków obiecywał, że spalą oni ateńskie okręty. Dowódcy syrakuzkańscy, których bezczynność Ateńczyków wbijała w dumę, przekonując o słabości przeciwnika, dali się zwieść i w umówionym czasie wyprowadzili wojsko. Zanim jednak dotarło ono do Katany, Ateńczycy wsiedli na okręty i wylądowali w Olimpiejon koło Syrakuz. Jazda syrakuzkańska, która pierwsza dotarła do Katany, zorientowawszy się, że Ateńczycy zniknęli, natychmiast zawróciła i wraz z napotkaną po drodze piechotą, pośpieszyła z powrotem. Zanim jednak zdążyli wrócić, Ateńczycy rozłożyli się już obozem, bezpieczni za prowizorycznie wzniesionymi umocnieniami przed atakiem jazdy. Nazajutrz Ateńczycy ruszyli do bitwy. Syrakuzkańscy stali wówczas w Daskon po przeciwnej stronie drogi do Eloros. Zaprawiona w bojach armia ateńska zmusiła do odwrotu pospolite ruszenie syrakuzkańskie, ale ruchliwa jazda przeciwnika uniemożliwiła Ateńczykom skuteczny pościg. Mimo zwycięstwa Nikiasz i Lamachos postanowili zawiesić prowadzenie wojny ze względu na zimową porę, mając nadzieję, że odniesiony sukces skłoni część Sycylijczyków do opowiedzenia się po ich stronie. Czekali też na nadejście z Aten pieniędzy i jazdy, której brak wiązał im ręce w wojnie z Syrakuzami. Ateńczycy odплыnęli do Naksos i Katany, gdzie rozłożyli się na leża zimowe. Nie udało się planowana od pewnego czasu próba zajęcia zdradą Messany, którą o zamiarze ateńskim ostrzegł w czasie ucieczki Alkibiades.

W Syrakuzach wybrano trzyosobową radę wojenną złożoną z Herokratesa, Heraklejdesa i Sykanosa, której powierzono naczelne dowództwo. Pod jej kierownictwem umacniano dalej miasto, prowadząc przygotowania wojenne, których częścią było wezwanie Koryntu i Sparty do wznowienia wojny przeciwko Atenom na terenie Grecji. Syrakuzanie dokładali też wszelkich starań, aby zniechęcić inne miasta sycylijskie do wspierania Ateńczyków. Starali się wykazać, że są oni zagrożeniem dla całej Sycylii, demaskując nieszczerłość ich polityki, gdy z jednej strony ujarzmiają różne państwa w Grecji, twardą ręką rządząc sprzymierzeńcami, a z drugiej szermują na Sycylii hasłami wolności i sprawiedliwości.

Gdy w Kamarinie, o sojusz z którą zabiegali Ateńczycy i Syrakuzanie, zjawili się posłowie obydwu stron, doszło między nimi do bezpośredniej wymiany zdań, zanotowanej przez Tukidydesa w postaci obszernych wystąpień Syrakuzanicyka Hermokratesa i Ateńczyka Eufemosa. Wobec twardej i rzeczowej zarzutów Hermokratesa poseł ateński musiał zrezygnować z wykorzystywania ośmieszonego przez przeciwnika argumentu o przymierzu z Segestą i chęci przywrócenia Leontyjczyków do ich ojczyzny. Ograniczył się do ukazania związku interwencji z interesem Aten, którym zależało na wzmocnieniu przeciwników Syrakuz, co uniemożliwiłoby wspieranie przez Syrakuzy Sparty. Starł się jednocześnie rozwiać obawy co do chęci podboju Sycylii i trwałego nad nią panowania.

„Dla tyrana lub dla mocarstwa nic nie jest nierozumne, co przynosi korzyść, nic nie jest przyjazne, co nie daje dostatecznej gwarancji: zależnie od okoliczności musi ono być zawsze czymś wrogiem lub przyjacielem. Także na tutejszym terenie korzyść nasza nie na tym polega, by szkodzić przyjacielom, lecz na tym, by przy ich pomocy obezwładnić wrogów. Nieufność jest tu nie na miejscu. Nasz stosunek do sprzymierzeńców w Grecji układamy zależnie od korzyści, jakie nam przynoszą; Chioci i Metymnijscy są niezawisli i dostarczają nam jedynie okrętów, większość sprzymierzeńców jest traktowana surowiej i musi płacić daninę, inni natomiast, którzy zamieszkują ważne strategicznie terytoria wokół Peloponezu, mają nawet w przymierzu z nami zapewnioną zupełną wolność, chociaż jako wyspiarzy łatwo można by ich było podbić. Należy więc przypuszczać, że tutaj również kierować się będziemy własnym interesem oraz obawą przed Syrakuzanicykami. Dążą oni bowiem do panowania nad wami i chcą was na swoją stronę przeciw nam przeciągnąć, wzbudzając podejrzenia w stosunku do nas, aby zagarnąć panowanie nad Sycylią czy to siłą, czy to korzystając z waszego odosobnienia, gdybyśmy stąd odjechali nic nie wskórawszy. I tak się bez wątpienia stanie, jeśli się z nimi połączycie: my bowiem nie będziemy już mogli tak łatwo uporać się z połączonymi siłami, a kiedy nas zabraknie, Syrakuzanie z pewnością nie okażą się od was słabsi" (Thuc. VI, 85).

Kamarina, podobnie zresztą jak i cała Sycylia, znajdowała się w osobiwym położeniu, straszona przez dwa wilki, które starały się ją pozyskać, dowodząc, że drugi jest znacznie groźniejszy. Słusznie obawiając się obydwu, Kamarinajczycy odwołali się do argumentu prawnego, zasłaniając się tym, że obydwie strony są ich sojusznikami. Robili pojednawcze gesty, ale postanowili udzielić Syrakuzom symbolicznego wsparcia w postaci niewielkiego oddziału jazdy. Ateńczykom, którzy rozłożyli się obozem w Naksos, udało się natomiast pozyskać większość Sykulów zamieszkałych w głębi wyspy.

Po przeniesieniu swych oddziałów do Katany Ateńczycy wysłali poselstwa do Kartaginy i miast etruskich, mając nadzieję na uzyskanie stamtąd jakiejś pomocy. Z kolei Syrakuzajczycy zabiegali teraz o pomoc wojskową w Koryncie i Sparcie. Za tym samym przemawiał też Alkibiades, który wypłynął w Sparcie jako doradca do spraw ateńskich. Starał się popchnąć Spartan do wojny, ujawniając przed nimi ukryte lub raczej zmyślone przez siebie cele wyprawy sycylijskiej: „[...] popłynęliśmy na Sycylię, aby najpierw, jeśli się uda, podbić Sycylijczyków, następnie Italików, a później spróbować ataku na państwo kartagińskie i na samych Kartagińczyków. W razie całkowitego lub choćby częściowego przeprowadzenia tych planów zamierzaliśmy uderzyć na Peloponez, przeciągnąwszy uprzednio na swoją stronę wszystkie siły italskich Hellenów i zaciągnąwszy wielką liczbę obcokrajowców, Iberyjczyków oraz innych tamtejszych barbarzyńców, cieszących się powszechnie sławą wielkiej dzielności. Mając dostateczny zasób drzewa w Italii, powiększylibyśmy flotę naszych trójrzędowców i zablokowalibyśmy nimi Peloponez. Atakując jednocześnie od strony lądu, jedno miasta byśmy zdobyli, a inne zablokowali i w ten sposób łatwo opanowalibyśmy Peloponez, a potem całą Helladę. Pieniądzy i żywności potrzebnych do wykonania tych wszystkich planów miały nam - nie licząc naszych tutejszych dochodów - dostarczyć w dostatecznej ilości zdobyte tam przez nas kraje. Tak więc usłyszeliście o celach tej wyprawy od człowieka najlepiej poinformowanego: pozostali wodzowie będą się nadal starali ten plan w miarę możliwości wykonać" (Thuc. VI, 90-91).

Alkibiades umiał trafić do swej publiczności. Szatański plan podboju świata w celu osaczenia Sparty musiał na jego nowych słuchaczach zrobić piorunujące wrażenie. O czyich jednak planach mówił, o planach Aten, swoich, a może w ogóle niczych? Opisując genezę wyprawy Tukidydes w żadnym miejscu nie przypisuje Ateńczykom aż tak wielkiego rozmachu strategicznego. Alkibiades umiejętnie straszył Spartan wizją ateńskiego imperializmu. W razie dalszej ich bezczynności śmiertelna pętla miała już niedługo zacisnąć się wokół Peloponezu. Z wywodów tych wypływał wniosek całkiem jasny - należało natychmiast udzielić Sycylijczykom pomocy. W przeciwnym razie żołnierz ateński stanie wkrótce u wrót Sparty. Nie można wszakże było poprzestać na akcji zbrojnej na zachodzie. Sprawą najwyższej wagi stało się wszczęcie działań w Grecji, związanie części sił ateńskich poprzez ufortyfikowanie Dekelei w Attyce, co pozbawiłoby Ateny wielu dochodów (kopalnie srebra w Laurion), a także osłabiłoby ich pozycję wobec sprzymierzeńców.

Wytyczając kierunki działań Sparty Alkibiades musiał jednak rozwiać uzasadnione wątpliwości słuchaczy co do własnych motywów i prawa do udzielania nauk Spartanom: „Myślę, że nikt z was nie będzie miał mi za złe tego, że ja, który od dawna miałem opinię patrioty, teraz gwałtownie atakuję moją ojczyznę u boku jej największych wrogów, i że nikt nie będzie się dopatrywał w moich słowach gorliwości wygnańca. Uciekłem bowiem od podłości tych, którzy mnie wygnali, nie uciekam jednak od korzyści, jaką mogę wam przynieść, o ile mnie oczywiście posłuchacie. Wy, którzy skrzywdziliście przy jakiejś sposobności swoich przeciwników, nie jesteście tak wielkimi nieprzyjaciółmi jak ci, którzy zmuszali swych przyjaciół, by stali się ich wrogami. Kocham moją ojczyznę, nie gdy mnie ona krzywdzi, lecz gdy korzystam w niej z pełni praw obywatelskich. Nie uważam, że występuję teraz przeciw ojczyźnie, lecz raczej, że nie istniejącą dla mnie ojczyznę pragnę odzyskać. Prawdziwie miłuje ojczyznę nie ten, kto niezasłużenie ją utraciwszy przeciw niej występuje, ale ten, kto z tęsknoty za nią wszelkimi sposobami usiłuje ją odzyskać. Dlatego proszę was, Lacedemończycy, bez obawy polegajcie na mnie we wszelkich niebezpiecznych i trudnych sytuacjach, pamiętając o tej przez wszystkich powtarzanej zasadzie, że

jeśli jako nieprzyjaciel wiele szkodziłem, to jako przyjaciel mogę przynieść wiele pożytku, gdyż znam dobrze sprawy ateńskie, a i wasze nie są mi obce" (Thuc. VI, 92).

Czy Spartanie dali się przekonać subtelnym wywodom Alkibiadeśsa w sprawie jego stosunku do ojczyzny? Nie wiemy. Argumenty polityczne przez niego przytoczone zrobiły natomiast na Spartanach wrażenie tym silniejsze, że odpowiadały nastrojom przeważającej części obywateli. Postanowiono zająć Dekeleję i wyprawić na Sycylię Gylipposa jako dowódcę armii syrakuzkańskiej.

Nie próżnowano również w Atenach. Na prośbę posłów przybyłych od Nikiasza i Lamachosa uchwalono wysłanie jazdy i żywności dla wojska. Ateny i Sparta gotowały się do wojny.

Od wiosny następnego roku działania wojenne toczyły się na Sycylii jeszcze dość niemrawo. Panowała atmosfera wyczekiwania. Ateńczycy, którzy dostali z Aten 280 jeźdźców (bez koni) i 300 talentów srebra, pustoszyli wrogie im krainy, a Syrakuzkańczycy nadal umacniali swe miasto w oczekiwaniu na spodziewany atak. Pod Syrakuzy Ateńczycy przybyli z początkiem lata 414 roku, rozpoczynając od razu budowę fortyfikacji, mających zablokować miasto. Podczas walk o fortyfikacje zginął Lamachos, co uczyniło Nikiasza jedynym dowódcą wyprawy. Wkrótce zjawiała się flota i Syrakuzy zostały zablokowane również od strony morza. Zdawało się, że zwycięstwo jest bliskie. W Syrakuzach zastanawiano się już nad zawarciem układu i nawet pertraktowano w tej sprawie z Nikiaszem.

Sytuację odmieniło przybycie Gylipposa. Po dopłynięciu do Himery, wysadził on swoich żołnierzy na ląd, by wraz z posiłkami z Himery, Selinuntu, Geli, a także od Sykulów, ruszyć ku Syrakuzom. Trzon jego wojska stanowiło 1700 żołnierzy piechoty oraz 100 jeźdźców. Na wieść o zbliżaniu się Gylipposa Syrakuzkańczycy odzyskali odwagę i z całym wojskiem wyszli z miasta. Nagłe pojawienie się Gylipposa i Syrakuzkańczyków zaskoczyło Ateńczyków, którzy byli bliscy zakończenia budowy fortyfikacji. Nie zdążyli tylko zbudować krótkiego, ale bardzo ważnego odcinka prowadzącego do morza.

Gylippos przez herolda oznajmił Ateńczykom, że gotów jest rozpocząć z nimi rozmowy, jeśli w ciągu 5 dni zechcą opuścić Sycylię.

Propozycję odrzucono i obie armie gotowały się do stoczenia walnej bitwy. W pierwszej górą byli Ateńscy, w drugiej Syrakuzanie. Niebezpieczeństwo zdobycia miasta przez Ateńczyków zostało zażegnane. Siły nieprzyjaciół rosły, Ateńczyków zaś pozostawały ciągle takie same. Nikiasz zrozumiał, że jeśli się nie wycofa lub nie otrzyma natychmiast posiłków, poniesie klęskę. Zimą wysłał do Aten list, w którym przedstawił Zgromadzeniu Ludowemu rzeczywiste położenie swego wojska. „Doszło do tego - pisał - że my, którzy występujemy w roli oblegających, w rzeczywistości sami jesteśmy oblegani”. Ostrzegając, że jakikolwiek sukces Syrakuzanów spowoduje opuszczenie Ateńczyków przez ich nielicznych sojuszników i żądał zasadniczej decyzji: „A teraz wiedźcie, że jeśli idzie o pierwotny cel wyprawy, to zarówno żołnierze, jak i dowódcy spełnili swój obowiązek. Kiedy jednak w oczekiwaniu na nowe wojsko z Peloponezu powstaje cała Sycylia, powinniście także wy podjąć decyzję. Wobec tego, że tutejsze siły nie mogą sprostać obecnej sytuacji, powinniście albo nas odwołać, albo przysłać nie mniejszą od pierwszej armię lądową i morską oraz dużo pieniędzy i stratega, który by przejął ode mnie dowództwo, gdyż ja z powodu choroby nerek nie mogę tu dłużej pozostać. Proszę was też o wyrozumiałość, bo kiedy byłem zdrowy, jako wieloletni strateg wiele wam przysług wyświadczyłem. Cokolwiek zaś zamierzacie, wykonajcie to zaraz z nastaniem wiosny” (Thuc. VII, 15).

Ateńscy nie zwolnili Nikiasza, ale wysłali mu do pomocy dwóch strategów, Demostenesa i Eurymedonta. Eurymedont z 12 okrętami i 120 talentami srebra wyruszył od razu.

Demostenes zaś zbierał wojska, z którymi miał popłynąć wiosną. Aby uniemożliwić Koryntyjczykom i Spartanom wyekspediowanie wojska, skierowali w rejon Peloponezu 20 okrętów.

Uznając, że sytuacja jest dogodna, a wojna na dwa fronty osłabi szanse Aten, idąc za radą Alkibiadesa Spartanie wraz ze sprzymierzeńcami wtargnęli wiosną 413 roku do Attyki. Dowodzone przez króla Agisa, syna Archidamosa, oddziały spustoszyły część Attyki, a następnie zajęły oddaloną o niecałe 5 kilometrów od miasta Dekeleję, przystępując do wznoszenia tam fortyfikacji. Jednocześnie ruszyła z Peloponezu wyprawa na Sycylię. Wzięło w niej udział 600 hoplitów wybranych

spośród najdzielniejszych helotów i neodamodów, 300 hoplitów beockich, 500 z Koryntu i 200 z Sikyonu.

Zanim nadeszły posiłki, Gylipos próbował pokonać Ateńczyków, zmuszając ich do stoczenia bitwy morskiej i w tym samym czasie przypuszczając atak na fortyfikacje od strony lądu. Syrakuzanie przegrali wprawdzie na morzu, ale opanowali fragment umocnień na przylądku Plemirion, gdzie wpadły w ich ręce zapasy żywności.

Ateny były zdecydowane prowadzić wojnę na dwa fronty. Zebrawszy wojsko Demosthenes wypłynął z Eginy i połączył się z liczącą 30 okrętów eskadrą Chariklesa. Dalej popłynęli ku Lakonii, zabierając po drodze hoplitów argiwickich, którzy mieli również wziąć udział w wyprawie. Wylądowawszy w Lakonii w miejscu położonym naprzeciw Kythery, umocnili je, mając nadzieję, że stanie się ono schronieniem dla zbuntowanych helotów oraz punktem oparcia dla band grabiących Lakonię. Zaraz potem Demosthenes pośpieszył na Korkyrę, a stamtąd na Sycylię, Charikles zaś wrócił do Aten.

W tym też czasie do Aten przybyło 1300 lekkozbrojnych najemników z Tracji. Zaciągnięto ich na wyprawę sycylijską, ale spóźnili się i nie zdołali się zabrać z Demosthenesem. Zrezygnowano z pomysłu, aby wykorzystać ich w Attyce, ponieważ utrzymanie Traków byłoby zbyt kosztowne. Ustalono, że zostaną oni odesłani do Tracji. Do odprowadzenia Traków wyznaczono Diejtrefesa, zlecając mu, aby wykorzystał ich do łupienia znajdujących się po drodze miast nieprzyjacielskich. Najpierw, po wylądowaniu w Tanagrze, Trakowie spustoszyli kraj i przeprawili się do Beocji. Diejtrefes poprowadził ich do Mykalessos, niewielkiego, słabo umocnionego miasteczka, którego mieszkańcy zupełnie nie spodziewali się ataku: „Trakowie, wpadłszy do Mykalessos, łupili domy i świątynie, mordowali ludność, nie oszczędzając ani starych, ani młodych, zabijając dzieci, kobiety, nawet zwierzęta pociągowe - słowem, wszystko, co żyło. Trakowie bowiem, gdy ich co rozzuchwali, najbardziej z wszystkich barbarzyńców żądni są krwi i mordu. Zniszczenie wówczas było ogromne, a ludzie ginęli w różnoraki sposób. Trakowie wpadli nawet do najbardziej uczęszczanej szkoły, do której weszła właśnie młodzież, i wszystkich tam wybili" (Thuc. VII, 29).

Ktoś jednak zdołał zbiec i wezwać z Teb pomoc. Gdy nadeszły oddziały tebańskie, Trakowie opuścili miasto. Tebanie ścigali ich aż do morza, zabijając 250 Traków i tracąc około 20 swoich ludzi. „Mykalessyjczyków natomiast niewielu ocalało. Taki to straszny i pożałowania godny los dotknął Mykalessos, które w stosunku do swych niewielkich rozmiarów najbardziej może w czasie całej tej wojny ucierpiały” (Thuc. VII, 30).

Ateńczycy tymczasem musieli stawić czoło inwazji spartańskiej. O ile w czasie wojny archidamijskiej najazdy nie trwały długo i Ateńczycy mogli w przerwach między nimi uprawiać swe pola, o tyle teraz ufortyfikowanie Dekelei oznaczało stałą obecność wojsk nieprzyjacielskich w Attyce. Była ona systematycznie i gruntownie grabiona tak dla zdobycia żywności, jak i dla pozbawienia jej Ateńczyków. Na domiar złego -z Aten uciekło 20 000 niewolników, a ponadto w ręce wroga wpadło całe bydło i zwierzęta pociągowe. Żywność, transportowaną dotąd z Eubei drogą lądową przez Dekeleję, trzeba było teraz sprowadzać statkami. „Miasto zamieniło się w twierdzę. Latem i zimą Ateńczycy narażeni byli na trudy. Za dnia na blankach murów pilnowali fortyfikacji na zmianę, w nocy, z wyjątkiem jazdy, wszyscy pełnili służbę; jedni stali pod bronią, inni na murach” (Thuc. VII, 28).

Sytuacja pogarszała się coraz bardziej. Brakowało pieniędzy, czemu usiłowano zaradzić, zwiększając zobowiązania finansowe sprzymierzeńców. Potrzeby były ogromne. Ateny prowadziły dwie wojny naraz - na Sycylii z Syrakuzami i w Grecji ze Spartą.

Po przybyciu na Korkyrę Demosthenes udał się do Zakyntos i Ke-falenii, biorąc stamtąd hoplitów i zwracając się o przysłanie dalszych do Messeńczyków z Naupaktos. Spotkał wówczas wracającego z Sycylii Eurymedonta, który zdał mu sprawę z położenia armii Nikiasza, donosząc o utracie Plemirion. Do Demosthenesa przybył też z Naupaktos Konon, który z 18 statkami miał przeszkodzić Peloponezjczykom w dotarciu do Sycylii. Koryntyjczycy skierowali tam 25 okrętów, aby związać siły Konona, odciągając jego uwagę od transportów wysyłanych na pomoc Syrakuzom. Demosthenes przekazał Kononowi 10 swoich okrętów i wraz z Eurymedontem gromadził dalej wojsko na Korkyrze i w Akarnanii.

Położenie Nikiasza pogarszało się coraz bardziej. Syrakuzanie uzyskali pomoc Sykulów, Kamarinajczyków i Gelijczyków. Prawie wszystkie miasta opowiadały się teraz po stronie Syrakuz. Nikiasz z utęsknieniem wyglądał zapowiadanych od dawna posiłków. Armia Demosthenesa i Eurymedonta dotarła najpierw do Japygii, a stamtąd do Metapontu i Thurioi.

Uprzedzając nadejście nowej armii nieprzyjacielskiej, Syrakuzanie spróbowali jeszcze raz szczęścia, uderzając na morzu i na lądzie. Bitwa nie przyniosła zasadniczego rozstrzygnięcia, ale zwycięstwo na morzu upewniło Gylipposa w przekonaniu, że sukces jest możliwy. Kiedy Syrakuzanie gotowali się do ponownego ataku, zjawił się Demosthenes z 73 okrętami, 5000 hoplitów oraz dużą liczbą lekkobrojnych, procarzy, oszczepników i łuczników. Nastroje się odwróciły.

Przybycie świeżych sił dodało otuchy Ateńczykom, odbierając ją Syrakuzanie. Demosthenes chciał od razu uderzyć, słusznie rozumując, że albo zwycięży i zdobędzie Syrakuzy, albo wycofa się z Sycylii, zanim dojdzie do poważniejszej klęski. Zaplanowany przez niego atak nocny na pozycje syrakuzzańskie zakończył się jednak katastrofą. Początkowo Ateńczycy zwyciężali, ale wkrótce z winy zapadających ciemności zwycięstwo przerodziło się w klęskę. Trudno było odróżnić swoich od obcych, powstało zamieszanie, które zniweczyło początkowy sukces.

„Nie mogąc się inaczej rozpoznać, ciągle wypytywali się o hasła, a że się wszyscy naraz pytali, wywoływali we własnych szeregach ogromne zamieszanie i zdradzali hasło nieprzyjacielowi. Hasła zaś nieprzyjaciół nie mogli tak łatwo dosłyszeć, gdyż ci jako zwycięzcy nie byli tak rozproszeni i lepiej się nawzajem rozpoznawali. W rezultacie nawet słabszy oddział nieprzyjacielski, znając hasła ateńskie, wymykał się im, oni sami zaś, nie mogąc podać hasła, ginęli. Doszło wreszcie do tego, że w powszechnym zamieszaniu w wielu miejscach wpadali nawzajem na siebie, przyjaciel na przyjaciela, rodak na rodaka: nie tylko wzbudzali w sobie przerażenie, lecz nawet rozpoczynali walkę wręcz i z trudem jej zaprzestawali. Zejście z Epipolaj było wąskie, tak że podczas ucieczki przed nieprzyjacielem wielu rzucało się z urwisk i ginęło: z tych, którym udało się zejść

z góry na równinę, jedni - znający lepiej teren - uciekali do obozu, inni - z drugiej ekspedycji - niejednokrotnie mylili drogę i błkali się po okolicy. Tych z nastaniem dnia otoczyła i zniszczyła jazda syrakuzkańska" (Thuc. VII, 44).

Ateńczycy ponieśli dotkliwą klęskę. Straty w ludziach były poważne. Jeszcze poważniejszą sprawą była powszechna demoralizacja i upadek ducha. Demosthenes był zdania, że „należy wracać i nie marnować czasu, dopóki jeszcze pora nadaje się do żeglugi i póki mogą stawić czoła nieprzyjacielskim okrętom". Wojsko ateńskie przyda się do walki ze Spartanami, którzy zajęli Dekeleję.

Według Tukidydesa Nikiasz wahał się, ponieważ Syrakuzy były bliskie wyczerpania środków finansowych, a Ateńczycy z przybyciem nowych oddziałów odzyskali przewagę na morzu, z miasta zaś przychodzili zwolennicy tych, którzy chcieli wydać mu Syrakuzy i zachęcali do kontynuowania oblężenia. Ostatecznie, aby do nieprzyjaciół nie doszła wieść o zamiarze wycofania się, w obecności wojska oświadczył, że nie zamierza się wycofywać. Na odwrót napierali jednak mocno Demosthenes i Eurymedont. Żądali, aby przynajmniej przenieść się do Tapsos lub Katany, skąd można by dalej nękać przeciwnika, zwiększając też szanse floty, która dotąd musiała toczyć bitwy w sprzyjającej raczej Syrakuzkańcom niż Ateńczykom ciasnocie syrakuzkańskiego portu.

Gdy Ateńczycy zastanawiali się, co począć, do Syrakuz wrócił Gylippos, który przyprowadził nowe oddziały sycylijskie oraz przybyłe do Selinuntu oddziały wysłane z Peloponezu. Teraz nawet Nikiaszowi przyszło żałować, że nie zarządził wcześniej odwrotu. Ciągłe jednak nie było jeszcze za późno. W wielkiej tajemnicy ogłoszono rozkaz o wycofaniu się. W nocy z 26 na 27 sierpnia 413 roku, na którą zaplanowano ewakuację, nastąpiło zaćmienie Księżyca. Uznano to za zły omen, a Nikiasz, który „też nazbyt powodował się wiarą w niezwykle znaki i tym podobne zjawiska", zapowiedział, że przed upływem 27 dni, co nakazywali wróżbicy, nie wyruszy.

Sprawa zatem się wydała, a Syrakuzkańscy, uznając próbę wzmknięcia się za oznakę słabości przeciwnika, postanowili uderzyć na niego całymimi swoimi siłami. W bitwie morskiej z 86 okrętami ateńskimi starło się 76 jednostek syrakuzkańskich. Syrakuzkańscy odnie-

śli świetne zwycięstwo. Na lądzie Ateńczycy odparli atak, ale nie osiągnęli przewagi.

Syrakuzańczycy, którzy po przybyciu Demosthenesa odnosili się z respektem do floty ateńskiej, teraz ponownie uwierzyli w swoje możliwości. W Syrakuzach zapanował entuzjazm. Powszechnie sądzono, że wojna lada dzień dobiegnie końca.

Pokonawszy Ateńczyków na morzu, pragnęli teraz wziąć do niewoli całe ich wojsko lądowe.

Zamknęli port i postanowili nie wypuszczać Ateńczyków. Dowódcy ateńscy zdecydowali się w tej sytuacji zaryzykować bitwę morską, a w razie zwycięstwa ewakuować się morzem do Katany. W razie klęski mieli spalić okręty i pomaszerować lądem, „by jak najprędzej dotrzeć do jakiegoś przyjaznego im kraju helleńskiego lub barbarzyńskiego”.

Na okrętach ateńskich zamontowano żelazne klamry, które po zarzuceniu na okręt nieprzyjacielski miały uniemożliwić mu odpłynięcie i umożliwić walkę hoplitów. Dowiedziawszy się o tym Syrakuzanci „przednie i górne części okrętów pokryli na znacznej przestrzeni skórą, tak aby zarzucona klamra, ześlizgując się, nie mogła się zaczepić”.

Bitwę rozpoczęli Ateńczycy. Stawka była wysoka i po obydwu stronach walczone z wielką zaciętością, mając świadomość, że jest to decydujące starcie. Ateńczycy ponieśli sromotną klęskę, choć Syrakuzanie również mieli ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Demosthenes chciał obsadzić 60 pozostałych mu okrętów i skoro świt spróbować się przebić, co było możliwe, zważywszy, że Syrakuzanom pozostało mniej niż 50 okrętów. Nikiasz przychylił się do tego planu, ale nie udało się go zrealizować, ponieważ żołnierze, straciwszy wiarę w zwycięstwo, nie chcieli w ogóle wsiadać na okręty. W tej sytuacji uzgodniono wycofanie się jeszcze tej samej nocy drogą lądową.

Plan miał wszelkie szanse powodzenia. W Syrakuzach świętowano zwycięstwo i wino lało się strumieniami. Hermokrates bezskutecznie usiłował nakłonić dowódców syrakuzzańskich, aby obsadzili wojskiem wąwozy, przez które musieliby iść wycofujący się Ateńczycy. Nie widząc innego sposobu na pokrzyżowanie Ateńczykom planów, posłużył się podstępem. Pod obóz ateński wysłał swoich ludzi, aby powiadomili

nieprzyjaciół, że Syrakuzanie obsadzili już drogi odwrotu, lepiej zatem wstrzymać wymarsz i wyruszyć dopiero następnego dnia.

Uwierzono tym informacjom, gdyż także poprzednio Nikiasz otrzymywał wiadomości o sytuacji w Syrakuzach od zwolenników ateńskich w mieście. Nikiasz sądził, że i tym razem wieści pochodziły od nich i dlatego rozkaz o odwołaniu wstrzymano. Ateńczycy przeczekali również cały następny dzień, dając nieprzyjacielowi czas na realizację planu, do którego bezpośrednio po bitwie zachęcał Hermokrates.

Na trzeci dzień Nikiasz i Demosthenes wydali rozkaz wymarszu. Armia ateńska przedstawiała rozpaczliwy widok. Zmarli leżeli nie pogrzebani, na łaskę nieprzyjaciela pozostawiono rannych i chorych, którzy wlekli się za odchodzącymi, dopóki im starczyło sił. Żołnierze maszerowali wśród łez, świadomi doznanej klęski i niepewni przyszłości.

„Powszechnie było przygnębienie i wzajemne żale. Podobni byli do idących na tułaczkę mieszkańców zdobytego miasta, i to miasta niemałego, gdyż było ich wszystkich razem nie mniej niż czterdzieści tysięcy" (Thuc. VII, 75). Nikiasz robił co mógł, aby dodać swym ludziom otuchy. Idąc wzdłuż szeregów zachęcał do utrzymania porządku, wskazywał na ogromną liczbę żołnierzy, a także na to, że miara nieszczęść z pewnością się już dopełniła.

Idący tworzyli czworobok, z przodu maszerował oddział Nikiasza, z tyłu Demosthenesa, w środku znajdowały się tabory. Na przeprawie przez rzekę Anapos stali już Syrakuzanie. Wprawdzie udało się ich jakoś obejść, ale dalszy marsz skutecznie utrudniały ataki jazdy i lekkobrojnicy. Pierwszego dnia Ateńczycy przeszli około 8 kilometrów. Następnego dnia o świcie ruszyli w dalszą drogę, ale po przejściu niecałych 4 kilometrów zatrzymali się na równinie, aby znaleźć coś do jedzenia i picia w okolicznych domostwach. Trzeciego dnia poszli dalej, ale na wysokim wzgórzu w miejscowości Akrajon Lepas, po którego obu stronach znajdowały się urwiste wąwozy, napotkali Syrakuzanów i zostali przez nich zmuszeni do odwrotu. Dzień później ponowili próbę z tym samym skutkiem. Gdy powtórzyło się to również trzeciego dnia, Nikiasz i Demosthenes nakazali nocą rozpaść w obozie jak najwięcej ognisk, chcąc zmylić nieprzyjaciela, i wy-

ruszyli w kierunku morza, ku Kamarinie, rezygnując z dalszego marszu na Katanę.

Kiedy zrobiło się jasno, Syrakuzanie zorientowali się, że nieprzyjaciel uciekł i puścili się w pościg. Dogoniwszy maszerujący z tyłu oddział Demosthenesa, okrążyli go. Po trwającej przez cały dzień walce Demosthenes skapitulował, uzyskawszy zapewnienie, że „nikt nie zginie ani śmiercią gwałtowną, ani w więzieniu”. Do niewoli trafiło 6000 ludzi.

Nikiasz, który maszerował z przodu, w odległości mniej więcej 10 kilometrów, nie wiedział o tym, co zaszło. Następnego dnia jego wojska zostały otoczone. Syrakuzanie zażądali kapitulacji. Nocą Nikiasz bezskutecznie próbował przedrzeć się przez otaczające go wojska, a gdy się to nie udało, z nastaniem dnia wyruszył w dalszą drogę. Nękani przez jazdę i łuczników jego żołnierze szli ku rzece Assinaros, sądząc, że po jej sforsowaniu nacisk wroga zelżeje. Gdy doszli do rzeki, byli całkowicie wyczerpani.

„Dotarłszy do rzeki w zupełnym już zamieszaniu rzucają się w jej nurty: każdy chciał pierwszy przedostać się na drugą stronę, a napór nieprzyjaciół utrudniał przeprawę. Zmuszeni gromadnie przepłynąć się przez rzekę, wpadali na siebie i tratowali się wzajemnie: jedni ginęli od razu, wpadając na włócznie, innych, którzy zaplątali się w sprzęt, porywał prąd wody. Syrakuzanie, przeszedłszy tymczasem na drugi, stromy brzeg rzeki, razili z góry Ateńczyków: spragnieni pili oni wodę, stojąc beładnie w głębokim łożysku rzeki. Peloponezyjczycy, zszedłszy w końcu za nimi do rzeki, wielu zabili: woda od razu się zmąciła, ale choć zmieszana była z krwią i mułem, Ateńczycy ją pili, a o dostęp do niej wielu nawet walczyło” (Thuc. VII, 84).

Armia ateńska uległa zagładzie. W rzece piętrzyły się zwalony trupów. Uciekających dosięgła jazda syrakuzńska. W końcu Nikiasz poddał się Gylipposowi w zamian za obietnicę zaprzestania rzezi. Od tej pory zgodnie z rozkazem Gylipposa przestano mordować i wszystkich brano żywcem.

Jeńcami ateńskimi, jak powiada Tukidydes, zappełniła się cała Sycylia. Części żołnierzy udało się umknąć do Katany. Jeńców, poza tymi, którzy stali się własnością prywatną, umieszczono w kamieniołomach

w Syrakuzach, gdzie masowo marli z głodu, chorób i zimna. Po 70 dniach część z nich sprzedano w niewolę. Wbrew Gylipposowi, któremu zależało na dostarczeniu do Sparty cieszącego się tam szacunkiem Nikiasza oraz znenawidzonego za Sfakterię Demosthenesa, Syrakuzanie zabili obydwu dowódców ateńskich. O śmierć Nikiasza postarali się ci, którzy potajemnie z nim paktowali, a teraz przestraszyli się, że może to wyjść na jaw.

Klęska ateńska oznaczała katastrofę dla Segestyjczyków, przeciwko którym skierował się teraz powszechny gniew za ściągnięcie na Sycylię całego nieszczęścia (Diod. XIII, 43). Wobec tego, że Selinuntyjczycy poza terytorium spornym chcieli jeszcze bardziej okroić obszar ich państwa, Segestyjczycy wysłali posłów do Kartaginy. Mimo obaw wywołanych wrażeniem, jakie zrobiło zwycięstwo Syrakuz, Kartagińczycy za sprawą Hannibala, wnuka Hamilkara, pokonanego przez Sycylijczyków w bitwie nad Himerą w 480 roku, postanowili interweniować.

WOJNA DEKELEJSKA

W Atenach nie chciano wierzyć w klęskę sycylijską, a kiedy okazało się, że nadchodzące wieści są prawdziwe, gniew ludu skierował się przeciw politykom i wróżbitom, którzy zachęcali do tej wyprawy. Z bólem wielu rodzin po stracie najbliższych mieszała się powszechna obawa o to, co teraz nastąpi. Obawiano się, że Sycyliejczycy ruszą do Grecji, a sprzymierzeńcy ateńscy podniosą bunt. Następnej zimy cała Grecja rzeczywiście wystąpiła przeciw Atenom. Nawet państwa do tej pory neutralne opowiadały się po stronie Sparty, sądząc, że klęska Aten jest przesądzona i bliska.

Ateńczycy okazali w tych trudnych chwilach zadziwiający hart ducha. Mimo wszystkich nieszczęść, jakie na nich spadły, nie zamierzali się poddawać, lecz postanowili, „postarawszy się o drzewo i pieniądze, przygotować flotę oraz roztoczyć nadzór nad sprzymierzeńcami - przede wszystkim nad Eubeją- ponadto zaś przedsięwziąć oszczędności w administracji państwowej i wybrać jakąś władzę złożoną z ludzi starszych, którzy by w każdej chwili mogli powziąć odpowiednie decyzje" (Thuc. VIII, 1). Dziesięcioosobowe kolegium, do którego wybrano m.in. doświadczonego wodza Hagnona, a także tragediopisarza Sofoklesa (w przeszłości również stratega) miało doradzać w sytuacjach najbardziej krytycznych, pełniąc funkcję swego rodzaju rady wojennej. Sięgnięto do nienaruszalnego funduszu 1000 talentów, obracając go na budowę nowych okrętów. Ateny postanowiły bronić się do ostatka.

Mimo wszystko wydawało się, że dni miasta są już policzone. Na wiosnę Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy zamierzali zadać mu

śmiertelny cios. Zimą 413/412 roku zebrano wojska lądowe i flotę liczącą 100 okrętów. O pomoc zwrócili się do Spartan Eubejczycy, Lesbijczycy, Chioci i Eretrejczycy. Wszyscy oni zamierzali oderwać się od Aten. Z pomocą ofiarowywał się satrapa Tyssafernes, licząc na to, że po pokonaniu Aten będzie mógł ściągać daninę od miast greckich. Z tych samych powodów do wyprawy nad Hellespont zachęcał Spartan inny satrapa, Farnakes. Przystąpienie Persji do wojny było wydarzeniem o wielkiej doniosłości. Perska pomoc finansowa była bezcenna. Po długich naradach postanowiono poprzeć przede wszystkim Chiotów i Tyssafernesa. Najpierw chciano urządzić wyprawę na Chios, potem na Lesbos i na końcu nad Hellespont.

Przygotowania do wyprawy na Chios przeciągnęły się. Ateńczycy odgadli zamiary nieprzyjaciół i zdołali uniemożliwić zarówno bunt, jak i jego wsparcie, zniechęcając Spartę do działań morskich. Znajdujący się w Sparcie Alkibiades przekonywał do kontynuowania wysiłków, obiecując, że sam doprowadzi do powstania w Jonii i do przymierza z królem. Zjednawszy sobie eforów Alkibiades otrzymał 5 okrętów i wraz z Chalkideusem ruszył ku Chios. Za pomocą kłamstwa, oświadczając, że za nim nadciąga znaczna flota, Alkibiades zachęcił do buntu Chiotów, Eretrejczyków, a następnie Klazomeńczyków. Ateńczycy pośpiesznie wysłali na Chios Strombichidesa z 8 okrętami. Flota Alkibiadesa i Chalkideusa, która powiększyła się w tym czasie do 23 jednostek, zmusiła go do ucieczki, ścigając aż do Samos. Następnie Alkibiadesowi udało się oderwać od Aten Milet, a wkrótce potem Chalkideus zawarł w imieniu Sparty sojusz z królem perskim, reprezentowanym przez Tyssafernesa:

„Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy zawarli z królem i Tyssafernesem przymierze na następujących warunkach: wszystkie miasta, które król Persji posiada i które przedtem posiadali jego przodkowie, należeć mają do króla. Król i Lacedemończycy oraz ich sprzymierzeńcy wspólnymi siłami przeszkodzą Ateńczykom w pobieraniu z tych miast pieniędzy czy też innych świadczeń, które z nich poprzednio wpływały. Wojnę przeciw Ateńczykom będą prowadzić wspólnymi siłami król i Lacedemończycy oraz ich sprzymierzeńcy: ani królowi, ani Lacedemończykom i ich sprzymierzeńcom nie wolno zawrzeć odrębnego

pokoju z Ateńczykami, chyba że tak postanowią obie układające się strony. Jeśliby ktoś zbuntował się przeciw królowi, zostanie uznany za nieprzyjaciela także przez Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców. A jeśliby ktoś zbuntował się przeciw Lacedemończykom i ich sprzymierzeńcom, zostanie uznany za nieprzyjaciela przez króla" (Thuc. VIII, 18).

Ateńczycy starali się powstrzymać lawinową secesję. Za ich sprawą na Samos doszło do krwawego powstania ludowego przeciw oligarchom i zaprowadzenia ustroju demokratycznego. Samiejczycy stali się odtąd najwierniejszymi sojusznikami Aten. Na Lesbos udało się zdobyć Mitylenę i mimo usiłowań Sparty wyspa pozostała przy Atenach. Ateńczycy zmusili do posłuszeństwa Klazomeńczyków. Gorzej poszło z Chiotami, którzy nie dali się pokonać. W tej sytuacji spustoszone jedynie ich kraj. Pod Miletem Ateńczycy zwyciężyli Milezyjczyków, Peloponezyjczyków i żołnierzy Tyssafernesa. Na wieść o pojawieniu się 55 nowych okrętów nieprzyjacielskich zrezygnowali jednak z oblegania Miletu i odpłynęli. Owych 55 okrętów przypłynęło z Peloponezu i z Sycylii. Hermokrates z Syrakuz zdołał nakłonić swoich pobratymców do wysłania 22 okrętów, aby wraz ze Spartą przypieczętować klęskę Aten.

Główną bazą floty ateńskiej było Samos, gdzie zimą 412/411 roku stacjonowało 109 okrętów. 35 z nich wysłano przeciw Chios, reszta pozostała na wyspie, z której podejmowano ataki przeciw Miletowi. Gdy Astyochos przybył do Miletu, aby objąć dowództwo nad flotą, podpisano nowy układ z Tyssafernesem, uznając poprzedni za niewystarczający. Zawarte w nim było wprost zobowiązanie króla do utrzymywania wojsk greckich, jeśli przybywszy na jego wezwanie znajdą się na podległym mu terytorium.

Lacedemończycy zaczęli podejrzewać Alkibiadesa o podwójną grę i w końcu wysłali do Astyochośa list z poleceniem zabicia go. Do upadku Alkibiadesa w niemałym stopniu przyczyniła się nienawiść Agisa, któremu uwiódł on żonę. Alkibiades uciekł do Tyssafernesa i od tej pory zaczął szkodzić Spartanom jako doradca satrapy perskiego. Doradził mu m.in., aby wypłacał mniejszy żołd załogom okrętów greckich, a także, aby nie śpieszył się z zakończeniem wojny, gdyż pokonanie Aten

oznaczać będzie hegemonię Sparty. Zdaniem Alkibiadesa w interesie Tyssafernesa leżało zachowanie równowagi między Atenami i Spartą, „tak aby król mógł zawsze przeciwko stronie dla siebie niewygodnej popierać drugą stronę [...]. O wiele łatwiej i bezpieczniej będzie dla niego, jeżeli Hellenowie wyniszczą się wzajemnie” (Thuc. VIII, 46). Tyssafernes zaufał Alkibiadesowi i starał się odtąd prowadzić wobec Greków politykę zgodną z zaleceniami swego ateńskiego doradcy.

Zdaniem Tukidydesa Alkibiades działał tu świadomie na korzyść Aten, licząc na to, że Ateńczycy, usłyszawszy o jego wpływach na dworze satrapy, zechcą go wezwać z powrotem. Alkibiades zadbał o to, aby do ateńskich zwolenników oligarchii znajdujących się we flocie na Samos dotarła wieść, że w razie obalenia demokracji w Atenach gotów jest wrócić i, otrzymawszy stosowną władzę, zapewnić Ateńczykom sojusz z Tyssafernesem. Na Samos oligarchowie zawiązali sprzysiężenie, którego celem było obalenie demokracji w Atenach. Jego uczestnicy wysłali w marcu 411 roku do Aten Pejsandra, aby przygotował tam grunt do zmiany ustroju.

OLIGARCHOWIE

Światopogląd ateńskich oligarchów¹ odkrywa przed nami przypisywany niegdyś Ksenofontowi tekst *Ustroju politycznego Aten*. Już w starożytności powątpiewano w autorstwo Ksenofonta. Wskazanie autora pisma nie jest właściwie w ogóle możliwe i obecnie nazywa się go Pseudo-Ksenofontem albo Starym Oligarchą. Często używane określenie Stary Oligarcha odnosi się do charakteru poglądów autora. Nie wiemy, czy był młody czy stary, co jest zresztą kwestią drugorzędną. Z tekstu wynika natomiast, że był zatwardziałym oligarchą, odnoszącym się z przechodzącą w nienawiść niechęcią do demokracji i do ludu.

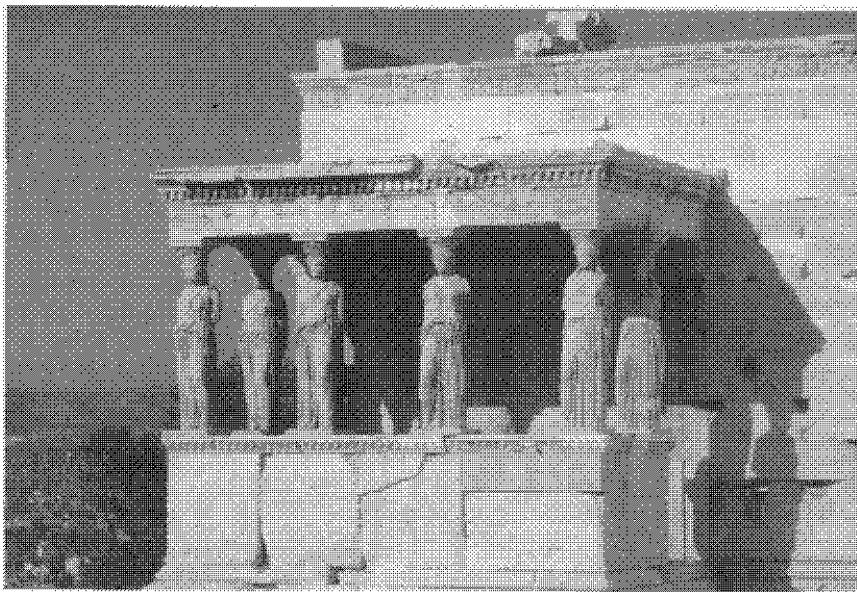
¹ Na temat antydemokratycznego nurtu politycznego w Atenach: G. P r e s t e l, *Die antidemokratische Stromlung in Athen des V. Jahrhunderts bis zum Tod des Perikles*, Breslau 1939; A.W. G o m m e, *The Old Oligarch* [w:] *More Essays in Greek History and Literature*, Oxford 1962, s. 38-69; J. O b e r, *Mass and Elite in Democratic Athens*, Princeton 1989.



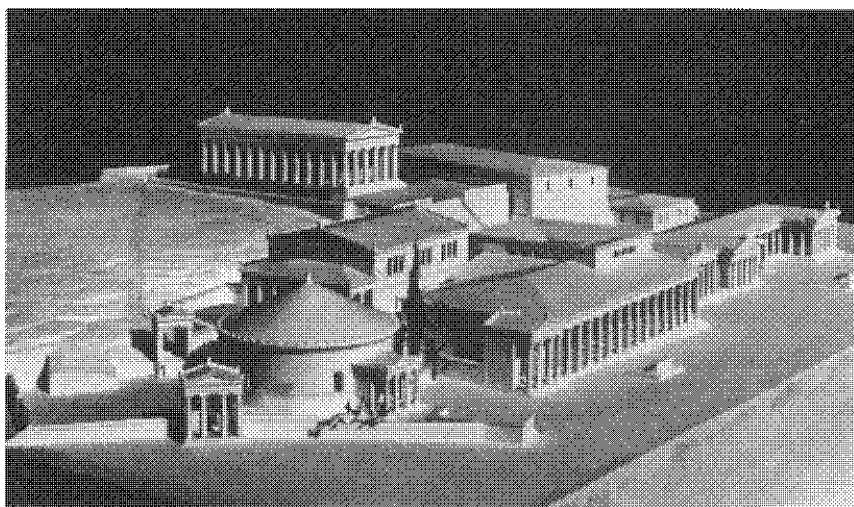
Świątynia Ateny Parthenos (Partenon) na ateńskim Akropolu



**Świątynia Ateny Nike
Apteros na ateńskim
Akropolu**



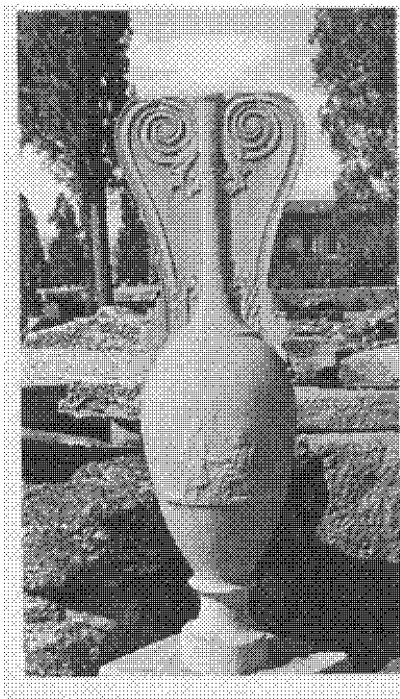
Portyk kariatyd. Fragment Erechtejonu na ateńskim Akropolu



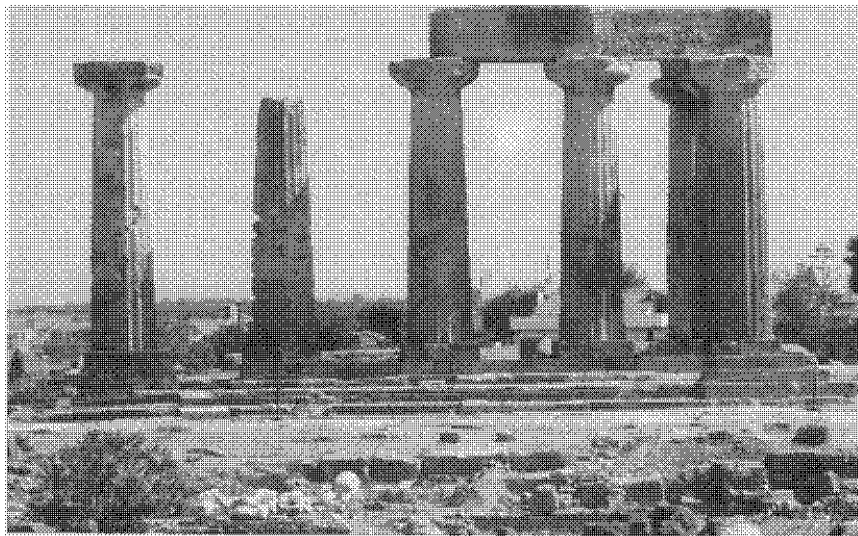
Rekonstrukcja zabudowy agory ateńskiej



Cmentarz ateński na Keramejku



**Stela nagrobna z cmentarza na Kera-
mejku**



Świątynia Apollona w Koryncie - VI wiek p.n.e.



Świątynia Afai na Eginie - początek V wieku p.n.e.



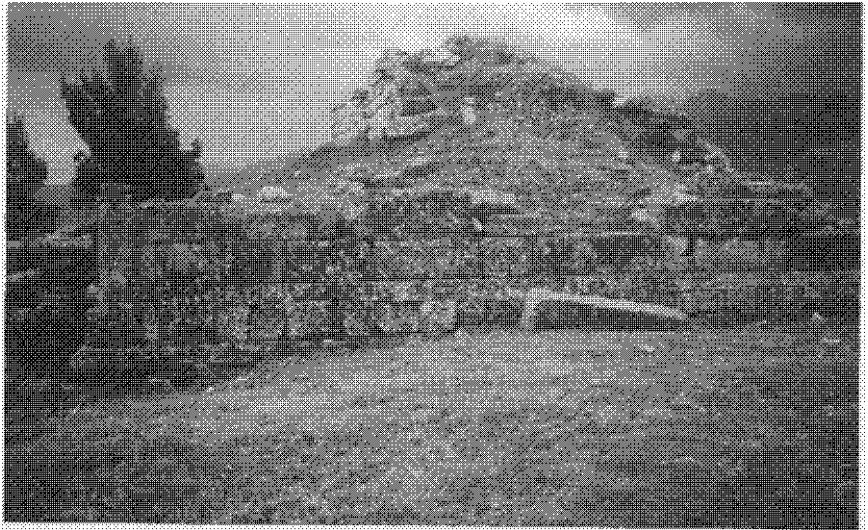
Kamieniołomy w Syrakuzach



**Sanktuarium Apollona
na Delos**



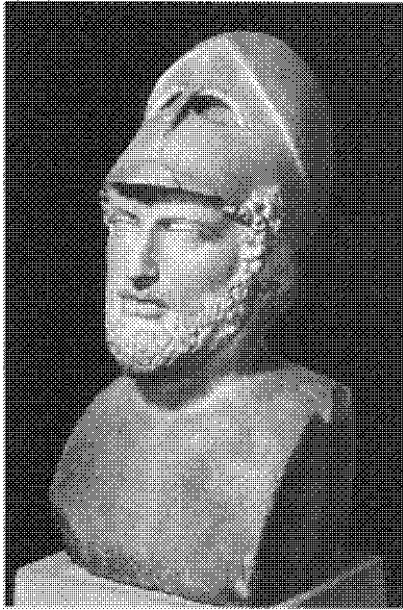
Ruiny świątyni Artemidy Orthia w Sparcie



Świątynia Menelaosa i Heleny (Menelajon) w Sparcie



Alkibiades. Mozaika z czasów rzymskich. Muzeum w Sparcie



**Popiersie Peryklesa, przywódcy
Aten w latach 443-429 p.n.e.
British Museum**



**Tukidydes, historyk wojny
peloponeskiej. Muzeum w Neapolu**



**Fragment marmurowej
steli upamiętniającej
tekst sojuszu Aten
i Samos z 405 roku
p.n.e. Płaskorzeźba
ukazuje bóstwa
opiekuńcze Samos
i Aten - Herę i Atenę.
Muzeum w Berlinie**

„Na całym świecie arystokracja (*beltistoi*) jest przeciwna demokracji. Arystokracja nie zna bowiem samowoli i niesprawiedliwości, ale z najwyższą gorliwością dąży do rzeczy szlachetnych, podczas gdy lud odznacza się ogromną ciemnotą, brakiem dyscypliny i niegodziwością. Nędza przecież popycha ich coraz bardziej ku występkom, a brak wychowania i nieuctwo jest udziałem niektórych ludzi dlatego, że brak im środków do życia" (Xen. I, 5).

W przeszłości usiłowano przypisywać cały tekst różnym znanym postaciom ateńskiego życia politycznego. Wskazywano na przywódców przewrotów oligarchicznych, Kritiasza lub Frynichosa, a także na działającego wcześniej przeciwnika Peryklesa, Tukidydesa syna Melesiasa, a nawet na samego historyka Tukidydesa lub na Ksenofonta. Żadnej z tych propozycji nie da się należycie udokumentować, a całą naszą wiedzę o autorze czerpiemy z samego tekstu. Wynika zaś z niego, że był on Ateńczykiem, być może pisał poza Atenami, prawdopodobnie w okresie wojny peloponeskiej. Rozważania autora sugerują, że wiedział o wyprawach ateńskich na Peloponez (II, 4), zarazie w Atenach (II, 6), zajęciu Sfakterii (II, 13), atakach Archidamosa na Attykę (II, 14), ewakuacji ludności do miasta (II, 16). Zdaje się natomiast nie wiedzieć o wyprawie Brazydasa (II, 5), co mogłoby wskazywać, że tekst powstał przed 424 rokiem. Aluzje Starego Oligarchy do wydarzeń współczesnych są jednak na tyle niejasne, że uczeni zgłaszają skrajnie różne propozycje datacji, począwszy od 443 aż do 403 roku². Wedle opinii większości pismo jest jednak wyraźnie osadzone w realiach wojny peloponeskiej. Możemy również bezpiecznie wykluczyć jego powstanie po przewrotach oligarchicznych 411 i 403 roku, do których, gdyby autor był ich świadkiem, musiałby się jakoś odnieść.

Stary Oligarcha z pasją krytykuje demokrację, ale w świetle jego uwag nie jest łatwo odgadnąć, jaki cel mu przyświecał. Sam początek pisma jest co najmniej zaskakujący: „Co zaś do ustroju ateńskiego - nie pochwalam wyboru tego właśnie ustroju. Ateńczycy bowiem wybierając

²Problem datacji tekstu: T. S i η k o, *Literatura grecka*, t. 1, cz. 2, Kraków 1936, s. 228-241. Analiza całego tekstu: A. F u k s, *Social Conflict in Ancient Greece*, Jerusalem-Leiden 1984, s. 21-35.

go sprawili, że ludzie podlejszego stanu (*poneroi*) są w lepszej sytuacji niż warstwy wyższe (*chrestoi*). Z tego powodu - nie pochwalam go. Zamierzam jednak wykazać, że skoro już taką podjęli decyzję, skutecznie zabezpieczają swój ustrój oraz sprawnie przeprowadzają inne przedsięwzięcia, które pozostali Hellenowie uważają za błędne" (I, 1).

Stary Oligarcha odśladania dalej sofistyczne meandry swojego rozumowania, wyjaśniając dlaczego mimo wszystko Ateńczycy mają rację: „Samemu ludowi wybaczam demokrację. Każdemu przecież wybacza się postępowanie korzystne dla niego samego. Ktokolwiek zaś nie wywodząc się z ludu woli mieszkać w państwie rządzonym demokratycznie niż oligarchicznie, ten stał się gotów do popełnienia występku i wie, że złoczyńca łatwiej ujdzie uwagi w państwie demokratycznym niż oligarchicznym" (II, 20).

Dlaczego człowiek, który nienawidzi demokracji, miałby zajmować się przekonywaniem innych, że z punktu widzenia jego twórców jest to ustrój dobry? Czy nie wystarczyłoby ograniczenie się do krytyki ustroju? Otóż zdaniem Starego Oligarchy najwyraźniej nie. Wymienianie niezliczonych przywar ateńskiej demokracji, czym się przecież zajmował, nie zbliżyłoby do odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak zły ustrój jest zarazem tak skuteczny, a jego ateńscy przeciwnicy nie są w stanie go obalić. Stary Oligarcha próbuje to wyjaśnić ludziom, którzy podobnie jak on nie cierpią demokracji, ale nie potrafią pojąć przyczyn jej sukcesu. Nie jest to więc ani wezwanie do rewolucji, ani wyraz rozpacz, ani czysto informacyjny traktat o funkcjonowaniu ateńskiej demokracji przeznaczony dla nie-Ateńczyków. Tym bardziej nie jest to też sofistyczne ćwiczenie (tzw. *paignion*), polegające na udowodnieniu tego, co nieprawdopodobne. Stary Oligarcha z rzeczowością, na którą pozwala mu niechęć do ustroju, rozważa jego różne elementy. Szczegółowość opisu może podpowiadać nieateńskiego adresata pisma, ale nie przeszkadza też wcale temu, aby sądzić, że autor podejmuje merytoryczną dyskusję z innymi oligarchami w Atenach. W odróżnieniu od umiarkowanych oligarchów, którzy wierzyli, że demokrację można ulepszać, Stary Oligarcha uważa, że jest ona niereformowalna. Drobne zmiany w niczym jej nie udoskonalą, a większe oznaczają kres ustroju (III, 8-9). Oczywiście

autor życzy sobie upadku demokracji, ale, co jest zapewne odpowiedzią na zdziwienie oligarchów z innych miast, którzy nie rozumieją, dlaczego arystokraci ateńscy sami jej nie obalą, uważa, że nie jest to możliwe bez pomocy z zewnątrz (II, 15). Jak stwierdza na koniec swych rozważań, zbyt mała jest liczba tych, którym niesprawiedliwie odebrano prawa obywatelskie, aby mogli oni o własnych tylko siłach zmienić obecną formę rządów.

Większość żalów Starego Oligarchy wiąże się z rzekomym upośledzeniem „lepszyc”, czyli arystokratów i ludzi zamożnych. Z racji swojego pochodzenia, posiadanych cnót i bogactwa oni, a nie lud, powinni rządzić. Uzasadnienie tego w jakimś sensie również dla nas oczywistego sądu, że rządzić powinni lepsi, jest jednak zaskakujące. Nie idzie bowiem wcale o to, że oni właśnie będą lepszymi strażnikami wspólnego interesu: „Mógłby ktoś powiedzieć, że nie powinni wszystkim pozwalać przemawiać na równych prawach ani zasiadać w Radzie, lecz dopuszczać tylko najbardziej biegłych i najlepszych. Tymczasem i w tej sprawie podejmują najwłaściwszą decyzję zezwalając na zabieranie głosu także ludziom niskiego stanu. Bo gdyby zabierali głos tylko ludzie wyższego stanu, gdyby oni wyłącznie zasiadali w Radzie, obywatelom tego samego pokroju działałoby się dobrze, a pospółstwu (*demotikoi*) - nie” (I, 6). Jak już wcześniej słyszeliśmy, wedle Starego Oligarchy każdy kieruje się własnym interesem, źli złych, dobrzy dobrych.

Wspierając ubogich i prześladując arystokratów Ateńczycy budują potęgę demokracji. „Dalej - dziwią się niektórzy, że wszędzie przydzielają oni więcej ludziom podlegszego stanu, biednym i należącym do pospółstwa (*poneroi, penetes, demotikoi*) niż porządnym obywatelom (*chrestoi*), ale, jak się okaże, właśnie w ten sposób zabezpieczają interesy demokracji. Bo jeśli ludziom biednym, należącym do pospółstwa i podlegszego stanu (*cheirous*), dobrze się wiedzie, a liczba ich rośnie, zwiększa się potęga demokracji. Jeśli zaś w dobrej sytuacji znaleźli się ludzie zamożni i wyższego stanu, lud dopuściłby tym samym do istnienia silnej opozycji wymierzonej przeciwko sobie” (I, 4).

Demokracja krzywdzi arystokratów nie dopuszczając ich do władzy, ale czyni to - powiada Stary Oligarcha - z rozmysłem, gdyż postępując

inaczej, działałaby na własną niekorzyść. Jak wiemy skądinąd, demokratyczny ideał równości rozciągał się na całą wspólnotę obywatelską i obejmował również arystokratów. Ich pretensje dotyczą tego, że mają tylko takie same prawa jak inni, a nie tego, że są ich pozbawieni. Arystokraci powinni rządzić, a lud słuchać, podczas gdy w Atenach arystokraci, choć w praktyce uczestniczą w rządzeniu, muszą również słuchać, a najwyższą instancją jest Zgromadzenie Ludowe.

Z punktu widzenia ludzi pokroju Starego Oligarchy jest to sytuacja krzywdząca „lepszyc”. Tylko oni odznaczają się przeciw dzielnością (*arete*), której nie nabywa się inaczej, jak poprzez urodzenie³.

Dalsze pretensje wynikają z niewspółmierności praw i obowiązków dobrze urodzonych. Muszą oni obsadzać najbardziej odpowiedzialne funkcje wojskowe i podlegają znacznym obciążeniom finansowym, podczas gdy lud rezerwuje dla siebie rozmaite funkcje płatne, nie ponosząc żadnych ciężarów finansowych na rzecz państwa.

Starego Oligarchę boli „dyskryminacja” polityczna ludzi podobnych do niego. Nawet zresztą w życiu codziennym jest narażony na dotkliwy dyskomfort: „Niezmiernymi swobodami cieszą się w Atenach niewolnicy i metojkowie. Nie wolno tam uderzyć niewolnika ani żaden też nie zejdzie ci z drogi. Wskażę, jakie jest podłoże tego obyczaju. Gdyby istniał zwyczaj bicia niewolnika, metojka czy wyzwolénca przez człowieka wolnego, raz po raz jakiś Ateńczyk brany za niewolnika dostawałby w skórę. Lud bowiem nie jest tam wcale lepiej odziany niż niewolnicy i metojkowie ani nie różni się od nich wyglądem” (I, 10).

Z dalszego wyводу jasno wynika, że autor tęsknym wzrokiem spoziera w kierunku Sparty, gdzie coś takiego byłoby zupełnie nie do pomyślenia. Dla oligarchów ateńskich Sparta była przykładem państwa o idealnym ustroju. U wielu oligarchów prowadziło to do lakonizowania, tj. przyjęcia postawy prospartańskiej. W życiu codziennym owo lakonizowanie mogło się przejawiać w naśladowaniu niektórych

³ O pojęciu *arete* oraz przeciwstawieniu podli (*poneroi*) - szlachetni (*chrestoi*): W. Wróblewski, *Arystokracizm Platona*, Warszawa-Poznań 1972, s. 20-24.

zwyczajów spartańskich. Z reguły chodziło o powierzchowne zachwyty, wynikające w największej mierze z negacji ojczyznostrój.

W rzeczywistości ambitnym i przywykłym do wygodnego życia arystokratom ateńskim daleko było do spartańskiego ascetyzmu i kultu równości⁴.

Stary Oligarcha wytyka Ateńczykom, że mają wiele świąt, że ludowi płaci się za sprawowanie funkcji publicznych, że ich urzędy nie nadążają z załatwianiem różnych spraw, insynuuje, że za pomocą łapówek wiele daje się załatwić, mówi o wspieraniu warstw ludowych w miastach sprzymierzonych, o sądomanii Ateńczyków, która zresztą również umacnia ich pozycję w związku. Od początku do końca tego tekstu jego autor nie pozostawia cienia wątpliwości co do tego, że w Atenach mamy do czynienia ze złą formą rządów (*kakonomia*). Nie mamy też jednak najmniejszej wątpliwości, że dobre rządy (*eunomia*) oligarchów nie niosły ze sobą niczego korzystnego dla ogółu obywateli. Bo *eunomia* jest wtedy, gdy rządzić będą dla swego dobra oligarchowie. Gdy nie rządzą, z ich punktu widzenia, panuje *kakonomia*.

Rozumując w kategoriach swoich interesów, Stary Oligarcha sądzi jednak, że w tym szaleństwie jest metoda. Demokracja jest zła, ale skuteczna. Nie da się jej ulepszyć. Pozostają zatem tylko dwie możliwości - albo demokracja taka jaka jest, albo rewolucja oligarchiczna. Niewątpliwie ci, którzy dochodzili do głosu w 411 roku, myśleli podobnie jak Stary Oligarcha i korzystając z osłabienia demokratycznego państwa od słów postanowili przejść do czynów.

Ich siłą mimo niewielkiej liczebności była dobra organizacja.

Skupiali się w stowarzyszeniach, tzw. heteriach, nazywanych niekiedy klubami politycznymi⁵. Stanowiły one charakterystyczny element życia klas wyższych. Gromadziły zwykle ludzi w podobnym wieku i o zbliżonych przekonaniach politycznych. Ich członkowie spotykali

⁴ O idealizowaniu Sparty: E.N. Tigerstedt, *The Legend of Sparta*, Stockholm 1972; S. Hodgkinson, *The Imaginary Spartan Politeia* [w:] *The Imaginary Polis*, „Acts of the Copenhagen Polis Centre” 2005, 7, s. 222-281 (tamże nowsza literatura).

⁵G.M. Calhoun, *Athenian Clubs in Politics and Litigation*, Texas 1913.

się na sympozjonach, udzielali sobie pomocy w sądzie, podczas starania się o zdobycie urzędów lub w innych sprawach życiowych. Wiele z owych heterii nie miało zresztą wcześniej wyraźnego charakteru politycznego. Klęski Aten uczyniły jednak w 411 roku politykę najważniejszym tematem w heteriach. One też stały się oparciem dla spiskowców.

Ateńczycy odnosili się do heterii z nieufnością i niechęcią. Arystokratyczni członkowie heterii, upatrujący ideału we wrogiej Sparcie, byli elementem w najwyższym stopniu podejrzanym. Arystofanes wyszydzał te uprzedzenia, ujmując się za arystokratami, lojalnie, jak podkreślał, wywiązującymi się ze swych obowiązków, ale historia pokazała, że nie on, lecz demokratyczna opinia publiczna miała w tym wypadku rację. Klęski Aten dodały oligarchom skrzydeł, stwarzając wymarzoną okazję do przejęcia władzy.

REWOLUCJA OLIGARCHICZNA

Na Samos, a następnie w Atenach, zrodziła się za podszeptem Alkibiadesa myśl o przewrocie. Oligarchowie publicznie mówili, że jeśli wróci Alkibiades i zniósą demokrację, król perski da pieniądze i udzieli wszelkiej pomocy. Co zrozumiałe, ogół żołnierzy na Samos i ludu w Atenach był nastawiony wobec tego planu wrogo. W końcu jednak wysłany przez członków tajnego sprzysiężenia do Aten Pejsandros zdołał nakłonić lud, dając mu do wyboru zwycięstwo z oligarchią lub klęskę z demokracją: „[...] w tej chwili nie tyle idzie o ustrój - mówił - co o ratunek: wszak później, gdyby nam się coś nie podobało, będziemy jeszcze mogli przeprowadzić zmiany. Musimy sprowadzić Alkibiadesa, który jest jedynym człowiekiem zdolnym zapewnić nam te korzyści” (Thuc. VIII, 53).

Do Tyssafernesa i Alkibiadesa wysłano poselstwo w celu podjęcia układów. Tyssafernes nie zamierzał jednak układać się z Ateńczykami. Zdając sobie z tego sprawę Alkibiades, aby stworzyć wrażenie, że panuje nad sytuacją, a satrapa ma ochotę na sojusz, lecz Ateńczycy są zbyt nieustępliwi, doradził mu, aby postawił wygórowane warunki, doprowadzając do zerwania rozmów.

Wkrótce potem, w kwietniu 411 roku, Tyssafernes zawarł trzeci sojusz ze Spartą, w którym nie było już mowy o zwierzchności króla nad ziemiami należącymi w przeszłości do jego przodków. Tyssafernes bał się, aby Ateny nie uzyskały przewagi nad Spartą i dlatego zaczął jej pomagać bardziej energicznie, starając się ściągnąć flotę fenicką i śpiesząc ze wsparciem finansowym.

Mimo niezadowolających efektów poselstwa oligarchowie ateńscy nadal prowadzili przygotowania do przewrotu. Z Samos znowu przybył do Aten Pejsandros, a w różnych zależnych od Aten miastach wprowadzano zamiast demokracji oligarchię. Nie zyskało to jednak sympatii tych miast dla Aten. Sprzymierzeni oligarchowie woleli sojusz ze Spartą niż z Atenami.

Sprzysiężeni zdołali zakończyć przygotowania jeszcze przed przybyciem Pejsandra. Mózgiem całego przedsięwzięcia był Antyfont, „człowiek nie ustępujący dzielnością nikomu ze współczesnych, odznaczający się świetnym umysłem i darem wymowy”. Znienawidzony jednak przez Ateńczyków stał z boku, pozostawiając publiczne wystąpienia innym swoim współpracownikom, zwłaszcza Theramenesowi, któremu Tukidydes również nie szczędi pochwał, mówiąc, że był to „dobry mówca i mądry człowiek”. Zamordowano wielu niewygodnych ludzi, w tym jednego z czołowych polityków demokratycznych, Androklesa, który swego czasu przyczynił się do wygnania Alkibiadesa. Zgromadzenie Ludowe i Rada Pięciuset posłusznie wykonywały polecenia oligarchów. „Jeśli się ktoś nawet ośmielił sprzeciwić, to ginął przy pierwszej nadarzającej się sposobności: sprawców nie poszukiwano, a w razie podejrzenia sprawy nie dochodzono. Lud milczał, a był tak przerażony, że nawet milcząc za zysk to sobie pocztytywał, jeśli uniknął gwałtu” (Thuc. VIII, 66). Nikt nie wiedział, ilu jest spiskowców, ale powszechnie myślano, że jest ich bardzo wielu. Podejrzewano się nawzajem i unikano rozmów, które mogły kosztować życie, gdyby dowiedzieli się o nich oligarchowie.

Na zwołanym z inicjatywy Pejsandra Zgromadzeniu Ludowym wyłoniono 10 mężów, którzy mieli spisać projekt nowego ustroju i przedstawić go na następnym posiedzeniu. Zgromadzenie „konstytucyjne” zwołano poza miastem, w okręgu Posejdona w Kolonos. Ustalono, że

rządzić będzie 400 mężów, którzy wedle potrzeby zwoływać będą Zgromadzenie. Prawo do udziału w nim zachowało 5000 zamożnych obywateli.

Na Zgromadzeniu nie sprzeciwiono się wnioskowi spiskowców, ale pozostawał jeszcze problem jego realizacji. Umieściwszy swoich zwolenników w różnych punktach miasta, 400 zaopatrzonych w sztylety mężów z ochroną w sile 120 młodych ludzi przybyło do budynku Rady, nakazując radnym opuszczenie pomieszczenia. Po zainstalowaniu się w Radzie zmienili ustrój, karząc śmiercią, wygnaniem lub więzieniem najbardziej niewygodnych dla siebie obywateli. Wysłali też do Agisa do Dekelei posłów z propozycją rokowań pokojowych.

Zaskoczony obrotem sprawy Agis nie myślał jednak układać się z Ateńczykami. Ściągnąwszy posiłki z Peloponezu posunął się w kierunku Aten, licząc na to, że w mieście dojdzie do walk wewnętrznych i zamieszek, które ułatwią mu atak. Zastawszy jednak miasto przygotowane do obrony po pewnym czasie odszedł i, rozpuściwszy armię, wrócił do Dekelei.

Oligarchowie znowu wysłali poselstwo do Agisa, a następnie do Sparty, nie tracąc nadziei na zawarcie pokoju. Na Samos posłano ludzi, którzy mieli przedstawić przewrót w jak najlepszym świetle, podkreślając zwłaszcza, że zaprowadzono rządy nie 400, lecz 5000 obywateli. Sprzysiężeni znajdujący się na Samos również czynili przygotowania do przewrotu, zabijając m.in. Hyperbolosa. Tukidydes, który wyraźnie bierze stronę oligarchów, bagatelizuje ten mord, uznając Hyperbolosa za człowieka bezwartościowego, szkodzącego jedynie państwu.

Na Samos liczba spiskowców wynosiła 300 ludzi. Zważywszy, że była to grupa dobrze zorganizowana, w razie gdyby demokraci nie podjęli żadnych środków zaradczych, mogli oni zapanować nad sytuacją. Zwolennicy demokracji pozyskali strategów Leona i Diomedonta, a także trierarchę Thrasybulosa oraz niejakiego Thrasyllosa. Przy ich pomocy udało się udaremnić plany oligarchów. Gdy uderzyli oni na demokratów, wojsko stanęło po stronie demokratów. Trzydziestu uznanych za najbardziej winnych zgładzono, a trzech innych wygnano. Do Aten wysłano okręt „Parałós” z Chajreasem, aby powiadomić o całym zajściu. Nie wiedziano jeszcze, że w mieście władza należy do Czterystu.

Załoga „Paralosa” wpadła w ręce Czteryestu, ale Chajreasowi udało się zbiec i wrócić na Samos. Jego opowieści o nadużyciach i okrucieństwach, jakich mieli się dopuszczać w Atenach oligarchowie, wywołały gwałtowną reakcję żołnierzy ateńskich. Chcieli oni niezwłocznie ruszać na pomoc, ale Thrasybulos i Thrasylllos zdołali ostudzić ich zapal i nakłonić do bardziej rozważnego działania. Ateńczycy, a także Samijczycy, złożyli uroczystą przysięgę, deklarując w niej wierność demokracji, zobowiązując się do zaniechania sporów, wytrwałego prowadzenia wojny ze Spartą oraz usunięcia Czteryestu. Wybrano nowych strategów, wśród nich Thrasybulosa i Thrasylllosa. Postanowiono prowadzić dalej wojnę i ściągać daninę od sprzymierzeńców. Państwo ateńskie weszło w okres dwuwładzy, na Samos był rząd demokratyczny, a w Atenach oligarchiczny.

Wypadki te ośmieliły Spartan. Astyochos ze 112 okrętami zjawiał się u wybrzeży Samos. Ateńczycy woleli nie ryzykować bitwy, ale gdy z Hellespontu powrócił z dodatkowymi okrętami Strombichides, posunęli się ku Miletowi, dążąc do starcia ze Spartanami. Gdy do niego nie doszło, wrócili na Samos.

Uznając, że mają za mało okrętów, aby pokonać Ateńczyków, Spartanie, zawiedzeni brakiem należytego wsparcia ze strony Tyssafernesa, wysłali 40 okrętów do Farnabadzosa nad Hellespont. Celem było zajęcie wiernego dotąd Atenom Byzantion.

Thrasybulos na Samos zdołał w tym czasie przekonać żołnierzy, aby sprowadzić Alkibiadesa, sądząc, że przeciągnie on na ich stronę Tyssafernesa. Uzyskawszy jego solenne zapewnienie, że satrapa będzie ich popierał, wybrali go strategiem i „oddali mu nadzór nad wszystkim”. Alkibiades lawirował między Tyssafernesem a Ateńczykami, pokazując pierwszemu, jakie ma wpływy u Ateńczyków, a Ateńczykom, jak liczy się z jego zdaniem perski dostojnik. Wieści o kontaktach Alkibiadesa z Samos zniechęciły Spartan jeszcze bardziej do Tyssafernesa. Na sztuczki Alkibiadesa najwyraźniej nabrali się i Ateńczycy, i Spartanie.

Gdy Alkibiades bawił jeszcze na Samos, przybyli tam przedstawiciele Czteryestu, chcąc przekonać żołnierzy, że w mieście panuje ład i porządek. Nie chciano ich zresztą w ogóle słuchać, żądając od strategów, aby wydali rozkaz natychmiastowego wyruszenia do Pireusu. „Wydaje

się - pisze Tukidydes - że Alkibiades wtedy po raz pierwszy wyświadczył państwu wielką przysługę. Kiedy bowiem Ateńczycy na Samos chcieli płynąć przeciw Atenom, czego rezultatem byłoby oczywiście natychmiastowe opanowanie Jonii i Hellespontu przez nieprzyjaciół, Alkibiades sprzeciwił się temu" (Thuc. VIII, 86).

Wśród oligarchów w Atenach zaczęły się tymczasem nieporozumienia. Umiarkowani z Theramenesem i Aristokratesem na czele zaczęli napierać na rzeczywistą realizację koncepcji rządów 5000 obywateli, a skrajni oligarchowie, którym przewodzili Antyfont, Pejсандros i Frynichos, widząc, że grunt zaczyna się im palić pod nogami, dążyli do zawarcia za wszelką cenę pokoju ze Spartą. Pierwsze ich poselstwo zostało przechwycone przez okręt „Salaminia”. Drugie dotarło do Sparty, ale niczego tam nie wskórało. Gdy posłowie wrócili, w biały dzień na agorze ateńskiej zamordowano Frynichosa. Atenom groził wybuch wojny domowej. Skrajni oligarchowie rządili w Atenach, a umiarkowani w Pireusie. Przez chwilę wydawało się, że pogodzi ich nadpłynięcie floty peloponeskiej, która we wrześniu 411 roku zjawiała się w Zatoce Saroniejskiej i uderzyła na Eginę. Wobec zagrożenia od strony lądu i morza oligarchowie postanowili w celu uzgodnienia swoich działań odbyć Zgromadzenie w teatrze Dionizosa. W dniu, w którym miało się ono zebrać, na wieść, że ku Salaminie płynie nieprzyjacielska flota, lud popędził do Pireusu, aby uniemożliwić Spartanom lądowanie. W pośpiechu obsadzono okręty, które popłynęły ku flocie strzegącej Eubei. 42 okręty stały w Oropos, a 36 w Eretrii.

Gdy Ateńczycy rozproszyli się w poszukiwaniu żywności, na znak dany przez Eretrejczyków na okręty ateńskie uderzyła przybyła w ten rejon flota peloponeska. 22 okręty ateńskie uległy zniszczeniu. Od klęski tej rozpoczął się bunt Eubei, której wszystkie miasta, z wyjątkiem kolonii ateńskiej Oreos, przeszły na stronę Sparty. Spartanie nie wykorzystali nadarzającej się okazji. Mieli wówczas szansę, aby zdobyć Pireus lub blokując go zmusić przynajmniej flotę na Samos, żeby pośpieszyła na pomoc zagrożonej ojczyźnie. Opieszałość Sparty skrzętnie wykorzystali natomiast Ateńczycy. We wrześniu 411 roku zaprowadzono rządy 5000 obywateli, które miały trwać do czerwca 410 roku. Wprowadzony wówczas w Atenach ustrój zyskał uznanie Tuki-

dydesa jako rozsądne połączenie oligarchii i demokracji. Pełnoprawnymi obywatelami byli członkowie trzech wyższych klas majątkowych, którzy ukończyli trzydzieści lat. Ich listę miało ustalić stu urzędników. Do nich należało przeprowadzenie podziału 5000 obywateli na cztery Rady, z których pierwszą zaplanowano jako organ wykonawczy z uprawnieniami ustawodawczymi, a pozostałe jako organy doradcze. Rada wykonawcza miała być wyłaniana co roku drogą losowania. Spośród członków Rady wykonawczej 5000 obywateli miało dokonywać wyboru najważniejszych urzędników. Niżsi urzędnicy mieli się rekrutować spośród członków Rad doradczych. Co pięć dni miała zbierać się Rada wykonawcza, do której szczególnych kompetencji należały sprawy finansowe.

System rządów czterech Rad wypraktykowany w Związku Beockim miał zapewnić ateńskim oligarchom zarówno konieczną skuteczność działania, jak i oparcie społeczne, którego nie miało Czterystu.

W rzeczywistości umiarkowani oligarchowie, którzy doszli tym sposobem do władzy, umożliwili Atenom łagodne wyjście z kryzysu spowodowanego wcześniejszym przewrotem. Uchwalili odwołanie Alkibiadesa i współdziałając z demokratami na Samos z całych sił uczestniczyli w wojnie. Współpraca demokracji na Samos i umiarkowanej oligarchii w Atenach sprawiła, że Sparta znowu miała do czynienia z jednym wrogiem.

WOJNA MORSKA

W krytycznym dla Aten momencie, gdy w mieście rządzili jeszcze skrajni oligarchowie, a na Samos demokraci, ocalenie zawdzięczały one szczęśliwemu zbiegowi wypadków. Gdyby Sparta zdecydowała się wówczas uderzyć na flotę zgromadzoną na Samos, Ateny doznałyby prawdopodobnie druzgocącej klęski. Do ataku jednak nie doszło, na co złożyły się różne przyczyny, wśród nich pełne niezdecydowania postępowanie dowódcy spartańskiego Astyochosa, ale także dwuznaczna postawa Tyssafernesa, który ociągał się z udzieleniem efektywnej pomocy, oraz sprzymierzeńców spartańskich i Miletu, którzy wcale nie śpieszyli się z wysłaniem Spartanom swoich okrętów.

Zmianę przyniosło zastąpienie Astyochoza przez Mindarosa, który zamiast z Tyssafernesem związał się z jego rywalem Farnabadzosem, od dawna zgłaszającym chęć finansowania morskich operacji Sparty. Udało mu się przedostać na wody Hellespontu, gdzie ze swoimi 86 okrętami stanowił śmiertelne zagrożenie dla interesów Aten. Siły ateńskie, liczące zaledwie 18 okrętów, stacjonowały w Sestos. Mindaros zdołał zniszczyć 4 z nich, ale wkrótce do pozostałych jednostek dołączyła główna część floty ateńskiej, która pod wodzą Thrasybulosa i Thrasyllosa nadpłynęła z Samos. W Elajos u wejścia do Hellespontu zebrało się 76 okrętów ateńskich. W bitwie koło przylądka Kynosema zwyciężyli Ateńczycy, niszcząc 21 okrętów przeciwnika i tracąc 15 własnych. Ze względu na to, że wybrzeża azjatyckiego broniły wojska peloponeskie, Ateńczycy nie mogli lepiej spożytkować zwycięstwa, ale dzięki wywalczonej w ten sposób swobodzie poruszania się na wodach Hellespontu mogli myśleć o zajęciu zbuntowanego Kyzikos.

Ateńczycy zaczęli znowu odnosić sukcesy. Stacjonująca na Eubei flota spartańska złożona z 50 okrętów rozbiła się śpiesząc z pomocą Mindarosowi. Od Alkibiadesa otrzymywali Ateńczycy wiadomości o tym, że pozyskał Tyssafernesa, umocnił Kos i strzeże Samos z 22 okrętami. Po połączeniu się z oddziałami Thrasybulosa i Thrasyjllosa zdołał on zadać nieprzyjacielowi kolejną dotkliwą klęskę zdobywając 30 okrętów. W Atenach znowu powiało nadzieją.

W kwietniu lub w maju 410 roku flota ateńska odniosła za sprawą Alkibiadesa kolejne zwycięstwo. W bitwie pod Kyzikos w ręce Ateńczyków wpadło 60 okrętów wroga. Zwyciężywszy na morzu Alkibiades wysadził żołnierzy na ląd i tu również pokonał wojska peloponeskie i perskie, po czym zajął Kyzikos. Sukces był ogromny. Ateńczycy byli panami Hellespontu, a podjęta przez Spartę ofensywa morska zakończyła się kompletnym niepowodzeniem. W bitwie zginął sam Mindaros, a jego następcą wysłał do Sparty pismo następującej treści: „Okręty przepadły. Mindara już nie ma. Ludzie głodują. Nie wiemy, co robić”. Trzeba było trzech lat, zanim Spartanie zdołali się otrząsnąć po klęsce i zbudować nową flotę zdolną stawić czoło ateńskiej. Spartanie prosili o pokój. W swoim przemówieniu na Zgromadzeniu Ludowym Spartiata Endios słusznie wskazywał, że Ateny w większym niż ich

przeciwnicy stopniu ponoszą ciężary wojny. Proponował wymianę jeńców i pokój na zasadzie utrzymania *status quo*. W jego przemówieniu wyraźnie pobrzmiewała niechęć do wojny jako takiej (Diod. XII, 52, 3-8). Przeważył jednak pogląd Kleofonta, który roztaczał przed zebranymi nadzieję ostatecznego zwycięstwa.

Ostatnie sukcesy zawdzięczali Ateńczycy zgodnemu współdziałaniu demokratów z Samos i umiarkowanych oligarchów z Aten. W czerwcu 410 roku okres dwuwładzy dobiegł końca. W Atenach przywrócono demokrację. Na urzędy wybierano bez różnicy ludzi wywodzących się z obozu demokratycznego i spośród umiarkowanych oligarchów. W zasadniczych sprawach, jak wykazała poprzedzająca restaurację demokracji współpraca, nie było różnicy zdań. Wspólnym celem było zachowanie całości imperium i dalsze prowadzenie wojny. O ile jednak oligarchowie dopuszczali możliwość zawarcia pokoju na znośnych warunkach, wynikających z uznania stanu posiadania stron konfliktu, o tyle demokraci opowiadali się za wojną aż do jej zwycięskiego końca. Utworzono doborowy oddział 1000 hoplitów i 100 jeźdźców przeznaczony do specjalnych operacji. Jedną z pierwszoplanowych postaci pozostał Alkibiades, któremu Ateny w niemałym stopniu zawdzięczały swoje odrodzenie. Wydarzenia 411 roku pozostawiły jednak po sobie pewien niepokój i niechęć do tych, którzy stali za przewrotem oligarchicznym. Wszyscy obywatele złożyli przysięgę, ukazującą zarówno stosunek do przeszłych wydarzeń, jak i stanowiącą zapowiedź tego, co mogło nastąpić w przyszłości: „Zabiję własnoręcznie każdego, kto podważa demokrację w Atenach, piastuje urząd przy niedemokratycznych rządach, dąży do tyranii lub z tyranem współpracuje. Zabójcę takiego człowieka będę uważał za wolnego od wszelkiej zmyzy wobec bogów olimpijskich i podziemnych”.

Najbardziej winnych przewrotu stawiano przed sądem. Część z nich, jak Kritiasz, zbiegła z Aten. Alkibiades na wszelki wypadek wolał nie wracać. Nie dało się już ukryć, że u Tyssafernesa nie jest w stanie niczego wyjednać dla Ateńczyków. Na początku 410 roku został uwięziony przez satrapę i dopiero po miesiącu udało mu się zbiec. Ciągłe jednak był użyteczny jako wódz i polityk. Uznając wartość jego usług, Ateńczycy wybierali go co roku strategiem.

I Atenom, i Sparcie dokuczał brak pieniędzy. Sięgano do ostatnich rezerw, używano nawet skarbów zgromadzonych w świątyniach, starano się jak najwięcej ściągnąć od pokonanych. Ateńczycy narazili się na gniew króla perskiego, zapędzając się w poszukiwaniu łupów na tereny należącej do jego włości Karii. W nieco lepszej sytuacji finansowej byli Spartanie. Dzięki otrzymywanym od Farnabadzosa pieniądzom mogli oni utrzymywać okręty w Jonii i Hellesponcie oraz garnizon w Byzantion, zajęтым w 410 roku. W zimie 409/408 roku Spartanie odzyskali Pylos, a Megarejczycy Nisaję. W odpowiedzi Ateńczycy uderzyli na Megarę, pokonując jej wojska w walnej bitwie; zdradą weszli też w posiadanie Byzantion.

Końca wojny ciągle nie było widać. Persja nadal ociążała się z udzieleniem pełnej pomocy Sparcie, co musiałoby oznaczać niechybną klęskę Aten. Persowie w 408 roku rozmawiali z posłami obydwu stron, ale na dworze Dariusza dojrzał już plan zwiększenia poparcia dla Sparty. W 407 roku król wysłał swego młodszego syna Cyrusa w celu podjęcia nowych, zdecydowanych działań, które na razie postanowiono utrzymać w tajemnicy.

W Atenach sądzono, że najgorsze raczej już minęło. Z końcem maja 407 roku z bogatymi łupami wrócił do Aten po 8 latach nieobecności Alkibiades. Na początku jesieni 407 roku wypłynął ze 100 okrętami w celu odzyskania panowania na morzu. Nieco wcześniej do Efezu dotarł z 70 okrętami nowy wódz spartański Lizander. Używszy od Cyrusa pieniądze na podwyższony żołd dla marynarzy oraz zwiększywszy swe siły o 20 okrętów przybyłych z Chios, Lizander postanowił czekać na nadarzącą się okazję. Gdy Alkibiades wyruszył do Fokai, zastępujący go Antiochos nieopatrznie sprowokował Lizandra do bitwy. Na początku 406 roku Lizander pokonał pod Notion Ateńczyków. Wprawdzie niedługo potem uchylił się od walki z liczniejszą od jego własnej flotą dowodzoną przez samego Alkibiadesa, ale widać było, że Ateny znowu zaczynają tracić teren. Wyrazem niezadowolenia z działalności Alkibiadesa było niewybranie go do kolegium strategów na rok 406/405 oraz przekazanie odebranego mu na mocy specjalnej uchwały naczelnego dowództwa Kononowi. Alkibiades ani myślał ryzykować i zamiast

wracać do Aten, udał się do swej prywatnej twierdzy na Chersonzie trackim.

Konon zmniejszył liczebność floty do 70 okrętów, starając się jednocześnie podnieść ich sprawność bojową. Jego przeciwnikiem został Kallikratidas, wyznaczony przez Spartę na naczelnego dowódcę w miejsce Lizandra. Mimo złych stosunków z Cyrusem, a także z Lizandrem, Kallikratidas odnosił początkowo znaczne sukcesy. Dysponując 140 okrętami uderzył na flotę Konona, zdobywając 30 okrętów i blokując pozostałe w Mitylenie. Strateg Diomedont, który z 12 okrętami próbował przyjść Kononowi z pomocą, stracił 10 swoich jednostek.

Ateńczycy znaleźli się w opałach. Na wieść o tym w Atenach ogłoszono pełną mobilizację. W ciągu zaledwie miesiąca wystawiono 110 okrętów, a następnych 40 dostarczyło Samos i inne państwa podległe. Usłyszawszy, że nadciąga wielka flota ateńska, Kallikratidas pozostawił Eteonikosa z 50 okrętami, aby nadal blokował Mitylenę, a z pozostałymi 120 popłynął do lesbijskiego przylądka Malea, znajdującego się w odległości 19 kilometrów od wysp Arginuz, na których rozlokowali się Ateńczycy.

O północy Kallikratidas wyruszył w kierunku Arginuz, chcąc zniecka zaatakować nieprzyjaciela. Na przeszkodzie stanął ulewny deszcz przechodzący w burzę. Gdy o świcie deszcz ustał, Kallikratidas wydał znowu rozkaz wypłynięcia na morze. Na spotkanie wyruszyła flota ateńska. Na lewym skrzydle znajdowało się 15 okrętów Aristokratesa, dalej 15 okrętów Diomedonta. Za Aristokratesem ustawily się okręty Peryklesa, a za Diomedontem Erasinidesa. Obok Diomedonta stanęło jeden za drugim 10 okrętów samijskich dowodzonych przez Hippeusa z Samos. Obok nich w pierwszej linii rozmieszczono 10 okrętów taksiarchów, płynących również jeden za drugim. Bardziej z tyłu znajdowały się 3 okręty nauarchów i pozostałe okręty sprzymierzeńców. Prawe skrzydło zajmowało 15 okrętów Protomachosa, a obok rozmieszczono tyle samo okrętów Thrasyllosa. Za Protomachosem stało 15 okrętów Lysiasa, a za Thrasyllosem również 15 Aristogenesa.

Ustawiając jedne okręty za drugimi Ateńczycy chcieli zapobiec przerwaniu linii bojowej przez znacznie szybsze od ich własnych jednostki peloponeskie. Kallikratidas ustawił swoje okręty w jednej linii, nosząc

się z myślą przerwania szyku nieprzyjaciela i otoczenia go. Kallikratidas zlekceważył radę, aby ze względu na przewagę liczebną Ateńczyków odpłynąć, nie ryzykując w ten sposób klęski. Rozpoczęła się bitwa, którą Ksenofont opisał krótko: „Potem przez długi czas walczone na morzu, z początku w natłoku, później w rozproszeniu. Kiedy jednak Kallikratidas wskutek zderzenia się jego okrętu z nieprzyjacielskim wpadł do morza i w nim zniknął, Protomachos zaś i jego marynarze swoim prawym skrzydłem złamali peloponeskie lewe, od tej chwili zaczęła się ucieczka Peloponezyjczyków w kierunku Chios, niektórych zaś także do Fokai. Ateńczycy zaś znów wrócili do Arginuz" (Xen. *Heli* I, 6, 33).

Ateńczycy stracili 25 okrętów wraz z załogami, ich przeciwnicy ponad 70. Strategowie ateńscy wydali wówczas rozkaz, aby Theramenes, Thrasybulos oraz niektórzy taksjarchowie wraz z 47 okrętami ruszyli na pomoc załogom tonących jednostek ateńskich. Cała reszta floty popłynęła do Mityleny, aby zaatakować zakotwiczone tam okręty Eteonikosa. W porę uprzedzony, zdołał się on jednak wymknąć, a flota ateńska, nic nie wskórawszy, odpłynęła na Samos. Wydzielone do ratowania rozbitków okręty również nie wykonały zadania. Na przeszkodzie stanął bardzo silny wiatr, który przeszedł w burzę, zmuszając Ateńczyków do przybicia do brzegu.

Gdy do Aten dotarła wieść o przebiegu bitwy, pierwszą reakcją Zgromadzenia Ludowego było złożenie z urzędu wszystkich ośmiu strategów. Dwóch z nich, Protomachos i Aristogenes, tkniętych przecuciem lub usłyszawszy, jaki jest stan nastrojów w mieście, wołało nie wracać. Pozostałych sześciu: Peryklesa, Diomedonta, Lysiasa, Aristokratesa, Thrasyllosa i Erasinidesa, czekał w Atenach proces⁶.

Oskarżony przez wpływowego wówczas Archedemosa o defraudację oraz nieudolność w dowodzeniu Erasinides trafił do więzienia⁷. Gdy pozostali strategowie zdawali przed Radą Pięciuset sprawozdanie

⁶ O procesie strategów: A. A n d r e w e s, *Arginusai Trial*, „Phoenix” 1974, 28, s. 112-122.

⁷ Zob.: R. K u l e s z a, *Zjawisko korupcji w Atenach V-IV wieku p.n.e.*, Warszawa 1994, s. 77-78.

z przebiegu bitwy, na wniosek Timokratesa ich również wtrącono do więzienia. O losie strategów miało zdecydować Zgromadzenie Ludowe. Na posiedzeniu Zgromadzenia obwiniono ich o śmierć rozbitków. Szczególnie ostro występował przeciwko nim Theramenes. Strategowie, którym nie pozwolono na długie przemówienia, tłumaczyli, że ratowanie tonących zlecieli Theramenesowi, Thrasybulosowi i innym, podczas gdy sami ruszyli za uciekającymi nieprzyjaciółmi. Zdaniem strategów główną przyczyną śmierci rozbitków była burza, która uniemożliwiła podjęcie skutecznej akcji ratowniczej.

Posiedzenie Zgromadzenia ciągnęło się tego dnia bardzo długo. Gdy zaczęło się robić ciemno, musiano je przerwać, zlecając Radzie opracowanie projektu propozycji dotyczącej osądzenia strategów. W tym czasie wypadły w Atenach święta Apaturii. W ciągu trzech świątecznych dni ojcowie rodzin i członkowie rodów zbierali się w celu przyjęcia w poczet fratirii nowo narodzonych dzieci, a także zarejestrowania związków małżeńskich zawartych w ciągu ostatniego roku. Święta te wykorzystali zwolennicy Theramenesa w celu stworzenia atmosfery nieprzychylniej dla strategów. Na ulicach Aten widać było wielu ludzi w czarnych szatach i z włosami ostrzyżonymi do gołej skóry na znak żałoby po poległych krewnych. Radosne zwykle Apaturie tym razem stały się dla Ateńczyków dniem żałoby.

Na posiedzeniu Zgromadzenia, które odbyło się po Apaturiach, inicjatywę przejęli od razu ludzie Theramenesa. Niejaki Kalliksenos zaproponował, aby od razu przystąpić do głosowania nad winą wszystkich strategów i w razie wydania wyroku skazującego bezzwłocznie przeprowadzić egzekucję. Przed zebranymi wystąpił też rzekomy uczestnik tych wydarzeń, który miał uratować się na beczce mąki. Tonący marynarze, jak twierdził, zobowiązali go, aby doniósł ludowi o zbrodniczym postępowaniu strategów. Pod wpływem tego, co działo się w ciągu poprzednich dni, a także wspomnianych wystąpień, nastroje były wrogie strategom. Nieliczni mówcy, którzy wskazywali, że propozycja Kalliksenosa nie jest zgodna z prawem, gdyż odmawia każdemu z oskarżonych prawa do własnego procesu, milkli wśród wrogich okrzyków. Ktokolwiek przemawiał inaczej niż Kalliksenos, stawał się podejrzany. Zastraszeni przez tłum kierujący zebraniem prytanowie zgodzili się

poddać pod głosowanie wnioski Kalliksenosa. Nie zgodził się jedynie Sokrates, który znajdował się wśród prytanów, ale jego sprzeciw został zignorowany. Wówczas wystąpił Euryptolemos, krewny oskarżonego Peryklesa, żądając, aby dać strategom czas na przygotowanie obrony i sądzić ich osobno, a nie wszystkich razem. W pierwszym głosowaniu przyjęto wnioski Euryptolemosa, ale zaraz potem przeprowadzono drugie głosowanie, skazując na śmierć wszystkich obwinionych.

„Niedługo potem - napisał Ksenofont-Ateńczyk, zdjęci skruchą, przeprowadzili uchwałę, aby wszyscy ci, którzy lud swój oszukali, postawieni byli w stan oskarżenia i dostarczyli poręczycieli, aż się sąd nad nimi przeprowadzi, a także, aby do nich należał Kalliksenos. Oskarżono także czterech innych jeszcze i zatrzymano pod nadzorem poręczycieli. Niebawem jednak wskutek powstałych zamieszek, w których znalazł śmierć Kleofont, jeszcze przed wyrokiem uciekli wszyscy. Kalliksenos, co prawda, powrócił, kiedy do miasta wrócili z Pireusu wygnañcy, lecz, otoczony powszechną nienawiścią, zmarł z głodu" (Xen. *Heli.* I, 7, 35).

Zwycięstwo pod Arginuzami dawało Ateńczykom szansę pokojowego wyjścia z wojny. Pokonani Sparty zgłaszali gotowość opuszczenia Dekelei i podpisania traktatu pokojowego uznającego aktualny stan posiadania zwaśnionych stron. Również i tym razem za sprawą Kleofonta Ateńczyk odmówił, żądając od Spartan, aby opuścili wszystkie miasta znajdujące się na terenie Związku Ateńskiego. Za swą odmowę mieli zapłacić wysoką cenę. Następną taką okazją nie miała się już powtórzyć.

Nie mając innego wyboru, Spartanie gotowali się do wojny. Sprzymierzeńcy wymusili na władzach Sparty oddanie naczelnego dowództwa Lizandrowi, który formalnie, ze względu na to, że prawo spartańskie nie pozwalało na dwukrotny wybór tego samego obywatela na naczelnego wodza, był zastępcą (jako *epistoleus*) nominalnego nauarchy Astakosa. Wykorzystując dobre stosunki z Cyrusem, Lizander za pieniądze perskie wyposażył około 200 okrętów. Następnie udał się na wody Hellespontu i zdobył szturmem Lampsakos.

W ślad za Lizandrem pożegłowało 180 okrętów ateńskich. Zatrzymały się po drugiej stronie Hellespontu, naprzeciwko Lampsakos,

w odległości niecałych 3 kilometrów od miasta. Wiedząc o ich obecności, następnego dnia Lizander wypłynął rankiem z całą flotą w kierunku Aigospotamoi. Okręty ateńskie ustawiły się do przyjęcia ataku nieprzyjaciela. Lizander jednak nie atakował, wobec czego Ateńczycy wycofali się do Aigospotamoi. Lizander wysłał najszybsze ze swoich okrętów, aby doniosły mu o ruchach Ateńczyków. Ten sam scenariusz powtarzał się przez cztery dni. Załogi ateńskich okrętów po powrocie do Aigospotamoi ruszały na ląd, aby zdobyć żywność, zapuszczając się każdego następnego dnia coraz dalej. Lizander, nie przyjmując bitwy, uspił czujność swoich nieprzyjaciół. Piątego dnia nakazał ludziom, których wysłał w celu śledzenia Ateńczyków, aby, gdy zauważą, że ci opuścili statki w poszukiwaniu żywności, dali znak podniesioną w górę tarczą. Gdy rozbłyły odbite przez tarczę promienie słoneczne, Lizander dał rozkaz do ataku.

Dostrzegłszy ruch nieprzyjacielskiej floty, Konon kazał co sił ruszać na okręty. „Wobec jednak rozproszenia się ludzi z okrętów jedne miały tylko dwa szeregi wioślarzy, inne - jeden, inne wreszcie całkiem były puste” (Xen. *Heli.* II, 1, 28). Z pełną załogą wypłynęło tylko 8 okrętów, w tym jeden Konona oraz „Parałós”. Wszystkie pozostałe zagarnął Lizander przy brzegu. Do niewoli dostała się również większość załóg. Udało się ujść Kononowi, który pchnął do Aten „Parałós”, aby poinformować o tym, co zaszło. Sam wolał do Aten nie wracać obawiając się gniewu swoich rodaków. Wraz z 8 okrętami udał się na Cypr do króla Euagorasa z Salaminy.

Zebrawszy wszystkich jeńców i łupy w Lampsakos, Lizander zwołał naradę sprzymierzeńców, aby zastanowić się nad losem Ateńczyków oraz ich dowódców - Filoklesa oraz Adejmantosa. Na głowy Ateńczyków posypały się najrozmaitsze skargi. Przypominano ich niegodziwe uczynki, jak również zapowiedź Ateńczyków, że w razie zwycięstwa na morzu odrąbią każdemu wziętemu do niewoli prawą rękę. Filoklesa obwiniono o to, że kazał rzucić ze skały załogi dwóch trier z Koryntu i z Andros. Lizander miał zapytać Filoklesa, na jaką karę zasługuje ten, kto zapoczątkował wśród Hellenów takie bezprawie. Wszystkich jeńców ateńskich, w sumie około 3000 ludzi, postanowiono stracić. Pierwszego zabito Filoklesa. Oszczędzono jedynie Adejmantosa, który miał

się swego czasu sprzeciwić uchwale o obcinaniu prawej ręki nieprzyjacielskim jeńcom.

Po zwycięstwie pod Aigospotamoi wódz spartański udał się do Byzantion i Kalchedonu. Usunął stamtąd załogi ateńskie, pozwalając Ateńczykom na powrót do ojczyzny. Również w innych miastach postępował podobnie, licząc na to, że napływ ludności spowoduje głód w Atenach, co przyspieszy ich kapitulację.

Kiedy do Aten dotarł „Parałós” przywożąc wieści o wielkiej klęsce, miasto ogarnęła trwoga. Mało kto spał najbliższej nocy. Ateńczycy rozpaczali nad losem poległych i nad swoim własnym. Ich umysły zaprzętała obawa o to, co nastąpi dalej. Spodziewano się najgorszego. Mieszkańcy Aten obawiali się, że zwycięzcy uczynią z nimi to samo, co oni zrobili ongiś z ludnością Melos, Histiai, Skione, Torone, Eginy oraz innych miast. Skoro nastał dzień, Ateńczycy zebrali się na Zgromadzeniu Ludowym. Postanowiono bronić miasta.

Ku Atenom płynęło 200 okrętów Lizandra. Po drodze usuwał on z miast dawnego Związku Morskiego Ateńczyków, wprowadzając w nich rządy oligarchiczne. Po przybyciu na Eginę „oddął ponownie miasto Eginetom, starając się zebrać ich jak najwięcej, tak samo Melijczykom i wszystkim innym, pozbawionym swej ziemi” (Xen. *Heli.* II, 2, 9). W końcu w listopadzie 405 roku Lizander dotarł na Salaminę, a następnie zawinął do Pireusu. Od tej chwili Ateny zostały zablokowane od strony morza.

Już wcześniej do Dekelei, w której nadal stacjonował król Agis, przybyła cała armia symmachii z drugim królem spartańskim Pauzaniaszem. Z Dekelei oddziały peloponeskie przesunęły się pod miasto, rozbijając obóz w Akademii nad rzeczką Kefisos. Oblegani od strony lądu i morza Ateńczycy stracili już wszystko, flotę, sprzymierzeńców, nie mieli nawet zapasów żywności. Wiedząc, że w razie poddania się zostaną surowo potraktowani, „znosili swą niedolę wytrwale i choć w mieście wielu umierało z głodu, o poddaniu się nie mówili”. Gdy jednak zaczęły kończyć się zapasy zboża, wysłali w grudniu 405 roku posłów do Agisa, zgłaszając gotowość zawarcia pokoju i sojuszu ze Spartanami w zamian za zachowanie murów obronnych. Pod pretekstem, że nie leży to w jego kompetencjach, Agis kazał iść posłom do Sparty. Gdy dotarli

do Lacedemonu, w Sellazji eforowie, usłyszawszy o celu ich misji, kazali im odejść i wrócić dopiero wtedy, gdy się dobrze nad wszystkim zastanowią. Spartanie nie chcieli przyjmować żadnych warunków wstępnych. Wiedzieli dobrze, że Ateńczycy są w sytuacji bez wyjścia i prędzej czy później będą musieli przyjąć taki pokój, jaki będzie odpowiadał Sparcie. Tym razem wystarczyło czekać.

Ateńczycy, przybici niepowodzeniem poselstwa, obawiając się, że nieprzyjaciel zechce obrócić ich w niewolę, trwali w mieście. Zdawali sobie sprawę z tego, że Sparcie zależy na zniszczeniu umocnień, ale nie wiedzieli, co się za tym kryje. Na Zgromadzeniu Ludowym Theramenes zaproponował, że uda się do Lizandra jako poseł, aby wy badać intencje Spartan. Zabawił u Lizandra przez ponad trzy miesiące, licząc na to, że rosnący głód zmusi Ateńczyków do ustępstw w sprawie murów. Wróciwszy w czwartym miesiącu, Theramenes doprowadził do wysłania nowego poselstwa do Lacedemonu. Posłowie, wśród których był on sam, zostali wyposażeni w nieograniczone pełnomocnictwa. Tym razem eforowie dopuścili posłów przed Zgromadzenie Ludowe. Wystąpili na nim również przedstawiciele państw sprzymierzonych ze Spartą. Najgwałtowniej przeciw Ateńczykom przemawiali Koryntyjczycy i Tebanie, „twierdząc, że nie pokój z nimi zawierać, lecz ich całkowicie zniszczyć należy”.

„Lacedemończycy jednak nie godzili się na to, aby w niewolę oddać ten gród grecki, który w największych niebezpieczeństwach wyświadczył Grecji ogromne dobrodziejstwo, lecz przeciwnie, gotowi byli zawrzeć z Ateńczykami pokój na tych warunkach, że zburzywszy swe mury i port w Pireusie, wydawszy nadto okręty z wyjątkiem dwunastu oraz sprowadziwszy z powrotem wygnańców, będą mieli z Lacedemończykami wspólnych przyjaciół i wrogów i zarówno na morzu, jak i na lądzie będą gotowi iść za nimi, gdziekolwiek ci poprowadzą” (Xen. *Heli* II, 2, 20; Plut. *Lys.* 14, 4-5; Diod. XIII, 107, 4; Andoc. *O pokoju* 11).

Takie warunki pokoju zawiązał Theramenes wraz z resztą posłów do Aten. Miasto odetchnęło z ulgą. Tylko nieliczni protestowali, gdy Zgromadzenie Ludowe przegłosowywało podyktowane przez zwycięzcę warunki. „Następnie Lizander wpłynął do Pireusu, wygnańcy polityczni

wrócili - i poczęto z zapalem ogromnym przy muzyce flecistek roz-
bierać mury w mniemaniu, że dzień ten jest dla Grecji początkiem
wolności" (Xen. *Heli* II, 2, 23). Tym samym w kwietniu 404 roku
wojna peloponeska dobiegła końca.

ATENY I SPARTA PO WOJNIE

TRZYDZIESTU TYRANÓW

W przegranych Atenach podpisanie pokoju zapoczątkowało okres napięć i walk wewnętrznych. Zanim Agis ewakuował swoje wojska z Dekelei, a Lizander popłynął przeciwko Samos, aby obalić tam demokrację i zaprowadzić rządy oligarchiczne, w Atenach wybrano trzydziestu obywateli, którzy mieli przygotować projekt ustroju państwa oparty na „ustroju przodków” (*patriospoliteia*). Owych trzydziestu mężów, wśród których znajdowali się Kritiasz, Theramenes oraz inni oligarchowie, zwlekało z opracowaniem projektu, rządząc miastem według własnego upodobania. Na ich prośbę Lizander wysłał niewielki garnizon, pod którego ochroną, niejako pod sztandarami Sparty, zaczęli poczynać sobie coraz bardziej bezwzględnie. Ludzie zasłużeni dla demokracji trafiali do więzienia, a nawet tracili życie. Na tym tle doszło do niesnasek w łonie Trzydziestu. Theramenes zaczął domagać się dopuszczenia do rządów większej liczby obywateli. Jego ideałem był ustrój oligarchiczny, w którym z pełni praw korzystałoby 3000 najbogatszych obywateli. Theramenes przeciwstawiał się ponadto niczym jego zdaniem nieuzasadnionej fali okrucieństw związanej z obecną formą rządów.

Reszta owych Trzydziestu, skupiona wokół Kritiasza, nie zgadzała się z Theramenesem. Dokonano na agorze przeglądu 3000 obywateli, wszystkim innym odbierając broń. Nadal mnożyły się przypadki morderstw i konfiskat majątku. „Aby mieć czym opłacać swą straż, postanowili także, aby każdy z nich wziął sobie jednego z metojków

i stracił go, pieniądze zaś skonfiskował". Theramenes odmówił wzięcia udziału w tym procederze. Z tą chwilą drogi Theramenesa i grupy Kritiasza ostatecznie się rozeszły. Ludzie Kritiasza postanowili usunąć Theramenesa. W październiku 404 roku zwołano Radę Pięciuset, która działała wówczas jako sąd. Zmobilizowano grupę oddanych młodzieńców, którzy przybyli ze sztyletami. Zebranie otworzył Kritiasz: „Mężowie rady, jeśli ktoś z was mniema, iż więcej, niż jest to na czasie, ludzi dziś ginie, niech weźmie pod uwagę, że wszędzie, gdzie tylko ustrój polityczny się przekształca, dzieje się to samo. Tutaj zaś musi być najwięcej wrogów tych, którzy zaprowadzają ustrój oligarchiczny, a to z tej przyczyny, że ze wszystkich grodów greckich gród ten ma najliczniejszą ludność i że ludność ta od czasów najdawniejszych wychowana jest w wolności. My zaś, zdawszy sobie sprawę, jak nieznośnie ciężka jest dla was i dla nas, takich, jakimi dziś jesteśmy, demokracja, zdawszy sobie sprawę i z tego, że lud ten nie może stać się nigdy przyjacielem naszych zbawców, Lacedemończyków, lecz że najlepsi rodem pozostaną im zawsze wierni, z tej racji za wiedzą Lacedemończyków ustrój obecny wprowadzamy i jeżeli dowiadujemy się, że ktoś przeciwny jest oligarchii, w miarę możliwości usuwamy go z drogi" (Xen. *Heli* 3, 24-26).

W dalszej części swej mowy, wytłumaczywszy się ze stosowanych metod, Kritiasz zwrócił uwagę na zagrożenie dla oligarchii ze strony jej wroga wewnętrznego, Theramenesa. Zarzucił mu dwulicowość, pogardliwie nazywając koturnem, butem pasującym na obie nogi. Theramenes miał zdaniem Kritiasza zmieniać poglądy w zależności od koniunktury. Dostało mu się nawet za rozbitków spod Arginuz. Kritiasz za zdradę sprawy oligarchii domagał się dla swego kolegi kary śmierci.

Theramenes bronił się jak mógł, tłumacząc się z przeszłości, przytaczając kompromitujące informacje o Kritiaszu, objaśniając swój sprzeciw wobec brutalnej polityki Kritiasza. Przypomniał przypadki ludzi o sympatiach oligarchicznych - Leona, Nikeratosa (syna Nikiasza), Antyfonta, skazanych przez Trzydziestu na śmierć. Zwracał uwagę, że egzekucje i wygnania zniechęcają Ateńczyków do rządów oligarchicznych. Członkowie Rady zdawali się brać stronę Theramenesa.

Po naradzie z resztą Trzydziestki i wprowadzeniu młodzieńców ze sztyletami Kritiasz wystąpił jednak po raz wtóry, ogłaszając wyrok śmierci na Theramenesa.

Schroniwszy się przy ołtarzu Hestii Theramenes wołał, że domaga się sprawiedliwego procesu. Zastraszona jednak obecnością ludzi Kritiasza, a także żołnierzy spartańskich, Rada milczała, gdy na rozkaz Kritiasza wywleczono go z budynku. Zmuszony do wypicia kielicha cykuty Theramenes wkrótce dokonał żywota.

Theramenes był z pewnością postacią kontrowersyjną. Zarówno Tukidydes, jak i Ksenofont, a za nim Arystoteles odnosili się do niego z sympatią, co wynikało z aprobaty dla jego koncepcji politycznych, które możemy określić mianem umiarkowanej oligarchii. Ogół Ateńczyków odnosił się do niego niechętnie, obarczając Theramenesa, jak pokazuje Lizjasz, odpowiedzialnością za wprowadzenie tyranii w 411 roku oraz wskazując na koniunkturalizm jego działań politycznych¹.

Trzydziestu zaraz potem ogłosiło zakaz wchodzenia do miasta ludzi, którzy nie znaleźli się na liście 3000 obywateli. Usuwano ludzi z gospodarstw, zabierano ziemię, wielu Ateńczyków znalazło się wówczas na wygnaniu w Megarze i w Tebach. 5000 Ateńczyków musiało opuścić swą ojczyznę, a dalszych 1500 straciło życie.

W Tebach Thrasybulos zebrał grupę 70 wygnańców, z którymi zimą, być może w styczniu 403 roku, wyruszył do Fyle i zajął położoną tam niewielką warownię znajdującą się w odległości około 20 kilometrów od Aten. Wysłany z Aten oddział nie zdołał odzyskać Fyle. Gdy liczba wygnańców w Fyle szybko wzrosła do 700, Thrasybulos uderzył zniechęca na oddział wysłany przez Kritiasza i odniósł zwycięstwo.

Od czasu porażki pod Fyle Trzydziestu czuło się w Atenach na tyle niepewnie, że postanowili na wszelki wypadek umocnić się w Eleuzis. Przybyły do Eleuzis wraz z oddziałem żołnierzy Kritiasz urządził przegląd ludności, co uzasadniał tym, że musi wiedzieć, jak wielu ich jest, aby przydzielić im odpowiednio liczną straż.

¹ R. Turasiewicz, *Starożytni chwalcy ateńskiego ustroju oligarchicznego z r. 411*, „Meander” 1958, XIII, s. 105-119, 145-165, 189-206 i 251-264.

„Każdy zaś, kto się zapisał, musiał wyjść przez bramkę zwróconą do morza, na którego brzegu z obu stron stali jeźdźcy. Każdego zaś, co wyszedł, wiązali pachołkowie" (Xen. *Heli* II, 4, 8). Następnego dnia do tych, których zaliczono do równouprawnionych, przemówił Kritiasz: „Mężowie! Ustrój nasz budujemy w takim samym stopniu dla was, jak i dla nas samych. Obowiązkiem więc waszym jest tak samo uczestniczyć w niebezpieczeństwach, jak będziecie uczestniczyć w zaszczytach. Zatrzymanych Eleuzyńczyków powinniście zatem skazać na śmierć, abyście mieli tę samą, co my, i otuchę, i lęk" (Xen. *Heli* II, 4, 9). W głosowaniu jawnym zebrani oddali głosy wedle życzenia Kritiasza.

Już po wypadkach w Eleuzis Thrasybulos z 1000 ludzi z Fyl, prawdopodobnie w maju 403 roku, wkroczył nocą do Pireusu. Na wieść o tym z Eleuzis ruszyli żołnierze Trzydziestu. Ze względu na szczupłość swych sił Thrasybulos przeniósł się szybko do Munichii. W bitwie, do której doszło na ulicach miasta, pogrzebana została sprawa oligarchii. Zginął Kritiasz i wielu jego zwolenników. W Pireusie odradzał się pod przewodnictwem Thrasybulosa rząd demokratyczny, w Atenach dogorywały rządy Trzydziestu. Wreszcie Trzydziestu wycofało się do Eleuzis. Między Pireusem i Atenami trwał stan napięcia. W mieście bowiem władza ciągle należała do 3000, którzy wybrali Kolegium Dziesięciu, tworzące wraz z dowódcami jazdy władzę miasta. Demokraci w Pireusie gotowali się do uderzenia. Z Eleuzis i z Aten przybywały do Sparty poselstwa z prośbą o pomoc. Latem 403 roku Lizandra mianowano komendantem garnizonu spartańskiego w Atenach. Flocie spartańskiej nakazano blokadę Pireusu. Zapewne doprowadziłoby to do upadku demokratów w Pireusie, gdyby nie król Pauzaniasz, który zazdroszcząc sławy Lizandrowi postanowił pokrzyżować mu szyki i faktycznie wsparł ludzi z Pireusu. Mając za sobą poparcie trzech eforów, a także drugiego króla Agisa, Pauzaniasz wyruszył z wojskiem do Attyki. Rychło wszedł w tajne układy z grupą Thrasybulosa, markując ataki na Pireus i tak manipulując oligarchami i demokratami z Aten, aby uniemożliwić Lizandrowi zajęcie Pireusu.

Instruowane przez Pauzaniusza poselstwa z Pireusu spotkały się w Sparcie z przychylnym przyjęciem. Eforowie spartańscy zdecydowali

wysłać do Aten piętnastu mężów, którzy wraz z Pauzaniem mieli doprowadzić do ugody między zwaśnionymi stronami. W wyniku ich działalności zaprowadzono pokój, który zakładał restytucję własności. Nie obejmowała ona jedynie Trzydziestu i ich najbliższych współpracowników. Tym, którzy obawiali się pozostać w Atenach, pozwolono na osiedlenie się w Eleuzis. Przez jakiś czas Ateny składały się z dwóch państw, demokratycznego w Atenach i oligarchicznego w Eleuzis. Gdy we wrześniu 403 roku Pauzaniusz opuszczał Attykę, jedność Aten była ocalona. Za archontatu Euklidesa (403/402 rok) przywrócono zrąb dawnych praw, które tworzyły podstawy ustroju demokratycznego. Państwo borykało się z wieloma trudnościami społecznymi i ekonomicznymi, stanowiącymi następstwo długotrwałej wojny i walk domowych. Nie lepiej wiodło się oligarchom w Eleuzis.

W 401/400 roku na wieść o zaciąganiu w Eleuzis wojska najemnego Ateńczycy wyruszyli w pole. Obyło się jednak bez rozlewu krwi. Stracono jedynie przywódców oligarchicznych, ogłaszając amnestię dla wszystkich pozostałych. W ten sposób Ateny znowu stały się jednym państwem.

Po przegranej wojnie pozostały rozliczne rany i urazy. Mimo ogłoszonej i rzeczywiście przestrzeganej amnestii wątek rozliczeniowy wracał bezustannie, co widać w mowach sądowych, pełnych aluzji do postępowania stron w czasie wojny domowej. Odrodzona demokracja w imię bezpieczeństwa państwa i pokoju społecznego wybaczyła przeciwnikom, ale nie mogła wyrzec się niechęci. Paradoksalnie wśród ofiar owych wewnętrznych rozliczeń znalazł się Sokrates, skazany w 399 roku na śmierć za nieuznawanie bogów, których „czci miasto”, i psucie młodzieży. W podtekście pozostawała odpowiedzialność Sokratesa za działalność jego uczniów, takich jak Alkibiades i Kritiasz.

Ateny dość szybko podniosły się z upadku, a Sparta niedługo cieszyła się zwycięstwem. W przeciągu dziesięciu lat, które nastąpiły po zakończeniu wojny, koalicja niezadowolonych sojuszników Sparty, Teb i Koryntu, a także Aten i Argos, obróciła się przeciwko niej. W 395 roku zaniepokojony wyprawą króla spartańskiego Agesilaosa przeciwko Azji Mniejszej król perski popchnął greckich wrogów Sparty do wojny. Zakończył ją w 387/386 roku narzucony przez Persję pokój, który

gwarantował hegemonię Sparty. W 371 roku pod Leuktrami niezwykniężeni Spartanie ulegli piechocie tebańskiej. Na niecałe dziesięć lat hegemonię w Grecji przejęły Teby. Późniejsza przegrana Teb nie wyłoniła już następcy. Na mapie politycznej Grecji dominować będzie kilka państw, zbyt słabych, aby narzucić hegemonię pozostałym, dość silnych, aby uniemożliwić przechwycenie jej komuś innemu. Nowy hegemon przyszedł z zewnątrz. Na polach Cheronei król macedoński Filip wywalczył sobie panowanie nad Hellenami. Jego syn Aleksander w niewiele lat potem poprowadził Greków do wojny z ich „odwiecznym” wrogiem, Persją. Nakreślony tak pośpiesznie obraz dziejów politycznych Grecji w IV wieku wskazuje na całkowite przekreślenie w wyniku wojny peloponeskiej dawnych podziałów. Ateny podjęły próbę odbudowy swych wpływów, zakładając tzw. II Związek Morski, i niewątpliwie były jednym z najsilniejszych państw greckich. Potęgą jednak być przestały. Wojna peloponeska przetrąciła kręgosłup gigantowi ateńskiemu. W gruncie rzeczy źle wyszedł na niej również zwycięzca. Od czasów wojny peloponeskiej datuje się szybki rozkład wewnętrzny Sparty i jej ustroju społecznego. Wojna zrujnowała całą Grecję materialnie i dokonała ogromnego spustoszenia w mentalności Greków. Słabość świata greckiego w IV wieku była niewątpliwie następstwem bratobójczego konfliktu, w którym i zwycięzcy, i zwyciężeni właściwie przegrali.

GRECKI OBYCZAJ WOJENNY

Wojna, która wedle słów Diodora sama jest odstępstwem od uznawanych przez ludzi zasad prawa i sprawiedliwości, rządzi się swoimi własnymi prawami (*nomoi*), których walczące strony nie mogą łamać (Diod. XXX, 18, 2)¹. Musiały one dotrzymywać obietnic i traktatów, świętych rozejmów, okresów świąt, przestrzegać prawa pokonanego do zebrania ciał poległych i pochowania zmarłych, świętości pomnika oznaczającego zwycięstwo (*tropaion*), respektować nienaruszalność miejsc kultu, nietykalność posłów i heroldów, kapłanów, pielgrzymów oraz błagalników. Hańbą było zabicie z zimną krwią jeńca wziętego do niewoli na polu bitwy. Na ogół nakazy i zakazy wypływały z obyczaju, rzadziej przybierały bardziej formalny charakter. Członkowie Amfiktionii Delfickiej w corocznie odnawianej przysiędze zobowiązywali się, że nie zniszczą żadnego państwa należącego do związku. Na okres igrzysk olimpijskich lub pytyjskich zawieszano na kilka miesięcy działania wojenne, aby uczestnicy mogli w spokoju dotrzeć do Olimpii i Delf, a następnie wrócić bezpiecznie do domu. Ów święty

¹ Na temat greckiego obyczaju wojennego: P. D u c r e y, *Warfare in Ancient Greece*, New York 1981; J. W a r r y, *Warfare in the Ancient World*, London 1980; Y. G a r l a n, *War in the Ancient World*, London 1975. Z prac szczegółowych na specjalną uwagę zasługują: F. K i e c h l e, *Zur Humanitat der Kriegsführung der griechischen Staaten*, „Historia” 1958, 7; A.H. J a c k s o n, *Some Recent Work on the Treatment of Prisoners of War in Ancient Greece*, „Talanta” 1970, 2, oraz opracowania cytowane w następujących przypisach do tego rozdziału.

rozejm (*ekecheiria*) miał charakter powszechny. W starożytnej Grecji wojna ustępowała przed religią. Nie wyobrażano sobie, aby można było (jak dzisiaj) odbywać igrzyska olimpijskie, gdy w jakimkolwiek zakątku Hellady trwała wojna. Od tego jednak daleko jeszcze do sugerowanego przez Karavitesa „niepisanego kodeksu rycerskiego prowadzenia wojny”, którego nosicielem miałyby być arystokracja².

Obyczaj wojenny zastępował Grekom prawo międzynarodowe, określając główne zasady postępowania w czasie wojny. Zdarzały się oczywiście wypadki ich łamania lub obchodzenia, ale jest to mniej ważne, aniżeli ich istnienie. Poza wymienionymi wyżej niepisanymi prawami (*agrafoi nornoi*) Grecy pozostawiali walczącym wiele swobody. Od zwycięzcy zależało jak, łagodniej lub surowiej, obejść się z pokonanym. Cyrus tłumaczył swoim żołnierzom po zdobyciu Babilonu: „[...] wśród ludzi istnieje odwieczne prawo (*nomos*), że, kiedy miasto zostaje zdobyte, zarówno jego mieszkańcy, jak i ich własność stają się własnością zwycięzców. Nie jest więc niesprawiedliwe, jeśli zdobędziecie taką własność, lecz będzie raczej przejawem waszej ludzkości, jeśli pozwolicie pokonanym zachować cokolwiek” (Xen. *Cyrop.* VII, 5, 73).

Na teoretycznie nieograniczone prawa zwycięzcy nakładano jednak pewne ograniczenia. Wedle Sokratesa dowódca, który sprzedaje w niewolę ludność miasta niesprawiedliwego i wrogiego, sam nie dopuszcza się niesprawiedliwości (Xen. *Mem.* IV, 2, 15), z czego wynika, że postępowanie zwycięzcy zależeć powinno od zachowania pokonanego. Niedopuszczalne było brutalne potraktowanie miasta, które nie dostarczyło ku temu żadnego powodu.

Na zachowanie zwycięzcy wpływała w jakiejś mierze opinia publiczna. Nie ulega wątpliwości, że wyraźnie odróżniano użycie od nadużycia *ius victoriae*. Za normalne uznawano zachowania, które mieściły się między okrucieństwem i łagodnością, o czym świadczy skrupulatne odnotowywanie w źródłach właśnie najbardziej skrajnych przypadków.

Zwycięzca zawsze stał przed wyborem, tak jak Ateńczycy w sprawie Mityleny mogli pójść za argumentacją Kleona lub Diodotosa.

²P. K a r a v i t e s, *Capitulations and Greek Interstate Relations*, Gottingen 1982, s. 25-26 i 56.

W takich razach przywoływano nie tylko względy polityczne, ale i moralne. Na Sycylii zwyciężyli zwolennicy bezwzględnego potraktowania jeńców ateńskich, ale nie brak też było zwolenników zachowania umiarkowania. Zachęcając do oszczędzenia Ateńczyków, Nikolaos z Syrakuz podkreślał w swojej przemowie, że powinno się ich oszczędzić jako błagalników, w imię zachowania obyczaju, ponieważ należy wystrzegać się cechującego barbarzyńców okrucieństwa w stosunku do ludzi tego samego pochodzenia, okazując im ludzkość (Diod. XIII, 19-28).

Ateńczykom długo pamiętano i wypominano okrucieństwa wobec Skione, Torone i Melos. Z pewnością składały się na to względy polityczne, ale przywoływanie właśnie tych wypadków dowodzi, że od zwycięzcy oczekiwano umiarkowania.

Z końcem wojny peloponeskiej ostentacyjne odżegnywanie się od zachowań, które obciążały Ateńczyków, stało się jednym z ważnych elementów polityki Sparty. Zapoczątkował ją jeszcze Brazydas w Chalkidyce ze skutkami jak najgorszymi dla Aten. W 405 roku Kallikratidas mimo żądań sprzymierzeńców nie zgodził się na *andrapodismos* Methymny, stwierdzając, że dopóki to będzie zależało od niego, żaden Grek nie zostanie obrócony w niewolę (Xen. *Heli* I, 6, 13-15). Ateńczycy nie bez powodu bali się wówczas, że dostąpią losu, który sami zgotowali Melos, Histiai, Skione, Torone i Eginie. Zdaniem Lionisa właśnie z końcem wojny peloponeskiej, którą charakteryzuje generalnie brutalizacja obyczaju wojennego, zwycięzca zaczyna się „humanizować”, a wiek następny przyniesie pogłębienie tego zjawiska³.

W praktyce decydował zwykle interes i rachuby dotyczące przyszłości. Dlatego rzeczywiście trudno doszukiwać się w traktowaniu pokonanych jakiejś naprawdę jednolitej praktyki⁴. Spartanie nie oszczędzili Ateńczyków z sympatii dla nich, lecz dlatego, że obawiali się nadmiernego wzrostu znaczenia własnych sprzymierzeńców.

³ R. L i o n i s, *Les usages de la guerre entre Grecs et Barbares des guerres mediques au milieu du IV s. avant J.C.*, Paris 1969, s. 36.

⁴ W. K e n d r i c k P r i t c h e l l, *The Greek State at War*, part V, Berkeley-Los Angeles 1991, s. 203.

Ze względu na odmienny charakter walki inaczej wyglądała sytuacja pokonanych w bitwie, a inaczej w zdobytym mieście. Na 120 bitew stoczonych przez Greków na otwartej przestrzeni w 24 pokonani zostali wyrżnięci, w 28 uczyniono ich niewolnikami, a w 68 wymieniono ich lub zaciągnięto do zwycięskiej armii⁵. Obyczaj nakazywał

oszczędzenie wojownika, który wzniosłszy ręce do góry prosił zwycięzcę o darowanie życia. W praktyce bywało oczywiście różnie, choć bitwy Greków, także z powodu ograniczeń technicznych, nie były tak krwawe jak w późniejszych epokach.

W wypadku miast zachodziła zasadnicza różnica między miastem zdobytym siłą, a zajęтым w wyniku kapitulacji. Zawierając umowę o kapitulacji (*homologia*)^b, zwycięzca przyjmował na siebie zobowiązania, z których nie mógł się następnie wycofać. Złamanie umowy, czego dopuścili się Platejczycy wobec Tebańczyków, uważano za bezprawie. Sam akt kapitulacji nie dawał jednak pokonanym nic więcej ponad to, co zawierał. Platejczycy poddali się Spartanom w zamian za obietnicę „uczciwego sądu” i zostali następnie przez ów sąd skazani na śmierć.

O treści umowy przesądzały względy polityczne i ekonomiczne. W grę wchodziły różne czynniki - układ polityczny w Grecji, zaciętość oporu pokonanych, a zatem i koszt zwycięstwa, cele, jakie stawiał sobie zwycięzca na zajęтым terenie, wreszcie nastroje w zwycięskiej polis i w samym wojsku. Stawiając długotrwały opór, mieszkańcy miasta narazali przeciwnika na większe straty, które usiłował on powetować sobie po jego zdobyciu, co czyniło go mniej skłonnym do ustępstw. O mieszkańcach Kythery Tukidydes powiada, że zostaliby wypędzeni z wyspy, gdyby nie podjęli szybko decyzji o poddaniu się (Thuc. IV, 54, 3).

Przegrana zawsze pociągała za sobą daleko idące ustępstwa wobec zwycięzcy. Działo się tak nawet wówczas, gdy rezygnował on z podjęcia

⁵P. D u c r e y, *Le traitement des prisonniers de guerre dans la Grece antique*, Paris 1968.

⁶Na temat kapitulacji: P. K a r a v i t e s, *op. cit.*, s. 50; W. K e n d r i c k P r i t c h e l l, *op. cit.*, s. 299 nn.

szczególnych akcji represyjnych. Mieszkańcy Tazos, pokonani przez Ateńczyków po trwającej trzy lata wojnie, kapitulując zobowiązali się zburzyć mury obronne, wydać flotę i zapłacić daninę. Stworzyć to miało zabezpieczenie dla trwałości przywróconego przez zwycięstwo Aten *status quo*. Tazos straciło dawną niezależność, płacąc w ten sposób za próbę oderwania się od Aten. Podobny sens miały rozstrzygnięcia Ateńczyków w przypadku Eginy, Samos i Eubei, które usiłowały oderwać się od Aten w okresie poprzedzającym wybuch wojny peloponeskiej. W każdym z tych wypadków Ateny miały do czynienia z silnym i dużym państwem, czego nie mogły zlekceważyć w swej decyzji. W o wiele większym stopniu były zagrożone niewielkie miasta. Im większa była dysproporcja sił między pokonanym a zwycięzcą, tym mniej ten ostatni był skłonny do zachowywania umiaru.

Wśród okrucieństw wojennych najstraszniejszym i zarazem najrzadszym zjawiskiem była rzeź wszystkich mieszkańców. Ducrey stwierdza, że na 100 zdobytych miast (VI—II wiek p.n.e.) w 25 doszło do większych lub mniejszych rozmiarów rzezi⁷. O ile mordowanie było w ogóle na porządku dziennym, o tyle masowa eksterminacja należała do rzadkości. W odróżnieniu od ludów Wschodu lub Rzymian, którzy potrafili zabijać w zdobytym mieście dosłownie wszystko co żyło, Grecy zachowywali się bardziej racjonalnie. Wyrżnięcie ludności małego beockiego miasta Mykalessos wywołało reakcję nawet nieskorego zwykle do wyrażania swoich ocen Tukidydesa. W Mykalessos przekroczona jednak została miara i nie jest rzeczą przypadku, że owego straszliwego czynu nie dopuścili się Grecy, lecz barbarzyńscy Trakowie.

Znacznie częstszą praktyką było sprzedanie ludności w niewolę lub wyrżnięcie dorosłych mężczyzn i sprzedanie dzieci i kobiet (*andrapodismos*. *Andrapodismos* przeprowadzili Spartanie w Platejach,

⁷ P. Ducrey, *Le traitement...*, s. 111 i 155.

⁸Zjawisko obracania w niewolę pokonanej ludności w okresie od 364 roku analizuje H. Volkmann (*Die Massenversklavungen der Einwohner eroberter Stadte in der hellenistisch-romischen Zeit*, Wiesbaden 1961). Dla wcześniejszego okresu nie mamy podobnej monografii, ale uwagi na temat *andrapodismos* można znaleźć w większości cytowanych w tym rozdziale prac.

Ateńczycy w Skione, na Melos i z pewnymi modyfikacjami w Torone. Jeńców wojennych, którzy stawali się niewolnikami zdobywców lub byli sprzedawani innym, oznaczano różnymi terminami, takimi jak *aichmalotos* (dosłownie pojmany na ostrzu włóczni) lub *andrapodon* (jakby „człowiekonóg” w odróżnieniu od *tetrapodon* - „czworonóg”)⁹.

Jeśli *andrapodismos* uznaje się za krok naprzód w greckim obyczaju wojennym, to za jeszcze bardziej „humanitarne” rozwiązanie trzeba by uznać wysiedlenie¹⁰. Wysiedlenia przeprowadzano wedle stałej, wypraktykowanej formuły, pozwalając wysiedleńcom na zabranie dodatkowego ubrania i w szczególnie korzystnych okolicznościach również pieniędzy. Tak stało się w 430/429 roku w Potidai. Na Samos Lizander pozwolił mieszkańcom zabrać po jednym dodatkowym ubraniu. Wysiedlenia stały się poważnym problemem w okresie wojny peloponeskiej. Kraj rodzinny opuścili wówczas Egineci, Potidajczycy, Anaktoryjczycy, Amfipolityjczycy, Delijczycy, Sestyjczycy i Samijczycy.

Rzeziom, obracaniu w niewolę, wysiedleniom i deportacjom towarzyszyły inne przejawy okrucieństw wojennych. Zjawiskiem powszechnym były grabieże. Z jednej strony chodziło o zdobycie środków utrzymania, z drugiej o łupy. Wojna zawsze była potencjalnym źródłem bogactwa, a w jej finansowaniu pokonani mieli swój udział.

Do codzienności wojny należało palenie i niszczenie domostw po ich złupieniu. Zwykle oszczędzano świątynie, ale zdarzały się też wypadki, gdy nawet one nie były bezpieczne.

Słabo znany element wojny stanowi znęcanie się zwycięskich żołnierzy nad jeńcami i ludnością zdobytego miasta. Gwałty na kobietach i dzieciach, tak powszechne w wojnach prowadzonych przez Rzym, z pewnością nie należały w Grecji do rzadkości. Historycy prawie o nich

⁹ Na temat terminologii: W. Kendrick Pritchett, *op. cit.*, s. 168-203.

¹⁰ O wysiedleniach pisał J. Seibert w obszernej pracy *Diepolitischen Flüchtlingen* (Darmstadt 1968). Niestety, nie rozgranicza on różnych grup wygnańców, traktując łącznie zarówno jednostki wygnane z przyczyn politycznych, jak i uchodźców wojennych, czego efektem jest cechujące jego pracę pomieszanie różnych zjawisk. Na temat przesiedleń zob. też: R. Kulesza, *Polis apolis*.

nie wspominają, ale z przygodnych wzmianek wynika, że największe niebezpieczeństwa wiązały się właśnie z owymi codziennymi kontaktami między zwycięzcą a pokonanym.

Wojna peloponeska przyniosła ogólną eskalację przemocy". Im dłużej trwała, tym większą zawziętość i bezwzględność wyzwała po obydwu stronach¹². Znaczna część znanych nam wypadków masowych eksterminacji i obracania w niewolę dużych grup ludności pochodzi z tego właśnie okresu. Tym bardziej musi się wydać zastanawiające, jak niewiele o nich wiemy. Tukidydes i inni autorzy poprzestają na lakonicznych wzmiankach w rodzaju - mężczyźni wymordowano, a dzieci i kobiety sprzedano w niewolę. Na podstawie wypowiedzi tego typu nie da się określić dokładniej charakteru takich akcji ani nawet ustalić stosunku do nich osoby piszącej. Kłasyk historyografii greckiej uznała szczegółowe opisywanie losu pokonanych miast, całego związanego z wojną nieszczęścia ludzkiego, za zadanie niegodne prawdziwego historyka¹³. Dramatyczne opisy wojny uznano za wyłączną domenę poetów¹⁴.

Okropności wojny znajdowały się niewątpliwie w centrum zainteresowania poetów greckich począwszy od Homera. Nad opisywaną w *Iliadzie* Troją unosiło się widmo zagłady, zniszczenia miasta, śmierci i niewoli mieszkańców. W jakiś sposób uznawano ten wielokrotnie powielany w życiu na mniejszą i większą skalę los za normalny. Z drugiej strony bezprzykładna rzeź, której dopuścił się dyszący chęcią zemsty Achilles, wywołuje sprzeciw bogów, jakby pokazując słuchaczom poematu, że szal wojenny również musi mieć swoje granice. Codziennosc greckiej wojny niosła ze sobą nieszczęście i poniżenie przegranych.

¹¹ E. H e z a, *Eksterminacje ludności w okresie wojny peloponeskiej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, „Historia” 1975, X, 67.

¹² A. P a n a g o p o u l o s, *Captives and Hostages in the Peloponnesian War*, Athens 1978, s. 19-20.

¹³ Por.: W. K e n d r i c k P r i t c h e l l, *op. cit.*, s. 152-156.

¹⁴ Na temat konwencji opisu wojny: F. W. W a l b a η k, *History and Tragedy*, „Historia” 1960, IX, s. 216-234; V. D. H u y s, *How to Describe Violence in Historical Narrative*, „Ancient Society” 1987, 18, s. 209-250; M. P a u l, *Urbs capta: Sketch of an Ancient Literary Motive*, „Phoenix” 1982, 36, s. 144-145.

Poeta Tyrtajos zachęcał żołnierzy do walki na śmierć i życie, ukazując im straszny los pokonanego:

*Rzecz to piękna zaprawdę, gdy krocząc w pierwszym szeregu,
Ginie człowiek odważny, walcząc w obronie ojczyzny;
Kiedy atoli swe miasto i ziemię żyzną porzuca,
Wnet żebrakiem się staje - los to najgorszy ze wszystkich -
Jako że z miłą swą matką i z ojcem staruszkciem się błąka,
Dzieci maleńkie przy sobie mając i prawą małżonkę.
Wówczas wrogość go wita wśród ludzi, do których przybędzie
Przed niedostatkiem uchodząc, biedą nieszczęsną trapiiony.
Hańbą rodzinę okrywa, zeszpecą wygląd swój świetny,
Wszelka niesława, a także zło tuż za nim podąża.
Skoro więc błędny wygnaniec żadnego nie budzi współczucia,
Żadną czią się nie cieszy, przyszłość też rodu niweczy.
Walczmy mężnie w obronie tej naszej ziemi i dzieci,
Choćbyśmy zginąć musieli, życia swojego nie szczędźmy.*

(fragm. 10, 6-7, tłum. W. Danielewicz)

Poeci greccy zwykle nie oceniają wojny, poprzestając najczęściej na opisie jej elementów, ale z samego już ich doboru wnioskować często można o stosunku do toczonych działań. Niejednokrotnie odnoszą się do nich niejako pośrednio, zwracając uwagę na zjawiska charakterystyczne dla wojny. Tyrtajos kreśli uniwersalny obraz wychodźcy wojennego, tułacza pozbawionego majątku, szacunku społecznego, oderwanego od polis. Podobny stereotyp wygnańca odnaleźć możemy i w innych dziełach literatury greckiej¹⁵. Jak się wydaje, w tym wypadku literatura oddaje wiernie poglądy współczesnych. Utrata ojczyzny zajmowała na liście greckich nieszczęść miejsce bardzo wysokie. W ułożonej w latach siedemdziesiątych IV wieku dla wypędzonych powtórnie Platejczyków mowie Isokrates pyta w ich

¹⁵ Por.: J. R o i s m a n, *The Image of the Political Exile in Archaic Greece*, „Ancient Society” 1984-1986, 15-17, s. 23-32. Literacki wizerunek wygnańca (*phygas*): J. S e i b e r t, *op. cit.*, s. 275 nn.

imieniu Ateńczyków: „Kogo moglibyście znaleźć bardziej nieszczęśliwego niż my, którzy utraciliśmy w ciągu jednego dnia miasto, kraj i majątki, pozbawieni wszystkiego, co niezbędne, staliśmy się tułaczami i biedakami nie wiedzącymi, dokąd się zwrócić” (Isocr. *Plataikos*, 46).

Długotrwała, angażująca siły wielu państw wojna zwielaokrotniała problem wychodźców. Poza tymi, których zwycięzcy zmusili do opuszczenia domostw, byli tacy, którzy zdołali uciec, unikając rzezi lub obrócenia w niewolę. Niemalą grupę stanowili także ci, którzy opuszczali miasto w sposób zorganizowany, na podstawie decyzji polis, nim rozpoczęło się oblężenie. Zwłaszcza w małych miastach, takich jak Plateje lub Skione, pozostawiano jedynie niewielką grupę obrońców, przenosząc niezdolnych do walki dla ich własnego oraz pozostałych w mieście ludzi bezpieczeństwa w odległe od działań wojennych miejsca. Zważywszy, że w omawianym okresie miasta greckie były właściwie dla samych Greków nie do zdobycia - zwykle zajmowano je zdradą lub po długotrwałym oblężeniu w obliczu śmierci głodowej - ewakuacje ludności były jednym ze sposobów prowadzenia wojny¹⁶. W okresie wojny peloponeskiej ruchy ludności ze wsi do dobrze umocnionego miasta, a także z zagrożonego miasta do innych miejsc, brały masowego charakteru.

Pozbawiony ojczyzny (*apolis*) uchodźca wojenny był pod każdym względem nieszczęsną postacią. Jednostki mogły liczyć na przyjaźnię i stosunki rodzinne. Pojawienie się w mieście większej liczby uchodźców zawsze stanowiło problem. Pozbawieni środków do życia stawali się ciężarem dla miasta, a mogli też okazać się zagrożeniem ze względu na reakcję państwa odpowiedzialnego za ich wygnanie. Mogli wprawdzie powołać się na uznawane (ale nie zawsze przecież respektowane) prawo nakazujące udzielenie opieki błagalnikom, którzy schronili się u ołtarzy powołując się na Zeusa Hikesiosa. Nie

¹⁶ R. Kulesza, *Ucieczki ludności. Zapomniany aspekt wojny greckiej*, „Przegląd Historyczny” 1996, LXXXVII, s. 281-304; tenże, *Population Flight: A Forgotten Aspect of Greek Warfare in the Sixth and Fourth Centuries B.C.*, „European Review of History” 1999, VI, 2, s. 151-164.

zawsze jednak przynosiło to pożądany skutek. Obyczaj dostarczał uzasadnienia religijnego, gdy uchodźcom sprzyjały okoliczności polityczne, pozostawał natomiast bez większej wartości, kiedy było inaczej.

Poleis greckie miały charakter ekskluzywny, wykluczały właściwie możliwość pełnej asymilacji ludności napływowej. Zawsze czyniono wprawdzie wyjątki dla jednostek, a nawet dla grup, którym przyznawano prawa obywatelskie, ale z zasady nowy przybysz pozostawał przeważnie cudzoziemcem bez najmniejszej szansy na to, że kiedykolwiek zostanie obywatelem¹⁷. Jak słusznie się podkreśla, wyrzucenie poza nawias „wspólnoty obywatelskiej” było dla Greka jakby pozbawieniem go części człowieczeństwa. Stąd stałe dążenie jednostek i grup wychodźców do odzyskania swej polis. Czasami pokolenia trzeba było czekać na taką możliwość, gdy jednak się ona pojawiała, nie brakło chętnych, aby osiąść znowu w ojczyźnie.

W okresie wojny peloponeskiej nędza ludzkiej egzystencji znajdowała się w centrum uwagi twórców. Pisali o niej tragediopisarze greccy, Sofokles, a szczególnie Eurypides, u których w mitycznym przebraniu, zgodnie z wymogami gatunku, odnajdujemy problemy trapiące ludzi ich epoki. Wiele aluzji do wydarzeń współczesnych, zwłaszcza u Sofoklesa, nie jest dla nas dość czytelnych. Inaczej jest u Eurypidesa, w którego sztukach wojna staje się niekiedy główną i najbardziej negatywną bohaterką¹⁸. W *Trojankach* Eurypides ukazuje straszne oblicze wojny, która niszczy zarówno zwyciężonych, jak i zwycięzców. Ze sztuki tej, wyraźnie antywojennej, nietrudno się domyślić ocen autora, który również w innych swych utworach ukazywał rodakom, często w przejaskrawionej formie, straszne oblicze wojny. Równie niechętny do niej stosunek miał komediopisarz Arystofanes, który głównemu bohaterowi *Acharnejczyków* każe

¹⁷ O obcych w greckiej polis: M. B a s i e z, *L'etranger dans la Grece antique*, Paris 1984; C. V a t i n, *Citoyens et non-citoyens dans le monde grec*, Paris 1984; D. W h i t e h e a d, *The Ideology of the Athenian Metic*, Cambridge 1977.

¹⁸ H. K u c h, *Kriegsgefangenschaft und Sklaverei bei Euripides*, Berlin 1978; A. P a n a g o p o u l o s, *Aristophanes and Euripides on the Victims of the War*, „BICS” 1985, 32, s. 51-62; C.M. B o r o w s k a, *Le theatre politique d'Euripide*. Warszawa 1988.

zawrzeć prywatny pokój, w *Pokoju* doprowadza do uwolnienia uwięzionej dotąd bogini Pokoju, a w *Lizystracie* ukazuje kobiety greckie, które strajkiem seksualnym chcą wymusić na mężczyznach zakończenie wojny¹⁹. Nie da się określić wpływu tragedii i komedii na ówczesną opinię publiczną, ale istnienie wyraźnie antywojennego nurtu w literaturze zdaje się wskazywać, że wojnę postrzegano jako zło. Dla jego usprawiedliwienia potrzebowano rozmaitych pretekstów, co tym mocniej pokazuje, że choć była w życiu greckim doświadczeniem niemal codziennym, mimo wszystko nie stanowiła czegoś normalnego.

Z pewnością „prawo do mordowania się wzajemnie”, by posłużyć się słowami Ewy Wipszyckiej-Bravo²⁰, uznawali Grecy (dla zachowania właściwej, wytyczonej przez zdrowy rozsądek miary zauważmy zresztą, że podobnie jak większość ludów w historii) za niepodważalne, ale pamiętać też musimy, że ci, którzy znaleźli się na polu bitwy lub po przeciwnych stronach obwarowań miejskich, nie stawali zwykle przed wielkimi dylematami moralnymi. Sens greckiej (i nie tylko) wojny oddają słowa, które w *Persach* Ajschylosa prowadzą Greków do walki w bitwie pod Salaminą:

*Naprzód, synowie Hellenów! Za wolność
ojczyzny, za żon naszych, dzieci naszych wolność,
za bogów, których ojce czcili, domy święte,
za groby przodków. Dziś się bój o wszystko toczy.*

(Ajschylos, *Persowie*, 402-405)

Im dłużej trwała wojna, tym częściej musiano zadawać sobie pytanie o jej sens, zwłaszcza że problem pierwotnej, prawdziwej i rzekomej winy i kary musiał ustępować ogólnemu zmęczeniu, które przywracało w umysłach zachwiane proporcje tego co słuszne i pożądane. Ku temu starał się popchnąć Ateńczyków Arystofanes, a także

¹⁹G. M u r r a y, *Aristophanes and the War Party*, London s.a.

²⁰E. W i p s z y c k a, B. B r a v o, *Historia starożytnych Greków*, 1.1, Warszawa 1988, s. 267.

Eurypides, który jednemu ze swych bohaterów każe skierować do swoich rodaków, ale przecież i do wszystkich, wówczas i teraz, następujące słowa:

*O nieszczęśni ludzie,
Po cóż wam włócznie i wzajemne mordy?
Przestańcie, trudy wasze porzuciwszy
Strzec miast będziecie z innymi w pokoju.
Krótkie to życie, a przeżyć je trzeba
Najłatwiej, i to bez zbytecznych cierpień.*
(Eurypides, *Blagalnice*, 949-954)

HISTORYCY WOJNY PELOPONESKIEJ

Głównym źródłem naszej wiedzy o wojnie peloponeskiej jest dzieło Tukidydesa, słusznie cieszącego się opinią największego historyka starożytnej Grecji¹. Wiemy o nim zaskakująco mało. Zachowała się biografia Marcellinusa (V wiek n.e.), artykuł w księdze Suda (X wiek n.e.) oraz anonimowy żywot niewielkiej wartości. Najpewniejsze jednak informacje pochodzą z samej *Wojny peloponeskiej*. Tukidydes niewiele pisze w niej o sobie (IV, 104-107), ale skrupulatna analiza tekstu pozwala ustalić niezbędną garść szczegółów. Inna sprawa, że idąc tą drogą możemy kreślić jedynie wizerunek Tukidydesa historyka, podczas gdy on sam jako człowiek pozostaje ukryty gdzieś w półmroku przed naszym wzrokiem.

Tukidydes urodził się w Atenach około 460 roku p.n.e. Datę narodzin wielkiego historyka ustalamy odwołując się do jedynej pewnej daty w jego życiu. Jest nią rok 424, gdy Tukidydes został wysłany jako strateg do Tracji. Skoro strategiem mógł zostać obywatel, który

¹O Tukidydesie: F.E. A d c o c k, *Thucydides and His Age*, Cambridge 1942; J. de R o m i l l y, *Thucydide et l'imperialisme athenien*, Paris 1947; E. D e I e b e c q u e, *Thucydide et Alcibiade*, Aix-en-Provence 1965; D. R o u s s e I, *Les historiens grecs*, Paris 1973. W języku polskim: T. S i η k o, *op. cit.*; S. W i t k o w s k i, *Historiografia grecka* oraz B.Bravo[w:]E. W i p s z y c k a, *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, 1.1, Warszawa 1979, s. 119-122. Komentarze do tekstu Tukidydesa: A.W. G o m m e, *op. cit.*; S. H o r η b l o w e r, *A Commentary on Thucydides*, vol. I, Oxford 1991.

miał żonę i przynajmniej jedno dziecko w wieku lat co najmniej dziesięciu, a sam musiał mieć ukończone lat trzydzieści, zważywszy, że w Atenach mężczyźni żenili się około 25 roku życia, wnioskujemy, że Tukidydes musiał mieć wtedy lat 35, a może nawet więcej. Okres, w którym stworzył on swoje dzieło, przypada na ostatnie ćwierćwiecze V wieku. Odrzuca się możliwość przesunięcia narodzin Tukidydesa przed lata sześćdziesiąte lub siedemdziesiąte ze względu na wpływ na niego prądów umysłowych, które ujawniły się w Atenach dopiero po połowie V wieku (sofistyka, rozwój retoryki). Uznajemy tym samym Tukidydesa za młodszego o jedno pokolenie od Herodota, co odpowiada naszym wyobrażeniom o odmiennej atmosferze duchowej, w jakiej wyrastały dzieła obydwu historyków.

Tukidydes wywodził się z arystokracji, był spokrewniony z rodem Filaidów, do którego należeli Miltiades i Kimon, a w jego żyłach płynęła krew trackich książąt. Jak wiemy, Miltiades poślubił córkę króla trackiego Olorosa, z którego to związku mógł pochodzić ojciec Tukidydesa noszący to samo imię Oloros. O związku z rodem Filaidów świadczy fakt, że grobowiec Tukidydesa miał się znajdować wśród innych grobowców należących do członków tego rodu. Jak sam powiada, miał prawa do eksploatacji kopalń złota nad Strymonem, co czyniło go jednym z najbardziej wpływowych ludzi na tym terenie. Argument ten wzięli być może pod uwagę Ateńczycy, powierzając mu jako strategowi ten rejon działań wojennych. Wcześniej przebywał w Atenach. W 429 roku należał do tych, którzy zapadli na pustoszącą Ateny chorobę (Thuc. II, 48).

Strategia 424 roku zakończyła się dla Tukidydesa fatalnie. Zagrożony przez Brazydasa strateg ateński Eukles, dowodzący załogą Amfipolis, posłał po Tukidydesa, który znajdował się wówczas o pół dnia żeglugi od miasta, w okolicach wyspy Samos. Tukidydes z 7 okrętami natychmiast wyruszył na pomoc, ale dotarł do miasta już po jego zajęciu przez Brazydasa. Według wspomnianych wcześniej żywotów w Atenach wytoczono mu proces o zdradę (*prodosia*) i skazano na śmierć. W swym dziele Tukidydes wspomina, że spędził 20 lat na wygnaniu (V, 5, 16). Zapewne, gdy doszły do niego wieści z Aten o procesie, sam udał się na wygnanie. Odpowiedzialnością

za proces Tukidydesa wielu uczonych nowożytnych obarczało Kleona, znajdując potwierdzenie tej tezy w niechęci, z jaką odnosi się do tego polityka autor *Wojny peloponeskiej*. Jakkolwiek jest to możliwe, wydaje się, że obciążanie winą Kleona stanowi pewną przesadę. Jak słusznie zauważa G.B. Grundy, przekazana przez Marcellinusa tradycja o odpowiedzialności Kleona za wygnanie Tukidydesa mogła się opierać właśnie na analizie wypowiedzi na jego temat ateńskiego historyka². Tukidydes powrócił do Aten dopiero w 404 roku, gdy po zdobyciu miasta Lizander zobowiązał Ateńczyków do przestrzegania amnestii w stosunku do wygnańców. Nie jest jasne, czy Tukidydes skorzystał z dobrodziejstw ogólnej amnestii, czy raczej, jak pisze Pauzaniusz, z osobnym wnioskiem w jego sprawie wystąpił niejaki Ojnobios (Paus. I, 23, 11).

Na temat tego, co porabiał Tukidydes między 424 a 404 rokiem, niewiele umiemy powiedzieć. Przez pewien czas przebywał w Tracji, może na dworze macedońskim, o czym wspomina Marcellinus; prawdopodobny jest także dłuższy pobyt na Peloponezie.

Równie niejasno przedstawia się ostatni okres jego życia. O dacie śmierci historyka możemy wnioskować na podstawie aluzji do wydarzeń późniejszych, następujących już po 411 roku, na którym urywa się jego dzieło. Z faktu, że mówiąc o wybuchu Etny w 421 roku (III, 116) nie wspomina kolejnego wybuchu w 396/395 roku, wynika, że musiał umrzeć przed rokiem 396, a na pewno po roku 403, gdyż wie o zburzeniu Długich Murów w 403 roku (I, 93, 5), ale nie wie o ich odbudowaniu przez Konona w 393 roku.

Wedle antycznej tradycji Tukidydes został zamordowany. Nie wiemy jednak przez kogo ani na dobrą sprawę nawet gdzie. Jako miejsce śmierci historyka wymieniano Ateny lub Skaptyle w Tracji (Marcellinus za Didymosem i Kratipposem), a także Perpernę w Etolii naprzeciw Lesbos (Stefan z Bizancjum). Śmierć musiała rzeczywiście przyjść nagle, gdyż Tukidydes wbrew swojemu własnemu oświadczeniu nie zdołał opisać całej wojny. Dzieło urywa się w pół zdania na wydarzeniach z 411 roku. Co więcej, całą ostatnią księgę uznaje

² G.B. Grundy, *Thucydides and the History of His Age*, London 1911, s. 30 nn.

się za niedokończoną ze względu na zupełny brak w niej mów. Jest to argument o wiele poważniejszy niż stwierdzenie, że na ostatniej stronie dzieła nie znajdujemy niczego, co by świadczyło o tym, że autor sam postanowił przerwać pisanie. Mowy odgrywają u Tukidydesa bardzo ważną rolę, a ich brak w VIII księdze wskazywałby na to, że nie zdołał on nadać jej ostatecznej formy. Wskazywano w związku z tym różne możliwości, takie jak autorstwo syna Timotheosa lub nie znanej z imienia córki albo też Ksenofonta. Kimkolwiek był redaktor ostatniej księgi, miał do dyspozycji napisany już przez Tukidydesa tekst, którego nie próbował upodobnić do ksiąg wcześniejszych, lecz pozostawił najpewniej w pierwotnej jego postaci. Nie usiłował też dopisywać dalszego ciągu. Sam tytuł dzieła (*Historiai*) oraz podział na księgi również nie pochodzą od autora, lecz zostały dodane już w okresie hellenistycznym.

Już z tego wyliczenia informacji o życiu Tukidydesa widać jego uwikłanie w sprawy polityczne. Jak większość wielkich historyków starożytnych Tukidydes był czynnym politykiem. W odróżnieniu od nowożytnych historyków gabinetowych miał możliwość zajmować się polityką nie tylko jako obserwator, ale również jako uczestnik. Dzięki temu mógł głębiej wejrzeć w mechanizmy rządzące życiem politycznym w Atenach i w całej HeNadzie. W powiązaniu z tym musimy też rozpatrywać uwieńczone niewątpliwie sukcesem dążenie Tukidydesa do obiektywizmu. Niewolny od sympatii osobistych, a także politycznych, zachowuje dystans w stosunku do opisywanych wydarzeń i osób, powstrzymując się od jakichkolwiek ocen. Zaangażowanie Tukidydesa na pewno przejawia się jakoś w doborze faktów, ale wyraźnie góruje nad nim uparte dążenie do ukazania całej prawdy o wojnie, która podzieliła Greków. Dążenie do obiektywizmu wyraża też sama forma językowa. Tukidydes nie pisze ani „ja”, ani nie używa *pluralis majestatis*, lecz przemawia w trzeciej osobie, nawet wtedy, gdy opowiada o własnych przejściach pod Amfipolis. Wprawdzie nie jest wielbicielem demokracji ateńskiej, ale w odróżnieniu np. od Starego Oligarchy potrafi wznieść się ponad swe upodobania polityczne, by chłodnym okiem analizować postępowanie obydwu stron. Skłaniając się ku umiarkowanej oligarchii, oględnie wyraża swą dla niej sympatię, rzeczowo

opisując wynaturzenia, jakie przyniosły ze sobą rządy oligarchiczne w 411 roku.

Tukidydes pisze w dialekcie attyckim z pewnymi naleciałościami jońskimi. Nie tylko jednak ze względu na język i miejsce urodzenia jest z krwi i kości Ateńczykiem. Z wieloma swoimi rodakami dzielił zainteresowanie polityką, a także badaniami sofistów, ślad myślenia których dostrzec można zarówno w jego metodzie badawczej, jak i sposobie formułowania myśli.

Tukidydes widział jednak i dalej, i głębiej niż większość Ateńczyków. Stworzył pracę, o której z uzasadnioną dumą napisał, że jest „dziełem na wieczność” (*ktēma es aei*). Po dwóch i pół tysiącach lat, jakie minęły od tego czasu, owa ocena ani trochę nie straciła na swej wartości.

„Θουκυδίδης Αθηναίος ξυνέγραψε τόν
πόλεμον τών Πελοποννησίων και
Αθηναίων ὡς ἐπολέμησαν πρός ἀλλήλους”

(Tukidydes ζ Aten opisał wojnę, którą prowadzili
między sobą Peloponezyjczycy i Ateńczycy).

Od tych słów rozpoczyna się *Wojna peloponeska*. W następnym zdaniu wyjaśnia, że zabrał się do pisania od razu, gdy wojna wybuchła, spodziewając się, że będzie ona wielka i ze wszystkich dotychczasowych najbardziej godna pamięci. Nie mamy najmniejszego powodu, aby wątpić w prawdziwość deklaracji Tukidydesa, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że wracał on do już napisanych partii dzieła, zmieniał je, tak samo jak zmieniał w trakcie wojny poglądy na temat jej przyczyn i istoty. *Wojna peloponeska* nie jest więc dziełem pisanym na bieżąco i nie może nim być. Kolejne jej partie sprawiają wrażenie bardzo przemyślanych i opracowywanych ostatecznie z pewnej perspektywy czasowej, dającej wgląd w dalekosiężne skutki opisywanych wydarzeń.

W 421 roku wydawało się, że wojna peloponeska dobiegła końca wraz z podpisaniem pokoju Nikiasza. Trzeba było kilku lat, aby

zrozumieć, że owo zawieszenie broni stworzyło w istocie sytuację, która była dalszym ciągiem wojny. Nic zatem dziwnego, że *Wojnapeloponeska* rozbija się wyraźnie na dwie części (I, 1-V, 24 oraz V, 25—VIII, 109), z dwoma osobnymi wstępami w księdze I i V (V, 26, 1-6).

Tukidydes pisze nie tylko dlatego, że uważa wojnę, którą widział, za największą. Chce, aby czytali o niej potomni, po to, aby mogli się uczyć, jak uniknąć podobnych kataklizmów w przyszłości. Zdaniem Tukidydesa historia się powtarza. Zmieniają się aktorzy, scenografia, ale nie zmieniają się motywy ludzkiego działania. Niezmiennosc historii zawiera się w tym, że ludzie są niezmienni. Powodując się interesem, głównym motorem ludzkiego działania, stale popełniają, nie mając zresztą świadomości tego, te same błędy. Z tego z kolei wynika, że z historii można się uczyć, podobnie jak ludzie uczą się na swoich błędach. Warunkiem jest zrozumienie najważniejszych prawideł rządzących historią³.

Dla Tukidydesa aktorem i autorem historii jest wyłącznie człowiek. Nie wierzy on, mimo że nie jest ateistą, w ingerencję bogów w sprawę ludzką. Wyroczenie, traktowane tak serio przez jego współczesnych, przytacza tylko wówczas, gdy same są wydarzeniami politycznymi. W historii Tukidydesa nie decyduje ani sprawiedliwość, ani żaden inny wyższy nakaz moralny, lecz wyłącznie względy polityczne. Jedyne czynniki zewnętrzne, którego wpływ na wydarzenia Tukidydes dopuszcza, stanowi przypadek (*tyche*), ale i nad nim pozwala zapanować rozum (*gnome*), uwzględniając różne scenariusze rozwoju wydarzeń.

Tukidydes nie przykłada do analizowanych wydarzeń żadnych ocen moralnych. Polityka rządzi się własnymi regułami i nie ma żadnego związku z moralnością⁴.

³ Por.: W. J a e g e r, *Paideia*, t. I, Warszawa 1962, s. 394²².

⁴ Zdaniem F. Cornforda Tukidydes interpretuje wojnę peloponeską wedle tradycyjnych, obecnych u tragiczków i Herodota zasad moralnych, zgodnie z którymi nieumiarkowanie (*hybris*) jednostek i państw wywołuje gniew bogów. Ilustracją tej zasady miałyby być los Aten, czego Tukidydes nie mówi nigdzie wprost, ale sugeruje doborem faktów i budową całego dzieła (*Thucydides Mythistoricus*, London 1907).

W miarę przedłużania się wojny Tukidydes zmienił nieco swój pogląd na temat tego, jak dalece okoliczności zewnętrzne determinują działania walczących państw. Uzna, że wybitne jednostki odgrywać mogą większą rolę, aniżeli początkowo sądził⁵.

Ukazany przez Tukidydesa obraz wojny daleki jest jednak od wszechstronności. Interesowała go przede wszystkim wojna, znacznie mniej sytuacja w *poleis* greckich, o ile nie miała ona bezpośredniego wpływu na działania wojenne. Na próżno by szukać w *Wojnie peloponeskiej* systematycznego opisu sytuacji politycznej w Atenach lub Sparcie, a tym bardziej informacji o społeczeństwie, kulturze, gospodarce. Nie jest z pewnością *Wojna peloponeska* panoramą dziejów Grecji w ostatniej ćwierci V wieku, lecz naukową analizą wielkiego konfliktu. Jak większość historyków antycznych Tukidydes skupia swoją uwagę na zmianie i ruchu (*kinesis*), których głównym przejawem jest walka stronnictw w państwie (*stasis*) i wojna między państwami (*polemos*). Od innych historyków odróżnia się Tukidydes głębią i precyzją myślenia, niezwykłym krytycyzmem, mistrzostwem w odnajdywaniu istotnego sensu opisywanych zjawisk.

Skrótowa analiza dawnej historii Grecji, stanowiąca wprowadzenie do wykładu o przyczynach wojny peloponeskiej, pokazuje swobodę, z jaką Tukidydes potrafi poruszać się w bardzo różnych merytorycznie obszarach. W tzw. archeologii nie tylko dokonuje ścisłego rozróżnienia historii i mitu, ale ukazuje się nam jako prawdziwy archeolog: „Korsarzami byli przeważnie wyspiarze: Karyjczycy i Fenicjanie; ci bowiem zamieszkiwali dawniej większą część wysp. Świadczy o tym fakt następujący: kiedy podczas obecnej wojny Ateńczycy oczyszczali uroczyscie Delos i otworzyli groby znajdujące się na tej wyspie, okazało się, że przeważnie były to groby Karyjczyków; można to było poznać po broni zakopanej razem z ludźmi i po sposobie grzebania, jakim dzisiaj jeszcze posługują się Karyjczycy” (Thuc. I, 8).

⁵Wniosek ten sformułował H.D. Westlake, zwracając uwagę na znacznie większe zainteresowanie w drugiej części dzieła postaciami wielkich polityków (*Individuals in Thucydides*, Cambridge 1968). Recenzja R. Turasiewicza w czasopiśmie „Eos” 1972, LX, 2, s. 199-202.

Tukidydes korzystał z różnych źródeł, ale, co oczywiste, w największym stopniu ze źródeł ustnych. Pisał o historii, która działa się na jego oczach, w epoce, która nie dysponowała podobnymi do znanych nam dzisiaj środkami przekazu informacji. W pewien sposób musiał przypominać raczej dzisiejszego dziennikarza niż uczonego. Czyhały na niego, czego był świadom, wszystkie zasadzki, na które naraża się autor opierający się na relacjach świadków: „[...] jeśli zaś idzie o wypadki wojenne, nie uważałem za słuszne spisywać tego, czego się dowiedziałem od pierwszego lepszego świadka, lub tego, co mi się zdawało, ale tylko to, czego sam byłem świadkiem, albo to, co słysząc od innych, z największąmożliwie ścisłością i w każdym szczególe zbadałem: trudno zaś było dojść prawdy, ponieważ nie zawsze świadkowie byli zgodni w przedstawianiu tych samych wypadków, lecz podawali je zależnie od sympatii dla jednej lub drugiej strony walczącej i zależnie od swej pamięci" (Thuc. I, 22).

Nasylenie wielu opisów ogromną liczbą szczegółów sugeruje, że Tukidydes uzyskiwał informacje od bezpośrednich uczestników wydarzeń, np. przy opisie ucieczki 212 Platejczyków z miasta, walk na Korkyrze lub sytuacji na Mitylenie, gdy z Aten nadchodziły sprzeczne decyzje w sprawie zbuntowanych mieszkańców. Kiedy indziej, jak przy dyskusji Kleona i Diódotosa, odnosimy wrażenie, że sam był obserwatorem opisywanych zdarzeń.

Otwartą pozostaje kwestia, w jakim stopniu korzystał z relacji tych, którzy uczestniczyli w wojnie po stronie Sparty. Wygnanie stworzyło po temu okazję, a część historyków jest nawet zdania, że Tukidydes przez pewien czas, może między 421 a 417 rokiem, przebywał na Peloponezie. Sądząc ze szczegółowości opisów, Tukidydes tej stronie konfliktu zawdzięczał jednak znacznie mniej informacji⁶.

Tukidydes korzystał również, choć w daleko mniejszym stopniu, ze źródeł pisanych. W jego dziele znajdujemy przytoczone dosłownie teksty dziewięciu traktatów zawartych w czasie wojny peloponeskiej⁷.

⁶K. K u m a n i e c k i, *Uwagi o źródłach ustnych Tukidydesa*, „Meander” 1973, 28, s. 121-132.

⁷ Tenże, *Traktat pokojowy...*, s. 92-102.

Do źródeł literackich Tukidydes odsyła wyłącznie wówczas, gdy z nimi polemizuje. Wiemy stąd, że znał Herodota (I, 20, 3-22, 4; VI, 57—VIII, 53) oraz Hellanikosa (I, 92, 2). Dotyczy to zresztą wyłącznie opisu czasów wcześniejszych. Dla okresu wojny, o której pisał pierwszy, żadnych innych autorów przytaczać nie mógł.

Szczególną rolę odgrywają w dziele Tukidydesa mowy. Jest ich w sumie 41 i zajmują 1/5 dzieła. Zdają się często stanowić odzwierciedlenie poglądów samego autora. Tukidydes rzetelnie informuje o metodzie, jaką posłużył się podczas układania mów: „[...] wierne odtworzenie przemówień, wygłoszonych przez poszczególnych mówców bądź przed wojną, bądź w czasie jej trwania, było rzeczą trudną zarówno dla mnie, który ich sam słuchałem, jak i dla tych, którzy mi je przekazywali: toteż ułożyłem je tak, jak by - według mnie - najodpowiedniej do okoliczności mógł przemówić dany mówca, trzymałem się jednak jak najbliżej zasadniczej myśli mów rzeczywiście wypowiedzianych" (Thuc. I, 22).

Oznacza to, że Tukidydes nie przytacza, bo nie może, mów dosłownie, lecz zbliża się do ich sensu, dopasowując swoje teksty do okoliczności. Mowy, które ubarwiają też całą opowieść, spełniają przez to w pewnym sensie funkcję dramatyczną, dostarczają nowych w stosunku do tekstu głównego informacji. Zestawianie ze sobą dwu lub więcej mów na ten sam temat pozwala na wszechstronne ukazanie problemu z przeciwstawnymi punktów widzenia. Ze względu na sposób ujęcia i język należą do Tukidydesa, ale z drugiej strony osoby przemawiające u niego zabierały też naprawdę głos w sprawach, o których mówią w *Wojnie peloponeskiej*. Nie tak jednak, jak to ukazuje Tukidydes, któremu nie zależało na oddaniu charakteru mówcy, lecz na ukazaniu w pogłębionej formie jego argumentacji. Mów Tukidydesa nie da się słuchać, a podczas ich lektury musimy nieraz czytać powtórnie poszczególne zdania, aby dobrze uchwycić myśl⁸.

Tukidydes zamierzał opisać całą wojnę peloponeską, ale, jak wspomniano, śmierć pokrzyżowała jego plany. Wśród tych, którzy usiłowali kontynuować przerwane dzieło, wymienić musimy przede

wszystkim Ksenofonta z Aten'. Swoje *Helleniki* rozpoczyna Ksenofont dokładnie w tym miejscu, w którym urywa się historia jego-wielkiego poprzednika.

Z Tukidydesem łączy Ksenofonta nie tylko zainteresowanie wojną peloponeską, ale i ateńskie pochodzenie oraz fakt, że w pewnym sensie był on również uczestnikiem opisywanych przez siebie zdarzeń. Ksenofont należał do pokolenia wojennego. Urodził się w zamożnej rodzinie ateńskiej między 430 a 425 rokiem, a wiek męski osiągnął u schyłku wojny. Okres lat 411-404, który przedstawia w dwóch pierwszych księgach (I-II, 3, 9), znał zatem z autopsji, co dawało mu szansę napisania dzieła wartościowego. Inaczej niż Tukidydes Ksenofont nie zaczął jednak swego dzieła pisać od razu, lecz w wiele lat później.

W 411 roku miał ledwie około dwudziestu lat i zapewne nie przypuszczał nawet, że zainteresuje się tego rodzaju działalnością. Mniej więcej w tym czasie zetknął się z Sokratesem, pod którego wpływem pozostawał przez kilka następnych lat. Poznał wówczas Platona, ale jak się zdaje, choć obu łączyła miłość do mistrza, nie darzyli się nawzajem sympatią, a pewne poszlaki wskazywałyby nawet na wzajemną, głęboką niechęć, którą upływ czasu jeszcze pogłębił. O ile Platon stał się intelektualnym spadkobiercą Sokratesa, o tyle w wypadku Ksenofonta możemy mówić raczej o rodzaju ludzkiego przywiązania. Obydwaj pisali o Sokratesie, Ksenofont poświęcił mu później tzw. *Wspomnienia* (*Apomnemeumata Sokratous*, łac. *Memorabilia*), co wcale jednak nie pomaga nam odkryć prawdziwego oblicza wielkiego ateńskiego filozofa. Jak to lapidarnie ujął jeden z badaczy, mamy bowiem świadectwa dwóch uczniów, jednego nazbyt ograniczonego, aby pojąć myśl Sokratesa, a drugiego nazbyt genialnego, aby jego myśl nie przyćmiła myśli nauczyciela.

⁹ O Ksenofoncie m.in.: E. Delebecque, *Essai sur la vie de Xenophon*, Paris 1957; K. Głombowski, *Ksenofont. Żołnierz i pisarz*, Wrocław 1993; W. Lengauer, *Żołnierz-obywatel i żołnierz-najemnik w Grecji klasycznej*, „Meander” 1974, 29; tenże, *Ksenofont - wódz najemników*, „Meander” 1976, 31 oraz B. Bravo [w:] E. Wiśniewska, *Vademecum historyka...*, s. 88-91.

Sokratesa opuścił Ksenofont w 401 roku, zaciągając się do wojska Cyrusa Młodszeo, który werbował Greków, aby obalić swego brata Artakserksesa II. Swój udział w tej wyprawie oraz pomyślny odwrót 10 000 Greków z Persji po śmierci Cyrusa opisał Ksenofont w *Anabasis*. W 399 roku 10 000 przeszło na służbę dowódcy spartańskiego działającego w Azji Mniejszej, a Ksenofont znalazł się wkrótce w gronie doradców króla spartańskiego Agesilaosa, wraz z którym wrócił do Grecji, gdy wybuchła inspirowana przez Persję wojna korynceka. W bitwie pod Koroneją (394) Ksenofont walczył u boku Spartan przeciwko m.in. Ateńczykom. Ateny ukarały go za to wygnaniem i konfiskatą majątku, a Spartanie uhonorowali nadając mu majątek w Skillus w Trifyli na Peloponezie. Ksenofont spędził tam przez kilka następnych lat żywot dostatni i niezależny, poświęcając się polowaniom i działalności pisarskiej. W Skillus powstała większość (jeśli - z wyjątkiem *Lakedaimonion Politeia* - nie wszystkie) jego dzieł. Pobyt tam trwał do 371 roku, gdy klęska Sparty pod Leuktrami zakończyła jej hegemonię w Grecji, zmuszając również Ksenofonta do przeniesienia się do Koryntu. Sytuacja międzynarodowa zmieniła się wtedy zasadniczo. Ateny stały się sojusznikiem Sparty, w rezultacie czego Ksenofonta odwołano z wygnania (368/367 rok). Ksenofont pozostał wprawdzie w Koryncie, ale jego synowie Gryllos i Diodoros otrzymali (odzyskali?) obywatelstwo ateńskie i w 362 roku służyli w jeździe. W potyczce poprzedzającej bitwę pod Mantineją Gryllos zginął. Sam Ksenofont dożył lat siedemdziesięciu kilku i zmarł po 355 roku.

Poza wspomnianą wcześniej *Anabazą* i *Helleniką*, w których zawarł historię Grecji od 411 do 362 roku, Ksenofont napisał *Cyropedię* (Wychowanie Cyrusa), pismo *Agesilaos* (Pochwałę Agesilaosa), dialog *Hieron*, rozprawę o ustroju spartańskim *Lakedaimonion Politeia* (tradycyjne tłumaczenie „Ustrój polityczny Sparty”), dwa pisma o jeździe - *Peri hippikes* i *Hipparchikos*, *Wspomnienia o Sokratesie*, *Symposion* i *Apologię*, traktaty ekonomiczne *Oikonomikos* i *Poroi*, wreszcie podręcznik łowiectwa *Kynegetikos*, a także, jak już wiemy, niesłusznie przypisano mu autorstwo tzw. *Ustroju politycznego Aten* (Stary Oligarcha vel Pseudo-Ksenofont).

W zestawieniu z Tukidydesem wypada Ksenofont dość blado, choć jako kontynuator *Wojny peloponeskiej* starał się naśladować sposób pisania poprzednika. Ksenofont nie docieka głębszych przyczyn, a co gorsza daje wyraz swym sympatiom politycznym, świadomie lub nie, tuszując porażki swoich spartańskich bohaterów i pomniejszając lub zgoła ignorując dokonania ich przeciwników. W opisach Ksenofonta dostrzegamy wiele luk i mocno subiektywnych interpretacji. Mimo to bez pism Ksenofonta nasz obraz dziejów Grecji byłby o wiele uboższy. Ceniony w czasach rzymskich jako pisarz miał to szczęście, że jego dzieła dochowały się w całości, czego nie da się, niestety, powiedzieć o innych historykach wojny peloponeskiej.

Nie znamy nazwiska najwybitniejszego z następców Tukidydesa, autora dzieła umownie określanego mianem *Hellenikz Oksyrhynchos*, od nazwy antycznego miasta egipskiego, na którego obszarze odnaleziono zachowane na papirusie fragmenty tekstu. Pisał on o wydarzeniach z 396 i 395 roku, ale wedle przypuszczeń opowieść swą rozpoczął w 411 roku, doprowadzając ją do 394 lub 386 roku. Swą metodą zdecydowanie góruje nad Ksenofontem, przypominając pod wieloma względami Tukidydesa. Nie wiemy, jak nazywał się ów tajemniczy autor, a żadna ze zgłoszonych propozycji jego identyfikacji z jednym ze znanych nam historyków nie uzyskała dotąd powszechnej aprobaty¹⁰. Nie zachowało się dzieło Filistosa z Syrakuz, rówieśnika Ksenofonta, który opisał dzieje Sycylii od czasów najdawniejszych do 363/362 roku, a więc również wyprawę sycylijską. Nie dochowały się także pisma współczesnego Tukidydesowi Kratipposa z Aten, piszącego w pierwszej połowie IV wieku. Spisał on dzieje Grecji od 411 do 394 roku. Przepadły również prace Theopompa z Chios (IV wiek), *Hellenika i Filippika*. W pierwszej z nich, podobnie jak Ksenofont, wystąpił on jako następca Tukidydesa, dając przedstawienie historii Grecji od 410 do 394 roku. O wojnie peloponeskiej pisał także starszy od niego nieco Efor z Kyme (IV wiek p.n.e.), autor obszernej historii greckiej doprowadzonej do 340 roku. Oceniany na ogół dość nisko ze

¹⁰ W języku polskim zob.: A. S ł o m c z y ń s k a , *Anonim z Oxyrhynchos jako kontynuator Tukidydesa*, „Meander” 1970, 25, s. 330-350.

względu na przypisywaną mu tendencyjność i zamiłowanie do anegdot i skandali, stał się dla interesującego nas okresu głównym źródłem Diodora Sycylijskiego (1 wiek p.n.e.), który w swojej *Bibliotece Historycznej* dał ciągły opis wojny peloponeskiej. Znajdujemy wprawdzie u Diodora wiele nowych informacji w porównaniu z podawanymi przez Tukidydesa (zwłaszcza dla wyprawy sycylijskiej), ale na ogół nie mają one wielkiej wartości. Jak się zdaje, próbując tu i ówdzie poprawiać Tukidydesa późniejsi historycy mieli świadomość wielkości jego dzieła, co tłumaczy brak poważniejszych prób konkurowania z nim.

W rezultacie na dobre i na złe patrzymy na wojnę peloponeską oczyma Tukidydesa, co pozwala wejrzeć w przyczyny i mechanizmy wojny, ale nie zapewnia należytego wglądu w sytuację wewnętrzną *poleis* greckich, obyczaj wojenny, nastroje ludzi. Tukidydes bowiem, uznawany przez uczonych nowożytnych za historyka bardzo nowoczesnego, wedle standardów dzisiejszych jest uczonym niezwykle tradycyjnym, skupionym niemal wyłącznie na odtwarzaniu historii politycznej. Inną już rzeczą jest, ile w zachowanym tekście rzeczywiście pochodzi od Tukidydesa, a ile od tych, którzy dzieło ateńskiego mistrza z różnych powodów uzupełniali.

ANEKS 2

LISTA ZNANYCH SPARTAŃSKICH EFORÓW*

754/753 lub ok. 700	- Elatos (być może eponym)
ok. 610-600	- Asteropos (być może eponym)
556/555	- Chilon (być może eponym)
po 491 a przed 486	- Demaratos
po 450 a przed 401	- Ekrepes
447/446	- Kleandridas (?)
433/432	- Sthenelaidas (być może eponym)
432/431	- Aineias (efor eponym)
przed 432/431 lub po 404/403	- Dairochos (efor eponym)
431/430	- Brasidas (efor eponym)
430/429	- Isanor (efor eponym)
429/428	- Sostratidas (efor eponym)
428/427	- Eksarchos (efor eponym)
427/426	- Hagesistratos (efor eponym)
426/425	- Angenidas (efor eponym)
425/424	- Onomakles (efor eponym)
424/423	- Zeuksippos (efor eponym)
423/422	- Pityas (efor eponym)
422/421	- Pleistolas (efor eponym), Akanthos, Chionis, Damagetos, Metagenes, Ksenares
421/420	- Kleinomachos (efor eponym), Kleobulos
420/419	- Ilarchos (efor eponym)
419/418	- Leon (efor eponym)
418/417	- Chairilas (efor eponym)
417/416	- Patesiadas (efor eponym)
416/415	- Kleosthenes (efor eponym)
415/414	- Lykarios (efor eponym)
414/413	- Eperatos (efor eponym)

* Na podstawie N. R i c h e r, *Les ephores. Etudes sur l'histoire et sur l'image de Sparte (VIII'-III' siecles avant Jesus-Christ, Paris 1998.*

413/412	- Onomantios (efor eponym), Endios
412/411	- Aleksippidas (efor eponym)
411/410	- Misgolaidas (efor eponym)
410/409	- Isias (efor eponym)
409/408	- Arakos (efor eponym)
408/407	- Euarchippos (efor eponym)
407/406	- Pantakles (efor eponym)
406/405	- Pityas (efor eponym)
405/404	- Archytas (efor eponym), Flogidas, Skirafidas
404/403	- Eudikos (efor eponym), Naukleidas
po 403/402 i przed 399/398	- Fedilas
po 403/402 i przed 399/398	- Sologas
po 403/402 i przed 400/399	- Thylonidas
po 403/402 i przed 399/398	- Archistas
po 403/402 i przed 395 (?)	- Aristeus (efor eponym)
po 403/402 i przed 399/398	- Aristogenidas
po 403/402 i przed 395 (?)	- Echemenes (efor eponym)
po 401/400 i przed 395 (?)	- Euippos (efor eponym)
początek IV wietęu p.n.e. (?)	- Epitadeus (?)
395/394	- Difridas
po 393 i przed 361	- Lakratidas
ok. 380	- Aristeus (efor eponym)
ok. 375-370	- Eudamidas (efor eponym)
372/371	- Prothoos (?)
370/369	- Antalkidas
ok. 365 (?)	- Autokrat(idas) (efor eponym)
ok. 365	- Hagesistratos (efor eponym)
ok. 350-340 (?)	- Eumelidas (efor eponym)
338/337	- Antiochos
331/330 lub 330/329	- Eteokles
IV lub III wiek	- Andrias, Nikosthenidas,
243/242	- Lysander, Mandrokleidas (?)
242/241	- Agesilas
241/240	- Amfares, Arkesilas (?), Damochares (?)
227/226	- Agylaios

ANEKS 3

LISTA ARCHONTÓW ORAZ ZNANYCH STRATEGÓW ATEŃSKICH

Oznaczenia: (A) - archont, (S) - strateg

- 684/683 - (A) Kreon
- 682/681 - (A) Lysiades
- 680/679 - (A) Tlesias
- 671/670 - (A) Leostratos
- 669/668 - (A) Peisistratos
- 668/667 - (A) Autosthenes
- 664/663 - (A) Miltiades
- 659/658 - (A) Miltiades
- 645/644 - (A) Dropides
- 639/638 - (A) Damasias
- 7632/631 - (A) Megakles
- 621/620 - (A) Aristaichmos (Drakon archontem tesmotetą)
- 615/614 - (A) Heniochides
- 605/604 - (A) Kritias
- 597/596 - (A) Kypselos
- 596/595 - (A) Telekles (lub Telekleides)
- 595/594 - (A) Filombrotos
- 594/593 - (A) Solon syn Eksekestidesa
- 593/592 - (A) Dropides
- 592/591 - (A) Eukrates
- 591/590 - (A) Simon
- 590/589 - bez archonta
- 588/587 - (A) Filippos
- 586/585 - bez archonta
- 582/581 - (A) Damasias
- 581/580 - (A) Damasias
- 580/579 - (A) Damasias
- 577/576 - (A) Archestratides
- 570/569 - (A) Aristomenes

- 566/565 - (A) Hippokleides syn Teisandra
 561/560 - (A) Komeas (Pizystrat wprowadza tyranię w Atenach)
 560/559 - (A) Hegestratos
 556/555 - (A) Hegesias
 555/554 - (A) Euthydemos
 548/547 - (A) Erksikleides
 547/546 - (A) Formion
 7536/535 - (A) ?Frynaios
 533/532 - (A) Therikles
 528/527 - (A) Filoneos (po śmierci Pizystrata tyranem zostaje Hippiasz)
 527/526 - (A) Onetorides
 526/525 - (A) Hippiasz syn Pizystrata
 525/524 - (A) Kleisthenes syn Megaklesa
 524/523 - (A) Miltiades syn Kimona
 523/522 - (A) Kalliades
 522/521 - (A) Pizystrat syn Hippiasza
 7518/517 - (A) ?Habron
 511/510 - (A) Harpaktides
 510/509 - (A) Skamandrios
 509/508 - (A) Lysagoras
 508/507 - (A) Isagoras syn Teisandra (reformy Klejstenesa)
 505/504 - (A) ?Alkmaion
 504/503 - (A) Akestorides
 501/500 - (A) Hermokreon
 500/499 - (A) Smyros
 497/496 - (A) Archias
 496/495 - (A) Hipparchos syn Charmosa
 495/494 - (A) Filippos
 494/493 - (A) Pythokritos
 493/492 - (A) Themistokles syn Neoklesa
 492/491 - (A) Diognetos
 491/490 - (A) Hybrilides
 490/489 - (A) Fainippos, (S) Miltiades syn Kimona, Stesileos
 syn Thrasyleosa, Aristeides syn Lysimachosa, TThemistokles
 syn Neoklesa, ?Kynegeiros syn Euforiona, ?Polyzelos
 489/488 - (A) Aristeides syn Lysimachosa
 488/487 - (A) Anchises
 487/486 - (A) Telesinos
 485/484 - (A) Filokrates

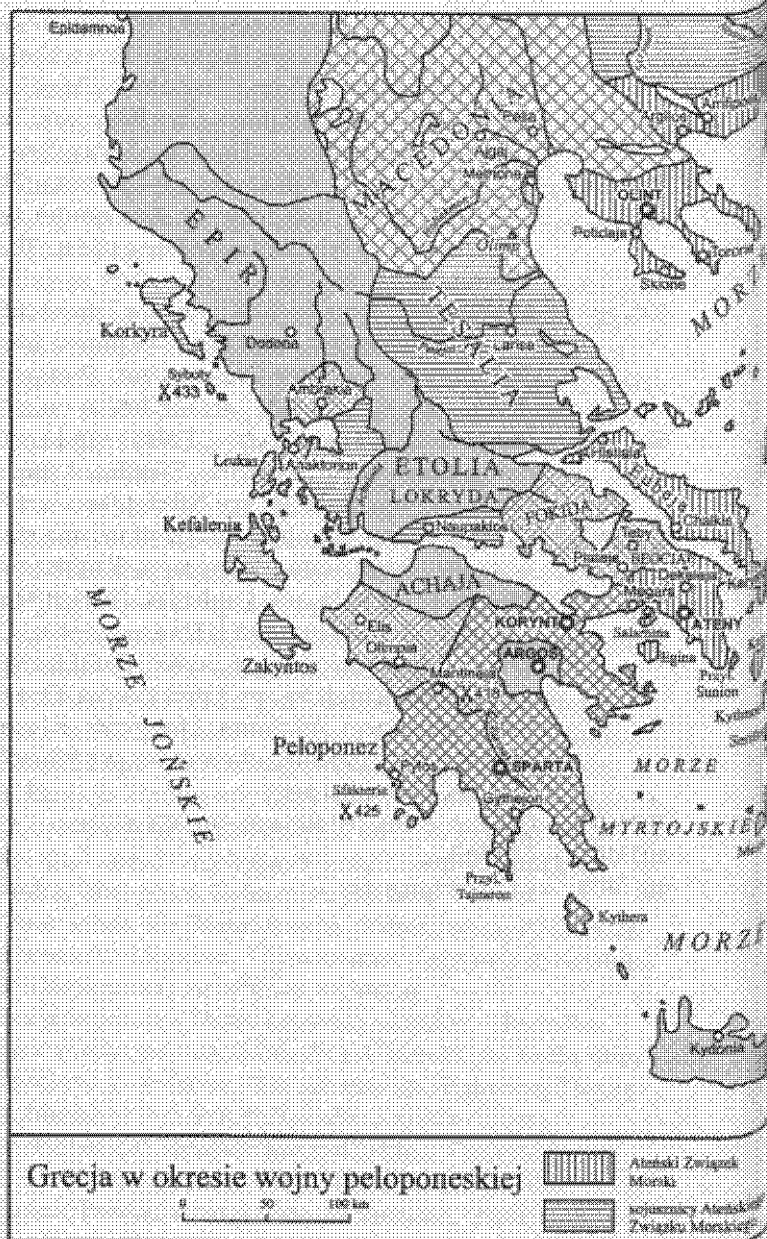
- 484/483 - (A) Leostratos
- 483/482 - (A) Nikodemos, (S) ?Themistokles syn Neoklesa
- 481/480 - (A) Hypsichides, (S) Themistokles syn Neoklesa
- 480/479 - (A) Kalliades, (S) Themistokles syn Neoklesa, Ksanthippos syn Arifrona
- 479/478 - (A) Ksanthippos, (S) Myronides syn Kalliasa, Leokrates syn Stroibosa, Aristeides syn Lysimachosa, Ksanthippos syn Arifrona
- 478/477 - (A) Timosthenes, (S) Aristeides syn Lysimachosa, Kimon syn Miltiadesa
- 477/476 - (A) Adeimantos, (S) ?Kimon syn Miltiadesa
- 476/475 - (A) Faidon, (S) Kimon syn Miltiadesa, Kratinos, Lykourgos, Lysistratos
- 475/474 - (A) Dromokleides
- 474/473 - (A) Akestorides
- 473/472 - (A) Menon
- 472/471 - (A) Chares
- 471/470 - (A) Praksiergos
- 470/469 - (A) Demotion
- 469/468 - (A) Apsefion, (S) Kimon syn Miltiadesa
- 468/467 - (A) Theagenides
- 467/466 - (A) Lysistratos
- 466/465 - (A) Lysanias, (S) Kimon syn Miltiadesa
- 465/464 - (A) Lysitheos, (S) Kimon syn Miltiadesa, Leagros syn Glaukona, Sofanes syn Eutychedesa, ?Efialtos syn Sofonidesa, ?Perykles syn Ksanthipposa
- 464/463 - (A) Archedemides, (S) ?Kimon syn Miltiadesa
- 463/462 - (A) Tlepolemos, (S) Kimon syn Miltiadesa
- 462/461 - (A) Konon, (S) Kimon syn Miltiadesa
- 461/460 - (A) Euthippos
- 460/459 - (A) Frasiokles (lub Frasiokleides)
- 459/458 - (A) Filokles, (S) Leokrates syn Stroibosa, ?Frynichos, ?Hippodamas, ?Dikaiogenes
- 458/457 - (A) Habron, (S) ?Leokrates syn Stroibosa, Myronides syn Kalliasa
- 457/456 - (A) Mnesitheides, (S) Myronides syn Kalliasa, Tolmides syn Tolmaios, ?Leokrates syn Stroibosa
- 456/455 - (A) Kallias, (S) ?Myronides syn Kalliasa, Tolmides syn Tolmaios

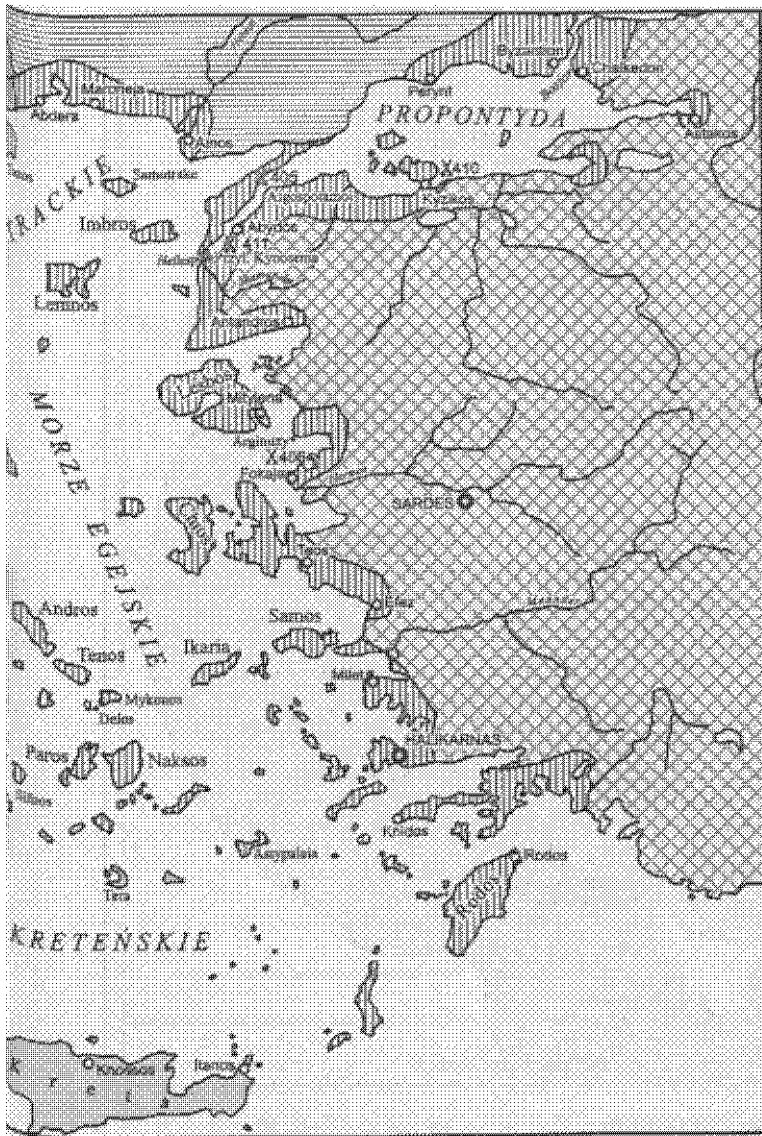
- 455/454 - (A) Sosistratos, (S) Perykles syn Ksanthipposa, Tolmides syn Tolmaiosa
- 454/453 - (A) Lysikrates, (S) ?Leogoras
- 452/451 - (A) Chairefanos, (S) ?Tolmides syn Tolmaiosa
- 451/450 - (A) Antidotos, (S) Kimon syn Miltiadesa, Anaksikrates, Tolmides syn Tolmaiosa, Perykles syn Ksanthipposa
- 450/449 - (A) Euthynos
- 449/448 - (A) Pedieus
- 448/447 - (A) Filiskos, (S) Perykles syn Ksanthipposa, Tolmides syn Tolmaiosa, ?Epiteles
- 447/446 - (A) Timarchides, (S) Tolmides syn Tolmaiosa, Perykles syn Ksanthipposa, Andokides syn Leogorasa
- 446/445 - (A) Kallimachos, (S) Perykles syn Ksanthipposa, ?Demokleides
- 445/444 - (A) Lysimachides (lub Lysimachos), (S) Perykles syn Ksanthipposa
- 443/442 - (A) Lysanias, (S) Perykles syn Ksanthipposa
- 442/441 - (A) Difilos, (S) Perykles syn Ksanthipposa
- 441/440 - (A) Timokles, (S) Sokrates z Anagyrous, Sofokles syn Sofillo-sa, Andokides syn Leogorasa, Kreon ze Skambonidai, Perykles syn Ksanthipposa, Glaukon syn Leagrosa, Ksenofont syn Eurypidesa, Lampides z Pireusu, Kleitofont z Thorai
- 440/439 - (A) Morychides, (S) Hagnon syn Nikiasza, Formion syn Asopiosa, Perykles syn Ksanthipposa, Antikles z Melite, Thukidydes syn Aristona lub Pantainetos, Tlepolemos
- 439/438 - (A) Glaukinos, (S) ?Sokrates z Anagyrous, Demokleides, Formion syn Asopiosa, Glaukon syn Leagrosa, Kallistratos z Acharnai, Ksenofont syn Eurypidesa, Tlepolemos
- 438/437 - (A) Theodoros, (S) Perykles syn Ksanthipposa
- 437/436 - (A) Euthymenes, (S) Perykles syn Ksanthipposa, Hagnon syn Nikiasza
- 436/435 - (A) Lysimachos, (S) Perykles syn Ksanthipposa, ?Lamachos syn Ksenofanosa, ?Formion syn Asopiosa
- 435/434 - (A) Antiochides, (S) Perykles syn Ksanthipposa, ?Glaukon syn Leagrosa, ?Proteas syn Epikleasa
- 434/433 - (A) Krates, (S) Perykles syn Ksanthipposa
- 433/432 - (A) Apseudes, (S) Diotimos syn Strombichosa, Proteas syn Epikleasa, Lakedajmonios syn Kimona, Glaukon syn Leagrosa, Drakontydes syn Leogorasa, Metagenes z Kojle, Arcestratos syn Lykomedesa, Archenautes z Ikarion, Perykles syn Ksanthipposa





- 432/431 (A) Pythodoros, (S) Kallias syn Kalliadesa, Formion syn Asopiosa, Eukrates z Melite, Perykles syn Ksanthipposa, Karkinos syn Ksenotimosa, Proteas syn Epiklesa, Sokrates syn Antigenesa
- 431/430 (A) Euthydemos, (S) Sokrates syn Antigenesa, Karkinos syn Ksenotimosa, Proteas syn Epiklesa, Perykles syn Ksanthipposa, Formion syn Asopiosa, Hagnon syn Nikiasza, Kleopompos syn Kleiniasa, Aristoteles syn Timokratesa
- 430/429 (A) Apollodoros, (S) Hagnon syn Nikiasza, Kleopompos syn Kleiniasa, Perykles syn Ksanthipposa, Formion syn Asopiosa, Melesandros, Ksenofont syn Eurypidesa, Hestiodoros syn Aristokleidesa, Fanomachos syn Kallimachosa, Kalliades
- 429/428 (A) Epameinon, (S) Perykles syn Ksanthipposa, Formion syn Asopiosa, Kleippides syn Deiniasa, Hagnon syn Nikiasza
- 428/427 (A) Diotimos, (S) Asopios syn Formiona, Paches syn Epikourou-sa, Lysikles
- 427/426 (A) Eukles, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Nikostratos syn Dieitrefesa, Eurymedont syn Thouklesa, Laches syn Melanoposa, Charoiades syn Eufiletosa, Demosthenes syn Alkisthenesa, Prokles syn Theodorosa
- 426/425 (A) Euthynos, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Hipponikos syn Kalliasa, Eurymedont syn Thouklesa, Sofokles syn Sostratidesa, Laches syn Melanoposa, Pythodoros syn Isolocho-sa, Simonides, Hippokrates syn Arifrona
- 425/424 (A) Stratokles, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Nikostratos syn Dieitrefesa, Demosthenes syn Alkisthenesa, Aristeides syn Archipposa, Demodokos z Anagyrous, Lamachos syn Ksenofa-nesa, Sofokles syn Sostratidesa, Pythodoros syn Isolocho-sa, Eurymedont syn Thouklesa, ?Hyperbolos syn Antifanesa, Kleon syn Kleainetosa
- 424/423 (A) Isarchos, (S) Hippokrates syn Arifrona, Demosthenes syn Alkisthenesa, Lamachos syn Ksenofanesa, Eukles, Thukidydes syn Olorosa, Nikostratos syn Dieitrefesa, Nikiasz syn Nikerato-sa, Autokles syn Tolmaiosa, Kleon syn Kleainetosa
- 423/422 (A) Ameinias, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Nikostratos syn Dieitrefesa, Kleon syn Kleainetosa, ?Eurymedont syn Thouklesa
- 422/421 (A) Alkaios, (S) Kleon syn Kleainetosa, Nikiasz syn Nikerato-sa, ?Laches syn Melanoposa, ?Euthydemos syn Eudemosa
- 421/420 (A) Aristion, (S) Nikiasz syn Nikeratosa

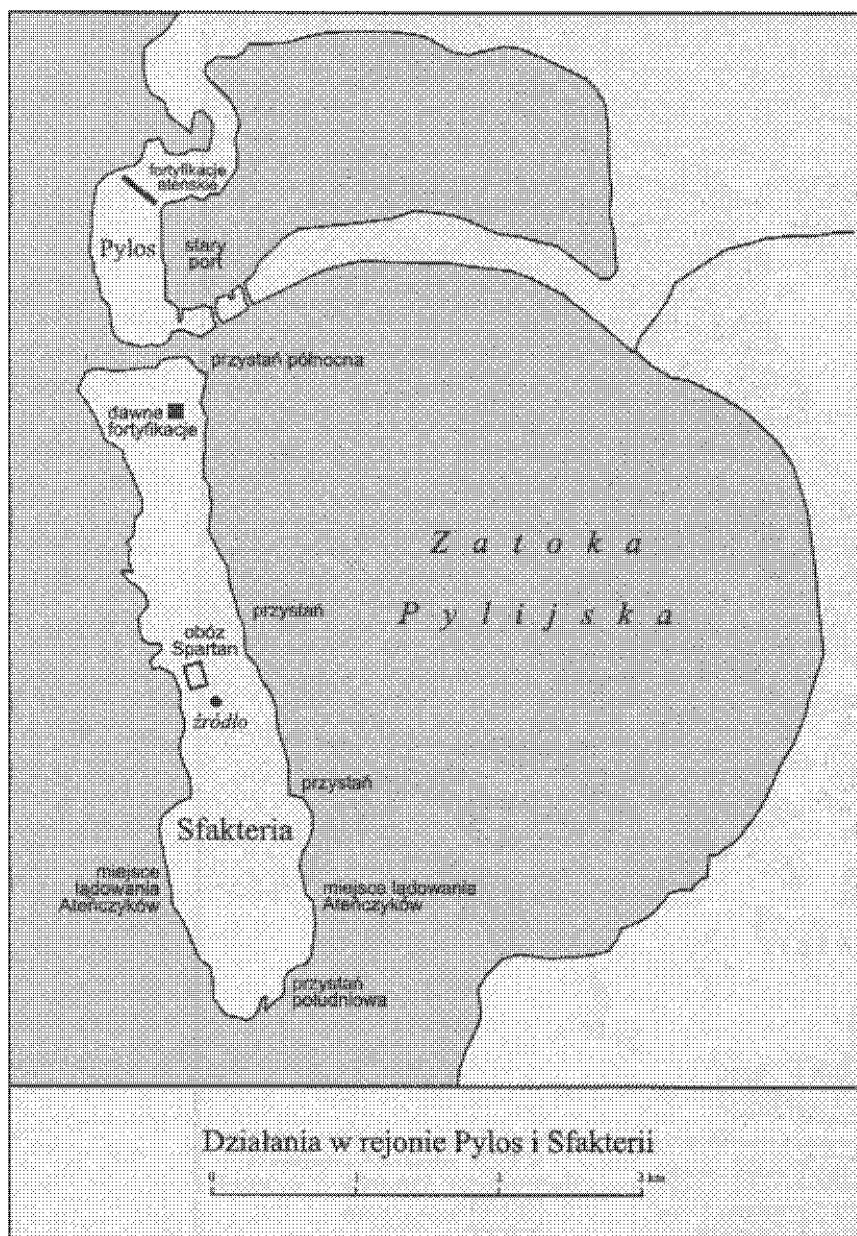
- 420/419 - (A) Astyfilos, (S) ?Nikiasz syn Nikeratosa, Alkibiades syn Kleiniasa
- 419/418 - (A) Archias, (S) Alkibiades syn Kleiniasa
- 418/417 - (A) Antifon, (S) Laches syn Melanoposa, Nikostratos syn Dieitrefesa, Demosthenes syn Alkisthenesa, Nikiasz syn Nikeratosa, Euthydemos syn Eudemosa, ?Alkibiades syn Kleiniasa, Autokles syn Tolmaiosa, Kallistratos syn Empedosa, Kleomedes syn Lykomedesa
- 417/416 - (A) Eufemos, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Alkibiades syn Kleiniasa, Kleomedes syn Lykomedesa, Teisias syn Teisimachosa
- 416/415 - (A) Arimnestos, (S) Kleomedes syn Lykomedesa, Tesias syn Teisimachosa, Filokrates syn Demeasa, Alkibiades syn Kleiniasa, Nikiasz syn Nikeratosa, Lamachos syn Ksenofanesa
- 415/414 - (A) Charias, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Alkibiades syn Kleiniasa, Lamachos syn Ksenofanesa, Telefonos
- 414/413 - (A) Teisandros, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Lamachos syn Ksenofanesa, Menandros, Euthydemos syn Eudemosa, Eurymedont syn Thouklesa, Demosthenes syn Alkisthenesa, Pythodoros syn ?Epizelosa, Laispodias syn Andronymisa, Demaratos, Euetion, ?Melesandros, Charikles syn Apollodorosa, Dieitrefes syn ?Nikostratosa, ?Konon syn Timotheosa
- 413/412 - (A) Kleokritos, (S) Nikiasz syn Nikeratosa, Demosthenes syn Alkisthenesa, Eurymedont syn Thouklesa, Menandros, Euthydemos syn Eudemosa, ?Difilos, Aristokrates syn ?Skelliasa, ?Hippokles syn Menipposa, ?Strombichides syn Diotimosa
- 412/411 - (A) Kallias, (S) Strombichides syn Diotimosa, Thrasykles, Diomedont, Leon, Frynichos syn Stratonidesa, Onomakles, Skironides, Charminos, Euktemon, Eukrates
- 411 - (A) Mnasilochos, (S) Dieitrefes syn ?Nikostratosa, Aleksikles, Theramenes syn Hagnona, Thymochares, Aristarchos, Aristoteles syn Timokratesa, Melanthios, ?Antifon
- 411/410 - (A) Theopompos, (S) Thrasyboulos syn Lykosa, Thrasyllos, Alkibiades syn Kleiniasa, Eumachos, Chaireas syn Arcestratosa, Konon syn Timotheosa, Theramenes syn Hagnona, Thymochares, Simichos (lub Symbichos albo Strombichides)
- 410/409 - (A) Glaukippos, (S) Thrasyboulos syn Lykosa, Theramenes syn Hagnona, Alkibiades syn Kleiniasa, Thrasyllos, Eukleides, Deksikrates, Pasifon, Aristokrates syn Skelliasa, ?Eumachos, Oinobios

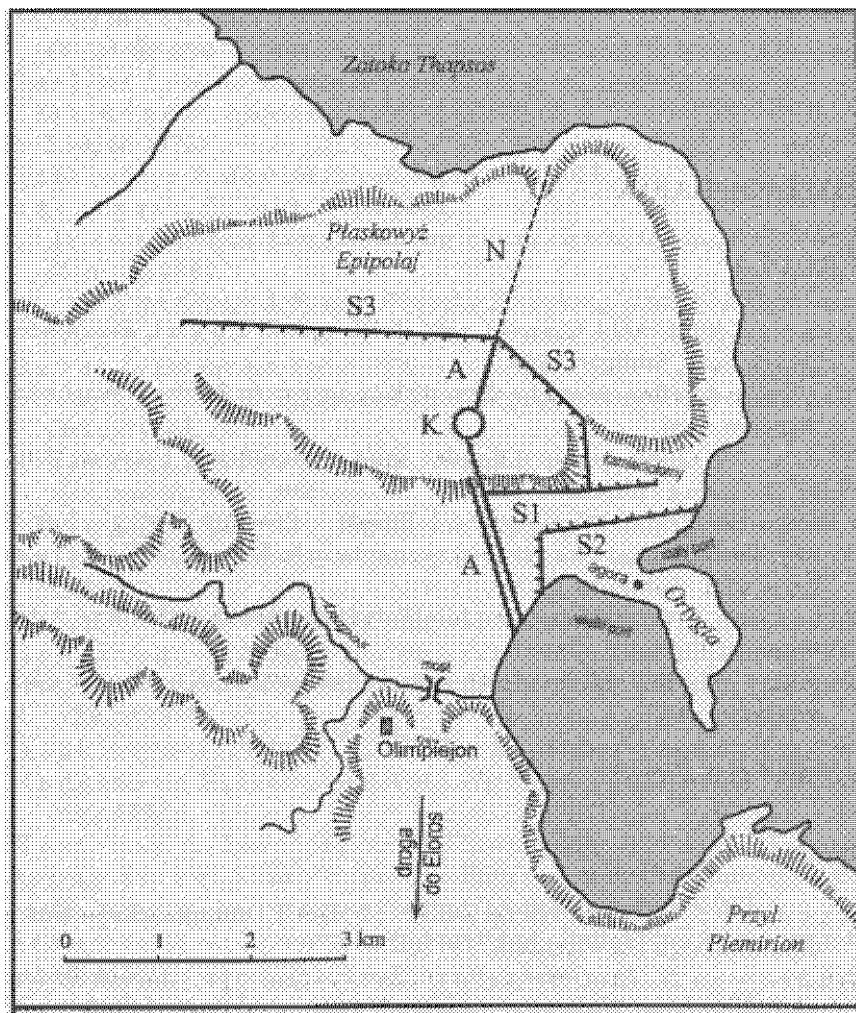
- 409/408 - (A) Diokles, (S) Alkibiades syn Kleiniasa, Thrasyboulos syn Lykosa, Theramenes syn Hagnona, Thrasyllus, Anytos syn Anthemiona, Leotrofides, Timarchos, ?Perykles syn Peryklesa
- 408/407 - (A) Euktemon, (S) Alkibiades syn Kleiniasa, Thrasyboulos syn Lykosa, Theramenes syn Hagnona, Thrasyllus
- 407/406 - (A) Antigene, (S) Alkibiades syn Kleiniasa, Thrasyboulos syn Lykosa, Konon syn Timotheosa, Adeimantos syn Leukolofidesa, Aristokrates syn Skelliasa, ?Fanostenes, ?Perykles syn Peryklesa
- 406/405 - (A) Kallias z Angele, (S) Konon syn Timotheosa, Diomedon, Lysias, Perykles syn Peryklesa, Erasinides, Aristokrates syn Skelliasa, Arcestratos, Protomachos, Thrasyllus, Aristogenes, Adeimantos syn Leukolofidesa, Filokles
- 405/404 - (A) Aleksias, (S) Menandros, Tydeus syn Lamachosa, Kefisodotos, Konon syn Timotheosa, Filokles, Adeimantos syn Leukolofidesa, Eukrates syn Nikeratos
- 404/403 - (A) Pythodoros (po obaleniu tyranii uznano ten rok za rok bez archonta) Trzydziestu - Polychares, Kritiasz syn Kallaischrosa, Melobios, Hippolochos, Eukleides, Hieron, Mnesilochos, Chremon, Theramenes syn Hagnona, Aresias, Diokles, Faidrias, Chaireleos, Anaitios, Peison, Sofokles syn ?Sostratidesa, Eratostenes, Charikles syn Apollodorosa, Onomakles, Theognis (lub Theomenes), Aischines, Theogenes, Kleomedes, Feidon, Drakontydes, Eumathes, Aristoteles syn ?Timokratesa, Hippomachos, Mnesitheides
- 403/402 - (A) Eukleides, (S) Rhinon syn ?Chariklesa
- 402/401 - (A) Mikon
- 401/400 - (A) Ksenainetos





- | | | | |
|---|----------------------------------|---|--|
|  | Związek Spartański |  | państwa czasowo zaangażowane po stronie Sparty |
|  | sojusznicy Związku Spartańskiego |  | państwa neutralne |





Oblężenie Syrakuz

A - fortyfikacje Ateńczyków
 K - kolista fortyfikacja Ateńczyków
 N - nie ukończony mur Ateńczyków

SI - pierwszy mur poprzeczny Syrakuzan
 S2 - drugi mur poprzeczny Syrakuzan
 S3 - trzeci mur poprzeczny Syrakuzan

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

- D i o d o r, Bibliothek historike, vol. II—III, opr. F. V o g e l, Bibliotheca Teubneriana, Stuttgart 1964.
- K s e n o f o n t, Historia grecka, tłum. W. K l i n g e r, opr. i wstęp J. W o l s k i, Wrocław 1958.
- P l u t a r c h, Cztery żywoty: Lizander, Sulla, Demosthenes, Cynceron, tłum. M. B r o Ź e k, Warszawa 1954.
- P l u t a r c h, Żywoty równoległe, t. I Tezeusz - Romulus, Likurg - Numa, tłum. i wstęp K. K o r u s, przypisy i komentarze K. K o r u s, L. T r z c i o n - k o w s k i, Warszawa 2004.
- P l u t a r c h, Żywoty sławnych mężów (Perykles), tłum. i opr. M. B r o Ź e k, Wrocław 1956.
- T u k i d y d e s, Wojna peloponeska, tłum. i przedmowa K. K u m a n i e c k i, Warszawa 1957.

OPRACOWANIA*

Sparta

- A n d r e e v J.V., Sparta kak tip polisa, „Wiestnik Leningradzkiego Gosudarstwiennogo Uniwiersiteta" 1973, 8.
- A n d r e w e s A., The Government of Classical Sparta [w:] Ancient Society and Institutions. Studies Presented to V. Ehrenberg, Oxford 1966.
- B a l l r u s c h E., Sparta: Geschichte, Gesellschaft, Kultur, Munchen 1998.
- B r i n g m a n n K., Die grosse Rhetra und die Entstehung des spartanischen Kosmos, „Historia" 1975, 24.

ny peloponeskiej oraz okresu ją poprzedzającego, które na ogół nie były wcześniej cytowane w przypisach.

- Bringmann K., Die soziale undpolitische Verfassungs Spartas - ein Sonderfall der griechischen Verfassungsgeschichte?, „Gymnasium" 1980, 87.
- Carlier P., La Royaute en Grece avant Alexandre, Strasbourg 1984.
- Carlledge P., Sparta and Lakonia. A Regional History 1300-362 B.C., London 1979.
- Cartledge P., Spartan Inventions, London 2001.
- Cavaignac E., Sparte, Paris 1948.
- Clauss M., Sparta. Eine Einführung in seine Geschichte und Zivilisation, München 1983.
- Clauss M. (Hrsgb.), Sparta. Wege der Forschung. Band 622, Darmstadt 1986.
- Ducat J., Les Iliotes, Paris 1990.
- Ehrenberg V., A Totalitarian State [w:] Aspects of the Ancient World, Oxford 1946.
- Finley M.I., Between Slavery and Freedom, „Comparative Studies in Society and History" 1964, 6.
- Finley M.I., Sparta [w:] The Use and Abuse of History, London 1975.
- Forrest W.G., A History of Sparta. 950-192 B.C., London 1968 (II wyd. 1980).
- Hampf F., Die lakedaimonischen Periöken, „Hermes" 1937, 72.
- Hodkinson S., Property and Wealth in Classical Sparta, London 2000.
- Hodkinson S., Social Order and the Conflict of Values in Classical Sparta, „Chiron" 1983, 13.
- Hodkinson S., Powell A. (ed.), Sparta. New Perspectives, London 1999.
- Hodkinson S., Powell A. (ed.), The Shadow of Sparta, London-New York 1994.
- Holladay A., Spartan Austerity, „Classical Quarterly" 1977, 27.
- Jeanmaire H., Couroi et couretes. Essai sur l'education spartiate et sur les rites d'adolescence dans l'antiquite hellenique, Paris 1939.
- Jeanmaire H., La cryptie lacedemonienne, „Revue des Etudes Grecque" 1913, 26.
- Kennel N.M., The Gymnasium of Virtue. Education and Culture in Ancient Sparta, Chapel Hill-London 1995.
- Kiechle F., Lakonien und Sparta, München und Berlin 1963.
- Kulesza R., Argos and the Argolid in the First Half of the 5th Century B.C., „Eos" 2004, XCII, 2.
- Kulesza R., Męstwo i tchórzostwo w systemie prawnym i obyczajowym starożytnej Sparty [w:] Contra leges et bonos mores. Przestępstwa

- obyczajowe w starożytnej Grecji i Rzymie, red. H. K o w a l s k i, M. K u r y ł o w i c z, Lublin 2005.
- K u l e s z a R., Sparta i jej problemy społeczne w V–IV wieku p.n.e., „Prze-
gląd Humanistyczny” 2004, XLVIII, 383.
- K u l e s z a R., Sparta w V-IV wieku p.n.e., Warszawa 2003.
- K u l e s z a R., Spartańska oliganthropia, „Przełęcz Historyczny” 2002, 4.
- K u l e s z a R., Starożytna Sparta, Poznań 2003.
- K u l e s z a R., Wychowanie spartańskie w V-IV wieku p.n.e., „Rozprawy
z Dziejów Oświaty” 2003, XLII.
- K u l e s z a R., Z nowszych badań nad dziejami Sparty w okresie klasycy-
nym, „Nowy Filomata” 2003, 1.
- L a v r e n c i c M., Spartanische Küche, Bohlau 1992.
- L a z e n b y J.F., The Spartan Army, Warminster 1985.
- L i n k S., Der Kosmos Sparta: Recht und Sitte in klassischer Zeit, Darm-
stadt 1994.
- L u t h e r A., Könige und Ephoren. Untersuchungen zur spartanischen Ver-
fassungsgeschichte, Frankfurt am Main 2004.
- M a c D o w e l l D.M., Spartan Law, Edinburgh 1986.
- M i c h e l l H., Sparta, Cambridge 1952 (II wyd. 1964).
- M o s s e C., Sparte archaïque, „La Parola del Passato” 1973, 28.
- N i l l s o n M.P., Die Grundlagen des spartanischen Lebens, „Klio” 1912, 12.
- O l i v a P., Sparta and Her Social Problems, Prague-Amsterdam 1971.
- P o w e l l A. (ed.), Classical Sparta: Techniques behind her Success, Lon-
don 1989.
- R a w s o n E., The Spartan Tradition in European Thought, Oxford 1969.
- R h o d e s P.J., The Selection of Ephors at Sparta, „Historia” 1981, 30.
- R i c h e r N., Les ephores, Paris 1998.
- R o u s s e l P., Sparta, Paris 1960.
- S e r g e n t B., La representation spartiate de la royauté, „Revue de l’Hi-
stoire des Religions” 1976, 95.
- T i g e r s t e d t N., The Legend of Sparta in Classical Antiquity, Stockholm
1965-1974.
- T u r a s i e w i c z R., Stanowisko bezzennych w Sparcie epoki klasycznej,
„Meander” 1964, 19.
- W i c k e r t K., Der peloponnesische Bund von seiner Entstehung bis zum
Ende des archidamischen Krieges, Erlangen 1961.
- W i t k o w s k i S., Der Ursprung des Ephorats: La Pologne au VII^e congres
international des sciences historiques, Varsovie 1933.

- Witkowski S., Die spartanische Heeresgliederung und der Ursprung des Ephorats, „Eos” 1934, 35.
- Witkowski S., Etymologia wyrazu apella, Sprawozdanie Akademii Umiejętności, Kraków 1934.
- Wolski J., Ateny i Sparta w okresie wojen perskich, „Meander” 1963, 18.
- Wolski J., Les changements intérieurs à Sparte à la veille des guerres médiques, „Revue des Etudes Anciennes” 1967, 69.
- Wolski J., Pausanias et le problème de la politique spartiate (480—470). „Eos” 1954, 47.
- Wolski J., Ze studiów nad formowaniem się ustroju Sparty (VI/Vw. p.n.e.), „Eos” 1966, 56.
- Zwolski E., Ruchy wolnościowe na Peloponezie w pierwszej połowie V wieku przed Chr., „Roczniki Humanistyczne” 1964, 12.
- Zwolski E., Tyrteusz jako źródło historyczne, „Roczniki Humanistyczne” 1969, 17.
- Zwolski E., W sprawie listy spartańskich Eurypontydów, „Przegląd Historyczny” 1968, 59.
- Zwolski E., Wielka Retra i jej poetycka parafraza, „Roczniki Humanistyczne” 1970, 18.

Ateny

- Bleicken J., Die athenische Demokratie, Paderborn 1994.
- Buch G., The Horsemen of Athens, Princeton 1988.
- Carter L.B., The Quiet Athenian, Oxford 1986.
- Cloche P., La démocratie athenienne, Paris 1951.
- Connor W.R., The New Politicians of Fifth Century Athens, Princeton 1971.
- Finley M.L., Athenian Demagogues, „Past and Present” 1962, 21.
- Finley M.L., Democracy Ancient and Modern, London 1973.
- Flacelière R., Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa, tłum. Z. Bobowiec, J. Targalski, Warszawa 1985.
- Fornara Ch.W., The Athenian Board of Generals from 501 to 404, Wiesbaden 1971.
- Gomme A.W., The Working of the Athenian Democracy. More Essays in Greek History and Literature, Oxford 1962.
- Hansen M.H., Demokracja ateńska w czasach Demostenesa, tłum. R. Kulesza, Warszawa 1999.

- Hansen M.H., *Demography and Democracy*, Herning 1985.
- Hansen M.H., *The Athenian Assembly in the Age of Demosthenes*, Oxford 1987.
- Hansen M.H., *The Athenian Ecclesia. A Collection of Articles 1976-1983*, Copenhagen 1983.
- Hansen M.H., *The Athenian Ecclesia II. A Collection of Articles 1983-1989*, Copenhagen 1989.
- Hansen M.H., *Was Athens a Democracy? Det Kongelige Danske Videnskabernes Selskab, „Historisk-Filosofiske Meddelelser“* 1989, 59.
- Harrison A.R.W., *The Law of Athens*, vol. I—II, Oxford 1968-1971.
- Headlam J.W., *Election by Lot at Athens*, Cambridge 1891.
- Hignett C., *A History of the Athenian Constitution to the End of the Fifth Century B.C.*, Oxford 1952.
- Jones A.H.M., *Athenian Democracy*, Oxford 1957.
- Jordan B., *The Athenian Navy in the Classical Period. A Study of Athenian Naval Administration and Military Organization in the Fifth and Fourth Centuries B.C.*, Berkeley 1972.
- Just R., *Women in Athenian Law and Life*, Cambridge 1989.
- Kulesza R., *Ateny Peryklesa*, Warszawa 1991.
- Ober J., *Mass and Elite in Democratic Athens*, Princeton 1989.
- Osborne M.J., *Naturalization in Athens*, vol. I-IV, Brussels 1981-1983.
- Osborne R., *Demos: The Discovery of Classical Attika*, Cambridge 1985.
- Ostwald M., *From Popular Sovereignty to the Sovereignty of Law. Law, Society and Politics in Fifth Century Athens*, Berkeley-Los Angeles 1986.
- Rhodes P., *The Athenian Boule*, Oxford 1972.
- Roberts J., *Accountability in Athenian Government*, Madison 1982.
- Schuller W., *Die Herrschaft der Athener im ersten Attischen Seebund*, Berlin 1974.
- Sealey R., *The Athenian Republic. Democracy or the Rule of Law?*, University Park 1987.
- Sealey R., *Women and Law in Classical Greece*, Cambridge (Mass.) 1990.
- Sinclair R.K., *Democracy and Participation in Athens*, Cambridge 1988.
- Stavelley E.S., *Greek and Roman voting and elections*, London 1972.
- Stockton D., *The Classical Athenian Democracy*, Oxford 1990.
- Thomsen R., *The Origin of Ostracism. A Synthesis*, Copenhagen 1972.
- Traill J.S., *Demos and Trittyes*, Toronto 1986.
- Traill J.S., *The Political Organization of Attica. A Study of the Demes, Trittyes, and Phylai, and their Representation in the Athenian Council, „Hesperia“* 1975, 14.

- Turasiewicz R., *Życie polityczne w Atenach w V i IV w. p.n.e. w ocenie krytycznej współczesnych autorów ateńskich*, Wrocław 1968.
- Wallace R.W., *The Areopagos Council to 307 B.C.*, Baltimore 1989.
- Whitehead D., *The Demes of Attica 508/07 - c. 250 B.C. A Political and Social Study*, Princeton 1986.
- Whitehead D., *The Ideology of the Athenian Metic*, Cambridge 1977.
- Wood E.M., *Peasant-Citizen and Slave: the Foundations of Athenian Democracy*, London 1988.

Wojna peloponeska

- Andrewes A., *Thucydides on the Causes of the War*, „Classical Quarterly” 1959, 53.
- Bieżuńska-Małowist I., *Sytuacja wewnętrzna Aten w dobie wojny peloponeskiej [w:] Arystofanes. Materiały Sesji Naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN*, Wrocław 1957.
- Block E.F., *The Speeches of Archidamus and Sthenelaidas at Sparta*, „Historia” 1981, 30.
- Boersma J.S., *Athenian Building Policy from 561/0 to 405/4 B.C.*, Groningen 1970.
- Bommelaer J.F., *Lysander de Sparte: histoire et traditions*, Paris 1981.
- Bowra C.M., *Periclean Athens*, London 1971.
- Braden D.M., *The Popularity of the Athenian Empire*, „Historia” 1960, 9.
- Breitenbach H.R., *Die Seeschlacht bei Notion (407/06)*, „Historia” 1971, 20.
- Brunt P.A., *Spartan Policy and Strategy in the Archidamian War*, „Phoenix” 1965, 19.
- Dickins G., *The True Cause of the Peloponnesian War*, „Classical Quarterly” 1911, 5.
- Hamilton C.D., *Spartan Politics and Policy 405-401 B.C.*, „American Journal of Philology” 1970, 91.
- Henderson B.W., *The great War between Athens and Sparta. A Companion to the Military History of Thucydides*, New York 1973.
- Kagan D., *The Archidamian War*, Ithaca and London 1974.
- Kagan D., *The Fall of the Athenian Empire*, London 1987.
- Kagan D., *The Outbreak of the Peloponnesian War*, London 1969.
- Kagan D., *The Peace of Nicias and the Sicilian Expedition*, Ithaca and London 1981.

- L e n g a u e r W., Greek Commanders in the 5th and 4th Centuries B. C. Politics and Ideology: A Study of Militarism, Warszawa 1979.
- L e v y E., Les trois traites entre Sparte et le Roi, „Bulletin du Correspondanc Hellenique" 1983, 107.
- L o s a d a L.A., The Fifth Column in the Peloponnesian War, Leiden 1972.
- L o t z e D., Lysander und der Peloponnesische Krieg, Berlin 1964.
- M a r i n o v i c L.P., Naemniki w period peloponneskoj wojny, „Wiestnik Driewniej Istorii" 1968, 76.
- M c G r e g o r M.F., The Athenians and their Empire, Vancouver 1987.
- M e i g g s R., Political Implications of the Parthenon, „Greece and Rome" 1963, X.
- M o s s e C., Die politischen Prozesse und die Krise der athenischen Demokratie [w:] W e l s k o p f E.Ch., Hellenische Poleis, vol. I, Berlin 1974.
- M u r r a y G., Reactions to the Peloponnesian War in Greek Thought and Practice, „Journal of Hellenic Studies" 1944, LXIV.
- N i s s e n H., Der Ausbruch des Peloponnesischen Krieges, „Historische Zeitschrift" 1889, 63.
- P a r k e H.W., The Development of the Second Spartan Empire (405-371 B.C.), „Journal of Hellenic Studies" 1930, 50.
- S e a g e r R.J., After the Peace of Nicias. Diplomacy and Policy 421-416 B.C., „Classical Quarterly" 1976, 26.
- W e s t l a k e H.D., Alcibiades, Agis and Spartan Policy, „Journal of Hellenic Studies" 1938, 50.
- W i l s o n J.B., Pylos 425 B.C., Warminster 1979.
- W o o d h o u s e W.J., King Agis of Sparta and his Campaigns in Arkadia in 418 B.C., Oxford 1933.

INDEKS OSÓB

- Achilles 195
Adcock F.E. 106, 119,201,209
Adejmantos, wódz ateński 179
Agesilaos II, król Sparty 25,187,211
Agiadzi, dynastia spartańska 23
Agis II, król Sparty 28, 73, 112, 113, 148, 159, 168, 180, 183, 186
Agis IV, król Sparty 14
Aglaofont, malarz grecki 41
Aischines, autor grecki 68
Ajschylos, tragediopisarz grecki 199
Aleksander III Wielki, król Macedonii 188
Aleksiejew A.N. 88
Alexander J.A. 55
Alkibiades, wódz i polityk ateński 39, 68, 128-130, 136-143, 145-148, 158-160, 166, 167, 169-174, 187
Alkmeonidzi, arystokratyczny ród ateński 61, 128
Allison J. W. 83
Amit H. 79, 82, 86
Amomfaretos, dowódca spartański 28
Anaksagoras z Klazomenai, filozof grecki 67, 68, 72-75, 77, 92
Anakides, mówca ateński 181
Andrewes A. 176
Androkles, polityk ateński 167
Antiochos, wódz ateński 174
Antyfont, organizator sprzysiężenia oligarchicznego w Atenach 167, 170, 184
Archedemos 176
Archidamos II, król Sparty 58,59,83-86, 88, 90, 96-98, 102, 112, 148, 161
Aristagoras, tyran Miletu 121
Aristodemos, historyk grecki 66
Aristodemos, legendarny król Sparty 23
Aristodemos, żołnierz spartański 28, 29
Aristogenes, wódz ateński 175, 176
Aristokles, polemarcha spartański 28
Aristokrates, wódz i polityk ateński 170, 175, 176
Arrabajos 120, 123
Artakserkses II, król Persji 211
Arysteus, syn Adejmantosa, wódz koryncki 56, 57
Arystofanes, komediopisarz grecki, 62, 63, 65, 70, 73, 94, 110, 111, 116, 166, 198, 199
Arystoteles, filozof grecki 185
Aspazja, żona Peryklesa 65, 67, 68, 71, 72, 74, 77
Astakos, nauarcha spartański 178
Astyochos, wódz spartański 159, 169, 171, 172
Athenajos, autor grecki 21
Baslez M. 198
Beloch K.J. 66, 75, 82, 86
Biezuńska-Małowist I. 31
Bleicken J. 30, 44
Borowska C.M. 198
Bourriot F. 94
Bouter C.G. 39
Bradeen D.W. 39
Bravo B. 199, 201, 210
Brazydas, wódz spartański 27, 86, 101,119-124,135,161,191,202
Brenne S. 39

Brock R. 141
Busolt G. 82
Buzeskul W. 66, 92
Calhoun G.M. 165
Cameron A. 39
Cartledge P. 16
Caskey J.L. 39
Chajreas 168, 169
Chajroades, wódz ateński 109, 110
Chalkideus, wódz spartański 158
Chankowski A.S. 55
Charikles, wódz ateński 149
Chilon, efor 11
Christopherson A.J. 39
Cloche P. 36, 79
Cohen G.M. 39
Connor W.R. 38
Cornford F. 206
Coulson W.D.E. 39
Croix G.E.M. de Ste. 43, 62
Cyrus I Wielki, król Persji 190
Cyrus II Młodszy, syn Dariusza II 174,
175, 178, 211
Danielewicz W. 196
Dariusz II, król Persji 174
Davidson S. 74
Delebecque E. 201, 210
Demand N.H. 79, 83
Demosthenes, wódz ateński 111-113,
115, 116, 119, 148-156
Derdas, pretendent do tronu Macedo-
nii 55
Derenne E. 75
Didymos z Aleksandrii, uczonek grecki
203
Diejtrefes, wódz ateński 149
Diodor Sycylijski, historyk grecki, 66,
68-70, 75, 80, 81, 85-87, 92, 104,
110, 118, 119, 121, 123, 137, 156,
173, 181, 189, 191, 212
Diodoros, syn Ksenofonta 211
Diodotos, polityk ateński 106, 190,
208
Diogenes Laertios, pisarz grecki 72-74
Diomedont, wódz ateński 168, 175,
176
Diopieithes 67, 73, 74
Diotymos, wódz ateński 51
Donnay G. 70
Dorey T.A. 94
Drakontydes, wódz i polityk ateński
67, 75-77
Ducat J. 11
Ducrey P. 189, 192, 193
Dunn J. 40
Durys (Duris) z Samos, historyk grecki
66
Efor z Kyme, historyk grecki 63, 66,
71, 77, 212
Ehrenberg V. 69, 72, 73
Endios 172
Erasinides, wódz ateński 175, 176
Eteonikos, wódz spartański 175, 176
Euagoras, król Salamin 179
Eufemos 144
Eukles, wódz ateński 122, 202
Euklides, archont 187
Eupompidas, wódz platejski 103
Eurylochos, wódz spartański 112
Eurymedont, wódz ateński 110, 112,
113, 117, 119, 148, 150-152
Eurypides, tragediopisarz grecki 198,
200
Eurypontydzi, dynastia spartańska 23
Euryptolemos 178
Eurysthenes, syn Aristodemos, le-
gendarny król Sparty 23
Fajakos 39
Fanomachos, wódz ateński 95
Famabadzios, satrapa perski 169, 172,
174
Farnakes, satrapa perski 123, 158

- Fawcus GE. 43
Fidiasz, rzeźbiarz grecki 41, 42, 65-68, 70, 71, 75, 77
Figueira T.J. 86
Filaidzi, arystokratyczny ród ateński 202
Filip, brat Perdykkasa II 55
Filip II, król Macedonii 188
Filistos z Syrakuz, historyk grecki 212
Filochoros z Aten, attydograf 70
Filokles, wódz ateński 179
Finley J.H. 63
Finley M.I. 137
Formion, wódz ateński 57, 95, 100, 101
Freeman E.A. 137
Frost F.J. 39, 69-71, 75
Frynichos, polityk ateński 161, 170
Fuks A. 161
Garlan Y. 189
Gershenson D.E. 75
Glötz G. 69
Glykon 67
Głombiowski K. 210
Gomme A.W. 79, 83, 87, 98, 118, 160, 201
Gorgiasz z Leontinoi, sofista grecki 110
Greenberg D.A. 75
Grundy G.B. 203
Gryllos, syn Ksenofonta 211
Gylippos, wódz spartański 28, 147-149, 151, 152, 155, 156
Hagnon, wódz i polityk ateński 67, 76, 77, 90, 121, 157
Hammond N.G.L. 55, 79
Hannibal, wnuk Hamilkara, wódz kartagiński 156
Hansen M.H. 30, 40, 41
Harrison E.L. 104
Hatzfeld J. 138
Hellanikos z Lesbos, logograf 209
Heraklejdes, wódz i polityk syrakuzijski 143
Heraklejdes z Pontu, filozof i astronom grecki 92
Hermippos, komediopisarz grecki 67, 71, 72, 85
Hermippos ze Smymy 21
Hermokrates, wódz i polityk syrakuzijski 118, 119, 143, 144, 153, 154, 159
Herodot, historyk grecki 23, 25, 202, 206, 209
Hestiodor, wódz ateński 95
Heza E. 195
Hippeus z Samos 175
Hipponoidas, polemarcha spartański 28
Hodkinson S. 9, 141, 165
Holladay A.J. 88
Homer, poeta grecki 15, 195
Hornblower S. 40, 201
Huys V.D. 195
Hyperbolos, polityk ateński 39, 110, 168
Idomeneus, pisarz grecki 92
Isokrates, mówca grecki 73, 196, 197
Jackson A.H. 189
Jaeger W. 206
Kalliades, archont 72
Kallias, archont 72
Kallikratidas, nauarcha spartański 175, 176, 191
Kalliksenos 177, 178
Karaviiis P. 190, 192
Kendrick Pritchett W. 191, 192, 194, 195
Kennel N.M. 16
Kiechle F. 189
Kimon, polityk i wódz ateński 42, 51, 52, 202

Kirkwood G.M. 46
Klejnias 128
Klejstenes, polityk ateński 32,39,40
Kleofont 173, 178
Kleomedes, wódz ateński 130
Kleomenes III, król Sparty 14
Kleomenes, wuj Pauzanasza 105
Kleon, polityk ateński 73, 74, 85, 92,
94, 105-107, 110, 111, 114-116,
122-124, 190, 203, 208
Kleopompos, wódz ateński 90
Kneinos, wódz spartański 100, 101
Konon, wódz ateński 150, 174, 175,
179, 203
Krateros, pisarz grecki 75
Kratinos, komediopisarz grecki 65
Kratippos z Aten, historyk grecki 203,
212
Kritiasz, polityk ateński 161, 173,
183-187
Ksenofont, historyk grecki 14, 16-22,
25-28, 160, 161, 176, 178-182,
184-186, 190, 191,204,210,211,
212
Ksenofont, wódz ateński 95
Kserkses I, król Persji 72
Kuch H. 198
Kulesza R. 9, 13,30, 79, 86, 87, 118,
126, 176, 194, 197
Kumaniecki K. 125, 208
Kylon, arystokrata ateński 61
Laches, wódz ateński 109-111, 119
Lakedajmonios, syn Kimona, wódz
ateński 51-53
Lakratejdes 92
Lamachos, wódz ateński 138, 142,
143, 147
Lang M.L. 39
Lazenby J.F. 24
Lengauer W. 62, 140, 210
Leon, wódz ateński 168, 184
Leonidas I, król Sparty 29
Likurg, prawodawca spartański 10,
17, 18, 20-22, 25
Lionis R. 191
Lizander, wódz spartański 21,28,174,
175, 178-181, 183, 186, 194,203
Lizjasz (Lysias), mówca grecki 185
Lysias, wódz ateński 175, 176
Macleod C.W. 108
Malowisł M. 3 I
Marcellinus (Markellinos), autor bio-
grafii Tukidydesa 201, 203
Mathieu G. 108
Mattingly H.B. 39
Mayor H.B. 109
McNeill W. 88
Meiggs R. 74
Meinhardt E. 75
Menon 66, 67, 71
Meyer E. 70, 75
Meyer J. 72
Miltiades, wódz ateński 202
Mindaros, wódz spartański 172
Momigliano A. 46
Murray G. 199
Nikeratos, syn Nikiasza 184
Nikiasz, wódz i polityk ateński 39,
64, 73,93,94, 110, III, 115, 117,
118, 124, 129, 138, 139, 141-143,
147, 148, 150-156
Nikolaos 191
Ober J. 160
Ojnobios 203
Oloros, król tracki 202
Oloros, ojciec Tukidydesa 202
Osborne R. 40
Paches, wódz ateński 103, 105, 107
Page D.L. 15
Palagia O. 39
Palmerius 70
Panagopoulos A. 195, 198

- Pantites 29
Paul M. 195
Pauzaniasz, autor i geograf grecki 16, 203
Pauzaniasz, król Sparty 105, 180, 186, 187
Pauzaniasz, syn Kleombrotosa I, wódz spartański 61
Pejsandros 160, 166, 167, 170
Perdykkas II, król Macedonii 55, 56, 87, 120, 123
Perykles, polityk i wódz ateński 40-42, 51, 58, 61, 63-78, 83-87, 90-94, 104, 106, 110, 120, 128, 161
Perykles, syn Peryklesa, wódz ateński 175, 176, 178
Platon, filozof grecki 73, 210
Plejstoanaks, król Sparty 124
Plutarch z Cheronei 13, 15-19, 21, 22, 25, 39, 51-53, 59, 61, 63-66, 68-71, 75, 78, 85, 86, 92, 93, 107, 181
Polignot z Tazos, malarz grecki 41
Poole J.C.F. 88
Prestel G. 160
Prokles, syn Aristodemos, legendarny król Sparty 23
Prokles, wódz ateński 111
Proteas, wódz ateński 51
Protomachos, wódz ateński 175, 176
Pseudo-Ksenofont zob. Stary Oligarcha
Pythodoros, archont 70, 110, 119
Rhodes P.J. 34
Richer N. 23
Roisman J. 196
Romilly J. de 201
Roussel D. 201
Rut ter K.N. 141
Salmon J.B. 48
Satyros, autor grecki 74
Seibert J. 194, 196
Sekunda N. 24
Shapiro H.A. 39
Shear Jr. T.L. 39
Simmias 92
Sinko T. 161, 201
Sitalkes, król Odrysów 87, 100
Skythodoros zob. Pythodoros
Słomczyńska A. 212
Sofokles, tragediopisarz grecki, wódz ateński 110, 112, 113, 117, 119, 157, 198
Sokrates, filozof grecki 73, 92, 178, 187, 190, 210, 211
Sotion, autor grecki 74
Stary Oligarcha 160-165, 204, 211
Stefan z Bizancjum, autor grecki 203
Sthenelaidas, efor 59, 60, 78
Strombichides, wódz ateński 158, 169
Swoboda H. 75
Sykanos 143
Szanto E. 108
Taylor A.E. 73
Tejsias, wódz ateński 130
Teofrast, uczoney i filozof grecki 92
Theajnetos, wieszczek platejski 103
Theodoros, archont
Theopomp z Chios, historyk grecki 212
Theramenes, wódz i polityk ateński 167, 170, 176, 177, 181, 183-185
Thomsen R. 39
Thrasylbulos, wódz i polityk ateński 168, 169, 172, 176, 177, 185, 186
Thrasyllos, wódz ateński 168, 169, 172, 175, 176
Tigerstedt E.N. 165
Timajnetos, malarz grecki 41
Timokrates 177
Timotheos, syn Tukidydesa 204
Topping P. 39

Tukidydes, syn Melesiasa, polityk
ateński 69, 74, 161

Tukidydes, syn Olorosa, historyk grecki
14, 25, 26, 43, 46, 48, 50-54,
56-60, 62-65, 69, 70, 75,
80-86, 88-94, 97-99, 102, 104-106,
113-116, 118, 120-123, 129,
130, 136-140, 142, 144-150, 152,
154-162, 166-168, 170, 185, 192,
193, 195, 201-210, 212, 213

Turasiewicz R. 19, 185, 207

Tyrtajos, poeta grecki 196

Tyssafernes, satrapa perski 158-160,
166, 167, 169, 171-173

Valzania S. 25

Vanderpool E. 39

Vatin C. 198

Volkman H. 193

Walbank F.W. 195

Warry J. 189

Wesl A.B. 93, 107, 110

Westlake H.D. 109, 207

Whitehead D. 198

Wipszycka E. 199, 201, 210

Witkowski S. 64, 201

Wróblewski W. 164

Zwolski E. 87

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Achaja 114
Acharna 84
Aigospotamoi m. 179, 180
Ajgition m. 111
Akademia, gaj herosa Akademos 180
Akanthos m. 120
Akarnania 86, 100, 101, 112, 150
Akragas m. 137
Akrajon Lepas m. 154
Aktion przylądek 50
Ambrakia m. 48, 49
Ambrakijska Zątoka 50, 54
Amfilochia 112
Amfipolis m. 121-124, 127, 129, 202, 204
Anaktorion m. 48, 54
Anapos rz. 154
Andros w. 179
Apolonia m. 48
Arginuzy w. 175, 176, 178, 184
Argos m. 28, 30, 87, 117, 124-130, 187
Asopos rz. 80
Assinaros rz. 155
Astakos m. 57, 86
Ateny m. *passim*
Atramittejon m. 123
Attyka 34, 43, 56, 59, 62, 63, 81, 83-86, 88, 90, 95, 96, 98, 101-103, 105, 111-113, 124, 146, 148-150, 161, 186, 187
Azja Mniejsza 45, 187, 211
Babilon m. 190
Beocja 79, 111, 119-121, 128, 129, 149
Bolbe j. 56
Byzantion (Bizancjum) m. 57, 169, 174, 180
Chalkidyka 27, 96, 100, 120, 191
Cheroneja m. 119, 188
Chersonessos m. 57
Chersonesz tracki m. 175
Chios w. 43, 140, 158, 159, 174, 176
Cypr w. 179
Daskon m. 143
Dekelejam. 146-148, 150, 152, 168, 178, 180, 183
Delfy m. 23, 47, 60, 90, 112, 125, 189
Delion m. 119-121, 124
Delos w. 43, 123, 207
Efez m. 174
Egejskie Morze 42, 43, 45, 55, 101
Egina w. 61, 63, 78, 86, 149, 170, 180, 191, 193
Egipt 88
Eion m. 122
Elajos m. 172
Eleja m. 49, 129
Eleuzis m. 84, 185-187
Eloros m. 143
Epidamnos m. 47, 49, 50, 57
Epidauros m. 49, 90
Epiolaj płaskowyż 151
Eretria m. 170
Erytrai m. 104
Etiopia 88
Etna g. 203
Etolia 203
Eubeja w. 83, 150, 157, 170, 172, 193
Eurotas rz. 10
Fliunt m. 49
Fokaja m. 174, 176
Fokida 111
Fylem. 185, 186

Gela m. 118, 147
Geraneja g. 57
Grecja 7, 8, 13, 30, 32, 42, 45, 46,
58,60, 79,82, 86, 87,95,96, 120,
126, 137, 138, 141, 143-146,
150,157,181,182,188,190,192,
194, 201, 204, 207, 211, 212
Halieis m. 90
Hellada zob. Grecja
Hellas 158, 169, 170, 172, 174,
178
Herakleja Pontyjska m. 57
Hermione m. 49, 90
Himera m. 142, 147, 156
Histiaia 78, 180, 191
Hykkara m. 142
Hysjaj m. 104
Idomene g. 112
Istm Koryncki 111, 125
Italia 51, 141, 145
Japyga 151
Jonia 158, 170, 174
Jońska Zatoka 47
Kalchedon m. 57, 180
Kallatis m. 57
Kamarina m. 144, 145, 155
Karia 174
Kartagina m. 137, 145, 156
Katana m. 142, 143, 145, 152-155
Kefalonia 49, 100, 150
Kefisos rz. 180
Kenchreai m. 48
Kolonos 167
Korkyra w. 43, 47-55, 86, 109, 110,
112, 117, 140, 149-150, 208
Koroneja m. 211
Koryncka Zatoka 48
Korynt m. 46-52, 55-58, 86, 95,
100-102, 117, 127,143, 145, 149,
179, 187, 211
Kos w. 172
Kreta w. 17, 100, 101, 135
Krysajska Zatoka 100, 101
Kydonia m. 100
Kynosema przylądek 172
Kynuria 9, 124
Kythera w. 9, 117, 149, 192
Kyzikos m. 172
Lacedemon 21, 181
Lakonia 9, 10, 86, 90, 112, 117, 149
Lampsakos m. 178, 179
Laodokejon m. 123
Laurion g. 94, 146
Lechajon m. 48
Leontinoi m. 109, 110, 137
Lesbos w. 43, 102-105, 107-109,
158, 159, 203
Leukas w. 48, 49, 100
Leuktrym. 27, 29, 188,211
Lokryda 111
Macedonia 55, 56, 87, 100, 130
Malea przylądek 175
Mantineja m. 25, 28, 129, 211
Maraton m. 96
Megalopolis m. 29
Megara m. 49, 57, 58, 62, 63, 87,
101, 102, 108, 111, 137, 140,
174, 185
Melos w. 78, 111, 130, 134, 136, 180,
191, 194
Mendem. 122, 123
Messana m. 143
Messenia 9, 10, 12, 14
Metapont m. 151
Methone m. w Lakonii 86
Methymna m. 191
Milet m. 158, 159, 169, 171
Minoa w. 111
Mitylena m. 102, 103, 105, 107, 108,
159, 175, 176, 190, 208
Munichia m. 186
Mykalessos m. 149, 150, 193

Naksos m. 143, 145
Naupaktos m. 43, 87, 95, 100, 101,
111, 112, 117, 119, 150
Nemea m. 27, 28
Nisajam. 101, 111, 114, 119, 174
Notion m. 174
Ojnoe m. 84
Olimpia m. 71, 125, 189
Olimpiejon m. 143
Olint m. 56, 57, 123
Olpe m. 112
Orchomenos m. 119
Oreos m. 170
Orestyda 123
Oropos m. 170
Palleński Półwysep 57, 122
Panakton m. 128, 129
Panormos m. 100, 101
Pegaj m. 114
Peloponez 9, 29, 30, 42, 43, 48, 56,
82,85-87,90,92,95,96,99, 100,
103,109,111,113,117,120,127,
134, 142,144-146, 148,149,152,
159, 161, 168, 203, 208, 211
Perperna m. 203
Persja 45, 95, 158, 174, 187, 188,
211
Pireus m. 84, 101, 102, 140, 169, 170,
178, 180, 181, 186
Plateje m. 25,29,79-82,96-99,104,
105, 107-109, 126, 193, 197
Plemirion przylądek 149, 150
Pnyks wzgórze 34, 38
Potidaja m. 48, 55-57, 59,61,63, 76,
87, 90, 95, 96, 123, 194
Prasje m. 90
Pylosm.27, 113, 114, 116, 117, 120,
124, 127, 128, 174
Rhegion m. 110, 141
Rhion achajskie m. 100
Rhion molikrejskie m. 100
Rhion przylądek 100
Rodos w. 140
Salamina m. 179
Salamina w. 57, 102, 170, 179, 180,
199
Samos w. 51, 158-160, 166-173,175,
176, 183, 193, 194, 202
Sarońska Zatoka 48, 170
Segesta m. 137, 138, 141, 142, 144
Selinunt m. 57, 137, 141, 142, 147,
152
Sellazja m. 181
Selymbria m. 57
Sepeja m. 127
Sestos m. 172
Sfakteria w. 27, 29, 113-117, 122,
124, 129, 156, 161
Sifai m. 119
Sikyon m. 149
Skaptyle (Skapte Hyle) 203
Skillus m. 211
Skione m. 122, 123, 180, 191, 194,
197
Skiritis 26
Sollion m. 86
Sparta m. *passim*
Spartolos m. 99J00
Stagiros m. 120
Stratos m. 100
Strymon rz. 202
Sybaris m. 110
Syboty (Sybockie Wyspy) 52, 53, 55
Sycylia w. 51, 78, 109, 110, 112,
117-119, 137, 138, 141, 143-
145, 147-151, 155, 156, 159,
191, 212
Syrakuzy m. 48, 109, 119, 137, 141-
145, 147, 150-154, 156
Tajget g. 15
Tajnarion przylądek 61
Tanagra m. 111, 149

Tapsos m. 152
Tazos w. 122, 193
Teby m. 49, 79, 80, 82, 97, 99, 104,
120, 121, 127, 150, 185, 187,188
Tegea m. 9, 129
Termopile wąwóz 29
Tesalia 123
Thurioi m. 110, 142, 151
Thyrea m. 118
Thyreatis 9, 86, 87, 117
Torone m. 122-124, 180, 191, 194
Tracja 55,90, 120, 122,124, 138,149,
201, 203
Triazyjskie Pole 84
Trifylia 211
Troja m. 195
Trojzena m. 49, 90, 114
Zakynthos w. 95, 100, 150

INDEKS TERMINÓW GRECKICH

- adeia* 66
adikiou 68
agamia 19
agoge 16
aichmalotos 194
andragathia 19
andrapodismos 105, 109, 191, 193
andrapodon 194
apolis 197
Apothelai 15
arete 19, 164
arren 17
ascholia 69
asfaleia 67, 71
ateleia 67, 71
atimia 20, 29
beltistoi 161
chresmologos 73
chrestoi (lp. *chrestos*) 162, 163
demokratia 33
demotikoi 163
diaita 14
diarchia 23
didaskaloi 16
difithera (*diphthera*) 11
doron 68
doryforoi 26
douloi (lp. *doulos*) 31
echtroi 69
ekecheiria 190
ekklesia 33
epistates 76
epistoleus 28, 178
epithymia 18
eugonia 20
eunomia 10, 165
euthyna 37
fidition zob. *syssition*
filoneikia 19
foros 43
fronema 18
fylai (p. *fyile*) 43
gerousia 23
gnome 206
hebon 17, 18, 26
heliaia 35
hierosylia 76
himation 17
Hippeis 26
homoioi 13, 28
homologia 192
hoplites 33
hybris 18
isonomia 33
kakogamia 19, 20
kakonomia 10, 165
kinesis 207
Wero/(lp. *kleros*) 10, II, 13-15
klopes 68
kosmos 10
krypteia 12
ksenelasia 41
kynee 11
lesche 15
lochos 25
mastigoforoi 17
meirakion 18
menysis 71
metoikoi (lp. *metoikos*) 32
mora 25, 27
nauarchos 28
nomofylakia 23

nomoi (Ip. nomos) 189, 190
nymfeutria 21
nymfios 21
ochlos 81
opsigamia 19, 20
opson 19
ostrakismos 39
paidagogoi 16
paideia 15
paidiskos 16
paidonomos 17, 18
paignion 162
pais 16-18
parakatheke 97
parrhesia 32
plousioi 19
polemos 207
polites (Im. politai) 33
politeuomenoi 33
poneroi (Ip. poneros) 162, 163
prodosia 202
profasis 46
prostales 32, 73
psyche 22
Skiritai 26
soma 22
stasis 207
synodos 42
syskenia zob. syssition
syssition 19
tetrapodon 194
tresanles 29
tropaion 189
/yc/ie 206

WYKAZ SKRÓTÓW

Andoc.	Andokides
Ar.	Arystofanes
<i>Acharn.</i>	<i>Acharnejczycy</i>
<i>Pax</i>	<i>Pokój</i>
Athen.	Athenajos
Diod.	Diodor
<i>FGrH</i>	<i>Die Fragmenle der Griechischer Hisloriker</i>
Isocr.	Isokrates
Paus.	Pauzaniasz
Plut.	Plutarch
<i>Ages.</i>	<i>Agesilaos</i>
<i>Alcib.</i>	<i>Alkibiades</i>
<i>Arist.</i>	<i>Arystydes</i>
<i>Lyk.</i>	<i>Likurg</i>
<i>Lys.</i>	<i>Lizander</i>
<i>Nic.</i>	<i>Nikiasz</i>
<i>Per.</i>	<i>Perykles</i>
Thuc.	Tukidydes
[Xen.]	Stary Oligarcha, inaczej Pseudo-Ksenofont
Xen.	Ksenofont
<i>Cyrop.</i>	<i>Cyropedia (Wychowanie Cyrusa)</i>
<i>Heli.</i>	<i>Historia grecka (Hellenika)</i>
<i>Lak. Pol.</i>	<i>Lakedaimonion Politeia (Ustrój polityczny Sparty)</i>
<i>Mem.</i>	<i>Memorabilia (Wspomnienia o Sokratesie)</i>

SPIS ILUSTRACJI

Przód okładki: Hoplici i łucznik. Malowidło na wazie attyckiej z około 510 roku p.n.e. Muzeum Narodowe w Warszawie.

Strona tytułowa: Brązowy hełm koryncty z około 700-675 roku p.n.e. Muzeum w Delfach.

Tył okładki: Fragment marmurowego reliefu. Muzeum w Olimpii.

Łucznik ze świątyni Afai na Eginie. Glyptoteka w Monachium.

Walka Greków z Amazonkami. Mauzoleum w Halikarnasie. British Museum.

Scena bitewna. Apollon i Artemida w walce z gigantami. Skarbiec Sifnijczyków w DeTfach. Muzeum w Delfach.

Scena wojenna na wazie attyckiej z połowy V wieku p.n.e. Glyptoteka w Monachium.

Falanga hoplicka. Waza Chigi z około 490 roku p.n.e. Rzym, Villa Giulia.

Biegący hoplita. Muzeum na Akropolu, Ateny.

Achilles zabijający Pentesileję. Malowidło na wazie z pierwszej połowy VI wieku p.n.e. British Museum.

Wojownik przed grobem. Lekyt biało gruntowany. Muzeum Narodowe w Atenach.

Waza attycka przedstawiająca scenę pożegnania hoplity. Muzeum Archeologiczne w Mediolanie.

Wojownik z mieczem - połowa VI wieku p.n.e. Muzeum w Olimpii.

Stela nagrobna Alkiasa z Fokidy - koniec V wieku p.n.e. Muzeum Narodowe w Atenach.

Zbroja i hełm hoplity z Argos - VII wiek p.n.e. Muzeum w Argos.

Świątynia Ateny Parthenos (Partenon) na ateńskim Akropolu.

Świątynia Ateny Nike Apteros na ateńskim Akropolu.

Portyk kariatyd. Fragment Erechtejonu na ateńskim Akropolu.

Rekonstrukcja zabudowy agory ateńskiej.

Cmentarz ateński na Keramejku.

Stela nagrobna z cmentarza na Keramejku.

Świątynia Apollona w Koryncie - VI wiek p.n.e.

Świątynia Afai na Eginie - początek V wieku p.n.e.

Kamieniołomy w Syrakuzach.

Sanktuarium Apollona na Delos.

Ruiny świątyni Artemidy Orthia w Sparcie.

Świątynia Menelaosa i Heleny (Menelajon) w Sparcie.

Alkibiades. Mozaika z czasów rzymskich. Muzeum w Sparcie.

Popiersie Peryklesa, przywódcy Aten w latach 443-429 p.n.e. British Museum.

Tukidydes, historyk wojny peloponeskiej. Muzeum w Neapolu.

Fragment marmurowej steli upamiętniającej tekst sojuszu Aten i Samos z 405 roku p.n.e. Płaskorzeźba ukazuje bóstwa opiekuńcze Samos i Aten - Herę i Atenę. Muzeum w Berlinie.

SPIS MAP

Grecja w okresie wojny peloponeskiej.
Działania w rejonie Pylos i Sfakterii.
Oblężenie Syrakuz.

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	7
Sparta i Ateny.....	9
Sparta..!	9
Ateny.....	30
Ku wojnie.....	45
Przyczyny wojny.....	45
Epidamnos.....	47
Potidaja.....	55
Narady w Sparcie.....	57
Zabiegi dyplomatyczne.....	60
Czy Perykles wywołał wojnę? W świecie historycznej plotki.....	64
Wojna archidamijska.....	79
Zbrojny pokój.....	126
Wyprawa sycylijska.....	137
Wojna dekelejska.....	157
Oligarchowie.....	160
Rewolucja oligarchiczna.....	166
Wojna morską.....	171
Ateny i Sparta po wojnie.....	183
Trzydziestu tyranów.....	183
Grecki obyczaj wojenny.....	189
Historycy wojny peloponeskiej.....	201
Aneksy.....	214

Aneks 1 - Lista spartańskich królów.....	214
Aneks 2 - Lista znanych spartańskich eforów.....	215
Aneks 3 - Lista archontów oraz znanych strategów ateńskich. . .	217
Mapy.....	224
Bibliografia.....	228
Indeks osób.....	235
Indeks nazw geograficznych.....	241
Indeks terminów greckich.....	245
Wykaz skrótów.....	247
Spis ilustracji.....	248
Spis map.....	250